

ISSN 0585-556X

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

2(04)/2015

PÓŁROCNIK

SERIA NOWA

Lech M. Nijakowski Państwo narodowe
na krawawym szlaku. W stronę socjologii
ludobójstw w późnej nowoczesności

Karolina Wierczyńska Współczesny wymiar
zbrodni ludobójstwa

Błażej Popławski, Tomasz Sawczuk *Itsembabwoko*
oznacza genocyd. Sprawiedliwość
transformacyjna i pamięć o ludobójstwie
w Rwandzie

Michał Lubina Igrając z ogniem.
Antymuzułmańska mobilizacja społeczna w Birmie

Damian Żuchowski Zapomniany genocyd.
Analiza praktyk ludobójczych Indonezyjczyków
wobec mieszkańców Papui Zachodniej

STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE

Seria Nowa

2(04)/2015



Wydawca

Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

SERIA NOWA

WISN

RADA REDAKCYJNA

Prof. dr hab. **Zygmunt Bauman** – przewodniczący Rady (Leeds University)
Prof. dr hab. **Jerzy J. Wiatr** – z-ca przewodniczącego Rady (Wyższa Szkoła
Prawa i Administracji; prof. em. UW)
Prof. dr hab. **Andrzej Antoszewski** (Uniwersytet Wrocławski)
Prof. dr hab. **Mirosław Chałubiński** (Uniwersytet Zielonogórski)
Prof. dr hab. **Krzysztof Gorlach** (Uniwersytet Jagielloński)
Prof. UW dr hab. **Mirosława Grabowska** (Instytut Socjologii UW)
Prof. dr hab. **Aleksandra Jasińska-Kania** (prof. em. Instytutu Socjologii UW)
Prof. UW dr hab. **Wiesława Kozek** (Instytut Socjologii UW)
Prof. dr hab. **Roman Kuźniar** (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW)
Prof. dr hab. **Grzegorz Lissowski** (Instytut Socjologii UW)
Prof. UW dr hab. **Sławomir Łodziński** (Instytut Socjologii UW)
Prof. dr hab. **Witold Morawski** (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. UW)
Prof. dr **Adam Przeworski** (New York University, USA)
Prof. dr hab. **Jacek Raciborski** (Instytut Socjologii UW)
Prof. dr hab. **Renata Siemieńska-Żochowska** (Instytut Socjologii UW; APS)
Prof. dr hab. **Krystyna Skarżyńska** (Instytut Psychologii PAN)
Prof. dr hab. **Włodzimierz Wesołowski** (Instytut Filozofii i Socjologii PAN;
Collegium Civitas)
Prof. dr **Ray Taras** (Tulane University, USA)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Prof. dr hab. **Jacek Raciborski** – Redaktor Naczelny
Dr **Wojciech Rafałowski** – Sekretarz Redakcji
Prof. UW dr hab. **Jerzy Bartkowski**, dr **Maciej Gdula**, dr hab. **Jacek Haman**,
prof. UW dr hab. **Jarosław Kilias**, dr hab. **Lech Nijakowski**,
dr **Przemysław Sadura**, dr **Tadeusz Szawiel**

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

rok 2015
numer 2(04)

SERIA NOWA

Studia nad ludobójstwem

Redaktor tomu Lech M. Nijakowski

Wydawca
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzenci artykułów opublikowanych w czasopiśmie w latach 2014-2015:

Henryk Domański (IFiS PAN), Adam Gendźwiłł (WGiSR UW), Patrycja Grzebyk (ISM UW), Adam Jelonek (IBiDW UJ), Marcin Kula (IH UW), Roman Kuźniar (ISM UW), Grzegorz Lissowski (IS UW), Wiesław Lizak (ISM UW), Adam Przeworski (New York University), Robert Pyka (IS US), Krystyna Skarżyńska (IP PAN), Jerzy Wiatr (EWSPiA)

Projekt okładki Wojciech Markiewicz

Redaktor prowadzący Dorota Dziedzic

Redaktor Bogumiła Walicka

Tłumaczenie i opracowanie streszczeń Izabela Ślusarek

Łamanie Beata Stelegowska

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 2015

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

Wydawca

Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

www.is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

Dział Handlowy

Tel. (48) 22 55 31 333

dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa

www.wuw.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 10,50, ark. druk. 10,75

Nakład 200 egz.

Druk i oprawa: POZKAL

SPIS TREŚCI

■	Contents	7
 ARTYKUŁY		
■	Lech M. Nijakowski Wprowadzenie	9
■	Lech M. Nijakowski Państwo narodowe na krwawym szlaku. W stronę socjologii ludobójstw w późnej nowoczesności	11
■	Karolina Wierczyńska Współczesny wymiar zbrodni ludobójstwa	31
■	Błażej Popławski, Tomasz Sawczuk <i>Itsembabwoko</i> oznacza genocyd. Sprawiedliwość transformacyjna i pamięć o ludobójstwie w Rwandzie	47
■	Michał Lubina Igrając z ogniem. Antymuzułmańska mobilizacja społeczna w Birmie	69
■	Damian Żuchowski Zapomniany genocyd. Analiza praktyk ludobójczych Indonezyjczyków wobec mieszkańców Papui Zachodniej	87

ESEJ RECENZYJNY

- Błażej Popławski
Pamięciobójstwo w Afryce. Esej recenzyjny na temat książek Caroline Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. Klara Kopcińska (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2013); David Olusoga, Casper W. Erichsen, *Zbrodnia Kajzera*, przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Wielka Litera 2012); Adam Hochschild, *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2012) 109

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Katarzyna Misiak
Referendum jako wyraz nieufności do mechanizmów demokracji przedstawicielskiej. Polska praktyka referendalna w VI kadencji władz samorządowych 119

RECENZJE

- Jerzy J. Wiatr
Studium o mechanizmie zagłady Żydów europejskich. Recenzja książki Raula Hilberga, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I–III, przeł. J. Giebułtowski (Warszawa: Wydawca Piotr Stefaniuk, 2014) 141
- Jerzy J. Wiatr
Stan i perspektywy nauki o stosunkach międzynarodowych w Polsce. Recenzja pracy zbiorowej Jacka Czaputowicza, Kamila Ławniczaka i Anny Wojciuk, *Nauka o stosunkach międzynarodowych i studia europejskie w Polsce* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 2015) 156
- Iwona Gmaj
Edukacja w uścisku biurokracji. Recenzja książki P. Gerber, *Understanding Human Rights: Educational Challenges for the Future* (Cheltenham: Edward Elgar Publishing Limited, 2013) 161
- **Informacje dla Autorów** 168

CONTENTS

ARTICLES

- Lech M. Nijakowski
Introduction 9
- Lech M. Nijakowski
Nation State on the Bloody Trail. Towards Sociology of Genocide in the Late Modernity 11
- Karolina Wierczyńska
Contemporary Dimension of Genocide 31
- Błażej Popławski, Tomasz Sawczuk
***Itsembabwoko* Means Genocide. Transitional Justice and Memory of Genocide in Rwanda** 47
- Michał Lubina
Playing with Fire. Anti-Muslim Social Mobilization in Burma 69
- Damian Żuchowski
Forgotten Genocide. Analysis of Genocidal Practices of Indonesians against the Inhabitants of West Papua 87

REVIEW ESSAY

- Błażej Popławski
Remembrance-Killing in Africa. Review Essay on the Books by Caroline Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. Klara Kopcińska (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2013); David Olusoga, Casper W. Erichsen,

<i>Zbrodnia Kajzera</i> , przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Wielka Literatura 2012); Adam Hochschild, <i>Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce</i> , przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2012)	109
--	-----

SOCIOLOGICAL PERSPECTIVE

■ Katarzyna Misiak Referendum as an Expression of Distrust of Representative Democracy Mechanisms. Polish Referendum Practice in the Sixth Term of Office of Local Governments	119
--	-----

REVIEWS

■ Jerzy J. Wiatr Studies on A Mechanism of Destruction of European Jews. Review of the Book by Raul Hilberg, <i>Zagłada Żydów europejskich</i>, t. I–III , przeł. J. Giebułtowski (Warszawa: Wydawca Piotr Stefaniuk, 2014)	141
■ Jerzy J. Wiatr The State and Perspectives of Science of International Relations in Poland. Review of the Book by Jacek Czaputowicz, Kamil Ławniczak i Anna Wojciuk, <i>Nauka o stosunkach międzynarodowych i studia europejskie w Polsce</i> (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 2015)	156
■ Iwona Gmaj Education in the Grip of Bureaucracy. Review of the Book by P. Gerber, <i>Understanding Human Rights: Educational Challenges for the Future</i> (Cheltenham: Edward Elgar Publishing Limited, 2013) ...	161
■ For the Authors	168

A R T Y K U Ł Y

Lech M. Nijakowski

Uniwersytet Warszawski¹

WPROWADZENIE

Studia nad ludobójstwem są w światowej nauce szybko rozwijającym się polem badawczym. W wysiłku wyjaśnienia i zrozumienia tej najbardziej tajemniczej z masowych zbrodni łączą się specjaliści z bardzo różnych dyscyplin. *Genocide studies* są dobrze zinstytucjonalizowane w świecie akademickim – istnieją specjalistyczne ośrodki i branżowe pisma. Tymczasem w Polsce znajdujemy niewielu badaczy aktywnie pracujących na tym obszarze. Bardzo wielu historyków zgłębia wprawdzie ludobójstwo niemieckie, mówi się wręcz o polskiej szkole badań nad Holocaustem, ale komparatystyczne studia, starające się wyjaśnić mobilizację ludobójczą i stworzyć teorie (przynajmniej średniego zasięgu) pozwalające oszacować ryzyko wystąpienia ludobójstw w różnych zapalnych punktach świata, są bardzo nieliczne.

Tymczasem ludobójstwa nie należą do przewyżczonej przeszłości rodzaju ludzkiego. Przede wszystkim nigdy nie były wyjątkami od normalnego biegu dziejów, przejawami nagłego szaleństwa i załamania się praw społecznych. Częścią mobilizacji ludobójczej są procesy, które na co dzień służą reprodukcji państw narodowych i samych narodów. Jak zauważył Yehuda Bauer w książce *Przemysłość Zagłady* „[...] zgroza Zagłady nie polega na tym, że była to dewiacja od ludzkich norm, zgroza jest, że nią nie była”. Z tego punktu widzenia, określenie warunków koniecznych i wystarczających ludobójczego mordu należy do jednych z naczelných zadań nauk społecznych.

Badania nad ludobójstwami uwikłane są jednak w różnorodne walki polityczne i politykę pamięci. Od czasu, gdy neologizm ukuty przez Rafała Lemkina stał się powszechnie używanym terminem i zbrodnią zdefiniowaną w prawie międzynarodowym, często oskarża się wrogów o dopuszczanie się aktów ludobójstwa i emocjonalnie odpiiera takie oskarżenia wymierzone we własną

¹ E-mail: nijakowski1@is.uw.edu.pl

wspólnotę. Już sama definicja ludobójstwa jest stawką walk w polu naukowym. Zbyt często na ołtarzu narodowej dumy składa się prawdę historyczną i wrażliwość ocalonych, domagających się publicznego uznania swej tragedii.

Po II wojnie światowej powstawały kolejne międzynarodowe konwencje mające chronić prawa człowieka i obywatela. Hasło „Nigdy więcej!” używane było w każdym możliwym kontekście. Ale praktyka państw przypominała stare zasady *Realpolitik*. Sojuszników chroniono przed oskarżeniami o zbrodnie ludobójstwa, a państwa drugiego bloku punktowano na każdym kroku. Doskonałym przykładem są Czerwoni Khmerzy – najpierw, po zdobyciu władzy w Kambodży, znaleźli się na celowniku amerykańskiej dyplomacji i propagandy, później – po przegranej z Wietnamem – chronieni byli jako pionek na dalekowschodniej, zimnowojennej szachownicy. Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa była martwa przez dekady. Użyto jej dopiero w latach dziewięćdziesiątych wobec zbrodniarzy z małych i słabych państw.

Numerem tym chcielibyśmy się przyczynić – w skromnym zakresie – do wzmocnienia studiów nad ludobójstwem w Polsce. Zdecydowaliśmy się na odwołanie do przypadków mniej znanych w kraju, także w świecie akademickim. Numer otwierają dwa ogólne, przeglądowe artykuły. Lech M. Nijakowski stara się pokazać, że ludobójcza przemoc jest w znacznej mierze następstwem realizacji podstawowych funkcji państw narodowych, które nie utraciły ludobójczej potencji, a w określonych warunkach może dojść do kolejnego genocydu. Karolina Wierczyńska analizuje zaś postanowienia Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa oraz omawia najważniejsze orzeczenia sądów międzynarodowych.

Kolejne artykuły poruszają szczegółowe, aktualne zagadnienia *genocide studies*. Błażej Popławski i Tomasz Sawczuk analizują sprawiedliwość transformacyjną w Rwandzie, kraju, w którym w 1994 roku doszło na oczach beztroskiego świata do ludobójstwa totalnego Tutsi i Twa. Szczegółowo opisują i oceniają funkcjonowanie dwóch głównych instytucji odpowiedzialnych za urzeczywistnienie idei *transitional justice*: Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Rwandy oraz systemu sądów *gacaca*. Michał Lubina opisuje sytuację muzułmańskiego ludu Rohingya w Birmie. Niektórzy badacze i działacze społeczni twierdzą, że Rohingya są obecnie ofiarą pełzającego ludobójstwa. Sprawa jest jednak bardzo skomplikowana i nie da się jej zrozumieć bez przedstawienia mechanizmów politycznych państwa birmańskiego. Damian Żuchowski z kolei przygląda się polityce indonezyjskiej w Papui Zachodniej, dowodząc, że można mówić o praktykach ludobójczych wymierzonych w Papuasów. Blok zamyka esej recenzyjny Błażeja Popławskiego omawiający w szerokim kontekście najnowsze książki na rynku polskim poświęconym zbrodniom w Afryce (Kenii, Afryce Południowo-Zachodniej i Wolnym Państwie Kongo).

Lech M. Nijakowski

Uniwersytet Warszawski¹

PAŃSTWO NARODOWE NA KRWAWYM SZLAKU. W STRONĘ SOCJOLOGII LUDOBÓJSTW W PÓŹNEJ NOWOCZESNOŚCI

„Zagłada była efektem wyjątkowego spotkania starych napięć – zignorowanych, zaniedbanych lub nierozwiązanych przez nowoczesność – z potężnymi instrumentami racjonalnego i skutecznego działania, które nowoczesność wykształciła w trakcie swego rozwoju. Choć samo spotkanie stanowiło coś wyjątkowego i wymagało rzadkiego splotu okoliczności, to jednak składające się na nie czynniki były i są nadal powszechnie obecne i całkowicie «normalne»”.

Zygmunt Bauman (2012: 21–22)

Wysoka agresja wewnątrzgatunkowa jest naszym dziedzictwem ewolucyjnym. Określała relacje grupowe od narodzin naszego gatunku. Nie była to jednak zorganizowana przemoc – ta wymagała wykształcenia się bardziej złożonych relacji społecznych, umożliwiających zawiązywanie agresywnych męskich koalicji (Buss 2003: 327–329). Dopiero jednak pojawienie się pierwszych organizmów państwowych wzniosło zbiorową przemoc na nowy poziom, umożliwiając eksterminowanie wrogów na bezprecedensową skalę (Mann 2007). Zupełnie nowym rozwiązaniem było pojawienie się państw narodowych, które zmilitaryzowały życie społeczne i były w stanie zmobilizować do walki i przemocy szerokie rzesze ludności.

Państwa narodowe wywierały podwójny efekt. Z jednej strony zwiększyły skalę przemocy wojennej, która doprowadziła do apokaliptycznych wojen totalnych i groźby globalnej wojny jądrowej, która ciągle nad nami wisi. Z drugiej, skutecznie dążąc do monopolizacji – nie tylko prawomocnej – przemocy, zapewniały coraz większy porządek publiczny, sprawiający,

¹ E-mail: nijakowski1@is.uw.edu.pl

że obywatele stawali się bardziej „cywilizowani” (Elias 2011). W połączeniu z przemianami technologii militarnych mogło to doprowadzić do obniżenia się poziomu przemocy na świecie (por. Pinker 2012). Państwa – nie tylko narodowe – miały w związku z tym szczególny wpływ na przemoc – zmieniały jej „dystrybucję”, zapewniając bezpieczeństwo jednemu, a sprowadzając zagrożenia na innych.

Jednocześnie to dopiero państwa narodowe lub oparte na nich sieci społeczne (np. kolonialne struktury) były w stanie wprowadzić zupełnie nową formę zbiorowej przemocy, której celem było nie tyle zdobycie terytorium, władzy, bogactwa czy prestiżu, co anihilacja wybranej kategorii społecznej. W historii bardzo często przelewano krew obcych i swoich poddanych, aby zdobyć te dobra – w przypadku ludobójstw chodzi o wyjątkową sytuację, gdy usunięcie kategorii społecznej z powierzchni Ziemi staje się celem naczelnym, w imię którego poświęcać można inne zasoby.

Celem tego artykułu jest pokazanie, że ludobójcza przemoc jest w znacznej mierze następstwem realizacji podstawowych funkcji państwa narodowego oraz wypływa z tych samych mechanizmów, które na co dzień służą reprodukcji takich wyobrażonych wspólnot, jak narody. Posłużą temu ustalenia płynące z komparatystyki ludobójstw, szczegółowo omówione w innym miejscu (Nijakowski 2013). Mimo dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, państwa narodowe nie utraciły swej ludobójczej potencji, a w określonych warunkach może dojść do kolejnego genocydu.

■ Państwo narodowe i ludobójstwo – ustalenia wstępne

Istnieje wiele, często opozycyjnych teorii na temat narodzin państw nowoczesnych. Niektóre z nich podkreślają znaczenie zbiorowej przemocy, w tym zwłaszcza wojen, jako czynnika wymuszającego rozwój nowoczesnych struktur administracyjnych, centralizacji władzy i sprawnego zbierania podatków (Tilly 1992). Kolejnym wyzwaniem jest wyjaśnienie, jak państwa stały się narodowe, która to forma uspołecznienia odniosła niezaprzeczalny globalny sukces. Na przykład Ernest Gellner (1991) podkreśla znaczenie industrializacji, Benedict Anderson (1997) – reformacji, biurokratyzacji, kapitalizmu i druku, Charles Tilly (1994) – politycznej modernizacji. Wiele teorii nie przechodzi testu statystycznego, opartego na zbiorach historycznych danych (Wimmer, Feinstein 2010). Państwa narodowe bardzo się od siebie różnią, choćby strukturą etniczną i obecnością ruchów etnonacjonalistycznych. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają jednak na przeanalizowanie wszystkich

wariancji. W tym miejscu skupię się jedynie na wypunktowaniu cech państwa narodowego, które mają kluczowe znaczenie w procesach mobilizacji do zbiorowej przemocy.

O ile wcześniejsze państwa nie traktowały wyraźnych granic jako kluczowego elementu suwerenności, o tyle państwa narodowe wytyczenie granic, ich symbolizację i obronę czynią pierwszoplanowym zadaniem. Nie chodzi tu tylko o różnicę między państwami wczesnośredniowiecznymi a nowocześniejszymi, co związane jest z przemianami form władzy (posługując się terminologią Michela Foucault – od władzy suwerennej, poprzez dyscyplinarną po biowładzę). Jest to także różnica między nowocześniejszymi imperiami a państwami narodowymi (Colás 2008: 31). Oczywiście, feudalne państwa też prowadziły krwawe wojny, w tym w celu pozyskania nowych ziem. Ich etiologia i dynamika były jednak odmienne. Tym samym terytorium stało się materialną i symboliczną podstawą procesów politycznych. Trzeba je było opanować militarnie, symbolicznie (stawiając znaki narodowej przynależności) i społecznie, zapewniając kontrolę nad ludnością o bardzo różnej świadomości narodowej i identyfikacji (Donnan, Wilson 2007). „W rzeczy samej nacjonalizm zawsze, bez względu na to, jakie inne cele sobie stawia, odnosi się do posiadania i utrzymania ziemi” (Smith 2009: 245–246). Przesunięcia granic, czy to w celu uzyskania strategicznego bezpieczeństwa, zasobów naturalnych, czy powrotu do ojczyzny rodaków (kluczowe znaczenie diaspor), były powodem niejednej wojny. Zarazem obawy, że panowanie nad terytorium jest zagrożone przez działania mniejszości narodowych prowadziły do czystek etnicznych, masakr i ludobójstw. Cele racjonalne często łączyły się z mitycznymi dyskursami, sakralizującymi narodowe terytorium i demonizującymi wroga. Dlatego też traktowanie ludobójstwa jako czysto racjonalnej opcji pomija wagę wyobrażeń społecznych, które mogą zaburzać postrzeganie sytuacji międzynarodowej, tworząc zagrożenia tam, gdzie ich nie ma (z perspektywy zewnętrznego obserwatora) i drogi wyjścia z trudnej sytuacji tam, gdzie ich być nie powinno. Przykładem takiej racjonalnej strategii jest teoria Manusa I. Midlasky’ego (2010: 80–81), który twierdzi, że „najważniejszą długoterminową przyczyną ludobójstwa” jest „skurczenie się przestrzeni społeczno-ekonomicznej”.

Państwa narodowe czerpały siłę z istnienia narodów, podobnie jak narody z posiadania własnego państwa. Dzięki powstaniu i sprawnemu reprodukowaniu się tych szczególnych wspólnot wyobrażonych, można było zmobilizować niewyobrażalne wcześniej masy do zbiorowych działań, w tym przelewania krwi na frontach zewnętrznych i wewnętrznych. Szczególnego

znaczenia nabrały przygotowania do wojen, które wymuszały zmianę struktury społecznej, rozwój opieki społecznej i zdrowotnej oraz powszechnego szkolnictwa, a także intensywną indoktrynację (Giddens 1987: 222–254). Tym samym w nowoczesną formułę obywatelstwa wpisana była rola mordercy, który miał zabijać wskazane przez władze osoby i zbiorowości.

Zbiorowa przemoc w erze państw narodowych ma różne źródła. Może to być inicjowana przez formalne ośrodki władzy wojna, czystka etniczna czy masakra, ale przemoc może też wynikać z mobilizacji oddolnej, która jest cicho aprobowana lub zwalczana przez władze (lincze czy pogromy). W większości z tych przypadków zbiorowa przemoc korzysta jednak z instytucji, technik komunikacyjnych, habitusów, dyskursów i zasobów, które ukształtowały się dzięki państwom narodowym. Trudno dziś wskazać archaiczne formy przemocy, które przetrwały w niezmienionej postaci mimo wzmocnienia się państw narodowych (przykładem może być zemsta rodowa wśród izolowanych górskich społeczności w Albanii). W większości przypadków mamy do czynienia z jednoczesnym występowaniem procesów mobilizacji do przemocy i demobilizacji społecznej, ze ścieraniem się różnych frakcji elit. Niejednokrotnie ostateczny społeczny wybuch zależy od wielu czynników, często z pozoru mało znaczących.

W perspektywie socjologii zbiorowej przemocy mamy do czynienia z continuum form społecznych – od ograniczonych czasowo i przestrzennie oraz pociągających za sobą relatywnie małą liczbę ofiar linczów i pogromów, poprzez wojenne masakry, zbrodnicze czystki etniczne, masową przemoc wojen totalnych po ludobójstwa częściowe i totalne. Nauki prawne doszukują się zawsze intencji sprawcy oraz wyraźnego rozdzielenia czynów dopuszczalnych od przestępczych. W socjologii takie postępowanie nie prowadzi do nadmiernej płodnych rezultatów badawczych. Kluczowe jest to, że sama przemoc jest formą ładu społecznego i należy ona do podstawowych problemów każdego społeczeństwa (von Trotha 2014: 392). Aby w pełni zrozumieć ludobójczy potencjał państw narodowych, trzeba zatem uprawiać procesualną socjologię historyczną (Nijakowski 2014). Ludobójstwo nie jest następstwem jednej decyzji – wyłania się stopniowo. Podejście procesualne w *genocide studies* zaproponował Leo Kuper (1981), a dziś jest ono szeroko wykorzystywane. Do badaczy tego nurtu należą m.in.: Alexander Hinton (2002), Mark Levene (2005a; 2005b), Jacques Sémelin (2007) i Michael Mann (2006).

Wyjaśniając zbiorową przemoc, trzeba brać pod uwagę jej skalę, ścieżkę mobilizacji (odgórna vs. oddolna) oraz zwracać uwagę na wymiar temporalny. W praktyce każde zbiorowe działanie wynika jednocześnie z pobudek

psychicznych, interakcji w konkretnej sytuacji i presji makrostrukturalnych czynników. W strategiach interpretacyjnych skupiamy się jednak najczęściej na czynnikach określonego poziomu (mikro, mezo lub makro), w zależności od skali zbiorowej przemocy czy analizowanego przypadku. Randall Collins (2011) w swojej teorii społeczeństwa jako łańcuchów rytuałów interakcyjnych pokazał, jak można połączyć wszystkie trzy poziomy w wyjaśnianiu działań aktorów. Przystępując do wyjaśniania zbiorowej przemocy, poczuł się jednak zmuszony do osobnego wyjaśniania przemocy na poziomie mikrospołecznym i makrospołecznym (Collins 2008). Próba wyjaśnienia mobilizacji ludobójczej z konieczności przesuwają nasze zainteresowania na poziom makrospołeczny, co oczywiście nie oznacza unieważnienia wyjaśnień z poziomu mikro i mezo, na przykład ideologicznej koncepcji kozła ofiarnego (por. Glick 2009). W dalszej części artykułu ograniczę się do analizy makrospołecznej, ale pragnę zaznaczyć, że to tylko część strategii eksplanacyjnej.

Ludobójstwo jest zbrodnią zdefiniowaną w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 9 grudnia 1948 roku (szerzej: Dróżdź 2010). Definicja ta jest jednak wadliwa z punktu widzenia socjologa. Dlatego, nie wdając się w szczegółowe dyskusje, zdefiniuję ludobójstwo jako „podtrzymywane, celowe działanie sprawców, zmierzające do anihilacji wyróżnionej kategorii społecznej, zarówno bezpośrednio (poprzez mordy), jak i pośrednio, przez wstrzymywanie biologicznej i społecznej reprodukcji członków grupy, niezależnie od ich płci, wieku czy statusu społecznego, przy założeniu, że opuszczenie anihilowanej kategorii społecznej jest niemożliwe bez względu na działania eksterminowanych jednostek, i dbałości o to, aby ofiary nie uciekły z kontrolowanego przez sprawców terytorium” (Nijakowski 2013: 76). Za Robertem Melsonem (1992: 26–28) podzielę ludobójstwa na totalne i częściowe. W tych pierwszych celem jest anihilacja kategorii ofiar. W tych drugich wymordowanie znacznej części wrogiej populacji i poważne podważenie jej statusu – tak, aby nie stanowiła dłużej zagrożenia (w oczach sprawców). Zgodnie z przyjętą definicją można – jak sądzę – mówić o trzech ludobójstwach totalnych (doszło do nich w XX wieku) i dziewięciu częściowych (XIX–XX wiek; Nijakowski 2013: 77–78; patrz tabela 1). Oczywiście, przyjęcie odmiennej definicji ludobójstwa, a co za tym idzie – zbioru przypadków będących podstawą komparatystyki, prowadziłoby do innych wniosków, niż zaprezentowane w tym artykule.

Tabela 1. Charakterystyka ludobójstw

Lp.	Ludobójstwo – miejsce i czas	Sprawcy	Ofiary	Powiązanie z wojną	Czy bezpośrednio przed ludobójstwem zbiorowość sprawców została dotknięta zbiorową przemocą?	Czy ofiary miały własne państwo?
Częściowe						
1	USA, 1866–1890	Sily zbrojne USA, osadnicy	Indianie	Po wojnie secesyjnej 1861–1865	Tak – wojna secesyjna lat 1861–1865 oraz wojny indiańskie	Brak
2	Wolne Państwo Kongo, 1880–1908	Wojska belgijskie Króla Leopolda II (w tym czarni Kongijczycy)	Rdzenna lud- ność	Brak	Nie (pomijając opresję związaną z rozwijającym się handellem niewolnikami)	Kolonia – brak wpływu polityczne- go ofiar
3	Australia, XIX w. – lata 60. XX w.	Sily zbrojne, policja, osadnicy	Aborygeni	Brak	Nie	Brak
4	Niemiecka Afryka Południowo-Zachod- nia, 1904–1905	Niemcy	Herero, Nama	Po powstaniu ludów Herero i Nama	Tak – powstanie Herero i Nama w kolonii	Kolonia – brak wpływu polityczne- go ofiar
5	Niezależne Państwo Chorwackie, 1941–1945	Chorwaci	Serbowie, Żydzi, Romowie	II wojna światowa	Tak – I wojna światowa	Jugosławia – okupowana
6	Burundi, 1972	Sily zbrojne dowodzone przez Tutsi	Hutu	Po powstaniu Hutu	Tak – konflikt Hutu–Tutsi w czasie dekolonizacji oraz powstanie Hutu	Burundi – brak wpływu polityczne- go ofiar; Rwanda – państwo narodowe ofiar

7	Kambodża, kwiecień 1975–1979	Czerwoni Khmerzy	Wietnamczycy, Czamowie, Chinczycy, Laotańczycy, Tajowie, Khmerzy – „Nowi Ludzie”	Konflikty graniczne z Wietnamem	Tak – pacyfikacje protestów chłopskich przez rząd; wojna domowa; wpływ wojny w Wietnamie (w tym bombardowania amerykańskie)	Kambodża
8	Gwatemala, 1981–1983	Sily zbrojne	Chłopi (Majowie)	Wojna domowa	Tak – wojna domowa	Gwatemala – brak wpływu politycznego ofiar
9	Timor Wschodni (okupowany przez Indonezję), 1975–1999	Indonezyjczycy	Timorczycy	Brak	Nie	Timor Wschodni – okupowany
Totalne						
10	Imperium osmańskie, 1915–1916	Turcy	Ormianie	I wojna światowa	Tak, liczne konflikty, w tym przede wszystkim: wojna z Rosją i jej bałkańskimi sojusznikami w latach 1877–1878; wojny bałkańskie lat 1912–1913; I wojna światowa	Brak
11	Europa 1941–1945	Niemcy (wraz z anektowaną Austrią) i sojusznicy	Żydzi, Romowie	II wojna światowa	Tak – I wojna światowa	Brak
12	Rwanda, 6 kwietnia – lipiec 1994 r.	Hutu	Tutsi, Twa	Konflikt z Rwandyjskim Frontem Patriotycznym	Tak – konflikt Hutu–Tutsi w czasie dekolonizacji; ofensywa Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego	Burundi; Rwanda

Źródło: opracowanie własne na podstawie tabel z Nijakowski 2013: 213–273.

■ Narodowe ramy zbrodni

Kluczowy jest związek państwa narodowego i wojny (Shaw 2007). Wojna była i jest punktem odniesienia dla najważniejszych procesów administracyjnych i politycznych. Państwa często rodziły się z zawieruchy wojennej (Ther 2012: 57), musiały bronić swej niepodległości i kształtować swój porządek instytucjonalny w taki sposób, aby móc zmobilizować naród do wysiłku zbrojnego. Wojna w historii zawsze była czasem eksplozji przemocy, w tym ekscesów okrucieństwa. Powstanie zdyscyplinowanych armii masowych epoki przemysłowej nie usunęło tego naddatku przemocy. Do masakr wojennych, często na niewinnych cywilach, dochodziło zarówno w armiach państw autorytarnych, jak i w siłach zbrojnych liberalnych demokracji. Wojna zwiększa także prawdopodobieństwo przeprowadzenia ludobójstwa. Zmienia ona bowiem presję ze strony innych państw, tworząc parasol dla barbarzyńskiej rozprawy z grupami postrzeganymi jako wrogie (dlatego posiadanie państwa przez naród ofiar nie zabezpiecza przed ludobójstwem – patrz tabela 1). Wojna zmienia także grupowe procesy poznawcze, wpływając na proces decyzyjny. W przypadku trzech ludobójstw totalnych sytuacja wojenna była kluczowa dla powstania ostatecznego planu anihilacji kategorii społecznych, zdefiniowanych jako wrogie. Mark Levene (2000: 313) uznaje wręcz ludobójstwo za wariant jednego z typów wojen, w którym za „nielegalną” uznaje się daną społeczność, a nie państwo, z którym się walczy.

Państwa narodowe w większości oczekiwały – i oczekują nadal – nie tylko lojalności obywatelskiej, ale także jednoznaczności identyfikacji narodowej (która może być różnie definiowana, a rolę może odgrywać także przynależność do wspólnoty wiernych). Mniejszości stanowiły – w optyce nie tylko ruchów skrajnych – zagrożenie dla bezpieczeństwa ojczyzny. Rozwijała się inżynieria społeczna, która miała na celu sprawną kontrolę i zarządzanie populacją. Przykładem mogą być spisy powszechne, które stawały się coraz powszechniejszym instrumentem zdobywania wiedzy i kontroli, poczynając od końca XVIII wieku (Ther 2012: 82–87). Logika związana z klasyfikacją ludności, usuwaniem „hybryd tożsamościowych” (brak akceptacji dla łączonych identyfikacji narodowych czy pogranicznego niedookreślenia tożsamości) oraz standaryzacją tożsamości i pamięci zbiorowej stanowiły podstawę do postrzegania nietypowych osób i grup jako dewiacyjnych, stwarzających zagrożenie dla porządku społecznego. Dlatego ludobójstwo można postrzegać jako formę społecznej kontroli i analizować, wykorzystując bardzo różne paradygmaty socjologiczne, na przykład geometrię społeczną Donalda Blacka (Campbell 2009).

Procesy polityczne, z pozoru racjonalne, łączyły się z nieuświadomianymi procesami kulturowymi, których celem było usunięcie ludzi, którzy mogą „skazić” naród i ziemię ojczystą. Wątki te wydobywa się najczęściej, opisując system światopoglądowy totalitarnych reżimów (np. ideologia Blut und Boden w III Rzeszy), ale można je odnaleźć w wielu wyobrażonych światach innych zbrodniczych państw i ruchów. Zwraca na to uwagę Jacques Sémelin (2007: 33–43), podejmujący się wyjaśnienia źródeł masakr, czystek etnicznych i ludobójstw. Aby zrozumieć siłę tych wyobrażeń, można się odwołać do teorii Mary Douglas (2007), która ukazuje związek wyobrażeń na temat ciała, wydzielin i brudu ze strukturą społeczną i społecznymi wykluczeniami.

W trójkącie: wojna, ludobójstwo organizowane przez państwo, nowoczesna tożsamość – wyzwalamina jest zatem „silna energia”, przez co rozumieć należy zarówno zaangażowaną energię emocjonalną w rozumieniu Randalla Collinsa, emocje wzbudzone przez odpowiednio dyskursywnie zaktualizowane mity narodowe, strach napędzany przez działanie dylematu bezpieczeństwa, jak i obsadzanie wybranych grup w roli kozłów ofiarnych. Dobrze widać to w analizie Omera Bartova (2000), który zbadał ludobójstwo Żydów. Mechanizmem, który przyspiesza mobilizację jest dylemat bezpieczeństwa, sprawiający, że zaangażowani w konflikt aktorzy są w coraz większym stopniu podejrzliwi, a ich obawy są samospełniającymi się przepowiedniami (Jervis 1978).

Istnieje podobieństwo procesów mobilizacji prowadzących do ludobójstw i czystek etnicznych. „Zorganizowane, masowe, przymusowe, oparte na etnicznych kategoriach przesunięcia ludności, obejmujące ponad pół miliona ludzi, pojawiają się w Europie dopiero od 1912 roku” (Ther 2012: 95). Celem czystki etnicznej jest usunięcie określonej lub określonych kategorii ludności z terytorium postrzeganego jako ojczyste. Zbrodnie przeciwko ludzkości i okrucieństwo pełnią pragmatyczne funkcje, zmuszając przerażoną ludność do ucieczki. W ludobójstwie w taki czy inny sposób odcina się drogi odwrotu, dążąc do wyłapania i eksterminacji członków danej kategorii. W obu przypadkach odniesienie do terytorium i bezpieczeństwa narodowego jest jednak bardzo czytelne. Można je także rozpatrywać jako dwa różne środki realizacji utopii czystego społeczeństwa przyszłości.

Żadne ludobójstwo nie było przeprowadzone tylko przez ekspertów, z profesjonalnym chłodem wykonujących swoją pracę. Oczywiście, eksperci (prawnicy, inżynierowie, żołnierze, policjanci, statystycy, lekarze, logistycy itd.) odgrywali kluczową rolę, ale obok nich w mordy angażowali się „zwykli ludzie”, którzy musieli patrzeć swym ofiarom w oczy. Obok „przemysłowych” form zabijania pojawiały się tradycyjne pogromy i masakry, często wpisywane

w szerszy plan ludobójczy. Przykładem może być ludobójstwo Żydów – poza systemem obozów zagłady mieliśmy do czynienia z pogromami inspirowanymi lub akceptowanymi przez Niemców, masakrami przeprowadzonymi przez żołnierzy Wehrmachtu i formacje policyjne oraz masowym zabijaniem przez Einsatzgruppen (Rhodes 2007). Większość ofiar ludobójstwa w Rwandzie w 1994 roku zginęła od maczet i maczug, a nie kul (Mann 2006: 461). W ludobójstwie Ormian udział brali zwykli ludzie, napadający na kolumny Ormian oraz lotne bandy kurdyjskie. Choć zatem ludobójstwa wynikają z nowoczesnych procesów mobilizacji społecznej, to jednak wykorzystują także różnorodne residua barbarzyństwa. Dlatego nie mogę się zgodzić z Zygmuntem Baumanem, gdy twierdzi, że współczesny masowy mord „cechuje brak jakichkolwiek spontanicznych działań, które zastępuje racjonalny, starannie opracowany program. Typowym zjawiskiem jest niemal całkowita eliminacja przypadku i niezależność od grupowych emocji i motywacji osobistych” (Bauman 2012: 198). Aż nazbyt wiele „radosnych masakr” było składową ludobójstw totalnych i częściowych.

Reprodukcja narodowej wspólnoty wyobrażonej ma przede wszystkim charakter dyskursywny. Co za tym idzie, wszelkie intencjonalne reformy instytucjonalne (na przykład zmiana podstawy programowej w szkolnictwie powszechnym) nie są w stanie zmienić głęboko zakorzenionych wyobrażeń i dyspozycji do działania. Opisane wyżej odniesienie narodu do ojczystego terytorium oraz odróżnianie się od innych narodów, postrzeganych często jako byli lub obecni wrogowie (trudno pominąć znaczenie resentymentu w tym zakresie, por. Ferro 2013), znajduje wyraz w dwóch dyskursach – nacjonalistycznym i *Realpolitik* (Nijakowski 2013: 221–227). Dyskurs nacjonalistyczny służy reprodukcji wyobrażonej wspólnoty narodowej, a *Realpolitik* – utrzymywaniu suwerennego państwa, zanurzonego w międzynarodowym stanie natury.

Dyskursy nie tylko reprezentują rzeczywistość, ale również ją współtworzą. Oba wymienione dyskursy jednocześnie przyczyniają się do reprodukcji narodu i państwa oraz dzielą ludzkość na kategorie, wobec których mamy różnego typu zobowiązania moralne. Wojna staje się nie tylko dopuszczalną ewentualnością, ale także w czasach pokoju określa to, jak postrzegamy relacje z obcymi. Można to też nazwać procesem ramowania. „Ramy wojny” analizuje szczegółowo Judith Butler, która podkreśla: „wojny stały się dopuszczalnymi postaciami zbrodniczej działalności, ale nie ma czegoś takiego, jak wojna bez zbrodni” (Butler 2011: 24). Socjalizacja do kultury wojennej odbywa się na każdym kroku – nie jest to tylko szkolna edukacja, ale również atrakcyjna kultura popularna. Tworzy to kapitał symboliczny, z którego mogą

czerpać politycy, nawet ci najmniej zdolni, motywując ludzi do zaciągnięcia się do kontyngentów wojskowych operujących za granicą lub wspierających agresywne gesty polityczne. „Skoro wojna jest kontynuacją polityki, to kultura militarna jest kontynuacją kultury politycznej” (Walzer 2006: 114).

W ludobójstwach znaczenie odgrywały także inne typy dyskursów: rasistowski, medyczo-epidemiologiczny, fundamentalistyczno-religijny, spiskowy oraz użyteczności i pasożytnictwa (Nijakowski 2013: 228–235). Dla mobilizacji ludobójczej nie jest konieczne, aby rozwinęły się wszystkie jednocześnie. Jednak w różnych konfiguracjach, wchodząc w złożone relacje, dyskursy te tworzą porządek społeczny, w którym ludzie relatywnie łatwo godzą się zabijać innych, sądząc, że podejmują się moralnych czynów w obronie rodziny i wspólnoty narodowej. Skuteczności tych dyskursów nie przeciwdziała istnienie transnarodowych sieci dystrybucji informacji, jak pokazuje już przykład I wojny światowej (por. Zajas 2014). Nawet w przypadku III Rzeszy, bez „moralności narodowosocjalistycznej” nie doszłoby do mordów na taką skalę (Welzer 2010: 40–41). Należy w tym kontekście mówić nie tyle o dehumanizacji, co o „wyłączeniu poza świat moralnych zobowiązań” (*exclusion from the universe of obligation*; Fein 1993: 36).

■ Państwo poskromione?

Wiele osób sądzi, że ludobójstwo nie może się już powtórzyć, a przynajmniej nie w krajach Globalnej Północy. Nawet jeśli gotowi byłiby się zgodzić z przedstawionymi wyżej tezami, to uznają, że dzisiaj państwo narodowe zostało poskromione poprzez wpisanie w międzynarodową sieć wzajemnych zobowiązań, rozwój globalnej kultury praw człowieka i obywatela oraz przemiany „postmodernistycznych” społeczeństw. Bez wątpienia, sytuacja przedstawia się dziś inaczej, niż w połowie XX wieku. Nie znaczy to jednak, że ludobójstwo nie jest już możliwe.

Przede wszystkim nigdy dość podkreślenia, że nasz świat jest jednocześnie zróżnicowany i tworzy globalny system. Z różnych powodów pewne kraje i regiony są słabiej rozwinięte i dominują w nich formy życia społecznego, które już w krajach Globalnej Północy zostały zmarginalizowane. Nie jest to jednak „przeszłość” krajów rozwiniętych, jak głosi wielu komentatorów wiernych ewolucjonizmowi. Nawet z pozoru najbardziej „archaiczne” kultury są bowiem wprzęgnięte w sieć gospodarczych i politycznych powiązań, które stanowią co najmniej kontekst lokalnych wydarzeń. Można to opisywać, odwołując się do bardzo różnych teorii. Nie jest to zresztą specyfika późnej nowoczesności. Już w erze wielkich odkryć geograficznych występowały

wzajemne intensywne wpływy, w tym przemiany form gospodarowania i wojowania między rdzennymi społecznościami (Wolf 2009).

Zakończenie zimnej wojny przyspieszyło proces „odmasowienia destrukcji”, który wiąże się dziś ściśle z kształtowaniem się „społeczności postmilitarnej” (Balcerowicz 2010: 220–222). Obywatel – przynajmniej w krajach rozwiniętych – nie jest już najczęściej postrzegany jako potencjalny żołnierz. Armia się sprofesjonalizowała, korzysta z urządzeń pozwalających na zabijanie z bezpiecznej odległości, czego symbolem kiedyś były rakiety, a dziś stały się drony. Prowadzi to do adiaforyzacji, czyli oddzielania procedur i działań systemowych od refleksji moralnej (Bauman, Lyon 2013: 18, 128, 136). Zanikanie obowiązku powszechnej służby wojskowej nie oznacza jednak „patriotycznej demobilizacji”. Zbiorowy wysiłek obywateli nadal jest niezbędny w potencjalnej wojnie, a nawet w wojnach ograniczonych, choćby ze względu na konieczność legitymizacji władz wydających środki publiczne na zbrojenia i wysyłających rodaków na front. Szkolnictwo powszechne nadal współkształtuje habitusy wspierające walkę z obcymi – jeśli nie w pierwszej linii, to na zapleczu. Wbrew optymistom, wojna jest nadal możliwa na kontynencie europejskim – wystarczy przypomnieć konflikt w byłej Jugosławii czy toczącą się wojnę na Ukrainie (choć przypadki te były i są „rozbrajane” w zachodniej debacie publicznej poprzez różne współczesne wersje dyskursu orientalistycznego, por. Todorova 2008).

Jednocześnie jesteśmy świadkiem renesansu najemników. Wielkie korporacje sprzedające usługi związane z bezpieczeństwem, choć ściśle powiązane z rządami narodowymi, stają się źródłem nowych zagrożeń. W szczególności fatalne następstwa ma brak nadzoru przez organa władzy publicznej i faktyczny immunitet prywatnych żołnierzy (Uessler 2008: 191). Firmy te nastawione są na zysk, a nie trwałe bezpieczeństwo obszarów, w których ma miejsce interwencja (wieczny pokój oznaczałby zresztą dla nich bankructwo). Do tego rozwijają się nowe formy wojen, które w odróżnieniu od starych konfliktów są opłacalne dla lokalnych panów wojny i międzynarodowych graczy (Münkler 2004). W szczególności zasoby tzw. minerałów konfliktogennych mogą – w pewnych warunkach – prowadzić do podtrzymywania konfliktów (Snyder, Bhavnani 2005). W takich warunkach zbiorowa przemoc może być opłacalna, a powstrzymaniem mobilizacji ludobójczej może nie być zainteresowane żadne z państw.

Zygmunt Bauman mówi w tym kontekście o „wojnach globalizujących”, których przyczyną jest „na ogół postawa lokalnych władz, które odmawiają otwarcia drzwi dla wolnego handlu i obcego kapitału oraz poddania posiadanych zasobów ludzkich i materialnych obcej eksploatacji”. Nie chodzi w nich,

jak to nieraz bywało w przeszłości, o zdziesiątkowanie czy wręcz eksterminację miejscowej ludności, aby przygotować warunki dla własnych osadników (Bauman 2010: 176). Jednak zbiorowa przemoc – od mordów liderów politycznych i związkowych, po masowe masakry – może służyć złamaniu oporu lokalnej społeczności, niechętniej wydobywaniu surowców. Koncerny często bywają oskarżane o uciekanie się do brutalnych środków w celu osiągnięcia zysków (Domosławski 2013). Nie można wykluczyć, że w przyszłości opłaci im się zorganizować ludobójstwo (choć, zapewne, rękami lokalnych aktorów – zbuntowanych oddziałów, partyzantki lub milicji plemiennej).

Podobnie rozwój społeczeństw, w których coraz większego znaczenia nabierają wartości postmaterialistyczne, a poszanowanie odmienności kulturowej jest nie tylko oficjalnie głoszoną wartością, ale również przedmiotem ochrony prawnej, nie oznacza zaniku dyskursów nacjonalistycznych i skłonności do obsadzania wybranych grup w roli kozłów ofiarnych. Przykładem może być reakcja społeczeństw europejskich na ostatni kryzys migracyjny. W przyszłości narastanie problemów gospodarczych i ekologicznych może te tendencje nasilić. Już dziś można mówić o wojnach o wodę. Zmiany klimatu nie tylko uderzą w rozwinięte gospodarki Globalnej Północy, ale również doprowadzą do masowych ruchów migracyjnych zdesperowanych ludzi (por. Schwartz, Randall 2003).

Dyskurs „wojny z terroryzmem” także służy wielu reżimom do legitymizacji swych agresywnych działań. Przykładem może być ostateczna rozprawa z Tamilskimi Tygrysami, którzy utracili międzynarodowe wsparcie dzięki propagandzie władz Sri Lanki. Naznaczeni jako terroryści musieli ulec zmasowanej ofensywie, w czasie której doszło do zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości (por. Harrison 2015).

Mimo nasilenia się politycznych rytuałów pokuty, przeszłość nadal stanowi niebezpieczny balast, który może zostać wykorzystany w celu zmobilizowania ludzi do walki lub wsparcia eksterminacyjnej polityki. Retoryka pojednania łatwo wypierana jest przez dyskurs zemsty, postrzeganej przez sprawców jako sprawiedliwość retrybucyjna (odpłata za wyrządzone zło). Odległa przeszłość może zostać potraktowana w świadomości społecznej jako bolesna rana, której leczenie wymaga stanowczych działań. Proces ten może mieć charakter zarówno mobilizacji odgórnej, gdy radykalni liderzy wykorzystują w swej polityce odpowiednio zmityzowaną przeszłość, łącząc ją ze współczesnymi problemami i wzbudzając strach wyborców (tak było przed wojną w Jugosławii), jak i mobilizacji oddolnej, gdy społeczności lokalne przystępują do walki, wymuszając opowiadanie się po „patriotycznej” stronie przez powściągliwe elity władzy na szczeblu centralnym (tak było

w przypadku konfliktu o Górski Karabach – por. Kaufman 2001 – który ponownie wszedł w fazę zbrojną – por. Jarosiewicz, Falkowski 2016). Tęgo typu „wskreszenia” mogą dotyczyć także dyskursów skompromitowanych, jak w przypadku niesłabnącej popularności rasistowskich programów organizacji skrajnych czy wykorzystywania dyskursów kolonialnych.

Rewolucja związana z rozpowszechnieniem się internetu i technologii cyfrowych zmieniła w znaczący sposób sferę publiczną. Optymiści sądzili, że powszechny dostęp do informacji i łatwość organizowania się zadadzą śmiertelny cios państwowej propagandzie. Nic takiego nie nastąpiło. Nie znaczy to, że nie zmienił się dyskurs władzy, dbającej o wizerunek siły demokratycznej i humanitarnej. „Stosowanie przemocy stoi w naszej kulturze wciąż pod szczególną presją legitymizacji. Musi ona sama służyć (również) minimalizowaniu przemocy” (Reemtsma 2014: 411). Dlatego codzienna praca dyskursów ideologicznych jest niezbędna w celu utrzymywania zdolności do mobilizacji wojennej. W pewnej mierze jest to już pierwsze stadium konfliktu, który może eskalować siłą samospełniającą się przepowiedni. „W dzisiejszych warunkach historycznych nie da się więc oddzielić materialnej rzeczywistości wojny od porządków reprezentacji, poprzez które wojna oddziałuje i w których racjonalizuje swoje własne działania” (Butler 2011: 76–77). Pierwszą nowoczesną interwencją zbrojną na dużą skalę, do legitymizacji której wykorzystano topos interwencji humanitarnej, był atak na Jugosławię w związku z sytuacją w Kosowie (Waldenberg 2005: 295–318).

Widać to także w przemianie treści kultury popularnej. „Wszystkie procesy komunikacyjne w nowoczesnych imperiach narodowych do niedawna krążyły wokół funkcjonalnego misterium wychowania w pozornie indywidualistycznej i manifestacyjnie humanistycznej kulturze takiej młodzieży, która da się dobrowolnie – a przynajmniej niezupełnie wbrew własnej woli – ofiarować na ołtarzach ojczyzny, czyli na polach bitew gotowych do wojny narodów. [...] Wielcy twórcy filmów o przemocy postępują podobnie do handlarzy narkotyków, podając swoim klientom obrazy pełnej okrucieństwa ewangelii. Ich przesłanie brzmi: chociaż postnarodowa, ponowoczesna młodzież Pierwszego Świata nie musi się już więcej ofiarowywać na ołtarzu ojczyzny, musi jednak nadal być przygotowana na bliżej niesprecyzowane ryzyko zagłady” (Sloterdijk 2014: 499, 502).

Zakończenie zimnej wojny doprowadziło do nowego podziału władzy w skali globalnej, ale nie zmieniło radykalnie natury stosunków międzynarodowych. Nadal to potęga i siła są ostatnią instancją rozstrzygającą konflikty. Jeśli w 1994 roku Stany Zjednoczone mogły przyglądać się rzezi Tutsi i Twa, uciekając się do karkołomnej retoryki (ile aktów ludobójstwa tworzy

ludobójstwo...), to również w przyszłości może zaistnieć sytuacja międzynarodowa, umożliwiająca regionalne ludobójstwo. Stosunek wobec konfliktu w Darfurze czy wojny w Syrii są w tym zakresie bardzo pouczające.

■ Zakończenie

Naród i państwo narodowe wymagają nieustannej reprodukcji. Służą temu działania uznawane zazwyczaj za „twardą politykę”, jak nieustanne zbrojenia i utrzymywanie armii, ale także „miękką” polityka symboliczna, która czasami tak szczelnie wypełnia nasz świat życia codziennego, że nie dostrzegamy jej przejawów. Michael Billig (2008) mówi w tym kontekście o „banalnym nacjonalizmie”, w ramach którego nawet prognoza pogody służy reprodukowaniu narodu jako wspólnoty wyobrażonej. Powstanie narodów i państw narodowych miało wiele pozytywnych efektów emancypacyjnych. Ale jednocześnie ułatwiły one mobilizowanie ludzi i zasobów do walki z wrogami, którzy mogą stanowić dla zewnętrznego obserwatora jedynie iluzoryczne zagrożenie. Obywatel stał się bardziej wolny i bezpieczny. Zarazem jednak jego habitus narodowy uczynił z niego potencjalnego zabójcę, mordującego na rozkaz rządu lub członków elit symbolicznych z przekonaniem o swojej moralnej wyższości.

Utrzymywanie narodów i państw narodowych wymaga nieustannego odróżniania danych zbiorowości od innych członków ludzkości. Z zasady jest to negowanie cech i wartości uniwersalistycznych, nawet gdy mowa o wolności czy bezpieczeństwie. Dyskursy, które na co dzień utrzymują przekonanie ludzi o tym, że są członkami obiektywnie istniejącego narodu, w ramach którego ludzi wiąże wspólna krew i historia, interes społeczeństwa zaś należy przedkładać nad potrzeby innych członków ludzkiej rodziny, nie osłabły. Z tej mgławicy dyskursów, osadzonej w krążących tekstach, materialnych symbolach, instytucjach i habitusach może w określonej sytuacji międzynarodowej, przy zaangażowaniu ekspertów, wyłonić się ludobójczy projekt, który będzie dla obywateli państwa narodowego późnej nowoczesności w pełni przekonujący.

Ludobójstwo może się dokonać w XXI wieku nie tylko w „upadłych państwach” na skutek zaniechania silnych międzynarodowych graczy. Może także stać się dopuszczalną opcją polityczną państw narodowych, które ponownie przejdą w tryb totalnej mobilizacji, czując się śmiertelnie zagrożone przez inne państwa czy grupy etniczne. Doświadczenie uczy, że wiele „bezpieczników”, które zainstalowano w ramach systemu Organizacji Narodów Zjednoczonych i globalnej kultury praw człowieka przepala się bez żadnego efektu dla wyładowań politycznej agresji.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Anderson Benedict (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Kraków–Warszawa: ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Balcerowicz Bolesław (2010), *Siły zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bartov Omer (2000), *Mirrors of Destruction. War, Genocide, and Modern Identity*, Oxford, New York: Oxford University Press.
- Bauman Zygmunt, (2010), *Żyjąc w czasie pożyczonym. Rozmowy z Cítlali Rovirosa-Madrazo*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt, (2012), *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt, Lyon David (2013), *Płynna inwigilacja. Rozmowy*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Billig Michael (2008), *Banalny nacjonalizm*, przeł. Maciek Sekerdej, Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- Buss David M. (2003), *Psychologia ewolucyjna*, przeł. Marek Orski, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Butler Judith (2011), *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, przeł. Agata Czarnacka, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- Campbell Bradley (2009), *Genocide as Social Control*, „Sociological Theory” Vol. 27, No. 2, s. 150–172.
- Colás Alejandro (2008), *Imperium*, przeł. Jacek Dobrowolski, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Collins Randall (2008), *Violence. A Micro-Sociological Theory*, Princeton, Oxford: Princeton University Press.
- Collins Randall (2011), *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, przeł. Katarzyna Suwada, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Domosławski Artur (2013), *Śmierć w Amazonii. Nowe eldorado i jego ofiary*, Warszawa: Wielka Litera.
- Donnan Hastings, Wilson Thomas M. (2007), *Granice tożsamości, narodu, państwa*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Douglas Mary (2007), *Czystość i zmaza*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dróżdż Dominika (2010), *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer Polska.
- Elias Norbert (2011), *O procesie cywilizacji*, przeł. Tadeusz Zabłudowski, Kamil Markiewicz. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Fein Helen (1993), *Genocide. A Sociological Perspective*, Londyn: Newbury Park, New Delhi.
- Ferro Marc (2013), *Resentyment w historii. Zrozumieć nasze czasy*, przeł. Wojciech Prażuch, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Gellner Ernest (1991), *Narody i nacjonalizm*, przeł. Teresa Hołówka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Giddens Anthony (1987), *The Nation-State and Violence. Volume Two of a Contemporary Critique of Historical Materialism*, Berkeley, Los Angeles: University of California Press.
- Glick Peter (2009), *Jagnięta ofiarne w wilczym przebraniu. Zawistne uprzedzenia, ideologia i czynienie z Żydów kozłów ofiarnych*, przeł. Anna Czarna, w: Leonard S. Newman, Ralph Erber (red.), *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 103–130.
- Harrison Frances (2015), *Do dziś liczymy zabitych. Nieznana wojna w Sri Lance*, przeł. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Hinton Alexander L. (red.) (2002), *Annihilating Difference. The Anthropology of Genocide*, Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Jarosiewicz Aleksandra, Falkowski Maciej (2016), *Wojna czterodniowa w Górskim Karabachu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Analizy, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-04-06/wojna-czterodniowa-w-gorskim-karabachu> (dostęp: 8.04.2016).
- Jervis Robert (1978), *Cooperation under the Security Dilemma*, „World Politics” Vol. 30, Issue 2, s. 167–214.
- Kaufman Stuart J. (2001), *Modern Hatreds. The Symbolic Politics of Ethnic War*, Ithaca, London: Cornell University Press.
- Kuper Leo (1981), *Genocide. Its Political Use in the twentieth Century*, New Haven, London: Yale University Press.
- Levene Mark (2000), *Why Is the Twentieth Century the Century of Genocide?*, „Journal of World History” Vol. 11, No. 2, s. 305–336.
- Levene Mark (2005a), *Genocide in the Age of the Nation State*, t. 1: *The Meaning of Genocide*, London, New York: I.B. Tauris.
- Levene Mark (2005b), *Genocide in the Age of the Nation State*, t. 2: *The Rise of the West and the Coming of Genocide*, London, New York: I.B. Tauris.
- Mann Michael (2007), *The Sources of Social Power*, t. 1: *A History of Power from the Beginning to A.D. 1760*, wyd. 15, Cambridge: Cambridge University Press.
- Mann Michael (2006), *The Dark Side of Democracy. Explaining Ethnic Cleansing*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Melson Robert F. (1992), *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*, Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Midlarsky Manus I. (2010), *Ludobójstwo w XX wieku*, przeł. Bartosz Wojciechowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Münkler Herfried (2004), *Wojny naszych czasów*, przeł. K. Matuszek, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Nijakowski Lech M. (2013), *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nijakowski Lech M. (2014), *Socjologia historyczna – paradygmat czy istota socjologii?*, w: Maciej Gdula, Lech M. Nijakowski (red.), *Oprogramowanie rzeczywistości społecznej. Szkice o współczesnych teoriach socjologicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Pinker Steven (2012), *The Better Angels of Our Nature. Why Violence Has Declined*, New York: Penguin Books.

- Reemtsma Jan Philipp (2014), *Przemoc: Monopol, delegowanie, partycypacja*, przeł. Ewa Plomińska-Krawiec, w: Łukasz Musiał (wyb. i oprac.), *Języki przemocy*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 408–422.
- Rhodes Richard (2007), *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, przeł. Maciej Urbański, Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Schwartz Peter, Randall Doug (2003), *An Abrupt Climate Change Scenario and Its Implications for United States National Security*, <http://training.fema.gov/hiedu/docs/crr/catastrophe%20readiness%20and%20response%20-%20appendix%202%20-%20abrupt%20climate%20change.pdf> (dostęp: 6.01.2016).
- Sémelin Jacques (2007), *Purify and Destroy. The Political Uses of Massacre and Genocide*, przeł. Cynthia Schoch, New York: Columbia University Press.
- Shaw Martin (2007), *The general hybridity of war and genocide*, „Journal of Genocide Research” Vol. 9, Issue 3, s. 461–473.
- Sloterdijk Peter (2014), *Obrazy przemocy – przemoc obrazów. Od mitologii antycznej do ponowoczesnego przemysłu wizualnego*, przeł. Ewa Plomińska-Krawiec, w: Łukasz Musiał (wyb. i oprac.), *Języki przemocy*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 489–505.
- Smith Anthony D. (2009), *Etniczne źródła narodów*, przeł. Małgorzata Głowacka-Grajper, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Snyder Richard, Bhavnani Ravi (2005), *Diamonds, Blood, and Taxes: A Revenue-Centered Framework for Explaining Political Order*, „The Journal of Conflict Resolution” Vol. 49, No. 4, s. 563–597.
- Ther Philipp (2012), *Ciemna strona państw narodowych. Czystki etniczne w nowoczesnej Europie*, przeł. Tomasz Gabiś, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Tilly Charles (1992), *Coercion, Capital and European States: AD 990–1992*, Cambridge: Blackwell Publishing.
- Tilly Charles (1994), *States and Nationalism in Europe 1492–1992*, „Theory and Society” Vol. 23, No. 1, s. 131–146.
- Todorova Maria (2008), *Balkany wyobrażone*, przeł. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Uessler Rolf (2008), *Wojna jako usługa. Jak prywatne firmy wojskowe niszczą demokrację*, przeł. Mariusz Kalata, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- von Trotha Trutz (2014), *W kwestii socjologii przemocy*, przeł. Ewa Plomińska-Krawiec, w: Łukasz Musiał (wyb. i oprac.), *Języki przemocy*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 382–407.
- Waldenberg Marek (2005), *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Walzer Michael (2006), *Spór o wojnę*, przeł. Zofia Zinserling, Warszawa: Muza.
- Welzer Harald (2010), *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, współpraca Michaela Christ, przeł. Magdalena Kurkowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wimmer Andreas i Feinstein Yuval (2010), *The Rise of the Nation-State across the World, 1816 to 2001*, „American Sociological Review” Vol. 75, No. 5, s. 764–790.
- Wimmer Andreas i Min Brian (2006), *From Empire to Nation-State. Explaining Wars in the Modern World, 1816–2001*, „American Sociological Review” Vol. 71, No. 6, s. 867–897.

Wolf Eric R. (2009), *Europa i ludy bez historii*, przeł. Wojciech Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zajas Paweł (2014), *Transfer w czasach konfliktu. Aktorzy propagandy kulturowej w czasie pierwszej wojny światowej*, „Przegląd Humanistyczny” nr 4, s. 31–51.

Lech M. Nijakowski

NATION STATE ON THE BLOODY TRAIL.

TOWARDS SOCIOLOGY OF GENOCIDE IN THE LATE MODERNITY

The article aims to demonstrate that genocidal violence is largely a consequence of executing basic functions of the nation state and results from the same mechanisms that are used for everyday reproduction of imagined communities such as nations. This is based on the findings of comparative genocide characterized in detail elsewhere. The first part of the article discusses these features of the nation state, which are crucial in the process of mobilizing the collective violence. Among them of key importance are: establishing of borders, their symbolization and defense; territoriality; reproduction of nations as imagined communities; waging wars and preparing for them; social engineering concerning classification of people and identity politics; ideological discourses. In the second part, the author analyzes the situation of nation states in late modernity. He points out, among others, the development of “post-military communities”, renaissance of mercenaries; neocolonial conflicts; “war on terror” and the ideas of global popular culture. The author argues that despite the rapidly changing international situation, nation states have not lost their genocidal potency, and under certain conditions genocide can take place.

Słowa kluczowe: ludobójstwo, *genocide studies*, mobilizacja ludobójcza, wojna, państwo narodowe.

Key words: genocide, genocide studies, genocide mobilization, war, nation state.

WUW

Karolina Wierczyńska

INP PAN¹

WSPÓŁCZESNY WYMIAR ZBRODNI LUDOBÓJSTWA

The God of the Bible — not only did he order His chosen people to carry out literal genocide — I mean, wipe out every Amalekite to the last man, woman, child, and, you know, donkey and so on, because hundreds of years ago they got in your way when you were trying to cross the desert — not only did He do things like that, but, after all, the God of the Bible was ready to destroy every living creature on earth because some humans irritated Him. That's the story of Noah.

Noam Chomsky²

Wstęp

Ludobójstwo jest jednym z najbardziej niszczących wyzwań, których doświadczała ludzkość kilkakrotnie w ciągu ostatnich dekad. Już w pierwszej połowie dwudziestego wieku mieliśmy do czynienia z rzezią Ormian i Holocaustem, w drugiej zaś na przykład z ludobójstwem w Srebrenicy. To, co miało się „nigdy więcej”³ nie zdarzyć, wydarza się ciągle, i znowu. Wiek dwudziesty pierwszy rozpoczął się ludobójstwem w Darfurze⁴. Obecne zbrodnie państwa islamskiego przeciwko Jezydom także można by określić mianem ludobójstwa⁵.

¹ E-mail: wierka2000@wp.pl

² Interview with Noam Chomsky by Wallace Shawn, Final Edition 2004, vol. 1, s. 14.

³ Często narracja dotycząca ludobójstwa odnosi się do frazy „nigdy więcej”, zwłaszcza momentach upamiętniania kolejnych rocznic dotyczących ludobójstwa, zob. np. <http://www.europarl.europa.eu/news/en/news-room/20150708IPR78763/20-years-after-the-Srebrenica-genocide-Parliament-says-never-again> (dostęp: styczeń 2016).

⁴ O czym przykładowo świadczą zarzuty stawiane prezydentowi Sudanu przez Międzynarodowy Trybunał Karny, co rozwijam niżej.

⁵ Zob. Human Rights Council, Annual report of the United Nations High Commissioner for Human Rights and reports of the Office of the High Commissioner and the Secretary-General, A/HRC/28/18, 13.03.2015, zobacz też John Kerry, Remarks on Daesh and

Ludobójstwo, choć obecne w historii ludzkości od jej zarania⁶, zostało na gruncie normatywnym zdefiniowane dopiero w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa (dalej: Konwencja)⁷ za sprawą polskiego prawnika Rafała Lemkina. To on był autorem słowa ludobójstwo⁸ (określającego zbrodnię, która zdaniem Winstona Churchilla nie miała nazwy⁹), a potem wielkim orędownikiem przyjęcia Konwencji¹⁰.

Dziś ludobójstwo jest nie tylko zbrodnią osądzaną przez sądy krajowe, umiędzynarodowione i międzynarodowe, ale stanowi także przedmiot szerokich badań naukowych socjologów, historyków czy w końcu prawników. Studia prawnicze koncentrują się na wielu różnych aspektach zbrodni ludobójstwa. Z jednej strony analizuje się elementy zbrodni, czyny urastające do rangi ludobójstwa, polityki dotyczące zbrodni ludobójstwa; czynniki, które doprowadziły do popełniania zbrodni; sposoby jej zapobiegania. W końcu też szerokiej analizie poddano w literaturze przedmiotu praktykę wspomnianych sądów w zakresie osądzania zbrodni ludobójstwa¹¹. Niniejsze opracowanie

Genocide, 17.03.2016, na stronie: <http://www.state.gov/secretary/remarks/2016/03/254782.htm> (dostęp: 22.03.2016).

⁶ Niektórzy doszukują się ludobójstwa już w biblijnych przekazach, zob. np. wywiad z Noamem Chomskim, ibidem, który twierdzi, że Biblia jest prawdopodobnie najbardziej ludobójczą książką w kanonie literackim.

⁷ Dz. U. 1952, nr 9, poz. 9 i nr 31, poz. 213; zdefiniowanie ludobójstwa poprzedziła rezolucja Zgromadzenia Ogólnego, o czym niżej, nie stanowi ona jednak normatywnej podstawy do osądzania zbrodni ludobójstwa.

⁸ Polskie pojęcie ludobójstwo to tłumaczenie angielskiego słowa *genocide*, które powstało z połączenia greckiego słowa *genos*, używanego na oznaczenie rasy i rodzaju, oraz łacińskiego *cide*, *cidere* oznaczającego zabijanie, a po raz pierwszy zostało użyte w opus magnum Lemkina, zob. R. Lemkin (1944), *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation – Analysis of Government – Proposals for Redress*, Washington, D.C.: Carnegie Endowment for International Peace; w polskim tłumaczeniu A. Bieńczyk-Missali, P. Grzebyk, B. Lackorońskiego, M. Madeja (2013), *Rządy państw Osi w okupowanej Europie, Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

⁹ Zobacz przemówienie Churchilla, odtworzone tu: <http://www.preventgenocide.org/genocide/crimewithoutaname.htm> (dostęp: luty 2016).

¹⁰ Szeroko o wysiłkach Lemkina: S. Power (2003), *A Problem From Hell: America and the Age of Genocide*, New York: HarperCollins.

¹¹ Zob. np. W. Schabas (2000; 2009), *Genocide in International Law: The Crime of Crimes*, Cambridge University Press, First edition 2000, second edition 2009; K. Wierczyńska (2010), *Pojęcie ludobójstwa w kontekście orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; D. Dróżdż (2010), *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Wolterskluwer Business; R. Lemarchand (2003), *Burundi: Ethnic Conflict and Genocide*, Woodrow

ma na celu przedstawienie najważniejszych osiągnięć w tym zakresie. Należy jednak zaznaczyć, że nie jest wyczerpującą analizą orzecznictwa odnoszącego się do ludobójstwa, sygnalizuje jedynie najważniejsze problemy, które łączą się z osądzaniem zbrodni współcześnie zarówno przed sądami międzynarodowymi, jak i krajowymi. Na podstawie kilku przykładów zaprezentowano, jakie są osiągnięcia sądów krajowych w zakresie interpretowania definicji ludobójstwa. Ze szczególną uwagą potraktowano zbrodnię ludobójstwa kulturowego, nieuregulowaną w Konwencji, ale której popełnienie wyraźnie wskazuje na specjalny zamiar sprawcy, aby wyniszczyć daną grupę w całości lub części. Przywołano najważniejsze i najnowsze orzeczenia – aby przybliżyć czytelnikowi stan badań odnoszących się do interpretacji pojęcia ludobójstwa.

W pierwszej kolejności analizie poddano postanowienia Konwencji. Następnie omówiono najważniejsze orzeczenia sądów międzynarodowych; przedstawiono problemy związane z osądzaniem zbrodni przed sądami umiędzynarodowionymi. Przywołano też przykłady orzeczeń sądów krajowych. W ostatniej części przedstawiono wnioski.

■ I. Ramy normatywne

Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 96/I z 11 grudnia 1946 roku potwierdzała, że ludobójstwo jest zbrodnią prawa międzynarodowego, potępianą przez cywilizowany świat i jako taka, niezależnie od tego, czy popełniona przez osoby prywatne, czy osoby piastujące funkcje publiczne, z pobudek rasowych, politycznych czy religijnych lub innych – powinna być karana¹². Dopiero jednak Konwencja przyjęta 9 grudnia 1948 roku¹³ nadała ramy prawne pojęciu ludobójstwa, stanowiąc w art. II, że zabójstwo członków grupy; spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy; rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego; stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy; przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy

Wilson Centre Press and CUP, B. Lang (2003), *Act and Idea in the Nazi genocide*, Syracuse University Press.

¹² Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 96/I, na stronie: http://www.un.org/en/ga/search/view_doc.asp?symbol=A/RES/96%28I%29.

¹³ Konwencję przyjęto dopiero w 1948 roku, a więc nie powinna stanem prawnym obejmować wydarzeń, które miały miejsce wcześniej. Warto więc wobec wydarzeń poprzedzających przyjęcie Konwencji posiłkować się na przykład opisem „zbrodni mającej charakter ludobójstwa”.

do innej grupy stanowią zbrodnie ludobójstwa, jeśli zostały dokonane z zamiarem wyniszczenia w całości lub w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej jako takiej są ludobójstwem. Konwencyjna definicja ludobójstwa zakłada fizyczne i biologiczne zniszczenie, pomijając ludobójstwo kulturowe, opisywane przez Lemkina, w trakcie którego poprzez zniszczenie kulturowych podstaw istnienia grupy dochodzi do anihilacji samej grupy, jej języka, tradycji, religii – tego, co stanowi o jej istnieniu jako grupy chronionej¹⁴.

Na płaszczyźnie normatywnej, od momentu jej przyjęcia, definicja zbrodni ludobójstwa nie podlegała zmianom. W takiej formie została przejęta do statutów trybunałów karnych *ad hoc*¹⁵ oraz statutu stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK)¹⁶, a także Nadzwyczajnych Izb w Sądach Kambodży¹⁷, mających za zadanie osądzać osoby fizyczne za popełnienie zbrodni międzynarodowych.

Większość państw, które przyjęły Konwencję, implementowało tę definicję w zbliżonym kształcie do swoich kodeksów karnych. W kilku przypadkach została ona rozwinęta lub ograniczona. Zmiany dotyczyły typów grup chronionych objętych postanowieniami o zakazie ludobójstwa. Na przykład Polska zdecydowała się na objęcie ochroną także grup politycznych oraz grup o określonym światopoglądzie¹⁸. Francja objęła ochroną także grupy dyskryminowane z innych arbitralnych powodów¹⁹. Łotwa zdecydowała się objąć ochroną także grupy społeczne²⁰, Gwatemala zaś objęła ochroną jedynie grupy narodowe, religijne i etniczne, tym samym poza zakresem ochrony pozostawiając grupy rasowe²¹. Rozszerzanie bądź zawężanie definicji na gruncie ustawodawstw krajowych ma swoje uzasadnienie w różnych politykach

¹⁴ Lemkin, *Axis Rule...* s. 79–81.

¹⁵ Chodzi o Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (MTKJ lub trybunał jugosłowiański) oraz Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy (MTKR lub trybunał rwanadyjski).

¹⁶ Dz. U. 2003, nr 78, poz. 708.

¹⁷ Zob. Law on the Establishment of the Extraordinary Chambers, with inclusion of amendments as promulgated on 27 October 2004 (NS/RKM/1004/006), art. 4, na stronie: http://www.eccc.gov.kh/sites/default/files/legal-documents/KR_Law_as_amended_27_Oct_2004_Eng.pdf (dostęp: luty 2016).

¹⁸ Zob. art. 118 §1 Kodeksu karnego, Dz. U. 1997, nr 88, poz. 553.

¹⁹ Regulacje francuskie na stronie: <http://www.preventgenocide.org/fr/droit/codes/france.htm>.

²⁰ Regulacje łotewskie na stronie: <http://www.preventgenocide.org/lv/kriminallikums.htm> (dostęp: luty 2016).

²¹ Zob. art. 376 kodeksu karnego Gwatemali, Código Penal de Guatemala, Decreto No. 17–73, na stronie: http://www.un.org/depts/los/LEGISLATIONANDTREATIES/PDFFILES/GTM_codigo_penal.pdf.

państw dotyczących koniecznej ochrony poszczególnych grup. Polska zdecydowała się na ochronę grup politycznych w krajowym kodeksie, co było zgodne z propozycjami Lemkina, ale wobec niechęci ZSRR i jego satelitów nie znalazło się w tekście Konwencji²². O ile jednak rozszerzanie postanowień Konwencji jest pożądane, o tyle ich zawężanie w kodeksach krajowych nie powinno mieć miejsca. Po pierwsze dlatego, że regulacje Konwencji wyznaczają minimalny standard ochrony, a po drugie dlatego, że ograniczenie jej postanowień np. tylko do niektórych grup wyjmuje pozostałe spod ochrony. W konsekwencji państwo może nie zapobiegać i nie karać sprawców zbrodni ludobójstwa dotyczącego tych grup.

W konwencyjnej definicji zbrodni ludobójstwa wyróżniamy dwa konstytutywne elementy, tj. jej element obiektywny tzw. *actus reus*, którym są czyny wymienione w art. II, oraz element subiektywny – *mens rea*, czyli zamiar wyniszczenia w całości lub części określonej grupy. Konwencja nie wyjaśnia ani znaczenia pojęcia zamiaru wyniszczenia, ani tym bardziej nie definiuje grup chronionych. Kwestie te zostały rozwinięte w orzecznictwie trybunałów międzynarodowych i umiędzynarodowionych oraz sądów krajowych, które interpretowały postanowienia Konwencji, rozwijając jednocześnie definicję zbrodni.

■ II. Odpowiedzialność jednostki

A. Ludobójstwo w orzeczeniach trybunałów *ad hoc*

Najbardziej charakterystycznym elementem zbrodni ludobójstwa jest jej zamiar. To zamiar – *dolus specialis* – odróżnia tę zbrodnię od innych poważnych zbrodni międzynarodowych takich, jak zbrodnie przeciwko ludzkości czy zbrodnie wojenne²³.

W sprawie Jeana Kambandy Trybunał rwandyjski podkreślił, że ludobójstwo jest specyficzną zbrodnią właśnie dlatego, że jednym z jego elementów jest *dolus specialis*²⁴. Zamiar wyniszczenia jest niezbędnym warunkiem, aby można było uznać, że dana zbrodnia jest ludobójstwem. Aby więc udowodnić, że popełniono zbrodnię ludobójstwa, konieczne jest wykazanie, że sprawca

²² R. Szawłowski (2008), *Rafał Lemkin (1900–1959) – polski prawnik twórcą pojęcia „ludobójstwo”*, w: R. Ignatiew, A. Kura (red.) (2008), *Zbrodnie przeszłości*, tom 2. *Ludobójstwo*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 16.

²³ Na temat elementów zbrodni ludobójstwa szeroko K. Wierczyńska (2011), *Elementy zbrodni ludobójstwa w orzecznictwie międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 2.

²⁴ Wyrok MTKR z dnia 4 września 1998 r. w sprawie *Prosecutor v. Jean Kambanda*, ICTR 97-23-S, par. 14.

miał zamiar jej popełnienia. Bez zamiaru ludobójczego np. morderstwo mogłoby być scharakteryzowane jako zbrodnia wojenna lub zbrodnia przeciwko ludzkości, lub zbrodnia pospolita. Udowodnienie istnienia *dolus specialis* może nastroczać pewnych trudności, w szczególności, gdy brak materialnych dowodów jego istnienia. Na przykład trybunał jugosłowiański ustalił, że istnienie planu czy polityki może być istotnym czynnikiem w kontekście ustalania istnienia ludobójczego zamiaru, ponieważ pozwala stwierdzić, że zbrodnie były planowane, że ich celem była eksterminacja ludności²⁵. Oprócz planu czy istnienia określonej doktryny politycznej trybunały *ad hoc* wywodziły też zamiar ze skali ataków kierowanych przeciwko grupie, z liczby ofiar, charakteru aktów karalnych wymierzonych przeciwko grupie²⁶.

Wiele trudności wiąże się także ze zdefiniowaniem zakresu ochrony ze względu na brak definicji odnośnie do chronionych grup. Co prawda trybunał rwandyjski w sprawie Jean-Paula Akayesu zdefiniował grupy chronione, jednak nie są to definicje niepozostawiające żadnych wątpliwości, gdyż pojęcia narodu, etni czy rasy częściowo pokrywają się i odwołują do siebie nawzajem. Według MTKR grupą narodową jest wspólnota osób, których relacje opierają się na więziach prawnych wynikających ze wspólnego obywatelstwa połączonego z wzajemnością praw i obowiązków. Członkowie grupy etnicznej charakteryzują się tym, że dzielą tę samą kulturę i język. Grupę religijną stanowią osoby mające tę samą religię, wyznanie czy formę kultu, grupą rasową zaś jest grupa oparta na dziedzicznych cechach fizycznych, często zależnych od regionu geograficznego; przy czym nie określa jej kultura narodowa ani religia²⁷. Co jednak najważniejsze, Trybunał rwandyjski uznał, że z Konwencji da się wyczytać, że jej twórcy chcieli objąć ochroną przede wszystkim grupy stałe i stabilne (*stable and permanent*)²⁸. Tę interpretację uznano za rozszerzenie definicji ludobójstwa i jej główną innowację²⁹.

²⁵ Wyrok MTKJ dotyczący motywów obrony w kwestii uniewinnienia z dnia 3 września 2001 r. w sprawie *Prosecutor v. Dusko Sikirica, Damir Dosen, Dragan Kolundzija*, IT-95-8-T, par. 61 i n.; wyrok MTKJ z dnia 2 sierpnia 2001 r. w sprawie *Prosecutor v. Radislav Krstic*, IT-98-33-T, par. 572.

²⁶ Przegląd aktów oskarżenia w związku z regułą procesowo-dowodową nr 61 z dnia 11 lipca 1996 r. w sprawie *Prosecutor v. Radovan Karadzic*, Ratko Mladic, IT-95-5-R61, IT-95-18-R61, par. 94-95; Wyrok MTKR z dnia 21 maja 1999 r. w sprawie *Prosecutor v. Kayishema and Ruzindana*, ICTR-9-1-T, par. 97.

²⁷ Wyrok MTKR z dnia 2 września 1998 r. w sprawie *Prosecutor v. Jean-Paul Akayesu*, nr ICTR-96-4-T, par. 511 i n..

²⁸ Ibidem, par. 516.

²⁹ J. Quigley, *The Genocide Convention: An International Law Analysis*, Ashgate 2006, s. 147.

Inaczej do kwestii grupy odniósł się trybunał jugosłowiański, zauważając że niekoniecznie takie definiowanie grup będzie zgodne z autopercepcją członków grupy. Trybunał jugosłowiański wskazał, że sprawca zbrodni, doprowadzając do wyniszczenia grupy w całości lub części, nie kieruje się obiektywnymi przesłankami, ale własnym poglądem na temat tego, co charakteryzuje grupę. W rezultacie, zdaniem MTKJ, powinno się ustalać status grupy między innymi na podstawie punktu widzenia sprawcy wyniszczenia grupy, czyli osoby, która wyróżnia grupę od reszty społeczności³⁰. Rezygnacja ze sztywnej definicji określającej grupę chronioną i przyjęcie perspektywy członka takiej grupy lub sprawcy zbrodni wymusza subiektywne podejście do definiowania grupy i przyjęcie szerokiej perspektywy dotyczącej oceny przedmiotu ochrony. Zapewnia to ochronę grupie, która nie mieści się w definicji grupy chronionej, ale jest z jakichś arbitralnych powodów przedmiotem polityki dyskryminacyjnej ze względu na rasę, religię, narodowość czy etnię.

Niezależnie od przyjętej interpretacji, ochroną objęte są tylko niektóre grupy, wskutek czego wiele grup pozostaje poza zakresem działania Konwencji, a w następnej kolejności statutów trybunałów *ad hoc*. Potwierdza te rozważania uregulowanie przyjęte w Statucie Nadzwyczajnych Izb w Sądach Kambodży i praktyka Izb. Coś, co przez kilkadziesiąt lat uchodziło za wzorzec ludobójstwa³¹ – mowa o zbrodniach Czerwonych Khmerów w czasie reżimu Pol Pota – może być zaledwie w niektórych sytuacjach zdefiniowane jako ludobójstwo, a mianowicie jedynie w przypadku zbrodni popełnionych wobec grupy etnicznej Czamów³² oraz mniejszości wietnamskiej. Wskutek tego dopiero w październiku 2015 roku w Izbach zaczęły się toczyć sprawy w odniesieniu do ludobójstwa, choć same Izby działają już od ponad dekady.

Postanowienia Konwencji mówią o wyniszczeniu grupy w całości lub części. Nie wymaga się zatem, aby grupę wyniszczono w całości. Eksterminacja może dotyczyć także ograniczonego geograficznie obszaru. Wyniszczenie grupy nie musi odnosić się do całkowitego i natychmiastowego jej unice-

³⁰ Wyrok MTKJ z dnia 14 grudnia 1999 r. w sprawie *Prosecutor v. Goran Jelusic*, IT-95-10-T, par. 70; Przegląd aktu oskarżenia w związku z artykułem 61 z dnia 20 października 1996 r. w sprawie *Prosecutor v. Dragan Nikolic*, IT-94-2-R61, par. 27.

³¹ *M. Vianney-Liaud*, Controversy on the Characterization of the Cambodian Genocide at the Extraordinary Chambers in the Courts of Cambodia, *ICD Brief 8, October 2014*.

³² Czamowie, jak stanowi opis na stronie Izb, są mniejszością etniczną, mającą ten sam język i kulturę, a religią wyznawaną jest islam. Czamowie identyfikują się jako grupa i jako tacy są też identyfikowani przez osoby spoza tej grupy, zob. Case 002 Closing Order, Treatment of targeted groups, par. 745, <http://www.eccc.gov.kh/en/crime-sites/treatment-cham>.

stwienia, ale działań podjętych z zamiarem stopniowego wyniszczenia grupy. Potwierdzają to orzeczenia trybunałów *ad hoc*, które zwracają uwagę na to, że ludobójstwem będzie zarówno wyniszczenie znacznej części grupy³³, jak i znaczącej części grupy³⁴, tj. elity, na której opiera się kulturowa egzystencja grupy. W orzeczeniach trybunałów *ad hoc* wielokrotnie wracano jednak do problemu liczb. Kryterium „ilościowe” służyło rozważeniu kwestii „zamiaru wyniszczenia w części”, nigdy jednak nie określono konkretnych liczb, które pozwoliłyby na ustalenie zamiaru ludobójczego bez żadnych wątpliwości. Byłoby to niezgodne z propozycjami Lemkina, który zamierzał objąć ochroną pojedyncze osoby, jako członków grupy³⁵. W takiej sytuacji nawet zabójstwo jednej osoby mogłoby urastać do rangi ludobójstwa, o ile byłoby popełnione z zamiarem ludobójczym. Jednak np. trybunał jugosłowiański konsekwentnie powracał do rozważań liczbowych, wskazując na przykład, że muszą być one punktem wyjścia przy ustalaniu znacznej lub znaczącej części grupy³⁶, natomiast trybunał rwandyjski, zgodnie z propozycjami formułowanymi przez Lemkina, potwierdził, że zabicie jednej osoby z chronionej grupy wyczerpuje *actus reus* zbrodni ludobójstwa, o ile byłoby popełnione z zamiarem ludobójczym. Odszedł tym samym od rozważań, ile „wynosi znaczna część grupy”³⁷. Postanowienia Konwencji nie określają, ile osób należy unicestwić, aby można było mówić o wyniszczeniu grupy w całości lub części.

Trybunał rwandyjski wypowiadał się na temat ludobójstwa często, ponieważ zbrodnie popełnione w Rwandzie miały głównie ludobójczy charakter. Natomiast trybunał jugosłowiański jedynie kilkakrotnie, uznając bez wątpliwości, że ludobójstwo popełniono w Srebrenicy, czyli na geograficznie ograniczonym obszarze³⁸. Trybunał wskazał, że zabito większość mężczyzn i chłopców spośród populacji Srebrenicy, powodując fizyczne „zniknięcie”bośniackich

³³ Wyrok MTKR z dnia 7 czerwca 2001 r. w sprawie *Prosecutor v. Ignace Bagilishema*, ICTR-95-1A-T, par. 64.

³⁴ Wyrok MTKJ z dnia 14 grudnia 1999 r. w sprawie *Prosecutor v. Goran Jelusic*, IT-95-10-T, par. 82; wyrok MTKJ dotyczący motywów obrony w kwestii uniewinnienia z dnia 3 września 2001 r. w sprawie *Prosecutor v. Dusko Sikirica*, IT-95-8-T, par. 30

³⁵ R. Lemkin's *Axis Rule...*, s. 79–80, podobnie także S. Glaser, *Droit international pénal conventionnel*, Bruylant, Brussels 1970, s. 112.

³⁶ Wyrok MTKJ z 19 kwietnia 2004 r. w sprawie *Prosecutor v. Radislav Krstić*, IT-98-33-A, par. 12; wyrok MTKJ na podstawie Reguły 98 bis z dnia 28 czerwca 2012 r. w sprawie *Prosecutor v. Radovan Karadzic*, IT-95-5/18-T, s. 28765; wyrok MTKJ z dnia 11 lipca 2013 r. w sprawie *Prosecutor v. Radovan Karadzic* IT-95-5/18-AR98bis.I, par. 66 i n.

³⁷ Wyrok MTKR z 15 lipca 2004 r. w sprawie *Prosecutor v. Ndindabahizi*, ICTR-2001-71-I, par. 471.

³⁸ Wyrok MTKJ z 19 kwietnia 2004 r. w sprawie *Prosecutor v. Radislav Krstić...*, par. 29.

muzułmanów w tym rejonie, a to miało poważne skutki prokreacyjne dla społeczności muzułmańskiej, skazując ją na całkowite wyniszczenie³⁹.

B. Ludobójstwo przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym

Interpretacji elementów ludobójstwa dokonywały głównie trybunały *ad hoc* w ramach swojej działalności orzeczniczej. Ani kambodżańskie Nadzwyczajne Izby⁴⁰, ani MTK nie zdążyły jeszcze wypowiedzieć się odnośnie do popełnionej zbrodni.

Międzynarodowy Trybunał Karny obejmuje swoją jurysdykcją jedynie najpoważniejsze zbrodnie wagi międzynarodowej, tj. ludobójstwo, zbrodnię przeciwko ludzkości, zbrodnię wojenne, a także zbrodnię agresji (co do tej ostatniej Trybunał nie wykonuje jeszcze jurysdykcji, ale jeśli dostateczna liczba państw zaakceptuje poprawkę do Statutu – MTK będzie wykonywał jurysdykcję także wobec zbrodni agresji od 2017 roku⁴¹). Artykuł 6 Statutu MTK, który zawiera definicję zbrodni ludobójstwa, jest w zasadzie kopią art. II Konwencji. W art. 25 ust. 3 (e) dotyczącym indywidualnej odpowiedzialności karnej statut wprowadza odpowiedzialność karną, jeśli osoba bezpośrednio i publicznie podlega do popełnienia ludobójstwa⁴². To postanowienie nie odnosi się do innych zbrodni objętych jurysdykcją MTK, tym samym można stwierdzić, że publiczne nawoływanie do ludobójstwa jest objęte specjalnym reżimem prawnym, który stawia te zbrodnie na szczególnej pozycji w Statucie MTK.

Aby Trybunał mógł skutecznie działać, nie zajmując się marginalnymi sprawami, choć dotyczącymi najpoważniejszych zbrodni prawa międzynarodowego, zdecydowano się tak skonstruować postanowienia Statutu, aby trybunał – badając dopuszczalność postępowania – badał wagę sprawy. Waga sprawy jest jedną z przesłanek, obok komplementarności, dopuszczalności sprawy przed MTK (*gravity threshold*). Jej zasadniczym celem jest takie ograniczenie jurysdykcji MTK, aby zajmował się on jedynie najpoważniejszymi sprawami⁴³. Jak potwierdziła Prokurator MTK, wagę sprawy bada się na podstawie wielu czynników dotyczących wagi zbrodni i indywidualnych okoliczności dotyczą-

³⁹ Wyrok MTKJ z 19 kwietnia 2004 r. w sprawie *Prosecutor v. Radislav Krstić*..., par. 28.

⁴⁰ Postępowanie przed Izbami dotyczy ludobójstwa w sprawie 002/02 przeciwko Khieu Samphan i Nuon Chea, zob. <http://www.eccc.gov.kh/en/articles/first-genocide-charges-be-heard-eccc> (dostęp: luty 2016).

⁴¹ Rezolucja dotycząca poprawki do Statutu MTK odnosząca się do agresji zob. tu: https://www.icc-cpi.int/iccdocs/asp_docs/Resolutions/RC-Res.6-ENG.pdf (dostęp: luty 2016).

⁴² Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, Dz. U. 2003, nr 78, poz. 708.

⁴³ Art. 17 Statutu MTK, ibidem.

cych osób ponoszących największą odpowiedzialność za popełnione zbrodnie⁴⁴. Odnośnie do wagi zbrodni bada się nie tylko czynniki ilościowe (jak liczba ofiar w badaniu skali zbrodni), ale także jakościowe, włączając w to ocenę natury popełnionych zbrodni, ich wpływ na społeczność, sposób popełnienia⁴⁵. Podobne ustalenia poczynił trybunał, przyznając w sprawie dotyczącej potwierdzenia zarzutów przeciwko Baharowi Garda⁴⁶, że ustalając wagę sprawy, należy brać pod uwagę naturę, sposób przeprowadzenia czy wpływ ataku, gdyż te czynniki mogą mieć krytyczne znaczenie dla sprawy⁴⁷.

Rozważania te nie pozostają bez znaczenia dla ewentualnej kwestii osądzienia zbrodni ludobójstwa. Trybunał, ustalając dopuszczalność konkretnej sprawy, będzie musiał krytycznie ocenić, czy waga sprawy usprawiedliwia jego dalsze działanie. Co za tym idzie, odnosząc się do czynników podlegających ocenie, jeśli chodzi o wagę sprawy w kwestii ludobójstwa, będzie musiał odnieść się do skali i natury tej zbrodni, sposobów jej popełnienia, wpływu na społeczność (tu w szczególności badane będzie, czy czyny doprowadziły do wyniszczenia grupy w całości lub części, czy zmierzały do tego). W końcu zbadane zostaną okoliczności po stronie sprawcy – spośród wielu sprawców ludobójstwa wybrani zostaną ci, najbardziej odpowiedzialni, ze względu na stopień udziału w zbrodni; którzy mieli zamiar jej popełnienia; dla których nie znaleziono okoliczności łagodzących; którzy kierowali się motywem dyskryminacyjnym przy popełnianiu zbrodni itd.⁴⁸. Przy czym należy zauważyć, że konieczność uwzględniania wagi sprawy przy ocenie dopuszczalności postępowania przed MTK może sprawić, że postępowania nie będą wcale dotyczyły zbrodni ludobójstwa, ale innych, w ocenie trybunału, cięższych zbrodni. Łatwo to zrozumieć, gdy wyobrazimy sobie, że prokurator MTK musiałaby porównać zbrodnie ludobójstwa polegające na przymusowym przekazywaniu dzieci członków grupy do innej grupy (art. 6 (e) Statutu MTK) ze zbrodnią wojenną, polegającą np. na zbombardowaniu szkoły, wskutek czego zmarło kilkaset dzieci, a kilkaset jest poparzonych, i na tej podstawie wyselekcjonować sprawę do rozpatrzenia przed MTK. Przy ocenie wagi – a więc po uwzględnieniu skali, natury, wpływu zbrodni oraz indywidualnych okoliczności po

⁴⁴ Zob. np. OTP, *Prosecution's Sentence Request*, ICC-01/04-01/07, 7.04.2014; OTP, *Situation on Registered Vessels of Comoros, Greece and Cambodia*, Article 53(1) Report, 06.11.2014, par. 19.

⁴⁵ OTP, *Situation on Registered Vessels of Comoros ...*, par. 135–136.

⁴⁶ Decyzja MTK z 8 lutego 2010 r. dotycząca potwierdzenia zarzutów w sprawie *Prosecutor v. Bahar Idriss Abu Garda*, ICC-02/05-02/09.

⁴⁷ Ibidem, par. 31.

⁴⁸ Szerzej: OTP, *Prosecution's Sentence Request...*, par. 25.

stronie sprawy – może się po prostu okazać, że ludobójstwo w porównaniu z innymi zbrodniami nie będzie najcięższą ocenianą zbrodnią i – biorąc pod uwagę ograniczone zasoby MTK – może nie zostać wyselekcjonowane jako ta sytuacja, czy sprawa, którą trybunał obejmie swoją jurysdykcją; zwłaszcza, że Prokurator, uwzględniając wagę zbrodni czy interesy pokrzywdzonych, musi także kierować się interesami wymiaru sprawiedliwości i może uznać, że prowadzenie postępowania przygotowawczego czy wniesienie oskarżenia na podstawie znanych mu okoliczności nie służy tym interesom⁴⁹.

Trybunał do tej pory nie miał wielu możliwości, by zmierzyć się ze zbrodnią ludobójstwa. Jak dotąd wystawiono jedynie nakaz aresztowania⁵⁰ wobec prezydenta Sudanu Omara Al-Bashira, kierując wobec niego oskarżenie o popełnienie zbrodni ludobójstwa⁵¹. Trybunał wskazał w nakazie, że istnieją rozsądne podstawy do tego, aby uznać, że Bashir – jako prezydent Sudanu, głównodowodzący sił zbrojnych, milicji Janjaweed, służb specjalnych – zmobilizował te siły, aby poprowadzić ataki przeciwko siłom opozycji w Darfurze. Ataki kierowane były przeciwko ludności cywilnej, w szczególności przeciwko osobom należącym do grup etnicznych Fur, Mosalit oraz Zaghawa. Ataki kierowano przeciwko tym grupom, a także atakowano miejscowości, wyselekcjonowane na podstawie przynależności etnicznej ich mieszkańców. Ataki polegające na zabójstwach, torturach, zgwałceniach, przymusowych wysiedleniach były systematyczne, prowadzone na szeroką skalę, według ustalonego wzorca. Prezydent Bashir nie tylko koordynował, kreował czy implementował tę politykę, ale także miał całkowitą kontrolę nad milicją, służbami specjalnymi, siłami zbrojnymi, nad całym aparatem państwa. W konsekwencji trybunał uznał, że posiadał on niezbędny zamiar (*dolus specialis*), który pozwala ocenić go jako sprawcę ludobójstwa.

W wydanym nakazie wyraźnie widać, że punktem odniesienia do interpretacji zastosowanych w decyzji trybunału jest orzecznictwo trybunałów *ad hoc*, choć sam nakaz bezpośrednio na nie nie wskazuje. Jednak sposób wywodzenia planu, sposób ustalania zamiaru sprawcy, czy w końcu opis czynów ludobójczych, pozwalają na jednoznaczne określenie wzorca inspiracji.

⁴⁹ Zob. art. 53 Statutu.

⁵⁰ Koniecznie jednak należy odnotować, że jest to drugi nakaz, pierwszy nie dotyczył zbrodni ludobójstwa, zob. Pierwszy nakaz aresztowania z dnia 4 marca 2009 r. w sprawie *Prosecutor v. Omar Hassan Ahmad Al Bashir*, ICC-02/05-01/09, na stronie: <https://www.icc-cpi.int/iccdocs/doc/doc639078.pdf> (dostęp: luty 2016).

⁵¹ Drugi nakaz aresztowania z dnia 12 lipca 2010 r. w sprawie *Prosecutor v. Omar Hassan Ahmad Al Bashir*, ICC-02/05-01/09, na stronie: <https://www.icc-cpi.int/iccdocs/doc/doc907140.pdf>.

C. Ludobójstwo w orzecznictwie sądów krajowych

Sądy krajowe nie oceniają ludobójstwa często (za wyjątkiem Rwandy, w której prowadzono osądzanie zbrodni na szeroką skalę – przy pomocy sądów krajowych oraz sądów plemiennych *Gacaca* ze względu na rozmiar popełnionych tam zbrodni). Nawet jeśli w postępowaniu przed sądami padają zarzuty o popełnienie ludobójstwa, to zdarza się, że sądowi nie udaje się ustalić ludobójczego zamiaru sprawcy⁵². Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre orzeczenia sądów, bo o ile na przełomie XX i XXI wieku wyroki w sprawie ludobójstwa były dość zachowawcze, w tym sensie, że nie rozwijały postanowień Konwencji, albo interpretacja elementów ludobójstwa nie wykaczała poza to, co stwierdzały w swoich orzeczeniach trybunały *ad hoc*⁵³, o tyle od paru lat można zauważyć dość wyraźny rozwój interpretacji dotyczących zbrodni ludobójstwa.

W szczególności w zakresie zbrodni ludobójstwa szeroko wypowiadał się między innymi Sąd w Bośni i Hercegowinie (Sąd BH)⁵⁴, szeroko powołując się na orzeczenia MTKJ. Nie powinno to jednak dziwić, gdyż oba sądy zajmują się osądzaniem sprawców za zbrodnie popełnione na terytorium byłej Jugosławii. W orzeczeniach Sądu BH wyraźnie widać starania, aby jego praktyka była co do zasady zgodna z orzecznictwem trybunału jugosłowiańskiego, można jednak dostrzec pewne, niewielkie, choć kluczowe dla definicji ludobójstwa „odstępstwa” od dotychczasowych interpretacji stosowanych przez trybunały *ad hoc*.

Do niewątpliwych zasług należy zaliczyć potwierdzenie, że ludobójstwo może dotyczyć zabicia tylko jednej osoby, o ile dokonane zostało z zamiarem wyniszczenia grupy w całości lub części⁵⁵. Sąd słusznie zauważył, że stwierdzenie popełnienia zbrodni poprzez odniesienie do liczby zabitych osób nie jest elementem definicji zbrodni ludobójstwa⁵⁶. Ustalenie liczby może być jednak

⁵² Zob. np. *Court of Appeal*, The Hague, 9 May 2007 r.; *Public Prosecutor v. Van Anraat*, LJN: BA4676, ILDC (International Law in Domestic Courts) 753 (NL 2007).

⁵³ Szerzej K. Wierczyńska, *The Evolution of the Notion of Genocide in the Context of the Jurisdiction of the National Courts*, Polish Yearbook of International Law 2006–2008, vol. XXVIII.

⁵⁴ Szerzej o tym sądzie na jego stronie: www.sudbih.gov.ba.

⁵⁵ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia z 25 stycznia 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Radomir Vuković i Zoran Tomić*, S1 1K 006124 11 Kžk (Ref: X-KR-06/180-2), par. 421, na stronie http://www.sudbih.gov.ba/files/docs/presude/2012/6124_1K_VR_i_dr_drugostupanjka_25_01_2012_ENG.pdf (dostęp: luty 2016).

⁵⁶ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia z 25 stycznia 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Radomir Vuković i Zoran Tomić*..., par. 442.

pomocne w kontekście dowodowym i służyć potwierdzeniu, że istniał zamiar ludobójczy⁵⁷.

Sąd potwierdził także, że zbrodnia ludobójstwa może dotyczyć geograficznie ograniczonego obszaru⁵⁸. Zabicie wszystkich lub tylko części członków grupy na geograficznie ograniczonym obszarze, nawet jeśli dotyczy niewielkiej liczby ofiar może być zakwalifikowane jako ludobójstwo, jeśli zostało dokonane z zamiarem wyniszczenia takiej grupy⁵⁹.

Co ciekawe, Sąd BH postanowił też zająć stanowisko w sprawie miejsca zbrodni ludobójstwa w hierarchii zbrodni, wskazując, że ludobójstwo jest najcięższą zbrodnią skodyfikowaną w kodeksie karnym Bośni i Hercegowiny i jedną z najgorszych znanych ludzkości, a jej waga jest odzwierciedlona w rygorystycznym wymaganiu, aby sprawca działał ze specjalnym ludobójczym zamiarem⁶⁰. Dyskusja na ten temat toczy się od dziesięcioleci i wydaje się, że hierarchię zbrodni należy zastąpić dynamiczną oceną wagi zbrodni, dokonywaną ze sprawy na sprawę. Niemożliwe jest bowiem określenie hierarchii zbrodni na podstawie przesłanek tych zbrodni, a wywodzenie specjalnej pozycji ludobójstwa w „ewentualnej” hierarchii jedynie na podstawie istnienia dodatkowego czynnika, jakim jest istnienie specjalnego zamiaru, nie wydaje się właściwe⁶¹.

Warto także wskazać nie tylko na to, jak sądy interpretują konwencyjną definicję ludobójstwa, ale także jak odnoszą się do kwestii, które nie zostały uregulowane w Konwencji w ogóle. Przykładem takim jest choćby kulturowe ludobójstwo⁶². Od paru lat kulturowe ludobójstwo konsekwentnie jest nazywane zbrodnią. Przykładowo Komisja Prawdy i Pojednania w Kanadzie

⁵⁷ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia 25 maja 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Duško Jević, Mendeljev Đurić, Goran Marković, Nedo Ikonić*, S1 1 K 0341710 Krl (X-KR-09/823-1), par. 936, na stronie: http://www.sudbih.gov.ba/files/docs/presude/2011/3417_1K_JD_i_dr._prvostupanjnska_25_05_2012_ENG.pdf (dostęp: luty 2016).

⁵⁸ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia 25 maja 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Duško Jević*..., par. 935.

⁵⁹ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia 25 maja 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Duško Jević*..., par. 937.

⁶⁰ Wyrok Sądu w Bośni i Hercegowinie z dnia 25 maja 2012 r. w sprawie *Prosecutor's Office of Bosnia and Herzegovina v. Duško Jević*..., par. 967.

⁶¹ Szerzej o próbach budowania hierarchii zbrodni K. Wierczyńska (2016), *Hierarchia zbrodni w prawie międzynarodowym*, „Państwo i Prawo”, zeszyt 1, s. 58–72.

⁶² Ludobójstwo kulturowe nie zostało włączone do Konwencji m.in. z tego powodu, że było ono dla jej twórców za mało precyzyjnym pojęciem, zob. Wierczyńska (2010), *Pojęcie ludobójstwa w kontekście orzecznictwa*..., s. 44–45.

jednoznacznie wskazała w ogłoszonym w 2015 roku raporcie⁶³, że polityka praktykowana od 1883 do 1998 roku wobec dzieci rdzennej ludności Kanady (Aborygenów) była kulturowym ludobójstwem. Chodziło o praktykę asymilacji polegającą na wysyłaniu dzieci do szkół z internatem (praktykę tę wdrożono wobec 150 000 dzieci), w których – aby pozbyć się ich kulturowych naleciałości – zabraniano używać języka, wyznawać kultu. Ponadto rodzice właściwie nie mieli wpływu na wychowanie dzieci. Łączono to także z przejęciem ziemi Aborygenów, zabijaniem ich przywódców religijnych. Udokumentowano mnóstwo przypadków nadużyć w samych szkołach, dzieci były gwałcone, torturowane, wiele z nich zmarło, podczas gdy rodziców nie powiadomiono nawet o miejscach ich pochówku. Władze konsekwentnie niszczyły kulturę Aborygenów, skazując całą grupę na wyniszczenie poprzez to, że dzieci odseparowane od rodziców nie mogły przejąć ich kultury, kontynuować tradycji przodków. Komisja nazwała tę politykę kulturowym ludobójstwem. Nie brakuje głosów, że to nie było tylko kulturowe ludobójstwo, ale po prostu ludobójstwo, ponieważ zamiarem było wyniszczenie grupy jako takiej, a słowa „kulturowe” użyto w raporcie Komisji jedynie po to, żeby pokazać, że polityka rządu nie była zupełnie zła. W ocenie krytyków nazywania tej zbrodni „kulturowym ludobójstwem”, przymusowe odebranie dzieci było w gruncie rzeczy klasycznym, „regularnym” ludobójstwem⁶⁴. Można się jedynie domyślać, że ten raport rozpocznie serię procesów ustalających odpowiedzialność osób za kanadyjską politykę asymilacji poprzez ludobójstwo.

Na kulturowe ludobójstwo zwrócił także uwagę sąd w Gwatemali, osądzając Jose Riosa Montta za ludobójstwo⁶⁵. Ludobójstwo odnosiło się do systematycz-

⁶³ *Honouring the Truth, reconciling for the Future*, Summary of the Final Report of the Truth and Reconciliation Commission of Canada, na stronie: http://www.trc.ca/websites/trcinstitution/File/2015/Honouring_the_Truth_Reconciling_for_the_Future_July_23_2015.pdf.

⁶⁴ Zobacz argumenty użyte tu przez J. Staniforth, *‘Cultural genocide’? No, Canada committed regular genocide*, 1.03.2015, na stronie: <http://www.thestar.com/opinion/commentary/2015/06/10/cultural-genocide-no-canada-committed-regular-genocide.html>, zobacz także argumenty W. Schabasa, przedstawione w artykule D. Schwartz, *Cultural genocide label for residential schools has no legal implications*, na stronie: <http://www.cbc.ca/news/aboriginal/cultural-genocide-label-for-residential-schools-has-no-legal-implications-expert-says-1.3110826> (dostęp: luty 2016).

⁶⁵ *Tribunal Primero de sentencia penal, narcoactividad y delitos contra el ambiente*, Guatemala, 10.05.2013, C-01076-2011-00015.Of. 2, s. 703, na stronie: <https://drive.google.com/folderview?id=0BxOjd8OI5wmhcUhNU3ZMQy1TeUU&usp=sharing> (dostęp: luty 2016).

nego wyniszczenia grupy etnicznej Majów Ixil⁶⁶. Jego kulturowy wymiar dotyczył zniszczenia kultury Majów, przesiedlania na siłę, naruszania ich praw kulturowych czy w końcu nawet pozbawiania ich możliwości pochówku swoich zmarłych. Praktykom ludobójczym poddawano w szczególności kobiety, zabijając na przykład te, które były w ciąży (polityka zamykająca się w formule „*una semilla que hay que matar*”)⁶⁷. Ludobójstwo dokonane na kobietach w szczególności nosiło cechy kulturowego ludobójstwa, to bowiem kobiety jako żywicielki rodzin, krzewicielki tradycyjnych wartości, charakterystycznych dla Majów Ixil, były głównie odpowiedzialne za przekazanie następnym pokoleniom podstawowej wiedzy na temat danej kultury i jej historii. Bez nich przekazanie wiedzy o kulturze i tradycjach Majów jest niemożliwe lub przynajmniej ograniczone.

Jak wyraźnie wskazywano, ludobójstwo kulturowe nie jest uregulowane w Konwencji, stwierdzenie jednak, że miało miejsce kulturowe ludobójstwo pozwala nie tylko na ustalenie np. ludobójczego zamiaru sprawcy (czyli tego, że poprzez wyniszczenie kultury grupy, a zatem cech, które pozwalają na jej identyfikację i zapewniają odrębność jako grupy, chce wyniszczyć grupę), ale także stopnia wyniszczenia fizycznego grupy, co może być pomocne w ustaleniu, czy sprawca chciał wyniszczyć grupę w całości lub części. Ponadto wykazanie, że miało miejsce wyniszczenie kulturowe grupy objętej ochroną Konwencji może pomóc w udowodnieniu popełnienia innej zbrodni prawa międzynarodowego, a mianowicie zbrodni przeciwko ludzkości.

Od czasu wejścia w życie Konwencji dotyczącej ludobójstwa miało miejsce wiele do dziś nierozliczonych ludobójstw. Prowadzenie procesów o popełnienie tej zbrodni nawet po wielu latach może przywrócić należną pamięć ofiarom⁶⁸ i pomóc je uhonorować czy choćby symbolicznie dokonać pochówku, a także może stanowić krok w kierunku pojednania się społeczności. Dobrze, że sądy krajowe zaczynają zauważać, jakie mogą być efekty kulturowego ludobójstwa i zniszczenia podstaw istnienia grupy, nawet jeśli definicja konwencyjna go nie uwzględnia.

⁶⁶ *Tribunal Primero de sentencia penal...*, s. 685.

⁶⁷ *Tribunal Primero de sentencia penal...*, s. 691.

⁶⁸ Odzwierciedla to choćby przykład „Zbrodni Katyńskiej” przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, zob. sprawa Janowiec i inni przeciwko Rosji, komplet dokumentów na stronie: http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/publikacje/zbrodnia_katynska_przed_europejskim_trybunałem_praw_czlowieka.

■ III. Konkluzje

Po prawie 70 latach od przyjęcia Konwencji dotyczącej zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa można powiedzieć, że jest ona żywym instrumentem, stanowiąc podstawę regulacji wprowadzonych do statutów międzynarodowych i umiędzynarodowionych trybunałów karnych i krajowych kodeksów karnych. Przez prawie półwiecze jej postanowienia pozostawały jednak niemalże niestosowane. Zmieniło się to za sprawą pojawienia się trybunałów karnych *ad hoc*, potem także stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego. Także sądy krajowe zaczęły chętniej osądzać zbrodnię ludobójstwa, niejako zachęczone praktyką trybunałów międzynarodowych. Praktyka tych ostatnich przyczyniła się do twórczej interpretacji pojęcia ludobójstwa, odnosząc się do niewyjaśnionych w Konwencji terminów, jak „grupa chroniona”, „zamiar zniszczenia”, „zniszczenie w całości” itd.

Do zasług sądów krajowych należy odwołanie do nieuregulowanego w Konwencji ani statutach trybunałów pojęcia kulturowego ludobójstwa, szczególnie istotne obecnie, kiedy poprzez wyburzanie meczetów w Mali przez al-Kaidę czy zbombardowanie pozostałości starożytnej Palmiry w Syrii przez państwo islamskie – niszczenie podstaw kulturowych grupy staje się powszechną polityką stosowaną wobec grup, jako sposób jej wyniszczenia.

Karolina Wierczyńska

CONTEMPORARY DIMENSION OF GENOCIDE

Genocide was defined in the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide and on normative grounds it was not subject to any amendments. Nevertheless, it was interpreted by different courts and tribunals which exercise the jurisdiction in the context of this crime. The courts defined the notions of the “protected group”, “to destroy the group”, “to destroy in whole”, and so on. After almost seventy years of its adoption, the Convention is quite a lively document with timeless value, and only constant recalling of the cultural genocide by the domestic courts reiterates that this crime left outside the Convention still needs its place in binding international law.

Słowa kluczowe: ludobójstwo, Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, Międzynarodowy Trybunał Karny, Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii, Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy, Gwatemala, Montt.

Key words: genocide, The Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide, ICC, ICTY, ICTR, Guatemala, Montt.

Błażej Popławski

Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne¹

Tomasz Sawczuk

Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski²

ITSEMBABWOKO OZNACZA GENOCYD. SPRAWIEDLIWOŚĆ TRANSFORMACYJNA I PAMIĘĆ O LUDOBÓJSTWIE W RWANDZIE

„Przyszłości nie można budować na żałobie i smutku. Ani na poczuciu winy” .

Paul Kagame, prezydent Rwandy³

„W głębi duszy myślę, że nie chodzi o przebaczenie ani o zapomnienie, lecz o pojednanie. (...) Tylko sprawiedliwość może wybaczyć... (...) Być może któregoś dnia rodziny tych, którzy zabijali, i tych, którzy zostali zabici, zaczną współżyć i pomagać sobie nawzajem, jak kiedyś” .

Sylvie, pracownica socjalna w Nyamacie⁴

„Tak naprawdę, to kto mówi o przebaczeniu? Tutsi, Hutu, uwolnieni więźniowie, ich rodziny? Nie, tylko organizacje humanitarne. Importują przebaczenie do Rwandy i zawijają je w plik dolarów, żeby nas przekonać. (...) My zaś mówimy o przebaczeniu, bo tak wypada i dlatego, że dotacje też mogą się przydać” .

Innocent, rolnik z Nyamaty⁵

Celem artykułu jest analiza sprawiedliwości transformacyjnej⁶ w Rwandzie, unikatowego w skali globalnej modelu wychodzenia z konfliktu i pokojowej

¹ blazej@afrykanista.pl

² tomasz.sawczuk@gmail.com

³ Cyt za: Tochman 2010: 32.

⁴ Cyt za: Hatzfeld 2011: 183.

⁵ Cyt za: Hatzfeld 2009: 33.

⁶ W najnowszej literaturze przedmiotu pojawiają się także określenia, takie jak: sprawiedliwość okresu przejściowego, przejściowa, tranzytowa, tranzycyjna, tranzytywna, (tłumaczenia ang. *transitional*), historyczna (*historical*), wsteczna (*backward-looking*),

rekonstrukcji państwa. W kraju tym między kwietniem a lipcem 1994 roku, w przeciągu 100 dni śmierć poniosło ok. 800 tysięcy osób, głównie Tutsi, zabijanych przez Hutu, co stanowiło ponad 80% populacji Tutsi, a tym samym nieomal 10% populacji całego kraju (Bar 2013b: 172; Prunier 1995: 265). Do głównych przyczyn masakry – o których nie można zapomnieć podczas refleksji nad przemianami rzeczywistości pokonfliktowej – należy zaliczyć: wieloletnią historię nierówności ekonomicznych i animozji etnicznych, które ukształtowała kolonialna propaganda rasowa, rywalizację polityczną między Hutu i Tutsi (Iliffe 2011: 372; Mamdani 2002), a także kryzys gospodarczy oraz międzynarodowe naciski na przyspieszoną demokratyzację w regionie Wielkich Jezior Afrykańskich (Bar 2013a: 58).

We wstępie artykułu scharakteryzowano pojęcie sprawiedliwości transformacyjnej, ewolucję paradygmatu badań w tym zakresie oraz przedstawiono wybrane ujęcia teoretyczne, użyteczne do analizy rozliczenia z *itsembabwoko*⁷ w Rwandzie. Następnie opisano funkcjonowanie dwóch głównych instytucji odpowiedzialnych za operacjonalizację idei *transitional justice*: Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Rwandy oraz systemu sądów *gacaca*. Oceniono efektywność działania tych podmiotów w kontekście pojednania narodowego, zaniku identyfikacji trybalnych oraz kształtowania społeczeństwa obywatelskiego.

■ Kształtowanie się paradygmatu

Termin *transitional justice* przyjął się w nauce w latach dziewięćdziesiątych XX w. Za cezurę w badaniach uznać można rok 1995, kiedy to została wydana przełomowa, trzutomowa praca pod redakcją amerykańskiego politologa

retrospektywna (*retrospective*), retroaktywna (*retroactive*) oraz odszkodowawcza (*compensatory*).

⁷ To stosunkowo nowy wyraz w języku kinyarwanda, praktycznie nieużywany przed 1994 rokiem. W negacjonistycznej nomenklaturze Hutu częściej stosowany jest zwrot *intabara* – wojna albo *itsembatsemba* – rzeź (Gourevitch 1998). Według klasyfikacji Lecha Nijakowskiego, ludobójstwo w Rwandzie, obok Holocaustu i masakry Ormian w okresie I wojny światowej, stanowiło tzw. ludobójstwo totalne: „podtrzymywane, celowe działanie sprawców, zmierzające do anihilacji wyróżnionej kategorii społecznej, zarówno bezpośrednio (poprzez mordy), jak i pośrednio, przez wstrzymywanie biologicznej i społecznej reprodukcji członków grupy, niezależnie od ich płci, wieku czy statusu społecznego, przy założeniu, że opuszczenie anihilowanej kategorii społecznej jest niemożliwe bez względu na działania eksterminowanych jednostek, i dbałości o to, aby ofiary nie uciekły z kontrolowanego przez sprawców terytorium” (2013: 76).

Neila J. Kritz – *Transitional Justice: How Emerging Democracies Reckon with Former Regimes*.

Zgodnie z przygotowanym pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych raportem (*Report of the Secretary-General* 2004), sprawiedliwość transformacyjna „obejmuje pełen zakres procesów oraz mechanizmów związanych z wysiłkami społeczeństwa w kwestii zmierzenia się z dziedzictwem przeszłych nadużyć o wielkiej skali, w celu zapewnienia rozrachunku, służenia sprawiedliwości oraz osiągnięcia pojednania. Mogą one obejmować mechanizmy zarówno sądowe, jak i pozasądowe, ze zróżnicowanymi poziomami zaangażowania międzynarodowego (lub z jego pominięciem) oraz indywidualnych oskarżeń, reparacji, reform instytucjonalnych nakierowanych na poszukiwanie prawdy, lustracji oraz zwolnień lub ich kombinacji”.

Dyskusje na temat sprawiedliwości transformacyjnej rodzą się wraz z wygaszaniem konfliktu społecznego (np. rewolucji, wojny, ludobójstwa) lub ze zmianą systemu politycznego (np. końcem autorytaryzmu i budowaniem liberalnej demokracji). Wielu inspiracji oraz materiału do analizy dostarczał badaczom *transitional justice* upadek bipolarnego, zimnowojennego podziału świata (Teitel 2000; Letki 2002; Offe, Poppe 2006). W refleksji metodologicznej z oczywistych względów często odwoływano się do dorobku historiografii tkwiącej w okowach europo- i amerykocentryzmu – przywoływano pamięć o procesach norymberskich i tokijskich po II wojnie światowej (Cohen 2006; Buckley-Zistel, Koloma, Braun, Mieth 2014). Stosunkowo mniejszym zainteresowaniem cieszyły się postkolonialne dzieje globalnego Południa, przy czym najczęściej podejmowano analizę demokratyzacji Ameryki Łacińskiej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (Acuña 2006) czy funkcjonowanie Komisji Prawdy i Pojednania w Republice Południowej Afryki (Sly 2002; Boraine 2006), która stanowiła kolejny paradygmatyczny przykład instytucji sprawiedliwości transformacyjnej.

Różnorodność przedmiotu badań oraz aktualność (a często i swoista niepoprawność polityczna) podejmowanych zagadnień utrudniała teoretyzację *transitional justice studies* (Matyasik, Domagała 2012: 57). W literaturze przedmiotu nie ma zgody co do tego, czy sprawiedliwość transformacyjną należy traktować jako wymagającą odrębnej, szczególnej teorii (Gray 2006), czy jako przypadek zwykłej sprawiedliwości o określonych warunkach kontekstowych (Posner, Vermeule 2004). Sama natura zagadnienia i wrażenie nierozwiązywalności moralnych dylematów, które generuje, powodowała sceptycyzm wobec możliwości sformułowania holistycznej teorii pozwalającej je rozwikłać (Elster 2004b; Stacey 2004). Niemniej jednak w XXI w. zaobserwować można wzrost zainteresowania tą dyscypliną badawczą wśród socjologów,

politologów i filozofów. Główną przyczyną jest oczywiście zwiększenie liczby przypadków gwałtownej zmiany ustroju (Hayner 2001). W tym zakresie warto wymienić przekształcenia w Iraku i Afganistanie (Stover, Megally, Mufti 2006; Gossmann 2006), arabskie przebudzenie (Rishmawi 2012), kryzysy państwowości w Afryce Subsaharyjskiej (*Peace versus Justice* 2010; Popławski 2014). Jednocześnie zaobserwować należy stopniowe rozszerzenie pola analizy *transitional justice studies* o nowe zagadnienia – feministyczne (Bell 2007; *Feminist Perspectives* 2013) czy politykę tożsamości (*Identities in Transition* 2011).

■ Między teorią a praktyką

Według Michała Matyasika i Przemysława Domagały, prawników, autorów pracy o funkcjonowaniu międzynarodowych trybunałów karnych (2012: 59-65), instrumenty sprawiedliwości transformacyjnej powinny: 1) służyć prawdzie; 2) przywracać głos i godność ofiarom; 3) zapewnić, by osoby winne poniosły odpowiedzialność; 4) przywrócić rządy prawa; 5) naprawić wyrządzone ofiarom szkody i krzywdy; 6) dokonać reformy instytucjonalnej i stworzyć fundament dla trwałego rozwoju; 7) przyczynić się do pojednania; 8) zainspirować debatę publiczną. Spełnienie tych warunków ułatwia – choć nie gwarantuje – osiągnięcie stabilności i pokoju w społeczeństwie wychodzącym ze stanu kryzysu.

Z kolei teoretyk polityki Jon Elster wskazuje na dwa, kluczowe jego zdaniem, aspekty sprawiedliwości transformacyjnej, niezbędne do odbudowania poczucia wspólnoty. Jest to, po pierwsze, kwestia retribucji w stosunku do krzywdzicieli (*wrongdoers*), związana, przykładowo, ze zwolnieniami ze służby publicznej. Po drugie, sprawiedliwość transformacyjna ma obejmować zadośćuczynienie ofiarom – w postaci restytucji mienia rekompensującego ofiarom poprzedniego reżimu doznane cierpienia (Elster 2006). W realiach rwandyjskich retribucja i zadośćuczynienie oznaczać muszą ustalenie prawdy historycznej oraz rekonfigurację skomplikowanej mozaiki etniczno-ekonomicznej – odsunięcie od władzy Hutu winnych ludobójstwa oraz zastąpienie ich nowymi elitami wywodzącymi się zarówno z Hutu, jak i Tutsi. Manichejskie posługiwanie się etykietkami plemiennymi utrudniałoby proces pojednania. Właściwsze jest choćby wprowadzenie bardziej złożonych kategorii wyróżnionych przez Elstera: krzywdziciele, ich ofiary, osoby czerpiące korzyści z krzywdy, osoby stawiające opór reżimowi, osoby sprzyjające ofiarom oraz osoby neutralne (Elster 2006).

Unikanie nadmiernych uproszczeń w kategoryzowaniu uczestników wydarzeń jest istotne także dlatego, by wdrażanie sprawiedliwości transforma-

cyjnej nie zastąpiło starych podziałów społecznych nowymi. Obok powodów moralnych oraz politycznych, związanych z możliwością znormalizowania stosunków wewnątrzspołnotowych, można wskazać na powody czysto pragmatyczne, dotyczące stabilności funkcjonowania nowego systemu oraz wzrostu szans na zaistnienie sprawiedliwych praktyk instytucjonalnych. Przykładowo, ryzyko surowej kary może skłaniać dawną elitę do utrudniania reform oraz do wykorzystania nieoficjalnych lub nielegalnych wpływów przy przystosowywaniu się do nowego ustroju. Jak pisze o tym obrazowo historyk prawa Aviezer Tucker (2006: 186), nomenklatura wie, „że albo będzie trzymać się razem, albo zawiśnie oddzielnie” (*it hangs together or is hanged separately*).

Budowanie nowego systemu nie powinno jednak polegać na porzuceniu dążenia do sprawiedliwości. Tucker wyróżnia cztery grupy osób, wobec których podejmowane były dążenia retribucyjne, przy czym dwie z nich cechuje indywidualna wina kryminalna, dwie zaś niekryminalna odpowiedzialność zbiorowa. Chodzi mianowicie o (I) przywódców dawnego reżimu, (II) torturujących i morderców, (III) nomenklaturę, (IV) współpracowników tajnej policji (Tucker 2006: 193). Decyzje prawne i polityczne związane z każdą z tych grup nie mogą pozostać niezależne od faktycznych warunków transformacji. Jeżeli członkostwo w partii władzy było masowe, to trudno wyciągać z niego jakieś polityczne konsekwencje – bardzo prawdopodobne, że wiele osób zapisało się do niej, aby uzyskać lepszą pracę czy dostęp do innych dóbr. Co do współpracowników służb bezpieczeństwa – ich klasyfikacja, odpowiadająca rodzajom kontaktów definiowanych przez samą tajną policję, nie musi wyjaśniać ani skali współpracy, ani rzeczywistej motywacji.

Model zaproponowany przez Tuckera eksponuje ambiwalencję towarzyszącą ocenom postaw i zachowań społecznych, zwłaszcza w kontekście implementacji niekryminalnej odpowiedzialności zbiorowej oraz wymiany elit politycznych. Wnioski te uzupełnia refleksja Elstera – według niego w sprawiedliwość transformacyjną w praktyce wpisane jest napięcie między żądzą ukarania ludzi w oczywisty sposób „winnych” a potrzebą kierowania się zasadami liberalnej demokracji, zgodnie z którymi powinno się oddzielać nowe praktyki od praktyk *ancien régime* (Elster 2006).

Norweski badacz wymienia także sześć typów decyzji politycznych, które muszą podjąć rządy zmierzające do realizacji sprawiedliwości transformacyjnej. Trzeba zdecydować: (I) czym tak naprawdę jest sam akt krzywdy oraz kogo uznać należy za krzywdziciela, (II) jak ich potraktować, (III) czy wyciągać konsekwencje wobec urzędników dawnego reżimu, (IV) jakie zastosować do tego środki, (V) jakie formy cierpienia pozwalają uznać osobę za ofiarę reżimu oraz (VI) jakimi środkami naprawiać krzywdy (Elster 2004a: 118–129).

W rozdartym, wielokulturowym społeczeństwie afrykańskim, które stara się uleczyć z traumy postgenocydowej, zabieg ten jest trudny do przeprowadzenia z racji na trzy czynniki: niezwykle ograniczone zasoby ludzkie, czas oraz niedobór informacji o działaniu aparatu przemocy (Tucker 2006: 183–185).

Przewyciężenie tych ograniczeń i tak nie oznaczałoby jednak triumfu sprawiedliwości. Według Elstera, wcielanie w życie *transitional justice* zawsze napotyka na wiele trudności związanych z ideą respektowania zasady rządów prawa (2004a: 129–135). Z istniejących ryzyk można tu wymienić możliwość zajścia domniemania winy, winy zbiorowej, nielegalnego internowania, stronniczego doboru oskarżycieli oraz sędziów, brak mechanizmów odwoławczych, działanie prawa wstecz czy niedostateczne respektowanie prawa do obrony. Ze wszystkimi tymi problemami do dzisiaj boryka się rwandyjski wymiar sprawiedliwości.

Wymienione wyżej działania to tylko wycinek spraw, którymi muszą zajmować się teoretycy sprawiedliwości transformacyjnej. W określonych warunkach pojawiają się coraz to nowe problemy, związane choćby z kwestią zadośćuczynienia, na których zakres wpływ może mieć zarówno dostępność zasobów, jak i upływ czasu. W istocie, konstruowanie sprawiedliwego społeczeństwa pokonfliktowego wymaga odpowiedzi na znacznie większą liczbę pytań, które płynnie wiążą się ze standardowymi zagadnieniami teorii sprawiedliwości.

Podczas analizy dylematów towarzyszących implementacji mechanizmów sprawiedliwości transformacyjnej należy także zwrócić uwagę na znaczenie emocji społecznych (Elster 2004a). Okresy zmiany systemowej sprzyjają ich eskalacji, a brak rozliczeń z przeszłością (lub zbytnia opieszałość w tej materii) może sprzyjać odradzaniu się resentymentów. W przypadku *genocide studies* psycholodzy społeczni często wspominają tzw. „długi cień Zagłady” – znaczenie „odległych konsekwencji ludobójstwa, emocji winy, żalu, wstydu, procesów pojednania i zadośćuczynienia, ale także odcinania się od zbrodni” (Jaworska, Olechowski, Bilewicz 2011: 63). Zasadność tej obserwacji potwierdza aktywność setek organizacji pozarządowych, które – mimo upływu dwóch dekad od genocydu – nadal są niezwykle aktywne w Rwandzie w niesieniu wsparcia psychologicznego ofiarom.

Prawniczka Bożena Nowak-Chrząszczyk w artykule poświęconym ochronie prywatności ofiar przemocy seksualnej na przykładzie sądów rwandyjskich (2014: 133) pisze: „Instytucje sprawiedliwości transformacyjnej mają złożony charakter, łącząc elementy właściwe typowym instytucjom prawnym, inicjatywom wsparcia psychologicznego dla ofiar przestępstw czy pomocy społecznej. (...) Przyjmowane w praktyce modele transformacyjne są rozwiązaniami

hybrydowymi. (...) Zazwyczaj więc obok prac komisji prawdy (i pojednania) prowadzone są postępowania sądowe (cywilne lub karne), stanowiące jednak wyłącznie dopełnienie procesu transformacyjnego”. Do rozwiązań hybrydowych wcielanych w życie w trakcie postludobójczej transformacji Rwandy zaliczyć należy równoczesną działalność kilku rodzajów sądów – trybunałów międzynarodowych, państwowych oraz zgromadzeń o charakterze lokalnym.

■ Polityka pojednania

Świat nie może zapomnieć o wydarzeniach, które miały miejsce w Rwandzie przed dwiema dekadami. Ceremonie kommemoracyjne weszły na stałe w grafiki organizacji międzynarodowych. W dziesiątą rocznicę tragicznych wydarzeń ONZ ustanowiło 7 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa w Rwandzie. To gest symboliczny, który wielu uznało za próbę odkupienia win społeczności międzynarodowej za niemoc Misji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy Rwandzie (UNAMIR) w przeciwdziałaniu genocydowi.

W Krainie Wielkich Jezior Afrykańskich pamięć o ludobójstwie ma nieco inne znaczenie – mniej związane z poprawnością polityczną, a bardziej ze strategią legitymizacji władz. Utworzona w 1999 roku Komisja Narodowej Jedności i Pojednania szybko okazała się instytucją przywodzącą na myśl Orwellowskie „Ministerstwo Prawdy” (Sarkin 1999). Paul Kagame przekształcił tragiczną rocznicę w ogólnonarodowe święto, pełniące dwie zasadnicze funkcje. *De iure*, celem uroczystości żałobnych jest odkrycie prawdy historycznej, uleczenie ran, pojednanie ofiar i katów, regeneracja więzi społecznej, przywrócenie zaufania, wymazanie etykietek plemiennych, zastąpienia podziałów na Tutsi i Hutu jednorodną tożsamością rwandyjską (Silva-Leander 2008)⁸. W praktyce amnezja etniczna, stanowiąca punkt centralny polityki historycznej Paula Kagame, oznacza dominację Tutsi (zwłaszcza migrantów, którzy opuścili Rwandę przed genocydem, a wrócili po nim) i marginalizację Hutu

⁸ Jak pisał reportażysta Wojciech Tochman (2010: 18, 29): „Hutu? Tutsi? (...) To słowa zakazane, publiczne tabu. Nie ma Tutsi, nie ma Hutu, jest jeden naród rwandyjski. Nie wolno pytać: kim jesteś, bo nie ma to (czy raczej nie powinno mieć) znaczenia. Wszyscy równi, wszyscy tacy sami. Tak chce prezydent, taka jest oficjalna polityka pojednania. (...) Każdego roku w kwietniu Rwanda obchodzi żałobę. Ludzie mówią, że czują wtedy niepokój, lęk i napięcie. Albo duchotę. (...) [Transparenty] przypominają o kolejnej rocznicy ludobójstwa na Tutsi. Bez precyzowania, kto był jego sprawcą. (...) Można powiedzieć tyle: ludobójstwa dokonano w imieniu wszystkich Hutu”.

(Ingelaere 2010)⁹. Jak pisał francuski dziennikarz Hatzfeld (2009: 207): „pojednanie jest kamieniem węgielnym autorytarnej polityki, słowem kluczem zagranicznym darczyńców. (...) Pojednanie powinno oznaczać wzajemne zaufanie. Polityka pojednania oznacza równy podział nieufności”.

Terapia zbiorowa – międzygrupowe akty skruchy, spektakle pojednania na stadionie Amahoro (Pokój), w dziesiątkach miejsc pamięci – przyciągają za to uwagę zachodnich dziennikarzy (Caplan 2007). Cały świat komentował symboliczną zmianę godła i hymnu w 2001 roku – kiedy to zastąpiono maczetę tradycyjnym koszyczkiem na prezenty (*agaseke*) – czy wymianę podręczników szkolnych, z których w miejsce podziałów na Hutu, Tutsi i Twa pojawiły się informacje o przynależności do tradycyjnych klanów rwandyjskich sprzed epoki kolonialnej (Bar 2013a: 23–24, 2002). W 2004 roku w blasku fleszy otwarto Memorial Centre w Kigali – placówkę łączącą funkcję sakralno-żalobną (miejsce pochówku ofiar) z edukacyjno-muzealną (znajduje się tam wystawa stała oraz organizowane są cykliczne warsztaty). W 2010 roku zainaugurowano działalność archiwum państwowego, przechowującego zarówno spisane źródła historyczne, jak i nadal zbierające świadectwa ustne i fotograficzne (Bar 2013b: 197). W 2014 roku, z okazji „okrągłego” charakteru rocznicy, władze przedsięwzięły specjalne środki. Od 7 stycznia do 7 kwietnia w Rwandzie zorganizowano *sui generis* sztafetę pamięci, przywodzącą na myśl drogę płomienia olimpijskiego. W przeciągu kwartału Urumuri Rutazima, czyli Płomień Pamięci, odwiedził ponad 30 miejscowości. Początek i koniec pochodu wyznacza Kigali Memorial Centre.

Jak wydarzenia te są postrzegane przez samych Rwandyjczyków? Trudno to jednoznacznie ocenić, ponieważ w ich ojczyźnie nie jest w pełni przestrzegana wolność słowa, a dziennikarze nieposłuszni wobec Paula Kagame tracą pracę. Jak pisał Hatzfeld (2012: 128, 157, 203): „po ludobójstwie ludzie trwają w panicznym lęku. Cisza, która to powoduje na rwandyjskich wzgórzach, jest niewysławiona. (...) Tylko we własnym gronie ocalali potrafią przełamać to milczenie. Ale wśród zabójców, uniewinnionych czy skazanych, każdy bez wyjątku wybiera rolę niemowy albo człowieka dotkniętego amnezją. (...) Ludobójstwo nie zniknie z umysłów ludzi. Czas zatrzyma wspomnienia na zawsze, zostawi bardzo niewiele miejsca, by dać ulgę duszy. (...) Przebaczenie nie tylko otwiera dawne rany, ale odbiera wszelką możliwość szukania ulgi w akcie zemsty”. Według reportażysty coroczny festiwal społecznej rekonstrukcji, odkupienia i przebaczenia nie jednoczy wszystkich Rwandyjczyków

⁹ Polityka historyczna obecnego prezydenta wpływa na relacje międzynarodowe Rwandy – jest to szczególnie wyraźne na przykładzie odcinania się od związków z Francją oraz wyraźnego zwrotu w stronę USA.

– zabiłby jedynie część ran. Do tego niezbędne byłoby sprawiedliwe ukaranie sprawców genocydu.

■ Międzynarodowy Trybunał Karny

Władze rwandyjskie, deklarując wolę powstrzymania polityki przemocy i zemsty, zdecydowały się odwołać zarówno do nowoczesnych, europejskich procedur, jak i do zwyczajów afrykańskich (Wilén 2012). Decyzja ta miała uzasadnienie ideowe – budowała symboliczne mosty między tradycją a nowoczesnością, między czasem przedkolonialnym a suwerennością (Ulvin, Mironko 2003), ale także pragmatyczne – liczbę osób zamieszanych w działalność zbrodniczą szacowano początkowo na 760 tys. osób, ludobójstwo przeżyło zaledwie 12 prokuratorów, 36 sędziów śledczych (Nowakowska-Małusecka 2000: 49), władze w Kigali odrzuciły ofertę skorzystania z sędziów obcokrajowców, a lokalne więzienia szybko się przepełniły. Nowelizacja kodeksu karnego w 1996 roku, powołanie 12 nowych sądów oraz pośpiesznie zorganizowane pokazowe egzekucje 22 prominentnych polityków Hutu (Drumbl 1998), nie wpłynęły pozytywnie na kryzys. Szacuje się, że w 1998 roku w ok. 30 ośrodkach przeznaczonych pierwotnie dla 12 tys. więźniów przebywało 130–150 tys. osób, z których 90% stanowili Hutu oskarżeni o udział w genocydzie (Tertsakian 2008). Tysiące spośród nich zmarło, nie doczekawszy procesu z powodu fatalnych warunków sanitarnych, chorób i niedożywienia¹⁰.

Próbując wesprzeć Rwandyjczyków, na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych nr 955 z dnia 8 listopada 1994 roku powołano Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy (dalej: MTKR) z siedzibą w tanzańskiej Arushy – co istotne: w miejscowości, gdzie przed rozpoczęciem genocydu prowadzono rokowania między ówczesnymi władzami Rwandy a emigrantami reprezentowanymi przez powstały w Ugandzie Rwandyjski Front Patriotyczny¹¹. Decyzja ta spotkała się z umiarkowanym entuzjazmem

¹⁰ Jedną z bohaterek reportażu Jeana Hatzfelda stwierdza: „Ci więźniowie to bardzo kłopotliwa sprawa. Jeśli zamknie się w więzieniu całą nienawiść morderców, nigdy nie będzie mogła wyschnąć na powietrzu” (2011: 30). Wspomnieć można często powtarzaną w literaturze przedmiotu frazę – osądzenie sprawców ludobójstwa wyłącznie na podstawie klasycznego (występującego w Rwandzie przed 1994 rokiem) wymiaru sprawiedliwości trwałoby ok. 100 lat (Nowak-Chrząszcz 2014: 132).

¹¹ W dyskusji, która toczyła się na forum ONZ na początku lat dziewięćdziesiątych nad zorganizowaniem międzynarodowego trybunału karnego nawiązano bezpośrednio do inicjatywy Trynidadu i Tobago w sprawie powołania trybunału do zwalczania handlu narkotykami. Przed ustanowieniem stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego Rada

ze strony samych Afrykanów – stały reprezentant rządu Rwandy przy ONZ Manzi Bukaramutsa otwarcie krytykował decyzję Rady Bezpieczeństwa¹², a rządy państw członkowskich Organizacji Jedności Afrykańskiej¹³ uchylały się początkowo od współpracy (Fink 2005)¹⁴. Władze rwandyjskie od samego początku apelowały o przeniesienie miejsca przeprowadzania procesów z Arushy do Kigali – zmiany lokalizacji całego MTKR, a nawet definitywnego scedowania sądenia zbrodniarzy na rwandyjski wymiar sprawiedliwości¹⁵.

Jak zauważyła prawniczka Katrzyna Banasik „Powołanie MTKR było precedensem w prawie międzynarodowym – po raz pierwszy w historii wprowadzono odpowiedzialność przed organem międzynarodowym za naruszenie prawa humanitarnego w konflikcie wewnętrznym” (2011: 8). Przed Trybunałem – działającym zgodnie z powszechnie akceptowaną zasadą prymatu prawa międzynarodowego nad krajowym¹⁶ – stanąć mieli winni genocydu w 1994 roku¹⁷ przebywający na terytorium Rwandy oraz w państwach sąsiednich.

Bezpieczeństwa ONZ utworzyła dwa sądy międzynarodowe *ad hoc*: Międzynarodowy Trybunał Karny ds. byłej Jugosławii oraz Międzynarodowy Trybunał Karny ds. Rwandy. Utworzenie MTKR poprzedziło powołanie Komisji Ekspertów do zbierania poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego w Rwandzie. Komisja po kwartale działalności przedstawiła sekretarzowi generalnemu ONZ raport charakteryzujący skalę ludobójstwa (Dury 2002: 376–377).

¹² Krytykowano właściwość materialną za zbyt szeroki zakres, a właściwość temporalną MTKR za zbyt wąski zakres (por. przypis 17). Kwestionowano połączenie Urzędu Prokuratora i Izby Apelacyjnej oraz potencjalną możliwość kooptacji do składu sędziowskiego MTKR obywateli krajów skonfliktowanych z władzami w Kigali (zwłaszcza: Demokratycznej Republiki Konga, Belgii oraz Francji). Nie zgadzano się także z wyłączeniem kary śmierci z możliwości orzekania MTKR – mimo że kara ta była zapisana w prawie rwandyjskim (Matyasik, Domagała 2012: 114).

¹³ Organizacja Jedności Afrykańskiej funkcjonowała w okresie 1963–2002. Jej następczynią została Unia Afrykańska.

¹⁴ Z MTKR niechętnie współpracowały także kraje z globalnej Północy, w których schronienia szukali sprawcy genocydu. Do nielicznych wyjątków należy zaliczyć procesy liderów Hutu, emigrantów w Szwajcarii (2000), Belgii (2001), Kanadzie (2004) (Oomen 2006: 6). Od współpracy z rwandyjskimi prokuratorami przez wiele lat uchylała się Francja, co spotkało się z krytyką ze strony Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (Bar 2013a: 111).

¹⁵ Przełom w tej sprawie nastąpił dopiero w 2012 r., kiedy to przewieziono do Rwandy pastora Jeana Uwinkindi, oskarżanego o współudział w ludobójstwie.

¹⁶ Osoba skazana przez sąd krajowy może zostać postawiona w stan oskarżenia przed MTKR jedynie w przypadku, gdy: zarzucany czyn został uznany za przestępstwo pospolite; postępowanie nie było bezstronne i niezależne.

¹⁷ Jurysdykcję temporalną określono precyzyjnie na okres między 1 stycznia a 31 grudnia 1994 r. MTKR nie mógł zatem sądzić uczestników wojny domowej trwającej

Właściwość rzeczowa organu obejmowała trzy grupy przestępstw: ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz naruszenie wspólnego artykułu 3. dla czterech konwencji genewskich z 1949 roku i II protokołu genewskiego z 1977 roku.

MTKR składa się z trzech organów: trzech Izb Orzekających, Izby Odwoławczej oraz Biura Prokuratora i Sekretariatu. Sędziów wchodzących w skład MTKR wybiera Zgromadzenia Ogólne ONZ. Oskarżyciel może wszczynać postępowanie zarówno z urzędu, jak i na podstawie informacji uzyskanej z zewnętrznych źródeł (Matyasik, Domagała 2012: 114–116).

Zakres działania Trybunału okazał się ograniczony. W przeciągu dwóch dekad w stan oskarżenia postawiono niespełna 100 Rwandyjczyków, a zaledwie co trzeciego z nich skazano (Morris, Scharf 1998). Opóźnienia spowodowane były głównie trudnościami w postawieniu w stan oskarżenia podejrzanych Hutu oraz zgromadzeniu materiału dowodowego i zeznań ocalonych z ludobójstwa.

Pierwsze zarzuty odczytano dopiero w 1998 roku. Pierwsi oskarżeni – Jean-Paul Akayesu, burmistrz miasta Taba¹⁸, Jean Kambanda, były premier kraju, oraz Georges Rutaganda, jeden z przywódców bojówek Hutu – zostali skazani na karę dożywotniego więzienia. Kolejne wyroki, m.in. Théoneste’a Bagosory – uważanego za jednego z głównych architektów genocydu (Bar 2013b: 69)¹⁹ – nie cechowały się już taką surowością.

Warto zauważyć, że mimo czasochłonnego procesu przygotowań do rozpraw, który można by wiązać ze ścisłym przestrzeganiem reguł rzetelnego procesu, część procesów miała charakter ewidentnie pokazowy – tak np. przebiegały rozprawy Ferdinanda Nahimany, Jeana Bosco Barayagwizy oraz Hassana Ngezego, dziennikarzy, którzy w swych audycjach podsycali mowę nienawiści i nawoływali do eksterminacji „karaluchów” Tutsi. Podczas rozpraw obrońcy wielokrotnie stwierdzali, że priorytetem dla Trybunału powinno być ukaranie członków bojówek Interahamwe (Walczący razem) i Impuzamugambi (Mający wspólny cel). Abstrahując od winy dziennikarzy,

przed rozpoczęciem genocydu, co – zdaniem wielu Hutu – stanowiło kolejny instrument zemsty Tutsi.

¹⁸ Akayesu został aresztowany w Zambii w 1995 roku. Zambia jako pierwsza zgodziła się na ekstradycję Rwandyjczyka oskarżanego o udział w ludobójstwie w 1994 roku.

¹⁹ Bagosora został aresztowany na terenie Kamerunu. Jego proces przed MTKR miał miejsce w latach 1997–2008. Pierwotnie skazano go na dożywocie, ale w 2012 roku skrócono wyrok na 35 lat pozbawienia wolności. Decyzję tę minister sprawiedliwości Rwandy Tharcisse Karugarama nazwał „zdradą Rwandyjczyków i wymiaru sprawiedliwości” (Bar 2013a: 109).

trudno nie zgodzić się z adwokatami, którzy krytykowali indolencję instytucji o nieustannie wydłużanym mandacie globalnym w wymiarzeniu sprawiedliwej kary na poziomie lokalnym (Eltringham 2013).

Bezsporną zasługą MTKR wydaje się umiędzynarodowienie kwestii rozliczenia z ludobójstwem rwandyjskim. W wymiarze symbolicznym instytucja ta zrekompensowała niezdolność ONZ do powstrzymania genocydu. Efektywność działania MTKR pozostawia jednak wiele do życzenia.

■ „Tradycja wynaleziona”

Drugim charakterystycznym rozwiązaniem w zakresie sprawiedliwości transformacyjnej w Rwandzie, na którym skupia się większość literatury przedmiotu, była *gacaca* – rozwiązanie unikalne w skali globu.

Historia *gacacy* sięga okresu przedkolonialnego, prawdopodobnie XVI wieku. O podanie dokładnych cezur powstania tej instytucji trudno, z powodu braku źródeł pisanych. W kinyarwanda *gacaca* oznacza trawę. To sąd pojednawczy pierwszej instancji, w którym społeczność danej wioski wydawała wyroki w sprawach istotnych dla funkcjonowania wspólnoty. Instytucja ta zajmowała się rozwiązywaniem sporów o ziemię, konfliktów pasterskich oraz związanych z nierealizowaniem warunków umów.

Zawsze obradowano na polu, często na wzgórzu – blisko wioski. Wszystkie czynności procesowe miały charakter ustny. Wyrok zapadał przed zmierzchem. Z *gacacy* wykluczone były kobiety. Dzieci mogły przypatrywać się debatom – spektakl sprawiedliwości miał dla nich odgrywać rolę edukacyjną, socjalizując do życia we wspólnocie.

Obradom przewodniczył *inyangamugayo*. Mianem tym nazywano zarówno głowę rodu, osobę mającą prawo do rozstrzygania sporów między członkami wspólnoty krwi, jak i nestora wioski, postać o nieposzlakowanym autorytecie, lidera lokalnej opinii publicznej. *Inyangamugayo* mógł zasięgnąć opinii rady starszych, w której skład często wchodził jego bracia. Według prawnika i afrykanisty Wiktora Bąka (2011: 25), *inyangamugayo* „rozwiązania szukał w pamięci zbiorowej wspólnoty, nie korzystając przy tym z wcześniej ustalonych reguł. Mogłoby to się wydawać szokujące, ale dojście do prawdy materialnej wcale nie stanowiło dla niego głównego celu w procesie wyrokowania. Nie szukał odpowiedzi na pytania co, kiedy, dlaczego. Liczyło się naprawienie szkód oraz integracja sprawcy ze społeczeństwem”.

Celem sądów *gacacy* nigdy nie była kara ani publiczne upokorzenie, lecz kompromis, doprowadzenie do ustalenia wyrządzonej szkody, wyciszenie napięć społecznych oraz wypracowanie porozumienia między sprawcą

a poszkodowanym. Zbyt wysoka kara wpłynąć przecież mogła nie tylko na oskarżonego, ale także na kondycję rodziny lub większej grupy społecznej. Także izolacja winnego nie rozwiązywała problemu, a jedynie odwlekałaby w czasie pojednanie. Ważniejsze było zadośćuczynienie. Sankcja miała zatem być tak skonstruowana, by rekoncylacja mogłaby być jak najszybciej możliwa.

Instytucja *gacacy*, cechująca się relatywnie niskim stopniem formalizacji procedur, oparta *de facto* na idei odpowiedzialności zbiorowej oraz na interakcyjnym negocjowaniu kompromisu, przez wieki kształtowała świadomość funkcjonowania pojęcia sprawiedliwości wśród Rwandyjczyków (Bieniek, Heidrich 2007) – podkreślić należy: sprawiedliwości innego rodzaju niż europejska, oparta na prawie rzymskim, ściśle określonych procedurach.

W okresie kolonizacji niemieckiej funkcja i struktura *gacacy* nie uległa radykalnej zmianie. Belgowie poprzestali na dodaniu urzędnika, który śledził przebieg rozprawy i interweniował, gdy wyrok okazywał się sprzeczny z polityką kolonizatorów. Co ciekawe, dopiero uzyskanie niepodległości zachwiało pozycją *gacacy*. Dla nowych władz sądy te stanowiły relik, instytucję starodawną, wymagającą modernizacji. Kompetencje *gacacy* ograniczono do najmniej istotnych spraw cywilnych. Mimo to, jak zauważa Bąk (2011: 34), „z jednej strony zreformowane *gacaca* zyskały nową legitymację prawną, tym razem gwarantowaną przez samo państwo, z drugiej nie były tak podatne na korupcję, jak sądy kantonalne czy sądy pierwszej instancji. (...) Ludzie chętniej odwoływali się do tradycyjnego mechanizmu wymiaru sprawiedliwości jako bardziej czytelnego dla nich i przyjaznego”.

■ Funkcjonowanie trybunałów ludowych

Niewątpliwie decyzja o przeniesienie ciężaru sądowego rozliczenia z genocydem na poziom lokalnych wspólnot, angażująca w proces przywracania zgody narodowej większe segmenty społeczne, stanowiła odważny moralnie krok. Dla jednych gest ten świadczył o indolencji nowych władz, niepotrafiących pod presją czasu zapewnić należycie funkcjonującego, nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości. Traktowali oni *gacacę* jako instytucję staroświecką o zakresie kompetencyjnym niekorespondującym z nowymi zadaniami, a także jako narzędzie wzmacniania animozji sąsiedzkich i partykularnych interesów jednostek, a nie pojednania wspólnot. Sądziili, że trybunały staną się instrumentem represji Tutsi wobec Hutu, wprowadzającym nowe podziały w narodzie rwandyjskim (Gready 2010). Dla drugich, decyzja o powołaniu Narodowej Komisji Gacaca – organu koordynującego działanie sądów ludowych – oznaczała „otwieranie ran (...) w imię sprawiedliwości” (Tochman

2010: 55), szacunek wobec tradycji, zwyczaju oraz danie możliwości spotkania twarzą w twarz ofiar i ich oprawców. Jednocześnie uważali oni *gacacę* za wyraz suwerenności sądowniczej, potwierdzenie podmiotowości kraju i niezależności od byłych kolonizatorów (Thomson 2011). Warto zarazem zauważyć, że z punktu widzenia celów sprawiedliwości transformacyjnej, centralne zadanie *gacacy*, a zatem doprowadzenie do szybkiego pojednania oraz zadośćuczynienia – o ile to możliwe do faktycznego przeprowadzenia z uwagi na dramatyczny przedmiot procesu – wydaje się funkcjonalnie idealnym modelem postępowania, zarazem skracającym czas zbierania dowodów, jak i integrującym strony procesu oraz zakładającym ich dalsze zgodne współistnienie w społeczności.

W praktyce prawo regulujące pracę sądów i gwarantujące udział w procesie wymierzania sprawiedliwości większej grupie ludzi uchwalono po prowadzonych dość chaotycznie konsultacjach społecznych w 2001 roku. *Gacaca* miała: ujawnić prawdę o tragicznych wydarzeniach, przyspieszyć tempo procesów, wyeliminować kulturę bezkarności, wzmocnić jedność narodową, potwierdzić, że Rwandyjczycy potrafią sami rozwiązać własne problemy (McDoom 2013). Sądy zostały uprawnione do ścigania i karania osób, które w momencie popełnienia zbrodni miały ukończone 14 lat, a do zarzucanych czynów doszło między październikiem 1990 a końcem 1994 roku (Matyasik, Domagała 2012: 124).

Władze przystąpiły na wprowadzenie systemu ugód obrończych (*guilty plea*), zgodnie z którym oskarżony, po przyznaniu się do winy i wyznaniu skruchy, mógł liczyć na złagodzenie kary (Nowak-Chrząszczuk 2014: 135). Mechanizm ten, mający przyspieszyć procedowanie w sytuacji braku satysfakcjonującego materiału dowodowego i świadków, budził kontrowersje. Jeden z oskarżonych wspominał: „Państwo chce nas przekonać do przyznawania się do winy, ale nie pomaga nam. Nasze rodziny są stale zagrożone, nasi bracia polują na nasze żony i dzieci. Państwo powinno coś z tym zrobić, zwłaszcza władze lokalne” (cyt. za: Bąk 2011: 65). Trudno nie zgodzić się z częstymi opiniami, że wyrok uniewinniający czy także zmniejszający karę i tak nie gwarantował akceptacji oskarżonego ze strony mieszkańców jego wioski.

Ostatecznie w kraju o powierzchni województwa lubelskiego utworzono sieć 12 tysięcy sądów ludowych. Podział nawiązywał do systemu administracyjnego – wyróżniono *gacaca* na szczeblu gminy, sektora, dystryktu oraz prowincji. *Gacaca* przeprowadzano także w więzieniach. O winie orzekać miało ponad ćwierć miliona Rwandyjczyków wybranych podczas czterodniowych wyborów, które przeprowadzono w 2001 roku (Corey, Joireman 2004).

Przez pierwsze trzy lata gromadzono dowody i kategoryzowano sprawców, przyporządkowując ich do czterech kategorii, według stopnia udziału

w genocydzie (I – osoby odpowiedzialne za planowanie i organizowanie [tych wyjęto z jurysdykcji *gacacy*; ich rozprawy toczyły się przed „klasycznymi” sądami]; II – zabójcy; III – uczestnicy ataków bez zamiaru spowodowania ich śmierci; IV – winni przestępstw przeciw mieniu) oraz przeprowadzono fazę pilotażową *gacacy*, podczas której do dyspozycji sądów oddano ok. 60 tys. spraw, z czego udało się osądzić blisko 4 tys. sprawców. Zorganizowano wówczas szkolenia podnoszące kompetencje sędziów, wydawano broszury, prowadzono szeroko zakrojoną kampanię informacyjno-edukacyjną (Waldorf 2006; Oomen 2006).

Każda *gacaca* była złożona z trzech ciał: Zgromadzenia Generalnego (min. dwie trzecie pełnoletniej populacji wioski), Ławy Sędziowskiej (19 sędziów wybranych przez Zgromadzenie spośród osób, które ukończyły 21 lat) oraz Komitetu Koordynacyjnego (5 osób, wybieranych przez sędziów, pełniących funkcję doradczo-sekretarską) (Clarc 2010).

Gacaca miała stanowić pomost między tradycją a nowoczesnością. Okazała się jednak instytucją prowizoryczną. Utworzona w pośpiechu, pozbawiona realnego oparcia w konsultacjach społecznych, wymagała wprowadzenia wyraźnych korekt. W 2004 roku zmniejszono liczbę kategorii sprawców ludobójstwa do trzech (połączono kategorie II i III) oraz zmieniono charakter sankcji robót publicznych (z kary dodatkowej praca na rzecz społeczności stała się w praktyce karą główną). Gesty te – obliczone *a priori* na usprawienie procedur i przyspieszenie procesu rekuncyjacyjnego – odebrane zostały jako dowody słabości władz, szukających poparcia starej nomenklatury (Meyerstein 2007)²⁰.

W 2007 roku dodano drugą ławę sędziowską. Wywołało to sprzeciw społeczności lokalnych, słusznie narzekających na czasochłonność *gacacy*, która odrywała ich od pracy i życia codziennego (za pracę w *gacacy* nie płacono stałej pensji, zapewniając jedynie prawo do państwowego ubezpieczenia zdrowotnego i wręczając symboliczne podarunki – głównie radioodbiorniki i rowery [Banasik 2011: 13]). W efekcie władze musiały nałożyć kary na „ławników krnąbrnych”, odmawiających udziału w posiedzeniach. Wielu

²⁰ Jean Hatzfeld przytacza ponury dowcip rwandyjski, który jednoznacznie krytykuje *gacacę* (2009: 135): „Podczas posiedzenia *gacacy* ocalony oskarża kogoś o udział w masakrze. Ten zaprzecza. Inny ocalony wstaje i obwinia go o te same zbrodnie. Oskarżony zaprzecza. Wstaje trzeci, czwarty, ale nie mogą go zbić z tropu. Przewodniczący wpada w złość: «No, powiedz wreszcie, jak długo jeszcze masz zamiar zaprzeczać prawdzie i kpić sobie z sądu? – I ty o pytasz? – odpowiada oskarżony, odwracając się w jego stronę. – Przecież wszystko wiesz, byłeś wtedy ze mną»”.

komentatorów uznało reformy za „kicz sprawiedliwości”, ekscentryczne popisy nowo wybranego prezydenta Kagame (Kaminski, Nalepa 2006).

■ Podsumowanie – społeczeństwo nadal poranione

Jednym z kluczowych pojęć, wokół których obecnie tworzone są modele sprawiedliwości transformacyjnej, jest przebaczenie. Termin ten definiowany bywa najczęściej jako przeciwieństwo zemsty, a także jako mechanizm odbudowania relacji międzyludzkich. Dokonując analizy instytucjonalnej głównych podmiotów zaangażowanych w rozliczenie z genocydem rwandyjskim, zaryzykować można tezę, że władze w Kigali zdołały powstrzymać zemstę Tutsi na Hutu²¹, ale nie potrafiły zbudować pojednania międzyetnicznego. Potwierdza to porównanie „efektywności” narzędzi sprawiedliwości transformacyjnej, podczas którego *gacaca* okazuje się instytucją sprawniejszą od MTKR. Decydują o tym trzy czynniki.

Po pierwsze, *gacaca*, która zakończyła swoje działanie w czerwcu 2012 roku, miała stanowić przeciwwagę dla systemu rozliczeń z ludobójstwem narzuconego przez społeczność międzynarodową, emanację formuły „African solution for African problems”. Niewątpliwie, proces pojednawczy obrany przez Rwandyjczyków zdołał przenieść odpowiedzialność za rozliczenie z przeszłością na poziom lokalnych wspólnot i – przynajmniej częściowo – wyeliminować poczucie bezkarności.

Po drugie, warto porównać koszty funkcjonowania *gacacy* i MTKR oraz zestawień liczbę skazanych. *Gacaca* kosztowała kilka milionów dolarów – MTKR ponad miliard dolarów. W przeciągu dekady *gacaca* skazała 1,6 mln osób z blisko 2 mln pozwanych – Trybunał zdołał przeprowadzić do końca zaledwie kilkadziesiąt rozpraw (*The Justice and Reconciliation* 2015). Statystyki te świadczą na korzyść *gacacy*.

Po trzecie, z punktu widzenia przebaczenia i pojednania – rozumianych jako normalizacja praktyk społecznych, przywrócenie zwykłych stosunków między ofiarami i krzywdzicielami – instytucje funkcjonujące oddolnie mają z założenia większy potencjał zarówno skuteczności, jak i trwałości osiągniętych efektów. Sąd angażujący lokalną społeczność, a tym samym obarczający ją odpowiedzialnością za osiągnięte efekty, umożliwiający szerokie „przepracowanie” historii twarzą w twarz ze sprawcami, znaczy dla moralnej

²¹ Joanna Bar szacuje, że w okresie powojennym ofiarami aktów zemsty dokonanych przez żołnierzy Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego padło około 100 tys. osób – głównie Hutu (Bar 2013a: 87).

świadomości społeczności oraz kształtowania praktyk społecznych na przyszłość więcej niż odgórne, pochodzące z zewnątrz zarządzenia.

Gacaca nie była jednak instytucją idealną. W jej działanie wpisały się wszystkie bolączki targające Rwandą – polityki historycznej uprawianej przez Paula Kagame, szukającego legitymizacji społecznej; plagi korupcji, niszczącej sferę publiczną czy zdominowania sceny politycznej przez Tutsi. Przynajmniej częściowo zaspokoila dojmującą potrzebę sprawiedliwości, a może i nawet – jak sugeruje politolożka Aneta Wierzyńska (2004) – przyczyniła się do zbudowania zrębów demokracji uczestniczącej. Koniec *gacacy* nie zamyka jednak procesu oddolnego pojednania, rekonstrukcji więzi społecznych oraz wykształcenia ponadplemiennej autoidentyfikacji – „rwandyjskości”. W narodzie rwandyjskim – mimo ewidentnie młodego charakteru społeczeństwa²² – nadal żywe są resentymenty etniczne, uprzedzenia i nienawiść na tle rasowym.

Odnotowana wyżej niechęć Rwandyjczyków do cedowania odpowiedzi wobec wyzwań sprawiedliwości transformacyjnej na wyalienowane od lokalnej społeczności instytucje państwa lub podmioty międzynarodowe pozwala na wyciągnięcie dwóch wniosków w zakresie rozważań teoretycznych. Po pierwsze, nie sposób wyobrazić sobie stosunkowo szybkiego pojednania czy zadośćuczynienia po ludobójstwie 1) bez możliwie ścisłego zaangażowania ofiar i sprawców w proces ich osiagania; 2) na możliwie niskim poziomie administracyjnym i bliskim poziomie współpracy. Alternatywną strategią może być właściwie jedynie upływ czasu – i niewykluczone, że w określonych warunkach społecznych będzie strategią lepszą, jedyną lub zrealizowaną mimowolnie w obliczu porażki metod politycznych i prawnych. Po drugie, sprawiedliwość proceduralna oparta na rozumianym legalistycznie procesie – zazwyczaj kojarzona z poprawnie funkcjonującymi instytucjami demokratycznymi – nie jest (zarówno w warunkach przejściowych, jak i „zwykłych”) jedynym dopuszczalnym moralnie modelem sprawiedliwości. W określonych warunkach kontekstowych – na przykład braku stabilności politycznej czy braku wykwalifikowanej kadry – może się wręcz okazać, że przyniesie ona relatywnie mniej sprawiedliwe wyniki, jej funkcjonowanie będzie mniej sprawne, a forsowanie instytucji z nią związanych z powodu nieskuteczności politycznej nie znajdzie uzasadnienia w długoterminowych celach budowy państwa prawa. W tej perspektywie, w szczególności w warunkach potrzeby masowych rozliczeń w nowej demokracji, rozwiązania w rodzaju *gacacy* – choć nie tak

²² Ponad 40% populacji nie przekroczyło 14. roku życia, a 60% 24. roku życia. Mediana wieku wynosi 18,7 lat. Współczynnik dzietności od kilku lat utrzymuje się na poziomie ponad 4,5, współczynnik urodzeń – ponad 30, a współczynnik śmiertelności – poniżej 10 (na 1000 osób) (*CIA World Factbook* 2015).

precyzyjne w ustalaniu faktów – mogą okazać się bardziej efektywne, angażujące moralnie i pożądane strategicznie, jako lepiej rekonstruujące zniszczone więzi społeczne. Podstawowym problemem ich funkcjonowania staje się wówczas 1) właściwe ustalenie maksymalnych możliwych do zasądzenia kar (te nie powinny być wysokie, sąd tego rodzaju nie pełni bowiem funkcji retrybtywnej – prace na rzecz społeczności są tu więc dobrym modelem) i zadośćuczynień oraz 2) minimalizowanie wypaczeń mogących pochodzić z żądy zemsty, trudności dowodowych czy przyjmowania odpowiedzialności zbiorowej, które mogłyby być realizowane poprzez udział w procesie przedstawicieli oficjalnych władz. Możliwość zaistnienia procesów pokazowych w ramach bardziej sproceduralizowanych instytucji państwa dowodzi jednak, że – w szczególności w systemie politycznym nieposiadającym długich tradycji legalizmu – wady te niekoniecznie muszą przemawiać przeciwko przeniesieniu części odpowiedzialności poza standardowy system sądownictwa. O ile bowiem może on odpowiadać na problem sprawiedliwości rozumianej jako system reguł, o tyle ma niewielkie zdolności wpływania na samorozumienie wspólnoty, a także nikłe predyspozycje do trwałego leczenia ran po genocydzie, co z punktu widzenia sprawiedliwości transformacyjnej wydaje się na dłuższą metę co najmniej równie istotne.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Acuña Carlos H. (2006), *Transitional Justice in Argentina and Chile: A Never-Ending Story?*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 206–238.
- Bąk Wiktor (2011), *Gacaca jako element procesu pojednania społeczności w Republice Rwandy*, Warszawa, mps w posiadaniu autora.
- Banasik Katarzyna (2011), *Trybunały „Gacaca” w Rwandzie*, „Przegląd Prawno-Ekonomiczny”, t. 16, nr 3, s. 5–16.
- Bar Joanna (2013a), *Po ludobójstwie. Państwo i społeczeństwo w Rwandzie 1994–2012*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Bar Joanna (2013b), *Rwanda*, Warszawa: Trio.
- Bell Christine, Cathrine O'Rourke (2007), *Does Feminism Need a Theory of Transitional Justice? An Introductory Essay*, „The International Journal of Transitional Justice”, t. 1, s. 23–44.
- Bieniek Karolina, Heidrich Dorota (2007), *Pojednanie w Rwandzie – zwycięstwo sprawiedliwości czy sprawiedliwość zwycięzców?*, „Stosunki Międzynarodowe”, t. 3–4, nr 36, s. 191–207.
- Boraine Alex (2006), *Truth and Reconciliation Commission in South Africa Amnesty: The Price of Peace*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 299–316.

- Buckley-Zistel Susanne, Koloma Beck Teresa, Braun Christian, Mieth Friederike (2014), *Transitional justice theories: An introduction*, w: Susanne Buckley-Zistel, Teresa Koloma Beck, Christian Braun, Friederike Mieth (red.), *Transitional justice theories*, New York: Routledge 2014, s. 1–16.
- Caplan Pat (2007), 'Never Again': *Genocide Memorials in Rwanda*, „Anthropology Today”, t. 23, nr 1, s. 20–22.
- CIA World Factbook (2015), <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/>, (dostęp: 12 sierpnia 2015).
- Clark Phil (2010), *Interpreting Gacaca: The Rationale for Analysing a Dynamic Socio-Legal Institution*, w: Phil Clark, Zachary Kaufman (red.), *The Gacaca Courts, Post-Genocide Justice And Reconciliation In Rwanda: Justice Without Lawyers*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 81–97.
- Cohen David (2006), *Transitional Justice in Divided Germany after 1945*, w: Jon Elster (red.), *Reparation and retribution in the transition to democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 59–88.
- Corey Allison, Joireman Sandra F. (2004), *Retributive Justice: The Gacaca Courts in Rwanda*, „African Affairs”, t. 103, nr 410, s. 73–89.
- Cowen Tyler (2006), *How far should we go? Why restitution should be small*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 17–32.
- Drumbl Mark (1998), *Rule of Law Amid Lawlessness: Counseling the Accused in Rwanda's Domestic Genocide Trials*, „Columbia Human Rights Law Review”, t. 29, s. 545–638.
- Durys Paweł (2002), *Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy*, w: Jan J. Milewski, Wiesław Lizak (red.), *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 374–386.
- Elster Jon (2004a), *Closing the Books. Transitional Justice in Historical Perspective*, New York: Cambridge University Press.
- Elster Jon (2004b), *Moral Dilemmas of Transitional Justice*, w: Peter Baumann, Monika Betzler (red.), *Practical Conflicts: New Philosophical Essays*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 279–294.
- Elster Jon (2006), *Retribution*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 33–56.
- Eltringham Nigel (2013), 'Illuminating the broader context': *anthropological and historical knowledge at the International Criminal Tribunal for Rwanda*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute”, t. 19, nr 2, s. 338–355.
- Feminist Perspectives (2013), *Feminist Perspectives on Transitional Justice. From International and Criminal to Alternative Forms of Justice* (2013), Martha Albertson Fineman, Estelle Zinsstag (red.), Cambridge: Intersentia.
- Fink Jason Benjamin (2005), *Deontological Retributivism and the Legal Practice of International Jurisprudence: The Case of the International Criminal Tribunal for Rwanda*, „Journal of African Law”, t. 49, nr 2, s. 101–131.
- Gossmann Patricia (2006), *Truth, justice and stability in Afghanistan*, w: Naomi Roht-Arriaza, Javier Mariezcurrena (red.), *Transitional Justice in the Twenty-First Century. Beyond Truth versus Justice*, New York: Cambridge University Press, s. 255–277.

- Gourevitch Philip (1998), *We Wish to Inform You That Tomorrow We Will Be Killed With Our Families: Stories from Rwanda*, London: Picador.
- Gray David C. (2006), *An Excuse-Centered Approach to Transitional Justice*, „Fordham Law Review”, t. 74, s. 2621–2693.
- Gready Paul (2010), *‘You’re Either With Us Or Against Us’: Civil Society And Policy Making in Post-Genocide Rwanda*, „African Affairs”, t. 109, nr 437, s. 637–657.
- Hatzfeld Jean (2009), *Strategia antylop*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Hatzfeld Jean (2011), *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Hatzfeld Jean (2012), *Sezon maczet*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Hayner Priscilla B. (2001), *Unspeakable Truths. Transitional Justice and the Challenge of Truth Commissions*, New York: Routledge.
- Identities in Transition* (2011), *Identities in Transition. Challenges for Transitional Justice in Divided Societies*, Arthur Paige (red.), New York: Cambridge University Press.
- Iliffe John (2011), *Afrykanie. Dzieje kontynentu*, przeł. Justyn Hunia, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ingelaere Bert (2010), *Peasants, Power And Ethnicity: A Bottom-Up Perspective On Rwanda’s Political Transition*, „African Affairs”, t. 109, nr 435, s. 273–292.
- Jaworka Marianna, Olechowski Mateusz, Bilewicz Michał (2011), *Ludobójstwo i jego społeczno-psychologiczne następstwa: od korzeni zła do przeprosin i procesu przebaczenia*, w: Beata Machul-Telus, Urszula Markowska-Manista, Lech Nijakowski (red.), *Krwawy cień genocydu. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem*, Kraków: Impuls, s. 63–93.
- Kamiński Marek M., Nalepa Monika (2006), *Judging Transitional Justice: A New Criterion for Evaluating Truth Revelation Procedures*, „The Journal of Conflict Resolution”, t. 50, nr 3, s. 383–408.
- Letki Natalia (2002), *Lustration and Democratisation in East-Central Europe*, „Europe-Asia Studies”, t. 54, nr 4, s. 529–552.
- Mamdani Mahmood (2002), *When Victims Become Killers: Colonialism, Nativism and the Genocide in Rwanda*, Princeton: Princeton University Press.
- Matyasik Michał, Domagała Przemysław (2012), *Międzynarodowe trybunały karne oraz inne instrumenty sprawiedliwości tranzytywnej*, Warszawa: Difin.
- McDoom Omar Shahabudin (2013), *Who killed in Rwanda’s genocide? Micro-space, social influence and individual participation in intergroup violence*, „Journal of Peace Research”, t. 50, nr 4, s. 453–467.
- Meyerstein Ariel (2007), *Between Law and Culture: Rwanda’s Gacaca and Postcolonial Legality*, „Law & Social Inquiry”, t. 32, nr 2, 467–508.
- Morris Virginia, Scharf Michael P. (1998), *The International Criminal Tribunal for Rwanda*, Irvington: Transnational Publishers.
- Nijakowski Lech (2013), *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nowak-Chrząszczyk Bożena (2014), *Ochrona prywatności ofiar przemocy seksualnej na przykładzie sądów Gacaca w Rwandzie*, „Prokuratura i Prawo”, t. 6, s. 123–147.

- Nowakowska-Małusecka Joanna (2000), *Odpowiedzialność karna jednostek za zbrodnie popełnione w byłej Jugosławii i w Rwandzie*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Offe Claus, Poppe Ulrike (2006), *Transitional Justice in the German Democratic Republic and in Unified Germany*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 239–275.
- Oomen Barbara (2006), *Rwanda's Gacaca: Objectives, Merits and their Relation to Supranational Criminal Law*, w: Roelof Haveman, Olaoluwa Olusanya (red.), *Sentencing in Supranational Criminal Law*, The Hague: Intersentia, s. 161–184.
- Peace versus Justice* (2010), *Peace versus Justice? The Dilemmas of Transitional Justice in Africa*, red. Chandra Lekha Sriram, Suren Pillay, Scottsville: University of KwaZulu-Natal Press.
- Popławski Błażej (2014), *Transitional justice i kształtowanie się nowych elit politycznych w Sudanie Południowym*, w: Waldemar Cisło, Jarosław Różański, Maciej Ząbek (red.), *Bilad as-Sudan. Napięcia i konflikty*, Pelplin: Instytut Dialogu Kultury i Religii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, s. 215–244.
- Posner Eric A., Vermeule Adrian (2004), *Transitional Justice as Ordinary Justice*, „Harvard Law Review”, t. 117, nr 3, s. 761–825.
- Prunier Gerard (1995), *The Rwanda Crisis: History of a Genocide*, London: Hurst & Co.
- Report of the Secretary-General* (2004), *United Nations Security Council, The rule of law and transitional justice in conflict and post-conflict societies, Report of the Secretary-General*, (przekład własny), <http://www.unrol.org/files/2004%20report.pdf>, (dostęp: 6 listopada 2014).
- Rishmawi Mona, *Transitional Justice in the Arab Countries: Opportunities and Challenges*, „Proceedings of the Annual Meeting (American Society of International Law)”, t. 106, s. 497–501.
- Sarkin Jeremy (1999), *The Necessity and Challenges of Establishing a Truth and Reconciliation Commission in Rwanda*, „Human Rights Quarterly”, t. 21, nr 3, s. 767–823.
- Silva-Leander Sebastian (2008), *On the Danger and Necessity of Democratisation: Trade-Offs between Short-Term Stability and Long-Term Peace in Post-Genocide Rwanda*, „Third World Quarterly”, t. 29, nr 8, s. 1601–1620.
- Slye Ronald C. (2000), *Amnesty, truth, and reconciliation: Reflections on the South African amnesty process*, w: Robert I. Rotberg, Dennis Thompson (red.), *Truth v. justice: The morality of truth commissions*, Princeton: Princeton University Press, s. 170–188.
- Stacey Simon (2004), *A Lockean Approach to Transitional Justice*, „The Review of Politics”, t. 66, nr 1, s. 55–81.
- Stover Eric, Megally Hanny, Mufti Hania (2006), *Bremer's „Gordian Knot”: Transitional justice and the US occupation of Iraq*, w: Naomi Roht-Arriaza, Javier Mariezcurrena (red.), *Transitional Justice in the Twenty-First Century. Beyond Truth versus Justice*, New York: Cambridge University Press, s. 229–254.
- Teitel Ruti G. (2000), *Transitional justice*, New York: Oxford University Press.
- Tertsakian Carina (2008), *Le Château: the lives of prisoners in Rwanda*, London: Arves Books.
- The Justice and Reconciliation* (2015), *The Justice and Reconciliation Process in Rwanda*, <http://www.un.org/en/preventgenocide/rwanda/about/bgjustice.shtml> (dostęp: 18 sierpnia 2015).

- Thomson Susan (2011), *Whispering Truth To Power: The Everyday Resistance Of Rwandan Peasants To Post-Genocide Reconciliation*, „African Affairs”, t. 110, nr 440, s. 439–456.
- Tochman Wojciech (2010), *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Transitional Justice: How Emerging Democracies Reckon with Former Regimes* (1995), Neil J. Kritz (red.), t. 1: *General Considerations*, t. 2: *Country Studies*, t. 3: *Laws, Rulings, and Reports*, Washington: United States Institute of Peace.
- Tucker Aviezer (2006), *Paranoids May Be Persecuted: Post-totalitarian Transitional Justice*, w: Jon Elster (red.), *Retribution and Repatriation in the Transition to Democracy*, New York: Cambridge University Press, s. 181–205.
- Uvin Peter, Mironko Charles (2003), *Western and Local Approaches to Justice in Rwanda*, „Global Governance”, t. 9, nr 2, s. 219–231.
- Waldorf Lars (2006) *Mass Justice for Mass Atrocity: Rethinking Local Justice as Transitional Justice*, „Temple Law Review”, t. 79, nr 1, s. 1–87.
- Waldron Jeremy (1992), *Superseding historical injustice*, „Ethics”, t. 103, nr 1, s. 4–28.
- Wierzyńska Aneta (2004), *Consolidating Democracy Through Transitional Justice: Rwanda's Gacaca Courts*, „New York University Law Review”, t. 79, s. 1934–1969.
- Wilén Nina, (2012), *A Hybrid Peace through Locally Owned and Externally Financed SSR-DDR in Rwanda?*, „Third World Quarterly”, t. 33, nr 7, s. 1323–1336.

Błażej Popławski, Tomasz Sawczuk

ITSEMBABWOKO MEANS GENOCIDE.

TRANSITIONAL JUSTICE AND MEMORY OF GENOCIDE IN RWANDA

The purpose of the article is to analyse the transitional justice in Rwanda, the mechanism of reconciliation, peacebuilding after the genocide and post-conflict recovery of the society. In the introduction, the evolution of the theoretical concept of the transitional justice is shown. Next, the International Criminal Tribunal for Rwanda and the system of gacaca courts are characterized. Finally, the essay presents the effectiveness of these institutions in the context of national reconciliation.

Słowa kluczowe: sprawiedliwość transformacyjna, ludobójstwo, pojednanie, Afryka, Rwanda, Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy, *gacaca*.

Key words: transitional justice, genocide, reconciliation, Africa, Rwanda, International Criminal Tribunal for Rwanda, *gacaca*.

Michał Lubina¹

Uniwersytet Jagielloński

Uniwersytet Warszawski

IGRAJĄC Z OGIEM. ANTYMUŻULMAŃSKA MOBILIZACJA SPOŁECZNA W BIRMIE

Przypadek muzułmańskiego ludu nazywającego siebie Rohingya i zamieszkującego Birmę to bardzo szczególny casus. Powszechna niechęć społeczna do tych ludzi łączy ze sobą wszystkich aktorów politycznych w Birmie – armię, ruch demokratyczny i społeczeństwo. Prześladowanie tych muzułmanów przestało być sprawą lokalną, a stało się ogólnokrajową, a nawet międzynarodową – to jeden z najbardziej nagłościonych problemów wewnętrznych Birmy, przez najostrzejszych krytyków przyrównywany nawet do zagrożenia ludobójstwem. W całej sprawie mnóstwo jest emocji, ale także niejasności, znaków zapytania i wątpliwości, poczynając od podstawowego: Czy Rohingya istnieją jako osobna grupa etniczna? Tym niemniej, tak jak trudno ustalić podstawowe fakty i definicje, tak łatwo dostrzec, komu represje wobec tych ludzi służą. Stanowią one wręcz podręcznikowy przykład odgórnie sterowanej mobilizacji społecznej.

■ Kim są Rohingya?

Nazwy w Birmie to sprawa delikatna. Już samo określenie tego kraju – Birma bądź Mjanma (Myanmar) – jest sprawą polityczną. Nie jest to miejsce, by wchodzić w ten długi spór (godny artykułu bądź nawet monografii), trzeba go jednak streścić jednym zdaniem. Choć Birma i Mjanma to faktycznie synonimy (niczym Holandia i Niderlandy), to ich użycie z przyczyn politycznych stało się bardzo kontrowersyjne: wybór nazwy państwa sytuuje piszącego po

¹ E-mail: michallubina@wp.pl

określonej stronie politycznej barykady². To jednak dosłownie nic w porównaniu do dalekosiężnych konsekwencji użycia nazwy „Rohingya” (czyt. Rohingja lub Rohindza). Przyjęcie jej bądź odrzucenie decyduje o uznaniu, bądź nie, ludzi tak siebie nazywających za osobną grupę etniczną/naród. I nie ma tu rozwiązań kompromisowych.

Ta muzułmańska społeczność, licząca około milion członków i mówiąca dialektem z indoeuropejskiej rodziny językowej, zamieszkuje birmański stan Arakan (birm. Rakhine), położony na zachodzie kraju i graniczący z Bangladeszem. Muzułmanie stanowią w Arakanie mniejszość – ustępują liczebnie buddyjskim Arakańczykom (birm. Rakhine). Arakańczycy, „kuzyni” Birmańczyków (należą do tej samej grupy języków tybetańskich-birmańskich, dialekt arakański to archaiczna forma birmańskiego), przybyli do Arakanu na fali migracji ludów birmańskich w ok. IX–X w. oraz starszych plemion lokalnych (prawdopodobnie indyjskich). Przez całe wieki do Arakanu migrowały ludy z całego regionu (a także kupcy arabscy i perscy oraz awanturnicy europejscy), tworząc mieszanekę narodową i kulturową. Sam Arakan, którego nazwa pochodzi od palijskiego Rakkhapura i oznacza „kraj ogrów” (Góralczyk 2011: 64), jest obecnie nadmorską, zachodnią prowincją Birmy. Odcięty od pozostałej części Birmy pasem nieprzystępnych gór, za to leżący na szlakach handlowych w Zatoce Bengalskiej, przez wieki (XIV–XVIII) Arakan był bogatym i niezależnym od Birmy królestwem żyjącym z handlu i piractwa. Pod koniec XVIII w. królowie birmańscy podbili Arakan, ale sami wkrótce (XIX w.) padli ofiarą kolonializmu brytyjskiego – wszystkie ziemie Birmy, także Arakan, zostały włączone do kolonialnych Indii, co zapoczątkowało znaczną migrację indyjską na tereny Arakanu. Dziś Arakan to biedna prowincja, choć strategicznie istotna – biegną przez nią chińskie ropociąg i gazociąg, na wybrzeżu arakańskim zaś znajdują się imponujące rezerwy gazu ziemnego.

To w zasadzie jedyne fakty niepodlegające dyskusji. Dalej już same kontrowersje. W kwestii pochodzenia i tożsamości muzułmanów nazywających siebie Rohingya toczą się zażarte spory. Jedni twierdzą, że są to potomkowie muzułmańskich kupców od ponad dziesięciu wieków zamieszkujących Arakan (Abu Ani 2002: 9; Tahir Ba Tha 1963–1998: 2–24). Inni – że to bezpośredni następcy bengalskich imigrantów z XIX i XX wieku lub też po prostu sami Bengalczyki uciekający do Birmy przez zieloną granicę (Taylor 2009: 355; Aung-Thwin 2012: 47–48). Rząd birmański od 1982 roku stoi na stanowisku, że Rohingya nie istnieją jako osobna grupa etniczna i są to imigranci

² Komisja ds. Standaryzacji Nazw Poza Terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wybrała rozwiązanie kompromisowe, zezwalając na użycie obu nazw. Będę używać nazwy Birma z uwagi na szacunek do nazw zakorzenionych w języku polskim.

z Bengalu. Kwestia statusu Rohingya dotyczy więc fundamentalnego, ontologicznego pytania: Czy w ogóle powstała taka osobna grupa etniczna/naród i czy/kiedy wykształciła swoją własną tożsamość? Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna, gdyż „cały kryzys przesłania fakt całkowitego braku wiarygodnych antropologicznych bądź socjologicznych badań terenowych, co powoduje, że strony sporu rozpowszechniają, a nawet wymyślają różne wersje historii tych samych ludzi” (Smith 1995).

Fakt obecności ludności muzułmańskiej w Arakanie jest udokumentowany od ok. IX wieku, a na pewno przed XV wiekiem. Przez cały okres państwowości arakańskiej stanowili oni ważny element społeczny tego państwa. Jednocześnie faktem jest również nasilenie się muzułmańskiej migracji z Bengalu, stymulowanej przez władze kolonialne. Najważniejszą wątpliwością dotyczącą Rohingya jest kwestia ich tożsamości: czy są oni potomkami owych arabskich kupców, którzy osiedlali się w Arakanie (jak sami twierdzą), co oznaczałoby, że od wieków zamieszkiwali te ziemie, czy też są potomkami bengalskich migrantów, przybyłych do Birmy po podboju kolonialnym i później (jak twierdzi rząd birmański), co by znaczyło, że powinni być traktowani jak migranci indyjscy czy chińscy.

Kwestia pochodzenia tych ludzi komplikują się dodatkowo na skutek płynnych tożsamości mieszkańców Arakanu i Bengalu. Królestwo Arakanu często podbijało bengalskie ziemie, samo również było ofiarą najazdów ze strony Wielkich Mogołów (Hansen: 290–294). Przykładowo dziś drugie miasto Bangladeszu, Chittagong, jest przez arakańskich nacjonalistów uznawane za historycznie arakańskie (Anin 2002: 14). Ludność Bengalu i Arakanu migrowała w obie strony (choć od czasów kolonialnych zdecydowanie częściej to Bengalczyki migrowali do Arakanu niż odwrotnie), co ułatwiał fakt braku jasnej granicy do 1948 roku między tymi regionami (granice to pomysł kolonialny, w tradycyjnym dla Azji Południowo-Wschodniej prekolonialnym systemie *mandala* granice nie istniały [Walters 1982: 27]; po podboju kolonialnym zaś Birma została włączona do Indii, więc granicy między Bengalem a Arakanem nadal nie było). To wszystko, w połączeniu z brakiem kategorii etnicznych/narodowych na tych terenach przed XX wiekiem, powodowało brak ostrych granic między grupową identyfikacją mieszkańców tych ziem; jeśli już definiowali się, to raczej poprzez własną religię (choć i tak – na skutek miejscowego synkretyzmu – nie do końca). Na pewno tak byli definiowani przez obcych: Brytyjczycy nazywali muzułmanów w Arakanie albo „mahometanami”, albo „chittagońgczykami” (Nemoto 2005). Przez religię również definiuje mieszkańców Arakanu współczesne państwo birmańskie. W budzącym ogromne kontrowersje i niewiarygodnym metodologicznie oficjalnym

spisie 135 „narodów” (grup etnicznych) Birmy, Arakan ma zamieszkiwać obecnie 7 grup etnicznych: Arakańczycy, Kamein (Kaman), Kwe Myi, Dain-gnet, Maramagyi (Bruka), Mro Thet (w oficjalnym spisie Rohingya brak, bo według państwa birmańskiego nie istnieją; do tego dochodzą również Czino-wie, których również nie ujęto wśród grup etnicznych Arakanu, choć są tam trzecią grupą). Z powyższych grup Arakańczycy to buddyści, Kaman to mu-zułmanie, Cziniowie i Mru to chrześcijanie, a reszta to animiści. Najbardziej sprawę komplikuje grupa Kaman, będąca potomkami arabskich kupców, za-mieszkująca wyspę Ramree i okolice Sittwe (Akjubu). Muzułmańscy Kaman nie uznają się za Rohingya, za to – inaczej niż Rohingya – są oficjalnie uznani przez rząd birmański.

Odzwierciedla to szerszy podział wśród muzułmanów Arakanu istniejący przynajmniej od lat 50. XX w. Jedni nazywają siebie „arakańskimi muzułma-nami” lub po prostu Arakańczykami (i protestują przeciwko zawłaszczeniu nazwy „Arakańczycy” przez arakańskich buddystów, czyli Rakhine). Drudzy, zamieszkujący głównie północny Arakan przy granicy z Bangladeszem, wolą określenie „Rohingya”. Nazwa ta jest kategorycznie odrzucana przez buddyjskich Arakańczyków, Birmańczyków, a także przez tych muzułmanów uzna-jących się za muzułmańskich Arakańczyków – dla nich „Rohingya” jest czymś wymyślonym bądź sfabrykowanym, a ludzie się tak nazywający to nikt inny jak Bengalczyki (Smith 1995). Nie trzeba dodawać, że delimitacja granicy między tymi dwoma grupami – muzułmańskimi Arakańczykami a Rohingya – jest bardzo trudna.

Przykładowo Rohingya wywodzą swą nazwę od birmańskiej nazwy Ara-kanu, czyli Rakhine/Rakhaing (Smith 1999: 241) – według nich dawna nazwa Arakanu w muzułmańskich źródłach to Roang/Rohang/Roshang, Rohingya zaś oznacza „osadnika/miejscowego z Rowangu (Arakanu)” (Yunus 1994: 16; Alam 2000: 4). Jednocześnie jednak ludzie nazywający siebie Rohingya przy-najmniej od lat 50. (pierwsze prześladowania rządu birmańskiego w odpo-wiedzi na partyzantkę muzułmańską) nie czują bezpośredniej identyfikacji etnicznej z Arakanem – to wtedy zaczęli propagować termin „Rohingya”, zamiast „muzułmański Arakańczyk” (Smith 1995). Chociaż brak jest jakich-kolwiek wiarygodnych badań (w ogóle brak wszelkich badań terenowych!), to jednak „pewne jest to, że w zdominowanych przez muzułmanów okręgach Maungdaw, Buthidaung i Rathedaung północnego Arakanu istnieje odmien-na, miejscowa kultura muzułmańska, istniejąca od ok. dwóch wieków, której mieszkańcy mówią lokalnym dialektem będącym mieszkanką bengalskiego, birmańskiego, hindi i angielskiego” (Smith 1995; wg innej wersji dialekt Rohingya jest wersją chittagongskiego, a więc bengalskiego; Taylor 2015).

Brak badań powoduje jednak brak wiedzy, jak ta mużulmańska kultura z północnego Arakanu powstała i rozwinęła się, co przekłada się na najróżniejsze wersje tego, co dla ludzi znaczą takie słowa, jak Arakan, Rohingya czy mużulmański Arakańczyk (Smith 2005). Co więcej, jak twierdzą przynajmniej niektórzy Rohingya, są oni ludem „rozdzielonym przez granicę” (Bengalu z Arakanem, czyli dziś Birmy z Bangladeszem): „ludzie po obu jej stronach wyglądają tak samo, mają tę samą religię, ten sam kolor skóry, tę samą kulturę i te same twarze” (Constantine 2012: 16). I po obu stronach granicy są prześladowani – zarówno w Birmie, jak i w Bangladeszu są oni traktowani jak niechciani nielegalni emigranci, choć tzw. społeczność międzynarodowa łączy ten problem niemal wyłącznie z Birmą (Taylor 2015).

Rozważania na temat pochodzenia i tożsamości Rohingya nie są wyłącznie fascynującą, antropologiczno-kulturoznawczą zagwozdką. Mają bezpośrednie następstwa polityczne i społeczne. Jeśli uznać Rohingya za specyficzną grupę mużulmańskich Arakańczyków, a więc osób związanych z Arakanem od dawna, to nie ma podstaw do odmawiania im obywatelskich praw. Jeśli jednak Rohingya są subgroupą Bengalczyków zamieszkującą południowy Bangladesz i północny Arakan, to arakańskie i birmańskie lęki związane z ich migracją są zrozumiałe (co nie znaczy usprawiedliwione) – działa tu bowiem mechanizm obrony „naszej ziemi” przed „obcymi”, co łączy się z trudną historią relacji birmańsko-indyjskich (patrz: niżej). Całą kwestię komplikuje dodatkowo fakt trudności w rozróżnieniu między arakańskimi mużulmanami a Bengalczykami, nie wspominając o niemożności ustalenia podstawowych faktów z powodu braku jakichkolwiek badań.

■ Polityka Birmy wobec mużulmanów

Zdecydowanie łatwiej natomiast prześledzić politykę etniczną państwa birmańskiego wobec Rohingya i innych mużulmanów w Arakanie i całej Birmie. Da to bowiem odpowiedź na pytanie: Kto stara się sterować konfliktem i w jakich celach?

W momencie niepodległości Birmy (1948) nazwa Rohingya nie była używana, a zdaniem wielu badaczy nie istniała (na pewno zaś Brytyjczycy nie uznawali takiej grupy, Taylor 2015). Formalnie pojawiła się w 1961 roku, gdy ówczesny demokratyczny rząd Birmy premiera U Nu podpisał zawieszenie broni z partyzantką mużulmańską walczącą w północnym Arakanie. W ramach tego Porozumienia w parlamencie zasiadało kilku posłów Rohingya, a państwowe radio nadawało audycje w ich języku/dialekcie. Dla grupy uznającej się za Rohingya jest to koronny dowód na to, że rząd po raz pierwszy

uznał słowo Rohingya (Smith 1995; Nemoto 2005). Nie trwało to jednak długo. Rok później, w 1962 roku, doszło do wojskowego zamachu stanu, który wyniósł do władzy generała Ne Wina. Nowy przywódca zamknął kraj na świat, wprowadził autarkię i oparł swoje rządy na nacjonalistyczno-ksenofobicznej ideologii (Egreteau, Jagan 2013: 19–30). Wówczas, wraz z polityką „birmanizacji” mniejszości etnicznych, wprowadzono nowe kategorie grup etnicznych i narodowych. Buddyjscy Arakańczycy, choć też prześladowani (jak wszystkie mniejszości etniczne) przez rząd Ne Wina, uzyskali wszakże w nowej konstytucji z 1974 roku miano osobnej grupy etnicznej (po raz pierwszy w niepodległej Birmie) i status „rdzennych” mieszkańców Arakanu (sam zaś Arakan został osobnym stanem) (Constitution 1974). Od tego momentu termin Arakańczyk (Rakhine) połączono z buddyzmem – Arakańczykiem mógł być tylko buddysta, słowa te stały się synonimami. Dla muzułmanów arakańskich był to dowód na długofalową politykę wykluczenia ich kultury i ich narodu z Arakanu i wiele wskazuje na to, że mieli rację (Smith 1995). Na pewno przegrali walkę o nazwę Arakańczycy – od tej pory do dziś Arakańczyk równa się buddyscie.

To był wstęp do prześladowania muzułmanów. W ramach polityki „czterech cięć” – wzorowanej na amerykańskiej strategii w Wietnamie walki z partyzantami, której podstawowym założeniem było nieodróżnianie cywilów od wojskowych (partyzantów) i wyjątkowo brutalnej – wojsko birmańskie doprowadziło do exodusu muzułmanów do Bangladeszu (historia powtórzyła się w latach 1991–1992) (Smith 1999: 241). W obu przypadkach przebieg operacji był bardzo podobny: stosując masowe areszty, tortury, morderstwa i gwałty domniemanych partyzantów muzułmańskich armia birmańska zmusiła muzułmanów do opuszczenia wiosek i ucieczki do Bangladeszu (Ibidem; Yegar: 37–42). Stosunek armii do muzułmanów w Arakanie najlepiej oddaje to świadectwo: „Jeśli armia birmańska widzi muzułmanina we wiosce, znaczy to, że jest on obcym; jeśli łowi ryby w rzece, jest przemysłowcem, a jeśli pracuje w lesie – partyzantem” (Smith 1995).

Wtedy, w 1978 roku, po raz pierwszy świat usłyszał o problemie Rohingya. W odpowiedzi na krytykę międzynarodową rząd Ne Wina oświadczył, że zbiegli do Bangladeszu ludzie to nielegalni imigranci bengalscy, przybyli do Arakanu w ramach ekspansji bengalskiej populacji w tej części Azji (co ciekawe kilka lat wcześniej stanowisko to poparł ambasador Bangladeszu w Rangunie, mówiąc, że w Arakanie znajduje się ok. miliona bengalskich intruzów, Taylor 2015). Jednak na skutek presji międzynarodowej rząd Ne Wina zgodził się przyjąć ich wszystkich z powrotem (choć nie oddał im ziemi – patrz: niżej), co z kolei jest argumentem podnoszonym przez samych muzułmanów (skoro rząd przyjął ich z powrotem, to znaczy uznał ich; Smith 1995).

W 1982 roku rząd birmański przyjął nową ustawę o obywatelstwie, obowiązującą do dziś. Dzieli ona obywateli Birmy na trzy kategorie. Pierwszą stanowią „prawdziwi/zwykli obywatele”, to jest ludzie należący do 8 głównych grup etnicznych Birmy, podobnie jak inni rdzenni mieszkańcy, którzy mieli tu mieszkać przed 1823 rokiem (na rok przed I wojną anglo-birmańską rozpoczynającą okres kolonialny). Drugą kategorię tworzą „współobywatele” – ludzie, którzy uzyskali birmańskie obywatelstwo na mocy poprzedniej Związkowej Ustawy o Obywatelstwie z 1948 roku, będącej w mocy tylko dwa lata (1948–1950). Są to najczęściej potomkowie mieszanych małżeństw między imigrantami po 1823 roku i mieszkańcami „rdzennymi”. Trzecią kategorię stanowią „naturalizowani obywatele”, to jest ludzie, którzy zostali naturalizowani po zawieszeniu Związkowej Ustawy o Obywatelstwie. Druga i trzecia kategoria ma ograniczone prawa – przykładowo nie mogą zajmować urzędów ani studiować na uczelniach medycznych i technicznych (Burma Citizenship Law, 1982). Rohingya nie należą do żadnej z tych kategorii, nie są również wymienieni w oficjalnym spisie 135 grup etnicznych Birmy. Oznacza to, że są formalnie traktowani jako obcokrajowcy. Nie posiadają birmańskich dowodów osobistych (NRC), a tylko zaświadczenia o byciu obcokrajowcem (FRC), co stanowi duże utrudnienie – bez NRC nie można się przemieszczać (nie kupi się biletu kolejowego czy autobusowego), a nawet biletu do kina (Nemoto 2005). Część muzułmanów nigdy nie miała kart NRC, pozostali twierdzą, że armia skonfiskowała im te karty w 1978 roku (Smith 1995). Rząd/wojsko (w Birmy do niedawna było to jedno i to samo), operujący w Arakanie za pomocą wszechwładnej instytucji NaSaKa (Siedziba Władz Granicznych i Imigracyjnych), będącej krzyżówką straży granicznej, policji i bezpieczeństwa, do dziś odmawia muzułmanom wydania kart NRC (i to nawet tym, którzy są w stanie przedstawić inne dokumenty, np. świadectwa szkolne). W trakcie operacji wojennych w latach 1978 i 1991/1992 armia skonfiskowała nie tylko dowody – przede wszystkim zabrała muzułmanom ziemię, na której mieszkali (lub na którą przybyli), wraz z domami i przekazała to osadnikom birmańskim. Powracający z przesiedlenia do Bangladeszu muzułmanie nie mieli do czego wracać: „W ten sposób narodziła się blisko milionowa społeczność (szacunki nie schodzą poniżej 800 tys.) bezpieczeństwa, muzułmanów bez żadnego statusu i żadnych praw, pozbawionych siedzib, perspektyw i szans, całkowicie niechcianych” (Góralczyk 2013). Na tym nie koniec świadomej polityki dyskryminacyjnej władz. Autorzy raportu „polityka prześladowań” przesłędzili 12 dokumentów rządowych z lat 1993–2013, które „nakładają znaczące restrykcje na podstawowe wolności Rohingya w Arakanie”: ograniczone są takie prawa, jak prawo do przemieszczania się (zakaz podróży poza Arakan),

zawierania małżeństw (nakaz posiadania zgody urzędu), posiadania dzieci (zakaz posiadania więcej niż dwójki dzieci), naprawiania domów i budowy obiektów kultu religijnego (nakaz zgody urzędu)”; wszystko to jest „poniżające i stanowiące zaporę finansową” (dla Rohingya) (Policies of Persecution: 22–44). Niewątpliwie muzułmanie nazywający siebie Rohingya – bez względu na to, czy istnieją jako osobna grupa etniczna, czy nie – spośród wielu represjonowanych w Birnie ludów pozostają traktowani bezdyskusyjnie najgorzej. Popularnie mówi się o nich jako o „najbardziej prześladowanej mniejszości na świecie” (Hamling 2012) lub „Cyganach Azji” (Osnos 2012).

Rząd birmański nie uznaje ich za osobną grupę etniczną, zabrania również używania słowa Rohingya, nazywając tych muzułmanów nielegalnymi imigrantami z Bengalu. Wojskowy establishment birmański traktuje Rohingya z bezdenną pogardą. Jeszcze w 2011 roku, na samym początku reform politycznych (patrz: niżej) konsul birmański w Hongkongu U Ye Myint Aung, w liście do miejscowych gazet nazwał Rohingya... „ogrami” (sic!), podkreślając dodatkowo ich okropną „ciemnobrązową karnację”, jakże odmienną od „jasnej i miękkiej skóry” większości mieszkańców Birmy, w tym jego własnej („New York Times”, 2012). Po tych słowach na rząd birmański posypała się lawina oburzenia, lecz generałowie się tym nie przejęli: awansowali U Ye Myint Aung i wysłali go jako przedstawiciela Birmy do... Rady Praw Człowieka ONZ (sic!) (Ba Kaung 2011). Inni członkowie birmańskiego rządu i wojska są oszczędniejsi w słowach, lecz ich czyny świadczą o podobnej percepcji tych muzułmanów.

Ta postawa spotyka się z pełnym poparciem społecznym – jest to jeden z niewielu przykładów, w którym wojsko może zgodnie z prawdą ogłosić „armia z narodem!”. W społeczeństwie birmańskim postawą powszechną jest niechęć lub wręcz nienawiść do tych muzułmanów. Nazywa się ich zwykle „terrorystami”, „bandytami”, a nawet „psami” (Osnos 2012). Autor tego tekstu nieraz słyszał w Birnie nienawistne komentarze na ich temat, z których najłagodniejsze głosiły chęć przegnania ich z kraju. Bodajże najlepszym przykładem społecznego stosunku do tych muzułmanów jest postawa Ko Ko Gyi, dawnego studenta i bohatera nieudanej rewolty przeciwko armii w 1988 roku. Ko Ko Gyi, który większość swego życia między 1988 a 2011 rokiem spędził w więzieniu maltretowany przez reżim wojskowy, spytany o Rohingya odparł: „Oni nie są grupą etniczną Birmy, nie damy sobie narzucić żadnej presji moralnej. Jeśli nadal będą na nas naciskać, uznamy to za sprawę narodową i połączymy siły z armią birmańską, by rozwiązać ten problem” (Aung Zaw 2013: 72). Dla Birmańczyków Rohingya nie istnieją jako osobny byt, są bengalskimi imigrantami, obcymi, niechcianymi gośćmi, chcącymi odebrać birmańską ziemię. To na nich skupiają się społeczne resentymenty wobec Indusów.

Łączą się one z tragiczną kolonialną historią Birmy. Kraj ten doświadczył bardzo wiele negatywnych następstw brytyjskiego kolonializmu – i mało pozytywnych. Lista brytyjskich krzywd i zbrodni jest długa i przynębiająca – od celowego upokarzania po publiczne obcinanie głów chłopskim powstańcom (w 1932 roku!) – jednak nie jest to miejsce na jej przytaczanie. Co ważne tutaj to fakt, że Brytyjczycy zbudowali kolonialne państwo rękami „drugich kolonialistów” – Indusów, którzy przeważali w administracji, wojsku, policji, a także w handlu i usługach (zdominowali gospodarkę kraju). Popieranie Indusów było celową polityką brytyjską – Birmańczycy odmawiali współpracy z okupantami, więc Brytyjczycy sprowadzili Indusów. Skala tej migracji indyjskiej była ogromna. Dość powiedzieć, że w latach 20. XX w. rocznie przybywało do Birmy ok. pół miliona Indusów (Indusi zaczęli stanowić ok. 10% populacji), Rangun zaś w 1924 roku prześcignął Nowy Jork jako największy port imigracyjny świata (Furnivall 1956: 290–291; Chakravati 1971: 65). To doprowadziło do ogromnych resentymentów społecznych: przede wszystkim obawy o utratę własnego kraju i własnej ziemi. Birmańscy patrioci/nacjonałści czuli, że są kolonizowani przez Brytyjczyków i Indusów (częściej widzieli tych drugich, gdyż kolonializm miał w Birmie twarz Indusa), co doprowadziło do związania „sprawy narodowej” – wyzwolenia z kolonializmu – z nienawiścią wobec Indusów. Szczególną niechęcią darzono indyjskich muzułmanów za ich osobne prawo muzułmańskie i stosunek do birmańskich kobiet: mieszane małżeństwa stały się jednym z głównych celów ataków birmańskich nacjonalistów, konwersje na islam Birmanek zaś podgrzewały nastroje strachu o utratę buddyjskiej tożsamości. To wszystko powodowało liczne zamieszki w latach 30. XX w., przyczyniło się również do exodusu Indusów w czasie II wojny światowej i represji wobec nich za czasów okupacji japońskiej. Co ważniejsze dla tych rozważań, to fakt, że pamięć o „indyjskiej dominacji” i „zagrożonym buddyzmie” stała się „częścią dziedzictwa ruchu narodowo-wyzwoleńczego odziedziczoną przez dzisiejszych polityków i historyków birmańskich” (Taylor 2015), a także przez znaczną część społeczeństwa birmańskiego. I chociaż populacja indyjska w Birmie została zdziesiątkowana przez wojny, powrotną migrację i represje Ne Wina (birmański dyktator wygnał ok. pół miliona Indusów w latach 60. XX w.) i stanowi dziś tylko ułamek społeczeństwa birmańskiego, to resentymenty i silna niechęć do Indusów pozostały bardzo żywe. To właśnie ona jest przyczyną stosunku do muzułmanów nazywających się Rohingya: po 2010 roku „aktywiści polityczni, włączając mnichów buddyjskich, po prostu powtarzają dziś tę starą pieśń” (Taylor 2015). W obliczu powszechnego strachu przed silnym islamem, ziarno pada na podatny grunt (Hindstrom 2013).

Dotyczy to przede wszystkim nacjonalistycznej *Ma Ba Tha* (stowarzyszenie obrony rasy i religii), powstałego z „ruchu 969” mnicha Ashina U Wirathu. Duchowny ten jest byłym więźniem politycznym wojskowego reżimu, jednak w przeciwieństwie do większości swoich kolegów nie siedział za wspieranie demokracji, lecz za... nawoływanie do nienawiści i przemocy wobec muzułmanów³. Po wyjściu z zamknięcia zdania o wyznawcach proroka nie zmienił – wyraża się o nich per „wściekle psy”, jego *Ma Ba Tha* zaś wzywa do bojkotu muzułmańskich towarów, zakazu małżeństw z muzułmanami i straszy groźbą islamizacji kraju. Kwestia Rohingya dała Wirathu rozpoznawalność, szczególnie po 2012 (patrz: niżej).

Chociaż sam Wirathu nazywa siebie... „birmańskim Bin Ladenem” (co jest, nawiasem mówiąc, dość zastanawiające z uwagi na jego antymuzułmańskie poglądy), to jego politycznym wzorem jest zmarły już syngaleski mnich-intelektualista Walpoła Rahuli, duchowy przywódca wojowniczego buddyzmu na Sri Lance, autor m.in. takiej oto interpretacji zasad nauk Buddy: „W celu zachowania religii niszczenie życia ludzkiego nie stanowi wielkiej przewiny” (Balcerowicz 2013). Chociaż Walpoła już nie żyje, to jego dziedzictwo jest silne obecnie w Sri Lance, Wirathu zaś wraz ze swoimi współnikami odbył nawet w 2014 roku podróż na Sri Lance, gdzie spotkał się z grupą Bodu Bala Sena, duchowymi następcami Walpoli, mającymi swój znaczny udział w prześladowaniach Tamilów (Healey 2014). Buddyjscy towarzysze w wierze z Birmy i Sri Lanki zapewne wymienili się cennymi doświadczeniami w tym, jak maltretować muzułmanów.

O Wirathu i jego ugrupowaniu zrobiło się głośno po 2012 roku. Wtedy, w czerwcu doszło do gwałtownej erupcji przemocy w Arakanie, gdzie muzułmanie (Rohingya) starli się z buddyjskimi Arakańczykami (w świecie zachodnim panuje powszechna opinia o sprowokowaniu tych zamieszek przez Arakańczyków – jest to uproszczenie, gdyż część zająć, zresztą podobnie jak podczas poprzednich niesnasek, była sprowokowana przez Rohingya; bez wątplenia w tym konflikcie winne są obie strony, choć w rezultacie działań bardziej poszkodowani zostali Rohingya). Zginęła ponad setka ludzi, z dymem poszło ponad 20 wsi (ISG 2012). Do akcji wkroczyła armia, wprowadzając

³ Istotne jest, że Wirathu siedział w więzieniu za rządów SPDC, czyli junty wojskowej (rządziła do 2011 r.). Jest to o tyle istotne, że junta ta – w przeciwieństwie do swoich kolegów, też wojskowych, ale rządzących formalnie jako cywile, czyli partii USDP – nie opierała się na nastrojach antymuzułmańskich i prześladowała kler buddyjski (patrz: „Szafranowa rewolucja”). Zmieniło się to zasadniczo po 2011 roku, gdy armia zawarła cichy „niepisany” sojusz z klerem buddyjskim, a przynajmniej jego najbardziej radykalną częścią personalizowaną przez Wirathu.

stan wyjątkowy, rozdzielając walczące strony i rozwiązując tymczasowo kwestię poprzez zamknięcie w obozach ok. 140 tysięcy Rohingya. Choć walki wybuchały jeszcze sporadycznie później, to sytuację tę w dużej mierze uspokojono, czy raczej – spacyfikowano – i dziś Arakan funkcjonuje w warunkach „zawieszenia” – pozornie jest spokojnie, choć podskórnie wyczuwalne jest napięcie grożące kolejnymi starciami.

■ Społeczność międzynarodowa a Rohingya

Ważną konsekwencją zamieszek z 2012 roku było pojawienie się nowego aktora w tym birmańsko-arakańsko-muzułmańskim węźle gordyjskim: tzw. społeczności międzynarodowej. Szczególną rolę odegrały tutaj media, szeroko nagłaśniające problem. Stanowiło to wyraźną różnicę w stosunku do lat poprzednich, gdy problemy wewnętrzne izolującej się bądź będącej izolowaną Birmy były słabo obecne w przekazie medialnym⁴. Teraz zaczęto głośno mówić o problemach etnicznych Birmy, a co ważniejsze – korespondenci zachodnich mediów wyraźnie wzięli stronę muzułmanów Rohingya. Stanowiło to istotną modyfikację dotychczasowej polityki medialnej odnośnie do tego problemu: przez trzydzieści lat ich los był niemal całkowicie obojętny nie tylko Zachodowi, ale nawet muzułmańskim sąsiadom Birmy (Malezja i Indonezja odsyłały migrantów Rohingya, którzy na łódkach uciekali do nich z Arakanu, Góralczyk 2011: 71). Teraz jednak nagle stali się oni prześladowanymi braćmi w wierze (dla świata muzułmańskiego) oraz poszkodowanymi ofiarami, o których prawa człowieka należy walczyć (dla Zachodu). Szczególnie to ostatnie ma znaczenie: w anglojęzycznych mediach dominuje narracja Rohingya jako prześladowanej i gnębionej mniejszości, której prawa muszą zostać przywrócone. Ich dola stała się jednym z głównych tematów medialnych dochodzących z Birmy. Rohingya jako symbol prześladowanej mniejszości ostatnio w popularności niemalże gonią Tybetańczyków. Zainteresowanie medialne sprawiło, że do Birmy ruszyli specjaliści wysłannicy różnych państw zabiegający o los Rohingya, ich temat zaś pojawia się odąd przy okazji prawie każdego spotkania na szczycie z władzami Birmy. Realne rezultaty tego są mniej więcej takie, jak apele o przestrzeganie praw człowieka w Chinach – i dokładnie z tych samych powodów. Generałowie birmańscy po 2011 roku dokonali niezwyklej wolty politycznej, porzucając polityczny parasol Pekinu na rzecz otwarcia w stronę Zachodu. Stali się przez to cennym partnerem

⁴ Był on zdominowany przez przekaz dotyczący Aung San Suu Kyi i jej prób demokratyzowania kraju.

Stanów Zjednoczonych w sferze bezpieczeństwa – na tyle ważnym, by nie ryzykować jego utraty w imię głoszonych wartości, wszak zgodnie z „prawem Marvina Otta”: „im mniej interesów Stany Zjednoczone mają w danym państwie, tym bardziej prawa człowieka liczą się w polityce amerykańskiej wobec niego” (Steinberg 2000: 302). A po 2011 roku USA mają dużo interesów w Birnie. To wyjaśnia, dlaczego Waszyngton udzielił Rohingya i ich sprawie wsparcia... moralnego.

Zainteresowanie mediów zachodnich kwestią Rohingya doprowadziło do ciekawego fenomenu, jakim była reakcja zwrotna społeczeństwa birmańskiego. Birmańczycy odpowiedzieli na płynące ze świata wieści o muzułmanach z wściekłością. W Birnie temat ten uznaje się za tak samo sztuczny, jak jego nazwa. Głosy poparcia dla Rohingya są rzadkie i skutkują społecznym ostracyzmem lub wręcz nagonką. Gdy więc media zachodnie zaczęły nagłaśniać temat, wówczas w 2012 roku w całym kraju spontanicznie – i mniej spontanicznie – dochodziło do manifestacji poparcia dla Arakańczyków i potępienia manipulacji mediów zachodnich. Oręż krytyki skierowano szczególnie przeciwko emigracyjnym mediom birmańskim, do tej pory znanym i cenionym za wspieranie sprawy demokracji w Birnie. Ongiś tak szanowane stacje, jak Demokratyczny Głos Birmy (DVB), stały się obiektami społecznej nagonki (DVB rozszyfrowano na nowo jako „Desperacki Głos Bengalu”) (Hindstrom 2012). Zadziałała znana plemienna zasada – dopóki DVB (i inni) opisywali zbrodnie wojskowego reżimu, dopóty byli szanowni. Gdy zaczęli przedstawiać racje znienawidzonych Rohingya – wówczas ów szacunek utracili.

Kolejnym ważnym czynnikiem w buddyjsko-muzułmańskiej łamigłówce Rohingya była postawa przywódczyni birmańskiej opozycji demokratycznej i laureatki Pokojowego Nobla, Aung San Suu Kyi. Aktywiści zachodni pokładali w niej nadzieję na wsparcie w tej kwestii – i srodze się zawiedli. Suu Kyi, traktowana na Zachodzie – zupełnie niesłusznie – jako bojownicza na rzecz praw człowieka była tak naprawdę zawsze politykiem (Lubina 2015) – i jak na polityka przystało, tak się teraz zachowała. Znając nastroje społeczne, nie chciała wypowiadać się na temat Rohingya (nigdy nie użyła tej nazwy), a gdy omijanie tematu stało się niemożliwe na skutek popularności zagadnienia wśród zachodnich dziennikarzy, wówczas starała się nie mówić nic bądź przedstawiać sprawę w maksymalnie ogólny i mętny sposób, tak by nikt nie mógł jej nic zarzucić. Opłacało się – chociaż na Zachodzie odsądzono ją za to od czci i wiary, to w Birnie zwyciężyła w wyborach powszechnych w listopadzie 2015 roku i będzie teraz rządzić Birną w kohabitacji z armią. Chociaż dzieli ją z generałami wiele spraw, to kwestia Rohingya do nich nie należy.

Społeczny resentyment wobec Rohingya zaczął w latach 2012–2013 przeobrażać się w niechęć do wszystkich muzułmanów w Birmie⁵, w tym również muzułmanów-etnicznych Birmańczyków. To zaś powoduje stopniowy wzrost napięć międzywyznaniowych, powodujący okresowe erupcje przemocy: zamieszki, starcia i pogromy, a długofalowo może prowadzić do społecznej stygmatyzacji i wykluczenia wszystkich muzułmanów birmańskich. Namacalnym symptomem początków tego procesu były wydarzenia w mieście Meikhtila w środkowej Birmie z marca 2013 roku. W wyniku sprzeczki u jubilera (tradycyjnie w Birmie muzułmanina) doszło do wybuchu zamieszek, a tłum buddystów zaatakował muzułmanów (Birmańczyków). Zginęło kilkudziesięciu ludzi, a 12 tysięcy muzułmanów zmuszonych zostało do porzucenia domów, często przy tej okazji palonych. Zamieszki rozprzestrzeniły się na sąsiednie rejony kraju. Sytuację uspokoiło dopiero wkroczenie armii, oskarżanej jednak o wcześniejszą bierność, a nawet inspirację tych wydarzeń.

To Ashin U Wirathu i jego Ma Ba Tha najwięcej zyskali na konflikcie w Arakanie i rosnących napięciach buddyjsko-muzułmańskich. Przedstawiając Rohingya i innych muzułmanów jako winnych starć i grożących islamizacją Birmy, Wirathu popłynął na antyindyjskich i antymuzułmańskich resentymentach. Został za to umieszczony na okładce tygodnika „Time” z podpisem „twarz buddyjskiego terroru” (Beech, 2013). Nie zaszkodziło mu to jednak w Birmie – a wręcz pomogło. Po ukazaniu się tego numeru „Time’a” doszło do kilku demonstracji poparcia dla Wirathu i przeciwko wymowie artykułu w Birmie, rząd birmański zaś wydał zakaz rozpowszechniania tego numeru tygodnika w Birmie. Z kolei Ma Ba Tha dostała przysłowiowego „wiatru w żagle”, krzepnąc instytucjonalnie, zyskując nowych zwolenników i organizując masowe demonstracje antymuzułmańskie. Podczas jednej z nich, w Rangunie, w styczniu 2015 roku Wirathu nazwał Yanghee Lee specjalną przedstawicielkę ONZ ds. praw człowieka w Birmie ... „dziwką” (ujmując to eufemistycznie: Wirathu użył dosadniejszego słowa) za jej poparcie dla Rohingya (DVD, 2015). Przede wszystkim jednak, bazując na antymuzułmańskich nastrojach, Ma Ba Tha była w stanie przeforsować we wrześniu 2015 roku cztery ustawy „ochrony rasy i religii”, zakazujące m.in. poligamii, mocno

⁵ Rozróżnienie między Rohingya a innymi muzułmanami w Birmie jest istotne. Pochodzenie tych pierwszych jest dyskusyjne, birmańscy muzułmanie z kolei to społeczność istniejąca w Birmie od dawna, przynajmniej od X w. i zintegrowana ze społeczeństwem birmańskim. Rohingya to problem marginalny, lokalny (choć skrajny); stygmatyzacja muzułmanów birmańskich (wszystkich) oznaczałaby z kolei dyskryminację ok. 5% społeczeństwa.

utrudniające zmianę religii (m.in. osoba narodowości birmańskiej wychodząca za obcokrajowca nie-buddystę musi uzyskać zgodę urzędu) oraz karzące za „przymusową konwersję” i „szkodzenie religii” (Library of Congress, 2015).

Kariera Wirathu i popularność Ma Ba Tha odsłania najważniejszy czynnik w kwestii Rohingya, jakim jest odgórnie sterowana przez armię społeczna mobilizacja. Tajemnicą poliszynela w Birnie jest to, że Ma Ba Tha została stworzona przez wywiad wojskowy. Nie tylko ulica wszakże tak mówi – są na poparcie tej tezy również inne dowody, takie jak zeznania świadków czy armijne dokumenty wewnętrzne, z których wyłania się obraz sprawnej operacji przeciągnięcia, uprzednio opozycyjnego, kleru buddyjskiego na stronę wojska (Al Jazeera, 30.–37. minuta). Zresztą nie potrzeba tutaj dokumentów i świadectw – sama analiza faktów i korelacji między nimi w zupełności wystarczy. Starcia w Arakanie w czerwcu 2012 roku wybuchły akurat w trakcie pierwszej zagranicznej wizyty Aung San Suu Kyi, podczas której odebrała m.in. Pokojowego Nobla (i przez to w samej Birnie ją medialnie przysłoniły). Masakry w Meikhtili z kolei swoim przebiegiem ludzako przypominają wcześniejsze prowokacje armii – junta birmańska wielokrotnie inspirowała antymuzułmańskie zamieszki w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od swoich działań, stało się to wręcz swoistym wzorem (Fink 2009: 236). Jeśli dorzuci się do tego politykę wizerunkową prezydenta Thein Sein (byłego generała), który nieoczekiwanie odkrył w sobie pobożność i ukazuje się jako obrońca buddyzmu oraz fakt jednoznacznego poparcia Ma Ba Tha dla armii na dwa tygodnie przed wyborami (Wirathu wezwał wprost do głosowania na proarmijną partię w listopadowych wyborach powszechnych), to obraz stanie się pełny.

Cele armii są dość oczywiste. Kontrolowany konflikt etniczny Arakanie powoduje, że Arakańczycy całkowicie porzucają swoje marzenia o niepodległości/samorządności i chcąc nie chcąc, zwracają się ku armii birmańskiej, jako jedynej, która może ich obronić przed muzułmanami. Ustawiając się jako arbiter sporu, armia udowadnia konieczność swej „szczególnej roli” w polityce birmańskiej, takiej, bez której zaprowadzenie „prawa i porządku” jest niemożliwe. Co więcej, pozycjonując się jako obrońca buddystów przeciwko muzułmanom, a szerzej – swoich przeciwko obcym, armia ustawia się w roli „protektora ojczyzny” – właśnie takiej, jaką sobie zamarzyła i w której się widzi (Taylor 2009: 480). Wreszcie, ukazując skutki walk Rohingya z Arakańczykami, dyskredytuje koncepcje autonomii i federalizmu, postulowane przez liczne mniejszości etniczne. To ostatnie skutecznie uderza również w opozycyjną wobec armii NLD Suu Kyi, o czym świadczą wizerunkowe kłopoty Aung San Suu Kyi na Zachodzie związane z kwestią Rohingya. Podsumowując: konflikt z Rohingya i szerzej – antagonizm buddyjsko-muzułmański służą legitymizacji utrzymania armijnej kontroli nad krajem.

Prawdopodobnie w zamyśle miał również prowadzić do utrzymania władzy w państwie. Generałowie liczyli, że dzięki poparciu Ma Ba Tha i rozdrobieniu opozycji zwyciężą w wyborach powszechnych w listopadzie 2015 roku (lub chociaż uniemożliwią opozycji zdobycie większości). Jednak przeliczyli się – Aung San Suu Kyi i jej NLD zyskała bezwzględną większość i może teraz tworzyć rząd. To jednak nie kończy historii – Ma Ba Tha nie zdołała powstrzymać zwycięstwa Suu Kyi, może jednak wpływać na osłabienie jej rządu lub nawet go obalić. Wszystko zależy od ułożenia relacji między Suu Kyi a armią.

Reasumując: historia prześladowań Rohingya i sukcesu Ma Ba Tha jest wręcz podręcznikowym przykładem odgórnie sterowanej mobilizacji społecznej w celu utrzymania władzy i przywilejów. Ma Ba Tha jest kreacją armii i służy interesom wojska, jest również przez wojskowych sterowana. Kontrola procesu przez wojsko jest tak naprawdę najważniejszym argumentem przeciwko powtarzającym się głosom o zagrożeniu ludobójstwem Rohingya – taka hipotetyczna zbrodnia byłaby bowiem wbrew interesom wojskowych. Jaki sens miałyby wybiecie tych ludzi? Póki są i istnieją, można nimi straszyć i rozgrywać ich casus w celu ugrania ważniejszych interesów wewnętrznych. Gdyby zniknęli, wówczas wraz z nimi armia utraciłaby ważną kartę przetargową. Zewnętrznie (geopolitycznie) „ostateczne rozwiązanie” kwestii Rohingya również nie leży w interesach armii, gdyż skomplikowałoby prowadzenie polityki równowagi wpływów obcych mocarstw – oburzenie świata zachodniego popsułoby intensyfikującą się współpracę z Zachodem, będącą niezbędną równowagą dla dominacji gospodarczej Chin. Wreszcie, dotychczasowa historia stylu rządów armii birmańskiej świadczy przeciwko nadmiernie alarmistycznym scenariuszom. Wojsko birmańskie bywało niebywale brutalne („cztery cięcia”), jednak nigdy nie przekroczyło granicy ludobójstwa. Podobnie jak nigdy nie zaprowadziło w Birmie rządów totalitarnych, a jedynie autorytarne.

Z perspektywy samych muzułmanów nazywających się Rohingya oznacza to utrzymanie stanu zawieszenia. Obecnie Birma jest na tyle silna i niezależna, że nie da sobie narzucić ustępstw w tej kwestii (czego przykładem była odmowa uznania Rohingya za osobną grupę etniczną w sponsorowanym przez ONZ spisie powszechnym w 2014 roku)⁶. Jest to perspektywa dla owych muzułmanów zła, bo oznacza, że w ich marnym losie niewiele się zmieni. Jednak alternatywa jest jeszcze gorsza. Rozgrywając tę kwestię dla własnych interesów,

⁶ W zasadzie jedynym optymistycznym scenariuszem dla Rohingya jest załatwienie tej sprawy „po cichu”, poprzez zalegalizowanie pobytu tych muzułmanów bez nazywania ich Rohingya i bez nadawania im obywatelstwa (a jedynie karty stałego pobytu). Do tego potrzeba jednak woli politycznej i konsensusu między głównymi siłami politycznymi w Birmie.

armia zaczęła „igrać z ogniem”: obudziła drzemiące w społeczeństwie demony nacjonalizmu, ksenofobii i rasizmu. To bardzo niebezpieczna zabawa – raz wywołane, mogą one wymknąć się spod kontroli. Jeśli tak się stanie, to wtedy nad Rohingya rzeczywiście zawiśnie groźba ludobójstwa.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Al Jazeera Investigates – Genocide Agenda*, 26.10.2015, <https://www.youtube.com/watch?v=UrQRYrpp2cI> (dostęp: 31.01.2016).
- Anin Abu (2002), *Towards Understanding Arakan History. A Study on the Issue of Ethnicity in Arakan, Myanmar*, Yangon.
- Ashraf Alam Muhamed (2000), *The Etymology of Arakan*. „Bangladesh Institute of Arakan Studies Working Paper”, Chittagong.
- Aung Zaw (2013), *The Face of Resistance. Aung San Suu Kyi and Burma's Fight for Freedom*, Bangkok.
- Ba Kaung (2011), *The Rise of Burma's Most Undiplomatic Diplomat*, „The Irrawaddy” 9.11.2011.
- Ba Tha Tahir (1963), *A Short History of Rohingyas and Kamas of Burma*, Chittagong 1998 (reprint wydania ranguńskiego).
- Balcerowicz Piotr, *Buddyjski faszyzm w Birmie*, Birma na Fali, blogi Tok Fm, http://www.tokfm.pl/blogi/birmanafali/2013/04/buddyjski_faszyzm_w_birmie/1.
- Burma Citizenship Law 1982*, RefWorld.Org <http://www.refworld.org/docid/3ae6b4f71b.html>
- Burma: Four "Race and Religion Protection Laws" Adopted*, Global Legal Monitor, Library of Congress, 14.09.2015, <http://www.loc.gov/law/foreign-news/article/burma-four-race-and-religion-protection-laws-adopted/> (dostęp: 31.01.2015).
- Chakravarti N.R. (1971), *The Indian Minority in Burma: Rise and Decline of an Immigrant Community*, London.
- Constantine Greg (2012), *Exile to Nowhere: Burma's Rohingya*, Bangkok.
- Egreteau Renaud, Jagan Larry (2013), *Soldiers and Diplomacy in Burma. Understanding the Foreign Relations of the Burmese Praetorian State*, Singapore.
- Fink Christina (2009), *Living Silence in Burma. Surviving under Military Regime*, Bangkok.
- Furnivall John S. (1956), *Colonial Policy and Practice. A Comparative Study of Burma and the Netherlands India*, New York.
- Góralczyk Bogdan (2013), *Niedola ludu Rohingya w Birmie – ofiary etnicznej i religijnej nienawiści*, „Wirtualna Polska”, 15.05.2013.
- Góralczyk Bogdan (2011), *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański*, Warszawa: Rambler.
- Hamling Amie, *Rohingya: the Most Persecuted Refugees in the World*, Amnesty International, www.amnesty.org.au/refugees/comments/35290 (dostęp: 13.08.2015).
- Hansen Waldemar (1980), *Pawi tron. Dramat Indii Wielkich Mogółów*, Warszawa: PIW.
- Hindstrom Hanna, *SuuKyi Rejects Allagations of Ethnic Cleansing in Burma*, „Democratic Voice of Burma” 24.10.2013.
- Hindstrom Hanna, *The Freedom to Hate*, „Foreign Policy” 14.06.2012.

- International Crisis Group (ICG), *Myanmar Conflict Alert: Preventing communal bloodshed and building better relations*, 12.06. 2012.
- Internet Unshackled, Burmese Venom at Ethnic Minority*, „New York Times” 15.06.2012.
- Keiji Nemoto (2005), *The Rohingya Issue: a Thorny Obstacle between Burma (Myanmar) and Bangladesh [w:] Elusive Borders: Changing Sub-Regional Relations in Eastern South Asia* ed by Etsuyo Arai, Mayumi Murayama, Wakaba.
- Lubina Michał (2015), *Pani Birmy. Biografia polityczna Aung San Suu Kyi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Osnos Evan (2012), *The Burmese Spring*, New Yorker.
- Policies of Persecution. Ending Abusive State Policies Against Rohingya Muslims in Myanmar*, Fortify Rights Report 2014.
- Smith Martin (1999), *Burma. Insurgency and the Politics of Ethnicity*, Dhaka–Bangkok–New York–London.
- Smith Martin, *The Muslim Rohingya of Burma*, Lecture on Conference of Burma Centrum Nederland, 11 December 1995, available at: Kaladan News, 11 October 2006.
- Steinberg David (2000), *Burma: the State of Myanmar*, Washington D.C.
- Taylor Robert H. (2009), *The State in Myanmar*, Singapore.
- Taylor Robert H. (2015), *Refighting Old Battles, Compounding Misconceptions: The Politics of Ethnicity in Myanmar Today*, ISEAS Perspective, 12.
- The Constitution of the Union of Burma*, 1974, Online Burma Library.
- Yegar Moshe (2002), *Between integration and secession: The Muslim communities of the Southern Philippines, Southern Thailand, and Western Burma/Myanmar*, Lanham–London–New York–Oxford 2002.
- Walters Oliver O. (1982), *History, Culture and Region in Southeast Asian Perspectives*, Singapore Institute of Southeast Asian Studies.
- Wirathu calls UN envoy a ‘whore’, DVB 18.01.2015.
- Yunus Muhammed (1994), *A History of Arakan: the Past and the Present*, Chittagong.

Michał Lubina

PLAYING WITH FIRE. ANTI-MUSLIM SOCIAL MOBILIZATION IN BURMA

This article discusses anti-Muslim social mobilization against the people calling themselves the Rohingya in Burma. Resentment against this minority unites all political actors in Burma: the society, the army, and even the currently ruling former pro-democracy opposition. Although persecution of the Rohingya from the perspective of Burma concerns marginal groups in the deep province, due to the media attention it has become the most well-known domestic problem of that country, however wrongly compared to the threat of genocide. Persecution of the Rohingya is, in fact, an example of social mobilization driven top-down in order to stay in power and maintain privileges of the former military regime, not the evidence of the threat of genocide.

Słowa kluczowe: Birma, ludobójstwo, Rohingya, *genocide studies*.

Key words: Burma, genocide, Rohingya, *genocide studies*.

WUW

Damian Żuchowski¹

ZAPOMNIANY GENOCYD. ANALIZA PRAKTYK LUDOBÓJCZYCH INDONEZYJCZYKÓW WOBEC MIESZKAŃCÓW PAPUI ZACHODNIEJ

1. Wstęp

Termin „ludobójstwo” pojawił się w opisie rzeczywistości politycznej wraz z hekatombą II wojny światowej. Zgodnie z artykułem II Konwencji w Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa z dnia 9 grudnia 1948 roku ludobójstwo to czyn „dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych” (Konwencja 1948).

Definiowanie ludobójstwa na kanwie doświadczeń II wojny światowej – realizowanego za pośrednictwem zbiurokratyzowanych i nowoczesnych struktur państw narodowych oraz zasilanego motywacją ideologiczną – rzuca głęboko na ramy interpretacyjne, w jakich zjawisko to umieszcza gros badaczy. Matrycą wyjaśnienia ludobójstwa stał się Holokaust, a wzorcowym organem wprowadzającym go w życie – machina państwa totalitarnego. Przebieg ludobójstwa z tej perspektywy powinien mieć charakter dynamiczny, zdecydowany i totalny. Jak zatem nazwać procesy rozciągnięte w czasie, trwające kilkadziesiąt lat, prowadzące ostatecznie do depopulacji i fizycznej likwidacji danej grupy społecznej?

Odpowiedź na to pytanie konieczna jest do oceny indonezyjskiej obecności w Papui Zachodniej². Od wkroczenia na ten teren w latach 60. sił zbrojnych Indonezji śmierć poniosło kilkaset tysięcy rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej. Przedstawiciele zachodniopapuaskiego społeczeństwa obywa-

¹ E-mail: dam.zuchowski@gmail.com

² Autor dziękuje za cenne uwagi Błażejowi Popławskiemu i Rafałowi Szymborskiemu.

telskiego, działacze polityczni, a także reprezentanci lokalnych wspólnot religijnych wydarzenia te określają zgodnie mianem „ludobójstwo”. Opinie zewnętrznych ekspertów są w tej materii podzielone. Zapomniany konflikt nie stał się dotychczas areną międzynarodowej mediacji przy współudziale Organizacji Narodów Zjednoczonych, ani też obiektem pogłębionych badań socjologicznych i politologicznych³. Rzetelne przeprowadzenie rekonesansu naukowego utrudnia indonezyjska polityka w stosunku do Papui Zachodniej, która to praktycznie uniemożliwia dostęp do niewrażliwych obszarów zarówno przedstawicielom organizacji pozarządowych i humanitarnych, badaczom społecznym, jak i dziennikarzom⁴.

Korzystając z dostępnych materiałów, będących świadectwem historycznych wydarzeń, a także aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w Papui Zachodniej, w niniejszym artykule zestawiono fakty mające *a priori* pomóc w udzieleniu odpowiedzi na pytanie o to, czy mieszkańcy zachodniej części Nowej Gwinei są ofiarami ludobójstwa. Osią dla konstrukcji artykułu jest Artykuł II Konwencji w Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, w rozumieniu której ludobójstwem jest „którykolwiek z wymienionych czynów dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych: a) zabójstwo członków grupy; b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy; c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego; d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy; e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy” (Konwencja 1948). Wyszczególnione warunki stanowią

³ Także w najnowszej literaturze poświęconej Indonezji autorstwa polskich badaczy sytuacja papuaskich mieszkańców tego kraju jest problemem peryferyjnym. W książkach Natalii Laskowskiej (2012) i Anny Grzywacz (2014) Papuasom poświęcono zaledwie kilka stron.

⁴ Większość literatury z dziedziny *genocide studies*, obejmującej politykę władz w Dżakarcie, dotyczy innego ludobójstwa dokonanego przez reżim, a mianowicie komunistów i Chińczyków w latach 1965–1966 (Cribb 2004; Nijakowski 2013: 177–178). Za inny punkt odniesienia do debaty nad ludobójstwem Indonezyjczyków w Papui Zachodniej posłużyć mogłyby dzieje najnowsze Demokratycznej Republiki Timoru Wschodniego – do 1975 roku kolonii portugalskiej, w latach 1976–1999 regionu pod okupacją indonezyjską, następnie przez trzy lata pod administracją Organizacji Narodów Zjednoczonych, a kraju niepodległego od 2002 roku (Bonczol 2008; Nijakowski 2013: 178–180). W 2005 roku powołano Komisję dla Osiągnięcia Pokoju i Pojednania we Wschodnim Timorze – raport końcowy, dokumentujący skalę zbrodni Indonezyjczyków, opublikowano po trzech latach pracy Komisji (Grzywacz 2014: 145–147; Laskowska 2012: 93–96).

kolejne podrozdziały, zgodnie z którymi przeanalizowano problem ludobójstwa w Papui Zachodniej.

■ 2. Rys historyczny

Indonezja uzyskała niepodległość od Holandii w 1945 roku. Jako unitarny kraj, położony na ponad 17,5 tys. wysp, będących łącznikiem między Azją Południowo-Wschodnią a Pacyfikiem, Indonezja nigdy nie stanowiła politycznego monolitu. Cechowała się różnorodnością kulturową, etniczną i religijną, przenikaniem wpływów hinduistycznych, muzułmańskich, animistycznych. „Zaledwie co dziesiąty mieszkaniec archipelagu deklaruje indonezyjską przynależność narodową”, stwierdza Adam Jelonek (2002: 93). Relacje między mniejszościami w tego rodzaju społeczeństwie pluralistycznym trafnie scharakteryzował norweski antropolog społeczny Thomas Hylland Eriksen: „Grupy, które tworzą takie społeczeństwo, są wprawdzie zmuszone do uczestnictwa w jednorodnym systemie polityczno-gospodarczym, lecz pod innymi względami są uważane (i uważają same siebie) za zdecydowanie odrębne” (2013: 35).

Elitę polityczną Indonezji tworzyli głównie zislamizowani Jawajczycy i Sundajczycy. To oni piastowali w okresie narodzin państwa przeważającą część stanowisk wojskowych i administracyjnych. Z Jawy pochodzili przyszli przywódcy państwa – Sukarno (prezydent w okresie 1945–1967) i Suharto (1967–1998) – chętnie przyrównujący się do jawajskich królów (Laskowska 2012: 49).

Zachodnia część Nowej Gwinei od ponad pół wieku wchodzi w skład Republiki Indonezji – wschodnia część wyspy uzyskała niepodległość od Australii w 1975 roku i funkcjonuje jako Niezależne Państwo Papui-Nowej Gwinei. Zachodnia Papua, co podkreślił Jelonek, „nigdy nie doświadczyła przedwojennego holenderskiego kolonializmu i nie uczestniczyła w nacjonalistycznym ruchu narodo-wyzwoleńczym” (2002: 95). Zauważyć należy, że mieszkańcy Papui Zachodniej są bliżsi kulturowo i religijnie Papui-Nowej Gwinei, Wyspom Salomona, Vanuatu, Fidżi oraz Kanakom z Nowej Kaledonii niż Indonezji. Na obszarze Papui Zachodniej mieszkało ponad 250 grup etnicznych o melanezyjskich korzeniach. Posługiwali się niespełna 800 różnymi językami i dialektami. Tworzyli osobne twory organizacyjne i terytorialne, skupione wokół życia plemiennego i klanowego. Ich system religijny antropologowie klasyfikowali jako animizm – obecnie znaczna część populacji to chrześcijanie: głównie protestanci, a także katolicy (Parkop 1998).

Za jeden z katalizatorów krystalizacji tożsamości narodowościowych na terenach współczesnej Indonezji uznać należy obecność Europejczyków, szczególnie Holendrów (Anderson 1997:172–173). Opierając swoją dominację na Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, włączyli oni znaczną część archipelagu rozpościerającego się między Azją a Pacyfikiem w granice Holenderskich Indii Wschodnich. Ustanawiając zwierzchność nad sułtanatem Tidore, uzyskali także kontrolę nad Papuą Zachodnią. Wszelki opór względem swojej obecności Holendrzy tłumili ze szczególną bezwzględnością (Laskowska 2012: 33–47).

Wybuch II wojny światowej przyspieszył podważenie dominacji europejskiej w Azji Południowo-Wschodniej. Lata 1945–1949 to okres wrzenia i wybuchu indonezyjskiej rewolucji narodowej, skierowanej przeciwko imperium holenderskiemu i wspierającym je kolonistom. Indonezyjska niepodległość wykładała się w krwawych i bezwzględnych walkach oraz represjach na ludności cywilnej (Bonczol 2012: 31–32).

Nowopowstałe indonezyjskie państwo zyskało ustrój federalny oparty za tzw. Pancasila – pięciu zasadach filozofii polityki: nacjonalizmu indonezyjskiego, internacjonalizmu i humanitaryzmu, zasadzie konsensusu i demokracji, sprawiedliwości społecznej oraz wierze w jedyne najwyższego Boga (Laskowska 2012: 68; Jelonek 2002: 88–89). Teoretycznie oznaczało to akceptację zróżnicowania kulturowego Indonezji. W praktyce prezydent Sukarno monopolizował władzę, sukcesywnie eliminując opozycję, wzmacniając rolę armii i przekształcając ustrój w tzw. demokrację sterowaną. Jak pisał Jelonek, „kierowana demokracja» Sukarno była w istocie formą autorytaryzmu opartą na charyzmatycznym przywództwie i radykalnej rewolucyjnej wizji” (2002: 82).

Uzyskanie suwerenności przez Indonezję nie zakończyło sporu terytorialnego z Hągą. Po zakończeniu II wojny światowej w granicach posiadłości holenderskich pozostawała Papua Zachodnia. Od 1949 roku indonezyjski rząd naciskał na włączenie jej w skład republiki. Sukarno, występujący na arenie międzynarodowej jako rzecznik dekolonizacji (był jednym z inicjatorów konferencji w Bandungu w 1955 roku), nie zgadzał się na samostanowienie Melanezyjczyków z Papui Zachodniej. Władze w Dżakarcie konsekwentnie twierdziły, że Indonezja, wypełniając próżnię polityczną po Holenderskich Indiach Wschodnich, powinna przejąć kontrolę nad Papuą Zachodnią. Prawdziwa dekolonizacja regionu mogła – twierdził Sukarno – dokonać się tylko pod auspicjami Indonezji.

Łukasz Bonczol, autor monografii *Zrozumieć Indonezję. Nowy Ład generała Suharto*, zwraca uwagę na to, że Indonezyjczycy wzmacniali argu-

mentację geopolityczną odwołaniem się do mitu narodowego – do wyidealizowanego królestwa Majapahit, które było „przedstawiane jako państwo rządzące z Jawy wszystkimi wyspami archipelagu oraz większą częścią Półwyspu Malajskiego” (Bonczol 2012: 222). Do tego, zajęcie Papui Zachodniej zyskiwało znaczenie symboliczne – podobnie jak Anglicy uczynili miejscem zsyłki dla hinduskich działaczy niepodległościowych Port Blair na Andamanach, tak Holendrzy w dwudziestoleciu międzywojennym zsyłali do Boven Digoel w Papui Zachodniej indonezyjskich dysydentów (Lundry 2009: 167). Benedict Anderson, amerykański socjolog, jeden z głównych teoretyków nacjonalizmu, przez wiele lat mieszkający i piszący o Azji Południowowschodniej, podsumował gest polityków z Dżakarty: „Internowanie tam [na bagnach na północ od Merauke] męczenników narodowych stało się centralnym motywem legendy walki z kolonializmem i sprawiło, że wyobraźnia narodowa uświęciła to miejsce: Wolna Indonenzja – od Sabangu (na północno-zachodnim krańcu kraju) aż po? Oczywiście – po Merauke. Nie miał znaczenia fakt, że oprócz kilkuset internowanych żaden nacjonalista aż do lat 60. nigdy nie widział na własne oczy Nowej Gwinei” (1997: 172). Walka o Papuę Zachodnią oznaczała zatem dla części Indonezyjczyków walkę o miejsca pamięci społecznej i historycznej, koniecznej do ufundowania mitu założycielskiego ich ojczyzny. Na tym etapie dyskusji kwestie gospodarcze – ogromne złoża złota i miedzi w Papui Zachodniej – nie były jeszcze poruszane.

Za innym rozwiązaniem politycznym dla ziemi zamieszkałej przez Papuasów optowali Holendrzy. Podczas trwających kilka lat spotkań i negocjacji domagali się oni niepodległości dla zachodniej części Nowej Gwinei. Argumentowali, że społeczności tego regionu nie mają *de facto* związków z Azjatami z Indonezji i w pełni zasługują za utworzenie suwerennego kraju (Saltford 2000). Holendrzy zwracali także uwagę na wzrost aktywności politycznej Papuasów, posiadanie przez nich flagi narodowej (Bintang Kejora), hymnu (Hai Tanakhu Papua). Na skutek nacisków administracji amerykańskiej, która to obawiała się wzmocnienia więzi Indonezji z krajami bloku komunistycznego, Holendrzy zgodzili się ostatecznie ustąpić (Grzywacz 2012: 141; Anderson 1997: 172–173).

W 1962 roku Papua Zachodnia znalazła się pod tymczasowym zarządem komisarycznym ONZ. 1 maja 1963 roku kontrolę nad jej terytorium przejęła administracja w Dżakarcie. Porozumienie w tej sprawie, podpisane w Nowym Jorku, zakładało jednak, że nie później niż w przeciągu najbliższych sześciu lat Indonezyjczycy będą zobligowani do przeprowadzenia plebiscytu, w którym Papuasi sami zadecydują, czy utworzą niepodległe państwo, czy też zostaną ostatecznie zintegrowani terytorialnie w granicach państwa indonezyjskiego (Grzywacz 2012: 141–142).

Tak zwany Akt Wolnego Wyboru z 1969 roku nie miał jednak wiele wspólnego z ideą głosowania ludowego. Spośród 800 tysięcy osób uprawnionych do głosowania indonezyjska administracja wybrała około 1025 elektorów, w większości zastraszonych lub odpowiednio poinstruowanych, by głosować przeciw samostanowieniu. Mimo tego jawnego pogwałcenia podstawowych standardów demokracji, przejrzystości i wolnego wyboru rezultaty plebiscytu zostały zaakceptowane większością głosów przez Zgromadzenie Ogólne ONZ (Saltford 2002: 15). W następstwie przyłączenia regionu Indonezyjczycy zmienili jego nazwę na Irian Barat (Zachodni Irian), a następnie na Irian Jaya (Zwycięski Irian). Przemianowano także nazwę stolicy najpierw z Kotabaru na Sukarnopura, a następnie na Djajapura (Jayapura) (Mote, Rutherford 2001).

Do Papui Zachodniej wkroczyła armia indonezyjska. Indonezyjczycy, jak pisał włoski podróżnik Patrice Franceschi, „z pozycji narodu kolonizowanego przeskoczyli bez wahań na pozycję nowych kolonizatorów” (1994: 27). Rozpoczęła się gehenna lokalnej ludności. Represje skupiały się na wszystkich, którzy wyrażali niezadowolenie z powodu obecności Indonezyjczyków, zwłaszcza na utworzonej w 1965 roku Organizacji Wolnej Papui (Organisasi Papua Merdeka, OPM), kwestującej na cele niepodległościowe, a następnie walczącej o ten postulat drogą oporu zbrojnego (Premdas 1977). Podczas półwiecza obecności struktur państwa indonezyjskiego w Papui Zachodniej lokalna ludność stała się przedmiotem różnego rodzaju prześladowań i praktyk ludobójczych.

■ 3. Praktyki ludobójcze

3.1. Zabicie członków grupy

Od momentu wkroczenia indonezyjskiej armii do Papui Zachodniej, zainstalowania w jej granicach indonezyjskiej administracji, a następnie włączenia w skład terytorialny Indonezji, w wyniku bezpośredniej lub pośredniej działalności indonezyjskich sił bezpieczeństwa zginęło kilkaset tysięcy rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej. Dokładna liczba ofiar jest trudna do określenia, ponieważ indonezyjskim rządowi nigdy nie zależało na dokładnym oszacowaniu tego rodzaju statystyk, ani na umożliwieniu prowadzenia monitoringu w tym zakresie neutralnym instytucjom i organom międzynarodowym. W zależności od źródła łączny bilans ofiar śmiertelnych szacowany jest na 100–700 tysięcy (Elmsie, Webb-Gannon 2013; Crocombe 2007: 228).

Reżim w Dżakarcie traktował Papuę Zachodnią jako *sui generis* poligon dla wojska i służb bezpieczeństwa. Instrumentarium stosowane wobec rdzennych mieszkańców ewoluowało. Likwidowano wioski o znaczeniu

strategicznym, zabezpieczając tym samym teren dla kolonizacji indonezyjskiej. Przykładowo, w latach 1968–1969 w górach Arfak i w obszarze Enarotali lotnictwo indonezyjskie przeprowadziło serię bombardowań i zrzutów oddziałów spadochroniarzy, pacyfikujących wsie papuaskie (Singh 2008: 138–139).

Azjatycka Komisja Praw Człowieka (AHRC) z siedzibą w Hongkongu w 2013 roku opublikowała raport „The Neglected Genocide” opisujący skalę zbrodni w Papui Zachodniej w latach 1977–1978. Aby stłumić ruch niepodległościowy i niezadowolenie rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej w obszarze Central Highlands, indonezyjscy żołnierze dopuścili się „niewypowiedzianych okrucieństw, w tym gwałtów, tortur i masowych egzekucji” (*Neglected Genocide* 2013: 1). W trakcie operacji wojskowej prowadzonej pod kryptonimem Kikis, zrzucono bomby lotnicze, przeciwpiechotne bomby kasetonowe i napalm. AHRC podczas swoich badań zebrała nazwiska 4146 zabitych podczas tej operacji, choć przyznaje, że rzeczywista liczba ofiar mogła wynosić ponad 10 tys. osób (*Neglected Genocide* 2013)⁵.

W 1981 roku w operacji militarnej prowadzonej pod kryptonimem Sapu Bersih, zginęło od 2,5 tys. do aż 13 tys. Papuasów⁶ (Anderson 2015: 9). W czerwcu i lipcu 1985 roku 517 cywilów zostało zabitych w kilku górskich wioskach w odwecie za śmierć cywilów indonezyjskich w starciu z partyzantami OPM (Anderson 2015: 16). W lipcu 1998 roku po upadku dyktatora Suharto indonezyjskie siły bezpieczeństwa przy walnym wsparciu formacji specjalnej Kopassus spacyfikowały pokojową, niepodległościową demonstrację na wyspie Biak. W rezultacie ostrzału na lądzie, a następnie egzekucji i aktów topienia na otwartym morzu stłoczonych wcześniej w porcie kobiet, mężczyzn i dzieci, zginęło od 80 do nawet 200 osób (Żuchowski 2011).

Po 1999 roku – w okresie, kiedy rozpoczął się powolny proces demokratyzacji Indonezji – grupowe zabójstwa członków zachodniopapuaskich społeczności nadal są odnotowywane. Wśród nich można wyróżnić następujące incydenty: Nabire (2000 rok), Abepura (2000), Waspier (2001); Wamena (2002); Paniai (2010), Kiama i Padang Bullen (2011 r.), Wamena (2012), Tingginambut, Puncak Jaya (2013), Paniai (2014) oraz Yapen (2015).

W Papui Zachodniej regularnie dochodzi do zamachów na ważnych i uznanych reprezentantów lokalnych zbiorowości. W roku 2001 zamordowany został lider pokojowego ruchu niepodległościowego Theys Eluay. W niespełna rok później zginął inny umiarkowany działacz suwerennościowy

⁵ Znany papuaski działacz z Doliny Baliem, wielbny Obet Komba, którego świadectwo zawiera raport AHRC, stwierdził, że operacje wojskowe doprowadziły wówczas do śmierci 11 tys. ludzi w samej regencji Jayawijaya (*Neglected Genocide* 2013: 7).

⁶ 2,5 tys. ofiar raportowała strona indonezyjska – 13 tys. holenderscy dziennikarze.

Yafeth Yelemaken (Missala 2002). W 2004 roku żołnierze Kopassus w miejscowości Monia zabili wieloletniego Elisa Tabuni oraz jego syna (Wing, King 2005: 6). W 2009 roku indonezyjscy żołnierze uśmiercili wieloletniego przywódcę OPM Kelly'ego Kwalika. W czerwcu 2012 roku zastrzelony został przewodniczący Komitetu Narodowego Papui Zachodniej (Komite Nasional Papua Barat, KNPB), Mako Tabuni. Pół roku później policjanci zabili innego działacza KNPB, Hubertusa Mabela. Do końca tego roku życie straciło ponad 20 wysokiej rangi działaczy papuaskich. W sierpniu 2014 roku zginął przewodniczący jednego z oddziałów KNPB, Martinus Yohame, po tym jak podczas konferencji prasowej w przededniu wizyty prezydenta Indonezji, Susilo Bambang Yudhoyono, skrytykował politykę gospodarczą i środowiskową Indonezji w obszarze (Żuchowski 2014).

Zabójstwa indywidualnych osób dokonywane przez indonezyjskich funkcjonariuszy, jak mogłyby świadczyć powyższe przypadki, nie mają jednak zawsze podtekstu politycznego. Przykładowo, w maju 2011 roku w Nabire sześciu indonezyjskich żołnierzy śmiertelnie pobiło i raniło bagnetem młodego urzędnika Dereka Adii, po tym, jak zwrócił się do nich z prozaiczną prośbą o pomoc w zorganizowaniu transportu kilku osób (*Distressing images*: 2011). W lipcu 2013 roku we wsi Popume położonej w regencji Lani Jaya kule indonezyjskich żołnierzy dosięgły 11-letnią Arlince Tabuni, śmiertelnie raniąc ją w plecy na terenie ogrodu jej domu (*Indonesian military*: 2013).

3.2. Spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członka grupy

3.2.1. Tortury

Różnorodne formy fizycznego i psychicznego prześladowania towarzyszą indonezyjskiej administracji od początku jej obecności w newralgicznym obszarze, zarówno podczas standardowych dochodzeń, jak i zorganizowanych akcji wymierzonych w ruch niepodległościowy bądź apolityczną ludność cywilną.

W lipcu 2008 roku specjalny wysłannik ONZ ds. Papui Zachodniej doniósł o znalezieniu dowodów potwierdzających stosowanie tortur na szeroką skalę, w tym systematycznego bicia i rażenia prądem. Wnioski te potwierdziły raporty przygotowywane przez przedstawicieli środowisk akademickich oraz działaczy organizacji pozarządowych (*Practice of Torture* 2015: 8).

Badania przeprowadzone przez organizację Elsham oraz Międzynarodowe Centrum Pośredniej Sprawiedliwości w 2012 roku udokumentowały 794 przypadki naruszeń praw człowieka w Papui Zachodniej w latach 1960–2002, z czego 97 z nich stanowiły tortury i gwałty. Budi Hernawan z University of Indonesia w Dżakarcie udokumentował 431 przypadków tortur w Papui

Zachodniej w latach 1963–2010 (Elmslie, Webb-Gannon 2013: 15). Twierdzi on, że stosowanie tortur przez indonezyjskie służby wobec Papuasów nie jest tylko środkiem pozyskiwania informacji, ale także strategią celowego publicznego upokorzenia i zastraszania. Dręczenie ciała jest formą dominacji nad ofiarą i jej bliskimi oraz psychologicznego nacisku, aby porzucili wszelkie nadzieje związane z zachodniopapuaskim nacjonalizmem (King 2002). Hernawan uważa, że powszechne stosowanie tortur stało się aprobowaną przez indonezyjską administrację formą sprawowania rządów w Papui Zachodniej (Elmslie, Webb-Gannon 2013).

Przedstawiciele ludności papuaskiej regularnie alarmują o okrucieństwach policji indonezyjskiej. Poniżej zestawiono kilka wybranych świadectw ofiar, ilustrujących najczęściej stosowane techniki tortur.

Hans Awendu z Biak był trzykrotnie aresztowany w latach 1963–1973 pod pretekstem powiązania z OPM. Był bity, zastraszany, głodzony, stał się świadkiem torturowania, także poprzez rażenie prądem, swojego kolegi Baldusa Mofu (*Practice of Torture* 2015: 9).

Podczas operacji wojskowej prowadzonej w obszarze górskim w latach 1977–1978, w wiosce Dila lokalny przywódca Nalogian Kibak został zamordowany, a jego krew upuszczono i przechowywano w wiadrze. Podpułkownik Soekemi, który był dowódcą wojskowym w Nabire zmusił później pozostałych przywódców plemiennych, nauczycieli i księży do jej picia. Podczas tych samych działań zbrojnych indonezyjscy żołnierze dopuszczali się wyłupywania oczu swych ofiar. Osoby kaleczone odsyłano następnie do wiosek jako ostrzeżenie dla pozostałych Papuasów (*Neglected Genocide* 2013: 14).

W grudniu 1994 roku indonezyjscy żołnierze zatrzymali 15 osób, które po ceremonii religijnej podróżowały w kierunku Tembagapury. Oskarżyli ich o bandytyzm, rozebrali do naga, bili i torturowali. Dla czwórki z zatrzymanych prześladowania zakończyły się śmiercią. Papuasów przed śmiercią poniżano i dehumanizowano. Jak pisał Bonczol, „nikt się z Papuasami nie liczył, traktowano ich z wyższością jako «dzikusów» i ludzi drugiej kategorii. (...) Animistyczne kultury plemienne [Papuasów] nie mieściły się w ogólnie uznawanej, wywiedzionej z Pancasila definicji Indonezyjczka” (2012: 233). Wobec pojmanych używano określeń, takich jak: „psy”, „małpy” (*Neglected Genocide* 2013: 13), „sypiający ze świniami i mający mózg świni” (*Practice of Torture* 2015: 11).

W trakcie wydarzeń, które przeszły potem do historii jako Masakra na wyspie Biak (1998), żołnierze nakazali spędzonym do portu ludziom położyć się w rzędach na ziemi, po czym sformowali grupy i chodzili po chodniku z żywych ludzi, deptając im po twarzach i brzuchach. Ponad 100 Papuasów,

w tym kobiety i dzieci, które zabrano następnie na statki, na otwarte morze, przed śmiercią bito, torturowano i brutalnie kaleczono (Żuchowski 2011).

Stosowanie tortur wobec rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej zostało zauważone przez międzynarodową opinię publiczną w 2010 roku, po tym, gdy w serwisie Youtube opublikowano nagrania dokonane własnoręcznie przez indonezyjskich żołnierzy, uwieczniających swe wyczyny, jako swoiste pamiątki i trofea z akcji w terenie. Fala masowej krytyki w mediach niewiele zmieniła. W grudniu 2015 roku Krajowa Komisja Praw Człowieka poinformowała, że w pierwszym roku prezydentury niedawno wybranego prezydenta Indonezji, Jokowi Widodo, liczba przypadków łamania praw człowieka w Papui Zachodniej wzrosła. Ponad 700 Papuasów doświadczyło w tym okresie aresztowania, pobicia bądź tortur (*Human Rights abuses*: 2015).

3.2.2. Gwałty i brutalna przemoc

Częstotliwość gwałtów na zachodniopapuaskich kobietach dokonywanych przez członków indonezyjskiej armii jest szczególnie duża w pobliżu posterunków wojskowych położonych wzdłuż granicy z Papuą-Nową Gwineą. Gwałt zadaje niepowetowane straty fizyczne i psychiczne, wprowadza również poważne zaburzenia w życiu całych rodzin i społeczności. Poniżej kilka świadectw – upublicznionych zarówno przez Papuasów, jak i zachodnich dziennikarzy śledczych.

Konstan Atanay z Sorong w latach 60. i 70. stał się mimowolnym świadkiem oraz ofiarą nadużyć dokonywanych przez oficerów z regionalnych jednostek wojskowych. Naocznie widział przemoc seksualną, jakiej doświadczały kobiety i dziewczęta w wiosce Ayamaru. Żołnierze z Pattimura zebrali kobiety w jednym domu, domagając się zaspokajania przez nie swoich potrzeb seksualnych. Funkcjonariusze rozbierali kobiety do naga i zmusili je do stania się seksualnymi niewolnicami. Mieszkańcy Ayamaru obserwowali gwałty na swoich córkach, ale nie mogli zareagować z racji przewagi militarnej żołnierzy (*Practice of Torture* 2015: 9).

Australijski publicysta, Kel Dummet, który w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku odwiedził wyspę Biak, podczas rozmów z miejscowymi kobietami usłyszał o dramacie, którego doświadczały od kilkudziesięciu lat, żyjąc w realnym poczuciu zagrożenia przemocą fizyczną i seksualną. Żołnierze regularnie organizowali imprezy taneczne w odległych wioskach, wymuszając udział lokalnych mieszanek. Podczas zabawy lub po niej Papuaski były gwałcone przez wojskowych (Dummet 2003).

Zwyrodniałe praktyki związane z seksualnością i przemocą towarzyszyły również dużym operacjom wojskowym indonezyjskiego wojska. Według

danych zebranych przez AHCR podczas Operacji Kikis rządowi żołnierze we wsi Kuyagawi cieli mieszkańców bagnetami w miejscach intymnych. Rejestrowano też tortury przy użyciu ognia i rozpalonych prętów nakierowywanych na narządy płciowe, prowadzące do śmierci katowanej ofiary. Oficerowie wkładali również kobietom do ust męskie członki odcięte wcześniej od ciał zabitych mężczyzn (*Neglected Genocide* 2013: 16).

3.3. Rozmyślnie stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego

Tradycyjne życie rdzennych papuaskich społeczności skupione było wokół wioski i opierało się na samowystarczalnej gospodarce związanej z uprawą ogrodów, myślistwem, zbieractwem, połowem ryb, a także hodowlą zwierząt. Ważnym łańcuchem w kulturze i gospodarce Papuasów pozostaje też świnia, istotna podczas wymiany handlowej i zawierania umów, a także ze względu na kluczowe źródło białka. Wszystkie te wartości wciąż zajmują wysokie miejsce w zachodniopapuaskim społeczeństwie. Możliwość niezakłóconego korzystania z tych zasobów stanowi warunek zachowania integralności kulturowej i przetrwania lokalnych wspólnot.

3.3.1. Niszczenie źródeł pożywienia i zabudowań mieszkalnych

Podczas dziesiątek operacji wojskowych przeprowadzonych przez indonezyjską armię w Papui Zachodniej niszczenie źródeł pożywienia i całych wiosek stanowiło czynność niemal rytualną. W swoim raporcie z kwietnia 2013 roku Selpius Bobii wymienia zabijanie zwierząt hodowlanych, niszczenie upraw i ogrodów warzywnych, a także palenie domów i kościołów w kontekście standardowej strategii obranej przez wojsko w latach 1971–1983. Za każdym razem ataki prowadzone przez służby bezpieczeństwa zmuszają mieszkańców do ucieczki w głąb lasu i ukrywania się. Skutkiem są choroby, niedobór żywności, a nawet śmierć głodowa (Bobii 2013).

Połączona operacja zbrojna wojska i sił specjalnych Kopassus, jaka rozpoczęła się w drugiej połowie 2004 roku w regionie górskim Zachodniej Papui, zmusiła do ucieczki ponad 6300 lokalnych mieszkańców. Spalono 371 domów oraz 6 budynków szkolnych. Uchodźcy z plemienia Lani stracili swój cały dobytek; żołnierze, dokonując rabunków oczyszczonych wsi, ładowali na ciężarówkę świnie będące własnością wspólnoty i sprzedawali je (Wing, King 2005: 7).

Po incydencie w Honailama z 6 czerwca 2012 roku, w którym mieszkańcy zlinczowali dwóch żołnierzy z batalionu Kostrad 756 odpowiedzialnych

za śmiertelne potrącenie dziecka, połączone działania sił bezpieczeństwa, stosujących zasadę odpowiedzialności zbiorowej, doprowadziły do śmierci kilkunastu osób, spalenia ponad 100 budynków i zabicia inwentarza gospodarskiego (Żuchowski 2012).

W styczniu 2015 roku wojsko i policja dokonały masowego aresztowania mieszkańców wsi Utkini w Timice, podpalając dla przestrogi kilkadziesiąt domów i namiotów, po tym, gdy znaleźli materiały świadczące o poparciu dla ruchu niepodległościowego. Zatrzymano 116 osób, w tym 48 kobiet i 3 dzieci. Setki innych zbiegło do lasu (Żuchowski 2015).

3.3.2. Niszczenie kondycji zdrowotnej

Stan zdrowia i zachorowalność mieszkańców Papui Zachodniej – w zestawieniu z populacjami nie-papuaskimi w Indonezji – przedstawia się bardzo źle. Śmiertelność niemowląt wśród Papuasów jest prawie pięciokrotnie wyższa od śmiertelności niemowląt wśród średniej pozostałej populacji kraju. Różnice te wskazują na strukturalną dyskryminację rdzennych mieszkańców Nowej Gwiney w Indonezji. Papua Zachodnia ma również najwyższy w całej Indonezji współczynnik zachorowalności na AIDS. Choroba pojawiła się w regionie wraz z masową migracją z przeludnionych wysp zachodniej Indonezji i rozwojem wielkich ośrodków miejskich oraz górniczych. W 2002 roku w Papui Zachodniej odnotowano 40% spośród stwierdzonych przypadków tej choroby w całej Indonezji, mimo że zamieszkuje ją zaledwie 1% populacji kraju (Elmslie, Webb-Gannon 2013: 152; Butt 2005).

Dążąc do przejmowania tubylczych gruntów pod projekty górnicze i infrastrukturalne, a także chcąc rozbić więzi społeczne opornych wspólnot, indonezyjska administracja prowadziła strategię przesiedleń i kolonizacji, nie zwracając uwagi na zdrowie i odporność immunologiczną Papuasów. Między 1979 a 1986 rokiem, amerykańskie przedsiębiorstwo Freeport McMoRan współpracowało z indonezyjskim wojskiem w programie przenoszenia członków ludu Amungme z ich górskiej ojczyzny na nizinne obszary Timiki. Życie w nowym miejscu okazało się bardzo ciężkie dla ludu Amungme. Położona na pasie wybrzeża, gorąca i nizinna Timika, miała zupełnie inny klimat i środowisko, niż górskie rejony ich rodzimej ziemi. Ocenia się, że w przeciągu kilku lat zmarło około 20% dzieci ze społeczności objętych przesiedleniami. Wielu Amungme nie zaakceptowało tego stanu rzeczy i próbowało wrócić w rodzinne strony, byli jednak wyłapywani i przewożeni z powrotem (Abrash 2001).

David C. Hyndman, politolog z University of Queensland uważa, że wobec rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej stosowano również formy wojny biologicznej. W 1971 roku indonezyjscy żołnierze przywieźli w obszary

identyfikowane z wysokim poparciem dla ruchu niepodległościowego świnie zakażone wągrzycą (*cysticercosis*), pochodzące z Bali. Choroba wcześniej nieznaną w Papui Zachodniej szybko się rozprzestrzeniła. Po zjedzeniu zakażonej wieprzowiny pasożyt atakował mózg, oczy, mięśnie, serce i płuca. Wiele ofiar doświadczyło napadów padaczkowych i zaburzeń psychicznych, zdarzały się przypadki śmiertelne. Pierwsze ognisko szybko rozprzestrzeniającej się choroby zarejestrowano w regionie Paniai, w obszarze zamieszkanym przez członków ludu Me (Ekari). Hyndman uważał, że indonezyjski rząd sponzorował ludobójczy, antypapuaski program przy wykorzystaniu broni biologicznej⁷ (Kirsz 2006: 181–182).

3.3.3. Transmigracja

Po objęciu władzy w Indonezji przez generała Suharto zainicjowano na szeroką skalę program Transmigrasi, czyli przesiedlania ludności w celach osadniczych. Program ten miał służyć oficjalnie przenoszeniu mieszkańców z przeludnionych obszarów Indonezji, tj. Jawy, Madury i Bali, a także równomiernemu rozmieszczeniu ludności. Jak zauważa jednak Bonczol, „kolonizacja miała sprzyjać nie tylko harmonijnemu rozwojowi kraju, ale również wzmacnianiu jedności narodowej, przeciwdziałać tendencjom odśrodkowym, pomagać wojsku w zwalczaniu działalności wywrotowej, grózb obcej infiltracji i inwazji” (Bonczol 2012: 226). Masowe przemieszczenia ludności, nie zawsze dobrowolne, były skierowane na wyspy peryferyjne w stosunku do Jawy, nie rzadko o zupełnie odmiennym profilu etnicznym i kulturowym. Przemieszczenia te trwają nadal i kierowane są również na Papuę Zachodnią.

Misji przesiedlania Transmigrasi asystowało wojsko, dokonując ataków na ludność autochtoniczną, niszcząc jej domy i ogrody, tak by na miejsce wypędzonych mieszkańców osiedlić ludność objętą rządowym programem. Często obozy przesiedleńców lokalizowano na wybrzeżu, zmuszając tradycyjnych mieszkańców do ucieczki w głąb lądu. Przykładowo, operacji wojskowej Sapu Bersih prowadzonej w 1981 roku, która pochłonęła życie nawet kilkunastu tysięcy Papuasów, towarzyszyło hasło „Biar tikus lari kehutan, dikandang asal ayam Piara” – „Niech szczury biegną do dżungli, abyśmy mogli hodować kury w klatce”. W 1984 roku na rzecz Transmigrasi odebrano Papuasom bez odszkodowania 700 tysięcy ha ziemi. Proces ten odbywa się w dalszym ciągu, zarówno w ramach programu, jak i za pośrednictwem spontanicznych migracji, radykalnie przeobrażając strukturę demograficzną Papui Zachodniej (Bobii 2013).

⁷ Będący w większości muzułmanami Indonezyjczycy nie jedzą wieprzowiny.

Badania Jima Elmsliego z University of Sydney wskazują, że w 1971 roku Papuę Zachodnią zamieszkiwało 923 tysięcy ludzi, z czego 887 tys. stanowili rdzenni mieszkańcy regionu, a 36 tys. nie-Papuasi (4% populacji). W 1990 roku wśród populacji szacowanej na 1,63 mln osób znajdowało się 1,21 mln Papuasów i 414 tys. ludności napływowej (25% populacji). W 2011 roku proporcje po raz pierwszy w historii się odwróciły. Na 3,7 mln osób zamieszkujących Papuę Zachodnią ludność tubylcza z populacją 1,7 mln osób stanowiła mniejszość wobec 1,98 mln populacji nie-papuaskiej (54% populacji). Papuasi stali się mniejszością w swoim własnym kraju (Elmslie, Webb-Gannon 2013).

Elmslie szacuje, że do roku 2020 liczba mieszkańców Papui może osiągnąć nawet 7,2 mln osób. Papuasi z populacją 2,1 mln będą stanowić 28% ogółu mieszkańców. W tym samym okresie populacja nie-papuaskich społeczności wzrośnie aż do 5,1 mln i przekroczy 70% ogółu mieszkańców Papui Zachodniej. Utrzymanie dotychczasowego tempa migracji może doprowadzić do tego, że około 2030 roku Papuasi będą stanowili zaledwie 15% populacji swego rodzimego terytorium (Elmslie, Webb-Gannon 2013).

3.3.4. Zabór surowców naturalnych i niszczenie środowiska

Program transmigracyjny zagraża własności gruntów komunalnych, zarządzanych w Papui Zachodniej przez tradycyjne społeczności klanowe i plemienne. Własność tubylczej ziemi podważana jest jednocześnie przez wielkie przedsięwzięcia gospodarcze związane z górnictwem, wyrębem lasów i plantacjami przemysłowymi. Od lat 60. ubiegłego wieku w centrum zainteresowania indonezyjskiego rządu i jego międzynarodowych partnerów znajdowały się zasoby naturalne Papui Zachodniej. W 1967 roku amerykańska firma Freeport McMoRan otrzymała pozwolenie na eksploatację olbrzymich złóż złota i miedzi w Ertsberg, rozszerzone następnie na Grasberg – złóż, co należy podkreślić, o istnieniu których większość Papuasów wówczas nie wiedziała (Bonczol 2012: 232). Jak pisze Anna Grzywacz, „koncesje były przyznawane indonezyjskim, zagranicznym przedsiębiorstwom bez konsultacji z lokalnymi społecznościami, a często przy ich sprzeciwie i z naruszeniem ich tradycji oraz miejsc kultu” (2014: 142).

Wyrąb lasów prowadzony na skalę przemysłową pozbawił wiele zachodniopapuaskich społeczności ich tradycyjnych ostoi. Nawet jeżeli jakaś wspólnota dobrowolnie godziła się na eksploatację zasobów na jej terenie, to często była wykorzystywana i oszukiwana, otrzymując w zamian niewspółmiernie małe środki. W latach 1982–1990 przeciętnie 163 tys. ha lasów było niszczone każdego roku w Papui Zachodniej. Na podstawie badań przeprowadzonych w miejscach nielegalnego wyrębu w obszarach Sorong,

Manokwari, Jayapura, Bintuni i Fak Fak w latach 2003–2005 potwierdzono bezpośrednie finansowe powiązania tych przedsięwzięć z indonezyjskim wojskiem (Anderson 2015: 14). W lutym 2005 roku na podstawie prowadzonych przez trzy lata badań indonezyjska organizacja ekologiczna Telepak oraz Environmental Investigation Agency oskarżyły armię i rząd o wspieranie i organizowanie nielegalnej działalności na tle handlu drewnem merbau. Sprawa dotyczyła przemytu 300 tys. metrów sześciennych drewna miesięcznie z Papui Zachodniej do Chin. Raport stwierdza, że operacja była zarządzana przez wysokich rangą oficerów indonezyjskiego wojska (Wing, King 2005: 4).

Stosunkowo nowe zagrożenie generują wielkie monokultury biologiczne i plantacje palmy oleistej, które po zdegradowaniu dużych obszarów Borneo i Sumatry są obecnie implementowane w różnych regionach Papui Zachodniej. Rozwój ich w obszarach zamieszkałych przez wiejskie wspólnoty doprowadza do degradacji lub zubożenia środowiska, narażając na niewydolność tradycyjne metody gospodarowania. Obecność firm związanych z sektorem oleju palmowego budzi sprzeciw, ale i podziały wśród grupy etnicznej Yerisiam w Nabire. Firmy rozpoczynające prace w Papui Zachodniej starają się wykorzystywać nieznajomość zasad gospodarki pieniężnej u tradycyjnych wspólnot, oferując im odpłatności za korzystanie z ziemi znacznie poniżej średniej ceny rynkowej. Arfakowie poczuli się oszukani przez firmę Medco. Odszkodowania na poziomie 450 tys. rupii od hektara nie bez przyczyny uchodzą za niskie, ale i tak okazują się wyższe, niż rekompensaty wypłacane przez inne plantacje palmy oleistej w Papui Zachodniej. Najwyższy wskaźnik zadośćuczynienia wokół Merauke osiągnął 300 tys. rupii/ha, niektóre wspólnoty w 2007 roku przekonano jednak do sprzedaży ziemi za kwotę 50–70 tys. rupii/ha. W Sorong w ewidentny sposób oszukano członków ludu Mooi, wyłudzając od nich ziemię za 6000 rupii/ha (Medco in Manokwari 2014).

3.4. Stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy

Program *transmigrasi* prowadzi do populacyjnego zdominowania rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej przez ludność napływową. Dalsza jego realizacja może skutkować zmianami demograficznymi odpowiadającymi historycznym procesom, które dokonały się w ubiegłych wiekach na kontynentach amerykańskich i w Australii – gdzie ludność tubylcza stanowi na ogół nieznaczny odsetek wobec pozostałej populacji kraju.

Zdaniem Michaela Rumbiaka, demografa z Uniwersytetu Cenderawasih w Jayapurze, Indonezyjski Program Narodowego Planowania Rodziny (Keluarga Berencana Nasional – KBN) ponosi całkowite fiasko. Przy obecnej

stopie przyrostu demograficznego i wysokiej umieralności niemowląt Papuasi będą potrzebowali kolejnych 150 lat, aby podwoić swoją populację. KBN postrzegany jest przez wielu Papuasów jako środek kontrolowania tubylczych społeczności przez rząd w Dżakarcie (Wing, King 2005: 15). Program ten powstał z myślą o gęsto zaludnionych obszarach, takich jak Jawa, Bali czy Madura i pozostaje niekompatybilny z potrzebami oraz warunkami, w jakich żyją Papuasi.

3.5. Przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy

W serii artykułów zawierających wyniki śledztwa dziennikarskiego, korespondent Fairfax Media w Indonezji, Michael Bachelard opisał szczegółowo nabór zachodniopapuaskich dzieci i młodzieży do szkół islamskich na Jawie. Dzieci rekrutowane przez agentów pochodzą przede wszystkim z rodzin o trudnym położeniu materialnym, rodzin niepełnych, bądź są osierocone. Rodzice, którzy godzą się na edukację swoich dzieci są przekonani, że oddają je do szkół ze standardowym programem nauczania. Po dotarciu na miejsce imiona dzieci są zmieniane, a one same zostają poddawane surowym wymagom wychowania koranicznego. W większości tego typu szkół uczniowie uczestniczą w siedmiu godzinach modlitw dziennie i w dwukrotnie krótszej nauce czytania i pisania, nauk przyrodniczych i społecznych. Te spośród nich, które łamią dyscyplinę są karane fizycznie (Bachelard 2014)⁸.

Jedną z radykalnych, islamskich organizacji, Al Fatih Kafah Nusantara (AFKN) oznajmia wprost, że konwersja religijna Papuasów ma zostać wykorzystana do celów politycznych. Jej lider Fadzlan Garamatan nie ukrywa, że AFKN przeniosła z Papui Zachodniej do szkół z internatem 2200 dzieci w ramach programu nacjonalistycznej socjalizacji i islamizacji, gdyż – jego zdaniem – pod wpływem islamu „pragnienie niezależności zmniejsza się”. Dzieci odseparowane od swojej rodziny mogą odwiedzać ją raz na trzy lata; kontakt telefoniczny jest utrudniony. Dzieci powracające z takiego przeszkolenia, zdaniem papuaskiego pastora Benny’ego Giaya, po poddaniu „praniu mózgu” stają się zupełnie innymi osobami (Bachelard 2013).

Dodać należy, że programy pacyfikacji rdzennej ludności ze zbuntowanych wobec metropolii ziem, poprzez jawaizację i islamizację, mają w Indo-

⁸ Program islamizacji i jawaizacji zachodniopapuaskich dzieci jest wspierany przez wiele osobistości indonezyjskiego życia publicznego. Wśród nich znaleźli się minister gospodarki Hatta Rajsa (2009–2014), minister spraw religijnych Suryadharma Ali (2009–2014), a także bezpośrednio zaangażowana Tutty Alawiyah, minister ds. kobiet za czasów Suharto.

nejji długą tradycję. W 1969 roku Suharto zaproponował przeniesienie na Jawę 200 tys. dzieci „zacofanych i prymitywnych Papuasów, nadal żyjących w epoce kamiennej”, by kształcił je na Jawie. Podobna sytuacja miała miejsce na Timorze. W Papui Zachodniej proces ten jest kontynuowany. O jego prawdziwym celu – dekonstrukcji lokalnych społeczności – świadczy fakt, że indonezyjska administracja od dziesiątek lat zaniedbuje inwestycje edukacyjne i medyczne w samej Papui Zachodniej, znajdując jednak środki na cel kierunkowo tożsamy, prowadzony na odległej Jawie.

■ Podsumowanie: ludobójstwo kolonialne, ludobójstwo zimne

Klasyfikacja praktyk towarzyszących obecności indonezyjskiej w Papui Zachodniej na przestrzeni ostatniego półwiecza, zestawiona z treścią Artykułu II Konwencji w Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, dostarcza silnych przesłanek do postawienia tezy o ludobójstwie dokonywanym na peryferiach Indonezji. Jim Elmslie oraz Camellia Webb-Gannon, analizujący ten sam problem w pracy *A Slow Motion Genocide: Indonesian Rule In West Papua* (2013), doszli do wniosku, że co najmniej cztery z pięciu czynów opisanych w Konwencji ds. ludobójstwa popełniono wobec Papuasów. Kontrowersje dotyczą tak naprawdę jednego warunku uwzględnionego w treści Konwencji. Jak zasugerowano we wstępie, ludobójstwo – jako proces – asocjowane jest najczęściej z systematyczną eksterminacją dokonywaną w stosunkowo krótkim okresie. Wieloaspektowa przemoc w Papui Zachodniej postrzegana bywa przez niektórych badaczy jako konflikt o niskiej intensywności bez biurokratycznej nadbudowy i motywacji wyniszczenia przeciwnej grupy.

Działalność Indonezyjczyków w Papui Zachodniej spełnia kryteria definicyjne ludobójstwa kolonialnego – rozciągniętego w czasie projektu, którego celem jest anihilacja ludności i jednoczesna grabież surowców znajdujących się na danym terenie. Na ten aspekt zwraca uwagę Kjell Anderson w pracy *Colonialism and cold genocide. Issue of West Papua* (2015). Wśród kluczowych elementów kolonializmu wymienia on instalację obcego reżimu, wywłaszczanie gruntów, zabór zasobów naturalnych oraz narzucanie ideologii i systemu wierzeń. Jeżeli ludobójstwu kolonialnemu towarzyszy nienawiść do zdominowanego podmiotu, to tym większe prawdopodobieństwo, że przeistoczy się ono w proces bezpośredniej i masowej eksterminacji. W przeciwieństwie do tego scenariusza większość przypadków kolonializmu prowadzącego do wyniszczenia ludności tubylczej opiera się na supremacji dominującego i wykorzystywaniu różnych niszczących środków, przewidzianych w klasycznym ujęciu Rafała Lemkina, służących pacyfikacji miejscowej ludności. Strategia

ta musi być jednak wprowadzana stopniowo. Opiera się ona na niszczeniu fundamentów egzystencji rdzennej ludności, a także systemowym ucisku o tak dużej intensywności i stopniu penetracji, że poddana im grupa ulega procesowi dezintegracji, etnozagłady, a nawet fizycznemu zatarciu. Kolonizator zainteresowany jest oficjalnie eksploatacją terytorium, a dekonstrukcja lokalnych społeczności jest przedstawiana jako skutek uboczny i przypadkowy, bądź nawet nieunikniony proces dziejowy. Rdzenni mieszkańcy są ukazywani bardziej jako element kolonizowanego środowiska, niż równorzędny podmiot wobec kolonizatora. Umożliwia to łatwiejsze przeniesienie ich poza główny krąg ludzkiej wspólnoty moralnej⁹.

Szukając kompromisu między koncepcjami ludobójstwa w stylu kolonialnym, a także ekspresyjnym i systematycznym genocydem nastawionym na eksterminację „wroga”, Anderson (2015) proponuje wprowadzenie rozróżnienia między „ludobójstwem zimnym” a „ludobójstwem gorącym”. Ludobójstwo gorące wiąże się z gwałtownymi emocjami, które pociągają za sobą chęć zniszczenia wrogiej grupy. Ludobójstwo zimne pozostaje beznamienne; może mu towarzyszyć pogarda i niechęć wobec „gorszego”, lecz prawdziwą jego cechą jest dominacja i zwierzchnictwo. Ludobójstwo gorące koncentruje się na mordowaniu i dokonywaniu aktów zniszczenia, które mają jak najszybciej przybliżyć zakładany cel. Ludobójstwo zimne koncentruje się na stopniowym naruszaniu warunków życia odrębnej grupy przy wykorzystaniu takich środków, jak niszczenie źródeł pożywienia i środowiska, wywłaszczenia oraz zabieranie dzieci z wrogiej grupy do własnej. Sprawcy ludobójstwa gorącego zamierzają zniszczyć grupę całkowicie. Sprawcy ludobójstwa zimnego niszczą odmienną grupę poprzez jej stopniowe zanikanie, za pośrednictwem takich narzędzi, jak marginalizacja, podporządkowanie i etnobójstwo. Anderson

⁹ Tezy Andersona znajdują potwierdzenie w historii najnowszej Papui Zachodniej. Papuasi w trakcie procesu indonezyjskiej rekolonizacji byli przez społeczność międzynarodową traktowani jako lud prymitywny. Jeszcze w 1945 roku Sukarno sugerował, że Papuasi są zbyt prymitywni, aby uczestniczyć w tworzeniu niezależnego narodu Indonezji (*Papua National Consensus* 2009). Suharto podnosił z kolei argument prymitywizmu w 1969 roku w kontekście masowego programu reedukacji zachodniopapuaskich dzieci na Jawie. W tym samym czasie generał Ali Murtopo, jeden z czołowych ideologów ładu Suharto, który stał na czele agencji wywiadowczej OPSUS oddelegowanej do nadzorowania Aktu Wolnego Wyboru w Papui Zachodniej, ironicznie sugerował, że jeżeli Papuasi chcą mieć swój własny kraj, to powinni zwrócić się do Amerykanów z prośbą o udostępnienie kawałka księżyca (Saltford 2000). Dokładnie w ten sam sposób wypowiadała się równoległe administracja prezydenta USA Johna Kennedy’ego, która wywierając nacisk na realizację wariantu aneksyjnego Papui, opisywała ją jako „kilka tysięcy mil ziemi zamieszanej przez kanibali” (Pilger 2006).

zaznacza, że granice między obiema tymi koncepcjami ludobójstwa są płynne. Pod wpływem takich czynników, jak wzrost poczucia zagrożenia w oczach sprawcy ludobójstwa, temperatura dokonywanego procederu może przesunąć się z pozycji zimnej na gorącą (Anderson 2015: 19).

Opierając się na rozróżnieniu zaproponowanym przez Andersona, przypadek indonezyjskiej obecności w Papui Zachodniej należy rozpatrywać w kategoriach ludobójstwa zimnego przesuwającego się w niektórych momentach, takich jak w wypadkach opisanych przez AHCR w raporcie „Neglected Genocide”, w stronę swojego gorącego odpowiednika.

■ Free West Papua Campaign

Dokumentowanie skali zbrodni dokonywanych przez Indonezyjczyków na Papuasach, z racji na politykę dezinformacyjną prowadzoną przez władze w Dżakarcie, stanowi trudne wyzwanie badawcze. „Zasłona milczenia wokół nich (secesjonistów papuaskich) jest starannie podtrzymywana. Dżakarta nie lubi, kiedy ktoś miesza się do ich spraw”, pisał włoski podróżnik Franceschi (1994: 26). Przypisać jednak trzeba, że kolekcjonowanie świadectw z roku na rok staje się zdecydowanie łatwiejsze, niż w latach 90. XX wieku. Współczesne pokolenia Papuasów korzystają z dostępnych narzędzi komunikacji, mają dostęp do internetu i telefonii komórkowej, opuszczają wioski i miasta, by studiować i dzielić się swoją historią i kulturą z przedstawicielami społeczeństwa krajowego i międzynarodowego. Wielu Papuasów żyje na uchodźctwie, prowadząc aktywną działalność rzeczniczą i popularyzatorską. Takimi organizacjami są Zjednoczony Ruch Wyzwolenia Papui Zachodniej (United Liberation Movement for West Papua) oraz Free West Papua Campaign (FWPC). Ta ostatnia, założona w 2004 roku przez Benny’ego Wendę, ma swoje biura w Wielkiej Brytanii, Holandii, Papui-Nowej Gwinei i Australii. W 2015 roku przedstawiciele Free West Papua Campaign odwiedzili Polskę, zapoczątkowując tym aktem działalność grupy solidarnościowej afiliowanej przy organizacji – Free West Papua Campaign Poland. Podczas spotkania z Papuasami przypomniano postać Bronisława Malinowskiego – etnografa urodzonego w Krakowie, który realizował część swoich badań w Melanezji. Zaryzykować można stwierdzenie, że jako spadkobiercy tradycji Malinowskiego posiadamy – a zwłaszcza środowisko naukowe w Polsce – swoistą predestynację i tradycje do prowadzenia i kontynuowania badań w tamtym regionie Ziemi. Sprawa Papui Zachodniej niesie za sobą wiele trudnych i kontrowersyjnych konotacji o charakterze historycznym, politycznym, antropologicznym, socjologicznym i etycznym. Jest więc tym większym i pilniejszym wzywaniem do pogłębionych studiów, do których symboliczny wkład stanowi powyższy artykuł.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Abrash Abigail (2001), *The Amungme, Kamoro & Freeport: How Indigenous Papuans Have Resisted the World's Largest Gold and Copper Mine*, „Mining Indigenous Lands”, vol. 25 (1).
- Anderson Benedict (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Jerzy Amsterdamski, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Anderson Kjell (2015), *Colonialism and Cold Genocide: The Case of West Papua*, „Genocide Studies and Prevention: An International Journal”, vol. 9(2), s. 9–25.
- Bachelard Michael (2013), *They're taking our children*, „The Sydney Morning Herald” 4 maja.
- Bachelard Michael (2014), *Papuan children taken to Jakarta to be converted to Islam*, „The Sydney Morning Herald”, 2 marca.
- Bobii Selpius (2013), *Annihilation of Indigenous West Papuans: Challenge and Hope*, <http://www.scoop.co.nz/stories/HL1303/S00152/annihilation-of-indigenous-west-papuans-challenge-and-hope.htm> (dostęp: 15.01.2016).
- Bonczol Łukasz (2008), *Timor Wschodni: od reliktu kolonializmu do problemu międzynarodowego*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Bonczol Łukasz (2012), *Zrozumieć Indonezję. Nowy ład generała Suharto*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Butt Leslie (2005), *Lipstick Girls and „Fallen Women”: AIDS and Conspiratorial Thinking in Papua, Indonesia*, „Cultural Anthropology”, vol. 20(3), s. 412–441.
- Cribb Robert (2004), *The Indonesian Genocide of 1965–1966*, w: Samuel Totten (red.), *Teaching about Genocide: Approaches, and Resources*, Greenwich: Information Age Publishing, s. 133–143.
- Crocombe John (2007), *Asian In the Pacific Islands*, Suva: University of the South Pacific.
- Distressing images (2011), *Distressing images of the killing of Derek Adii*, <http://westpapua-media.info/2011/05/16/warning-distressing-images-of-the-killing-of-derek-adii-may-14-2011/> (dostęp: 15.01.2016).
- Dummett Kel (2003), *Deathly Silence*, „Eureka Street”, vol. 13(9), s. 16–17.
- Elmslie Jim, Webb-Gannon Camellia (2013), *A Slow motion genocide. Indonesian rule in West Papua*, „Griffith Journal Law & Humanity Dignity”, vol. 1(2), s. 142, 166.
- Eriksen Thomas Hylland (2013), *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, przeł. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Franceschi Patrice (1994), *Wśród Papuasów. Wyprawa w głąb prehistorii*, przeł. Janina Pałęcka, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Grzywacz Anna (2014), *Tożsamość narodowa i polityka zagraniczna Indonezji*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Human Rights abuses (2015), *More than 700 West Papuan people persecuted – Human Rights abuses in West Papua have increased under Jokowi*, <http://freewestpapua.org/2015/12/18/more-than-700-west-papuan-people-persecuted-human-rights-abuses-in-west-papua-have-increased-under-jokowi/> (dostęp: 15.01.2016).
- Indonesian military (2013), *Indonesian military shoot dead 11 year old West Papuan girl*, <http://freewestpapua.org/2013/07/17/indonesian-military-shoot-dead-11-year-old-west-papuan-girl/> (dostęp: 15.01.2016).

- Jelonek Adam W. (2002), *W stronę nieoliberalnej demokracji: szkice z antropologii politycznej Azji Południowo-Wschodniej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- King Peter (2002), *Morning Star Rising? Indonesia Raya and the New Papuan Nationalism*, „Indonesia”, vol. 73, s. 89–127.
- Kirsch Stuart (2006), *Reverse Anthropology. Indigenous analysis of social and environmental relations in New Guinea*, Stanford: Stanford University Press.
- Konwencja (1948), *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 9 grudnia 1948 r. (ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lipca 1950 r.)*, „Dziennik Ustaw” 1952, nr 2, poz. 9.
- Laskowska Natalia (2012), *Indonezja*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Lundry Chris (2009), *Separatism and state cohesion in eastern Indonesia*, Tempe: Arizona State University.
- Medco in Manokwari (2014), *Medco in Manokwari: stepping up the pressure on land and community*, <https://awasmifee.potager.org/?p=754> (dostęp: 15.01.2016).
- Missala Michał (2002), *Szczęśliwy Timor, Smutna Papua*, „Stosunki Międzynarodowe” nr 3–4, s. 201–220.
- Mote Octovianus, Rutherford Danilyn (2001), *From Irian Java to Papua: The Limits of Primordialism in Indonesia's Troubled East*, „Indonesia”, vol. 72, s. 115–140.
- Neglected Genocide (2013), *The Neglected Genocide. Human rights abuses against Papuans in the Central Highlands 1977–1978*, Hongkong: Asian Human Right Commission.
- Nijakowski Lech (2013), *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Papua National Consensus (2009), <http://etan.org/etanpdf/2009/Papuan%20Consensus.pdf> (dostęp: 15.01.2016).
- Parkop Powes (1998), *Reinscription of West Papua as a Colonised State and People*, <http://freewestpapua.org/documents/reinscription-of-west-papua-as-a-colonised-state-and-people-powes-parkop/> (dostęp: 15.01.2016).
- Pilger John (2006), *The Secret War Against The Defenseless People Of West Papua*, <http://www.antiwar.com/orig/pilger.php?articleid=8684>, (dostęp: 15.01.2016).
- Practice of Torture (2015), *The Practice of Torture: Business As Usual in Papua*, AJAR, ELSHAM, TAPOL, <http://www.tapol.org/news/practice-torture-business-usual-papua> (dostęp: 15.01.2016).
- Premdas Ralph R. (1977), *Secessionist Politics in Papua New Guinea*, „Pacific Affairs”, vol. 50(1), s. 64–85.
- Saltford, John (2000), *UN Involvement with the Act of Self Determination in West Irian 1968 to 1969*, „Indonesia”, vol. 69, s. 71–92.
- Saltford, John (2002), *The United Nations and the Indonesian Takeover of West Papua, 1962–1969*, London: RoutledgeCurzon.
- Singh Bilveer (2008), *Geopolitics and the Quest for Nationhood*, New Brunswick: Transaction Publishers.
- Wing John, King Peter (2005), *Genocide in West Papua? The role of the Indonesian state apparatus and a current needs assessment of the Papuan people*, Canberra: Centre for Peace and Conflict Studies, University of Sydney, and ELSHAM Jayapura.
- Żuchowski Damian (2011), *Biak 1998 – przemilczana masakra*, <http://wolnemedi.net/historia/biak-1998-przemilczana-masakra/> (dostęp: 15.01.2016).

- Żuchowski Damian (2012), *Militarna wendetta w odpowiedzi na lincze*, <http://wolnemedi.net/prawo/militarna-wendetta-w-odpowiedzi-na-lincze/> (dostęp: 15.01.2016).
- Żuchowski Damian (2014), *Morderstwo w przeddzień wizyty prezydenta Indonezji*, <http://wolnemedi.net/polityka/morderstwo-w-przeddzien-wizyty-indonezyjskiego-prezydenta/> (dostęp: 15.01.2016).
- Żuchowski Damian (2015), *Masowe aresztowania cywilów i palenie domów w Utikini*, <https://krewpapasow.wordpress.com/2015/01/22/masowe-aresztowania-cywilow-i-palenie-domow-w-utikini/> (dostęp: 15.01.2016).

Damian Żuchowski

FORGOTTEN GENOCIDE. ANALYSIS OF GENOCIDAL PRACTICES OF INDONESIANS AGAINST THE INHABITANTS OF WEST PAPUA

The aim of the article is to characterize the genocidal practices used by the structures of the Indonesian state towards the inhabitants of West Papua. In the first part the author presents a historical overview of decolonization of Indonesia and the birth of the Papuan national liberation movement. The main axis for the construction of the paper is Article II of the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide listing genocide acts, which are the subjects of subsequent subchapters analyzing the genocide issue in West Papua. The final part of the article refers to the concept of colonial genocide and briefly describes the Free West Papua Campaign.

Słowa kluczowe: ludobójstwo, Indonezja, Papua-Nowa Gwinea, dekolonizacja, *genocide studies*.

Key words: genocide, Indonesia, Papua-New Guinea, decolonization, genocide studies.

E S E J R E C E N Z Y J N Y

Błażej Popławski¹

Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

PAMIĘCIOBÓJSTWO W AFRYCE

Esej recenzyjny na temat książek Caroline Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. Klara Kopcińska (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2013); David Olusoga, Casper W. Erichsen, *Zbrodnia Kajzera*, przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Wielka Litera 2012); Adam Hochschild, *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, przeł. Piotr Tarczyński (Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2012)

„Europa brunatnieje”. Tak twierdzi wielu publicystów i badaczy społecznych, porównując wzrost postaw ksenofobicznych wśród Europejczyków – zauważony w kontekście napływu kolejnych fal uchodźców z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu – do nastrojów w III Rzeszy. Mało kto przy tym zdaje sobie sprawę, że brunatne koszule – kojarzone z Oddziałami Szturmowymi NSDAP – zaprojektowano do walk na sawannach afrykańskich. Brunatne koszule były mundurami oddziałów Schutztruppe, żołnierzy wysyłanych do Namibii w celu dokonania eksterminacji autochtonicznych ludów. O ludobójstwie tym dziś niewielu chce pamiętać. Wygodniej jest przemilczeć kłopotliwe fakty, dyskretnie ograniczając zakres znaczeniowy „ludobójstw w Afryce” do „ludobójstw dokonywanych przez Afrykanów na Afrykanach” (spór ten przywołać może na myśl dyskusje nad stosowaniem zwrotu „polskie obozy zagłady”). Celem eseju recenzyjnego jest odwrócenie perspektywy „pamięciobójstwa” – zwrócenie uwagi, że pierwsze, nowoczesne projekty eksterminacyjne w Afryce realizowali Europejczycy.

¹ E-mail: blazej@afrykanista.pl

■ Wbrew stereotypom

Dyskurs medialny, konstruowany wokół Afryki od kilku dekad zdominowały wyobrażenia wojen, głodu, terroryzmu, anomii więzi społecznych i atrofii instytucji publicznych (*Badanie opinii* 2010; *Badanie opinii* 2015). Decyduje o tym wiele czynników, z których najistotniejsze wydają się trzy.

Po pierwsze, przyznać trzeba, że gra negatywnymi wizerunkami Afryki jest częściowo uzasadniona. Co kilka miesięcy na kontynencie tym – nie tylko w części subsaharyjskiej – wybuchają kolejne konflikty. Przewrót i zamach stanu stały się oswojoną i akceptowaną przez samych Afrykanów regułą zmiany rządów (*Military and Politics in Africa* 2004; Huntington 1968: 192–264). Po arabskim przebudzeniu – europocentrycznie tłumaczonym jako Arabska Wiosna (Chymkowski 2014) – nikogo już nie dziwi wybuch gniewu społecznego i rewolucja, która najczęściej prowadzi do instalacji systemu nazywanego przez politologów nieliberalną demokracją (Zakaria 1997; Jagielski 2015). Trudno bagatelizować te procesy, pochylając się nad teraźniejszością i przyszłością architektury politycznej Afryki.

Po drugie, stereotyp *bellum omnia contra omnes* warunkowany jest specyfiką dyskursu wąskiej grupy ekspertów eksploatowanych przez media – w wypowiedziach krótkich i skondensowanych z zasady brak miejsca na uwzględnienie skomplikowanego kontekstu opisywanych wydarzeń. Z tego powodu, gdy na peryferiach globalnej wioski wybucha wojna, wówczas w mediach polskich od razu pojawiają się zdjęcia i doniesienia o: „masakrach plemiennych”, „czystkach etnicznych o znamionach ludobójstwa” czy po prostu o „aktach ludobójstwa” (Ząbek 2007). Na relacje korespondenckie, przybliżenie tła etniczno-ekonomicznego, wpływu przeszłości kolonialnej czasu antenowego po prostu brak.

Po trzecie, od massmediów trudno oczekiwać dbałości o ścisłość definicyjną w analizie ludobójstw, jeśli niespójności w tej materii cechują także literaturę akademicką. Niestety, ale kondycja polskojęzycznego rynku publikacji afrykanistycznych w tej materii przedstawia się niezwykle ubogo. Tłumaczymy niewiele, a jeszcze mniej piszemy – a jeśli już próbujemy, to zwykle uprawiamy pisarstwo gabinetowe, oderwane od empirii, wyprawy w teren. Dobór tematów także pozostawia wiele do życzenia. Wertując katalogi wydawnicze w poszukiwaniu pozycji o konfliktach w Afryce, natrafia się głównie na książki poświęcone zbrodniom dokonywanym przez Afrykanów na Afrykanach. Klasycznym tego przykładem jest dostępna w Polsce literatura o Rwandzie, Sudanie czy Republice Środkowoafrykańskiej (Popławski 2014).

Ujęcie takie – z gruntu europocentryczne – trzeba koniecznie zdekolonizować. Ważne jest, by polscy czytelnicy zyskiwali choć szansę docierania do

opisów masakr dokonywanych przez Europejczyków na Afrykanach. Książki takie uzmysławiają wpływ historii na współczesne oblicze stosunków międzynarodowych i kondycję tamtejszych gospodarek. Obalają przy tym stereotypy traktujące przemoc jako atrybut atawistycznych wspólnot afrykańskich, a wpisując ją w szersze tło modernizacyjne (Bauman 1991).

■ Ludobójstwa na peryferiach świata

Mając na uwadze powyższe zastrzeżenia, docenić należy trzy fundamentalne publikacje przetłumaczone na język polski: Caroline Elkins, *Rozliczenie z imperium* (wydanie pierwsze: *Imperial Reckoning: The Untold Story of Britain's Gulag in Kenya*, Henry Holt, New York 2005); David Olusoga, Casper W. Erichsen, *Zbrodnia Kajzera* (*The Kaiser's Holocaust. Germany's Forgotten Genocide and the Colonial Roots of Nazism*, Faber and Faber, London 2010); Adam Hochschild, *Duch króla Leopolda* (*King Leopold's Ghost: A Story of Greed, Terror and Heroism in Colonial Africa*, Houghton Mifflin, Boston 1998).

Tematem omawianych książek jest przemoc ujęta w ramy instytucji państwowych, zbrodnie Europejczyków wobec Afrykanów, nowoczesne projekty eksterminacyjne, które – co warto zaznaczyć – zyskały cichą aprobatę ze strony mocarstw Starego Świata, a wkrótce potem zostały wymazane z lokalnej i globalnej pamięci historycznej (Olusoga, Erichsen 2012: 21).

Pozycje te niełatwo omawiać komparatystycznie. Zaryzykować można nazwanie ich wszystkich reportażami historyczno-socjologicznymi, efektami dziennikarskich śledztw. Hochschild opisuje zbrodnie Belgów, których dopuścili się na terytorium dzisiejszej Demokratycznej Republiki Konga (ówczesnego Wolnego Państwa Konga²) na przełomie XIX i XX wieku – kosztów społecznych towarzyszących „gorączce kauczukowej” (Nijakowski 2013: 158–163). Autor – zapewne w celu skrócenia dystansu kulturowo-geograficznego między opisywaną przestrzenią a odbiorcami książki – wielokrotnie porównuje obozy pracy w dżungli do sowieckiego gułagu czy systemu obozów hitlerowskich.

Olusoga i Erichsen za przedmiot swojego studium obrali ludobójstwo Herero i Nama³ dokonane przez Niemców w latach 1904–1907 w Afryce Południowo-Zachodniej (Nijakowski 2013: 163–164). To właśnie w Namibii,

² Wolne Państwo Kongo – królestwo w środkowej Afryce, istniejące w latach 1885–1908 i będące prywatną własnością króla Belgów Leopolda II (1835–1909).

³ Herero stanowią obecnie ok. 7%, Nama zaś (w starszej literaturze przedmiotu nazywani Hotentotami) – ok. 5% dwumilionowej populacji Namibii (*CIA World Factbook* 2015).

jak stwierdzają autorzy, wynaleziono obozy zagłady (Olusoga, Erichsen 2012: 21)⁴. Dwójka badaczy – podobnie jak Hochschild – nie stroni od historycznych paraleli, oddziałujących na wyobraźnię czytelnika. Według nich, polityka Hitlera wobec Żydów, Rosjan i Polaków, próba kolonizacji Europy Wschodniej stanowiła *sui generis* kontynuację ludobójstwa na Herero i Nama.

Z kolei Elkins charakteryzuje eksterminację mieszkańców Afryki Wschodniej, której sprawcami byli Brytyjczycy w latach 50. XX wieku – masakry dokonane pod pretekstem zwalczania antykolonialnej partyzantki Mau Mau (Popławski 2013). Także i ta historia sugeruje *sui generis* ciągłość projektów kolonialnych opartych na zinstytucjonalizowanej przemocy: „kenijskie metody przesłuchania i więzienia stały się z kolei wzorem dla takich kolonii, jak Irlandia Północna” (Elkins 2013: 403).

Co łączy te trzy bolesne wydarzenia z przeszłości Afryki? Skala okrucieństw jest trudna do porównania. W każdej z książek znaleźć można (miejscami zbyt naturalistyczne) opisy bestialstwa Europejczyków przywodzącego na myśl Conradowskie „jądro ciemności”. Którzy z autochtonów – Bakongo⁵ z odciętymi dłońmi, umierający z pragnienia na pustyni Herero czy rażeni prądem Kikuju⁶ – cierpieli bardziej, nie da się stwierdzić. Wskaźniki kwantytatywne – np. liczba ofiar (Namibia – 35–100 tys., Kenia – 100–300 tys., Kongo 5–15 mln) – w minimalnym stopniu uzmysławiają długofalowe skutki masakr oraz wpływ tych procesów na przebieg dekolonizacji⁷.

Niewątpliwie, relacje o masakrach z przeszłości łączy wyraźna tendencja demaskatorska – każdy z autorów niestrudzenie obnaża techniki kolonialnej propagandy przedsięwziętej w celu tuszowania zbrodni popełnianych w tropikach. Gdy w europejskiej prasie eksponowano obrazy heroicznej walki

⁴ Wśród badaczy specjalizujących się w *genocide studies* do dziś trwa spór, gdzie po raz pierwszy założono obozy koncentracyjne. Najczęściej powtarzane tezy lokują je: na Kubie (Hiszpanie przetrzymywali tam powstańców kubańskich w 1896 roku), w Republice Południowej Afryki (Brytyjczycy zorganizowali obozy dla kobiet i dzieci burskich w 1899 roku), na Filipinach (Amerykanie zsyłali tam autochtonów w 1899 roku).

⁵ Bakongo stanowią obecnie ok. 15% 80-milionowej populacji DR Kongo (CIA World Factbook 2015).

⁶ Kikuju stanowią obecnie ok. 22% 46-milionowej populacji Kenii (CIA World Factbook 2015).

⁷ Kongo uzyskało formalną niepodległość w 1960 roku, Kenia – trzy lata później, Namibia zaś dopiero w 1990 roku. Obecnie jedynie w ostatnim z tych krajów sytuację polityczną uznać należy za stabilną. Północnowschodnia część Demokratycznej Republiki Kongo stanowi teren wyjęty z jurysdykcji władz w Kinszasie, kontrolowany przez etniczną partyzantkę. W Kenii regularnie dokonywane są zamachy terrorystyczne, o które obwiniana jest mniejszość etniczna – Somalijczycy.

z rebeliantami dowodzonymi przez Dedana Kimathiego⁸ czy Samuela Maharero⁹, wówczas ani słowem nie wspomniano o bestialstwach dokonywanych przez oddziały niemieckiego Schutztruppe czy belgijskiego Force Publique. Jak pisali Olusoga i Erichsen: „Tworzenie imperiów przedstawiano w Europie jako szlachetną krucjatę, akt dobroczynnego paternalizmu. Karne ekspedycje i kolonialne masakry kontrastowały z ową fikcją, toteż ukrywano je przed opinią publiczną. Nawet dziś wiedza o nich nie jest w Europie powszechna. (...) Zapomina się także, jak łatwo i często konflikty kolonialne przemieniały się w ludobójstwo” (Olusoga, Erichsen 2012: 98). Po lekturze trzech książek czytelnik dostrzeże hipokryzję, zмовę milczenia społeczności międzynarodowej wobec problemów globalnego Południa, a także pokutujący do dzisiaj, infantylny brak wiary w samą możliwość popełnienia aktów masowej przemocy przez „cywilizowanych” Europejczyków wobec „prymitywnych” Afrykanów.

■ Twórcy zaangażowani

Słów kilka o autorach. Wszyscy to historycy, których biografia przeczy wspomnianemu wcześniej archetypowi pisarza gabinetowego, a bliższa jest dziennikarzowi śledczemu i badaczowi terenowemu – antropologowi i socjologowi. Caroline Elkins urodziła się w 1969 roku. Jest założycielką Harvard's Center for African Studies. Współpracuje z redakcjami „The New York Times Book Review”, „The Atlantic” i „The New Republic”. Za pracę o brytyjskim gułagu w Kenii została wyróżniona nagrodą dla najlepszej książki historycznej roku według „The Economist”, nagrodą redakcji „The New York Times” oraz Nagrodą Pulitzera w kategorii Literatura Faktu.

Adam Hochschild urodził się w 1942 roku. Ukończył Harvard, gdzie studiował historię i literaturoznawstwo. Zdecydował się na zawód dziennikarza, jednak nigdy nie stronił od pracy w charakterze wykładowcy – znalazł zatrudnienie na University of California oraz na University of Massachusetts. Hochschild publikował na łamach „The New Yorker”, „Harper's Magazine”, „The Atlantic”, „Granta”, „The New York Review of Books”, „The New York Times Magazine”. Jest autorem kilkunastu książek, m.in.: *In The Mirror at Midnight: A South African Journey*; *In The Unquiet Ghost: Russians Remember Stalin*; *Bury the Chains: Prophets and Rebels in the Fight to Free an Empire's*

⁸ Dedan Kimathi (1920–1957), kenijski działacz niepodległościowy, naczelny dowódca Mau Mau (1953–1957), schwytany i zabity przez oddziały kolonialne.

⁹ Samuel Maharero (1856–1923) wódz grupy etnicznej Herero, przywódca buntu skierowanego przeciwko Niemcom, po klęsce irredenty wyemigrował na terytorium dzisiejszej Botswany.

Slave; To End All Wars: A Story of Loyalty and Rebellion, 1914–1918. Sławę i wiele nagród (m.in. Mark Lynton History Prize oraz Duff Cooper Prize) przyniósł mu *Duch króla Leopolda*.

Najmniejszym dorobkiem publikacyjnym pochwalić się mogą autorzy książki poświęconej ludobójstwu w Namibii. David Olusoga pochodzi z rodziny angielsko-nigeryjskiej. Jest głównie znany z dzieł filmowych, realizowanych dla BBC. Był producentem i reżyserem m.in.: *War Stories* (2006), *Namibia Genocide and the Second Reich* (2005), *Abraham Lincoln: Saint or Sinner* (2010). Casper W. Erichsen jest Duńczykiem. Ukończył University of Namibia. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi w Afryce Południowej, walczącymi o przestrzeganie praw człowieka oraz przeciwdziałającymi stygmatyzacji chorych na AIDS.

■ Dekolonizacja umysłów

Dużą zaletą omawianych książek jest synkretyczny styl, w jakim zostały napisane. Nie są to klasyczne monografie naukowe, lecz teksty hybrydowe – które łączą narrację historyczną z socjologiczną, naukową z popularną. Twórcy, nie kryjący specjalnie zacięcia reporterskiego, w sposób niezwykle plastyczny odtworzają kulisy projektów eksterminacyjnych w Afryce. Zapewne dzięki temu książki Elkins, Hochschilda, Olusogi i Erichsena zyskały status bestsellerów po obu stronach Atlantyku.

Zauważalnym walorem książek jest oparcie się na szerokiej kwerendzie, pozwalającej na polifoniczność narracji i – co powinno się podkreślić – udzielenie głosu samym Afrykanom. To skutek benedyktyńskiej pracy czwórki badaczy, którzy oparli się na dużej liczbie wspomnień, pamiętników, listów, dokumentów archiwalnych oraz źródeł ikonograficznych. Dzięki temu dane wydarzenie często jest opisywane z wielu perspektyw, dając czytelnikowi większą swobodę własnej interpretacji. Warto dodać, że w przypadku książki Elkins, jednym z głównych materiałów badawczych były setki wywiadów przeprowadzonych przez nią ze świadkami wydarzeń sprzed półwiecza – metodę tę uznać można za symboliczną kontynuację stylu nowoczesnego modelu badania i ujawniania ludobójstwa, za których twórców często uznaje się Edmunda Morela i Rogera Casementa, ikony ruchu antykolonialnego, dokładnie scharakteryzowane w książce Hochschilda.

Po lekturze prac historyków czytelnik, także niedysponujący wiedzą faktograficzną o dziejach Afryki, odkrywa kulisy geopolitycznej rywalizacji mocarstwowej – snu o potęgze (Belgia i Niemcy) lub strachu przed utratą statusu imperialnego (Wielka Brytania). Autorzy odtwarzają orgię przemocy,

tortur, odczłowieczania tubylców. Z setek indywidualnych opowieści o barbarzyństwie Belgów, Niemców i Brytyjczyków wyłania się złowieszczy obraz logiki działań kolonialnej administracji. Jej atrybutami nie były szkoły, misje, edukacja i rozdawanie leków, lecz bicze ze skóry hipopotama, drut kolczasty i karabiny szybkostrzelne.

Historycy szczegółowo relacjonują psychospołeczną transformację postaw Europejczyków – „mentalność stanu wyjątkowego” (Elkins 2013: 87). Charakteryzują kolejne etapy radykalizacji rasistowskich poglądów, od paternalizmu, „obrony supremacji białej rasy do otwartego dążenia do eliminacji Afrykanów” (Elkins 2013: 77). Precyzyjnie rekonstruuje mechanizm nakręcania spirali przemocy oraz związek między brutalizacją działań a strachem przed „Obcością”. Sprawnie wiąże projekty ludobójcze w Afryce, wznoszenie obozów pracy, rezerwatów i obozów koncentracyjnych z masakrami dokonywanymi w innych rejonach świata. „Mau Mau – pisze Elkins – stali się dla białych mieszkających w Kenii, (...) tym, kim Ormianie byli dla Turków, Hutu dla Tutsi, Bengalczyki dla Pakistańczyków, a Żydzi dla Niemców (Elkins 2013: 78–79).

Po przeczytaniu trzech książek łatwo dostrzec, że dyskurs Lothara von Trotha¹⁰, Curta von François¹¹, Léona Roma¹² czy Iana Hendersona¹³ *de facto* odwoływał się do podobnych wartości. Były nimi darwinowskie hasła walki o byt, rasizm i szowinizm narodowy. W tle majaczyła oczywiście wizja bohaterskiego pioniera, który gdzieś na dalekich pograniczach (Olusoga, Erichsen 2012: 147) buduje nową ojczyznę, walcząc w „wojnie sprawiedliwej” – etapie *mission civilisatrice*. Tak naprawdę uczestniczył on w brutalnej, rasowej krucjacie, której stawką było całkowite wyniszczenie zdegradowanego i odczłowieczonego przeciwnika.

Książki wyróżnia wyraźne zaangażowanie, nonkonformizm i niepoprawność polityczna – cechy te nie umniejszają jednak naukowej wagi tekstów. Publikacja prac Olusogi, Erichsena, Hochschilda i Elkins stała się ważnym głosem w dyskusji nad rozliczeniem z dziejami kolonialnymi, debaty, która nie jest toczona jedynie przez specjalistów z dziedziny *genocide studies*. Celem

¹⁰ Lothar von Trotha (1848–1920) pruski generał piechoty, podczas powstania Herero w 1904 roku rozgromił powstańców tubylczych w bitwie pod Waterbergiem.

¹¹ Curt von François (1852–1931) w latach 80. XIX w. uczestnik kilku ekspedycji w dorzeczu Kongo, gubernator Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej (1891–1894).

¹² Léon Rom (1859–1924) belgijski urzędnik z Matadi (Kongo), uważany za protoplastę Kurtza z *Jądra Ciemności* Josepha Conrada.

¹³ Ian Henderson (1927–2013) brytyjski oficer kolonialny, oskarżany o prześladowania autochtonów w Kenii (lata 50. XX w.) i Bahrajnie (1966–1968).

autorów jest swoista historiograficzna anamneza – przypomnienie niewygodnych faktów z dziejów kolonialnych, poruszenie sumień Europejczyków – że to ci ostatni, a nie Afrykanie, byli częściej sprawcami ludobójstwa. Uznać je należy za niezwykle aktualny – w kontekście debaty nad polityką migracyjną Unii Europejskiej i zjawiska „brunatnienia” Europy – apel o „dekolonizację umysłów” (Wa Thiong’o 1986). Mianem tym kenijski literat Ngũgĩ wa Thiong’o określał dekonstrukcję narracji tożsamościowej związaną z odezwaniem się od „etosu imperialnej dominacji” (Elkins 2013: 27), demontaż „społecznych ram pamięci” (Halbwachs 2008) Starego Świata – europocentrycznego, megalomańskiego wyobrażenia o „jasnych stronach” „brzemienia białego człowieka” oraz wezwanie do sanacji polityki historycznej, w której znaleźć się musi miejsce dla przyznania się do winy, a następnie próby zadośćuczynienia i pojednania.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Badanie opinii* (2010), *Badanie opinii publicznej na rzecz integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce*, red. Paweł Średziński, Warszawa: Fundacja „Afryka inaczej”.
- Badanie opinii* (2015), *Badanie opinii publicznej na temat integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce*, red. Paweł Duński, Paweł Średziński, Warszawa: Fundacja „Afryka inaczej”.
- Bauman Zygmunt (1991), *Nowoczesność i zagłada*, przeł. Franciszek Jaszuński, Warszawa: Fundacja Kulturalna Masada.
- CIA World Factbook (2015), <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/>, (dostęp: 10 września 2015).
- Chymkowski Roman (2014), *Arabskie Przebudzenie, modernizacja i postkolonializm*, „Kultura Współczesna”, nr 1, s. 45–56.
- Halbwachs Maurice (2008), *Społeczne ramy pamięci*, przeł. Marcin Król, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Huntington Samuel (1968), *Political Order in Changing Societies*, New Haven – London: Yale University Press.
- Jagielski Wojciech (2015), *Spartaczona demokracja. Z Wojciechem Jagielskim rozmawia Błażej Popławski*, „Kultura Liberalna”, nr 324.
- Military and Politics in Africa* (2004), *The Military and Politics in Africa: From Engagement to Democratic and Constitutional Control*, red. George Klay Kieh, Pita Ogaba Agbese, Aldershot: Ashgate Publishing.
- Nijkowski Lech M. (2013) *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Popławski Błażej (2013), *Brytyjski gulag*, „Kultura Liberalna” nr 244.
- Popławski Błażej (2014), *Modlitwa do świętego Ekspedyta*, „Kultura Liberalna” nr 275.
- Wa Thiong’o Ngũgĩ (1986), *Decolonising the Mind: the Politics of Language in African Literature*, London: Heinemann Educational.

Zakaria Fareed (1997), *The Rise of Illiberal Democracy*, „Foreign Affairs”, November/December Issue.

Ząbek Maciej (2007), *Biali i czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Wydawnictwo DiG.

Błażej Popławski

MEMORYCIDE IN AFRICA

The purpose of the essay is to analyse the historiographical images of genocides in three parts of Africa: the Congo Free State, the German South-West Africa and the Kenya Colony. The article concentrates on three books, recently translated into Polish: Caroline Elkins, *Imperial Reckoning: The Untold Story of Britain's Gulag in Kenya*; David Olusoga, Casper W. Erichsen, *The Kaiser's Holocaust. Germany's Forgotten Genocide and the Colonial Roots of Nazism*; Adam Hochschild, *King Leopold's Ghost: A Story of Greed, Terror and Heroism in Colonial Africa*. The comparative review of these books clearly shows that genocides in Africa were not “invented” by Africans, like most people think, but transmitted by Europeans. Remembering these facts is important in the process of “decolonising the mind” – breaking the intercultural stereotypes and changing the social identity of former colonists and colonized people as well.

Słowa kluczowe: ludobójstwo, pamięć społeczna, Afryka, Kenia, Namibia, Kongo, Elkins, Hochschild, Olusoga, Erichsen.

Key words: genocide, social memory, Africa, Kenya, Namibia, Congo, Elkins, Hochschild, Olusoga, Erichsen.

WUW

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

*Katarzyna Misiak*¹

REFERENDUM JAKO WYRAZ NIEUFNOŚCI DO MECHANIZMÓW DEMOKRACJI PRZEDSTAWICIELSKIEJ. POLSKA PRAKTYKA REFERENDALNA W VI KADENCJI WŁADZ SAMORZĄDOWYCH

Spory dotyczące demokracji przedstawicielskiej, mechanizmów jej funkcjonowania, zalet i wad toczą się nie od dziś. Istotną kwestią jest, szczególnie współcześnie, relatywizacja i desakralizacja znaczenia wyborów. Ich siła sprawcza jest coraz bardziej ograniczana. Wybory zapewniają rządzącym prawomocność ich mandatu, natomiast uprawomocnienie prowadzonej polityki podlega nieustannemu testowaniu, które może przybierać różne formy. Zainteresowanie zagadnieniem nieufności w stosunku do mechanizmów demokracji przedstawicielskiej oraz badania dotyczące referendum w sprawie odwołania władz przeprowadzone przez innych badaczy skłoniły mnie do przeprowadzenia własnego badania dotyczącego tego zagadnienia. Za główny cel postawiłam sobie analizę referendum lokalnych dotyczących odwołania władz, które odbyły się w kadencji 2010–2014 w kontekście weryfikacji tezy odnośnie do uznania tego narzędzia jako wyrazu nieufności do mechanizmów demokracji przedstawicielskiej.

Nie sposób mówić o nieufności do demokracji przedstawicielskiej bez wcześniejszego nakreślenia jej mechanizmów działania. Podstawą demokratycznych rządów jest wolność obywateli w zakresie wyboru przedstawicieli, czynne i bierne prawo wyborcze realizowane w uczciwie przeprowadzonych wyborach, wolność słowa i zrzeszenia w warunkach dostępu do różnych źródeł informacji. Reprezentanci są wybierani przez wyborców i otrzymują od nich mandat zaufania, z którym wiążą się pewne oczekiwania (Dahl 2012: 316). Istotny dla moich rozważań jest szczególnie aspekt nadzoru nad

¹ E-mail: katarzynamisiak@interia.eu

demokratycznie wybraną władzą. Dahl pisze o kryterium kontroli agendy w następujący sposób: *demos powinien mieć wyłączną możliwość decydowania o sposobie ustalania agendy spraw podlegających rozstrzygnięciu na mocy procedur demokratycznych* (Dahl 2012: 167). Władza od momentu wyboru, przez czas sprawowania rządów, aż do jej rozliczenia powinna podlegać kontroli ze strony obywateli. Niektórzy klasycy uważają jednak, że aktywność obywateli między wyborami powinna być ograniczona jedynie do akceptacji lub odrzucenia wybranych przedstawicieli (Schumpeter 1995). Rządy demokratyczne powinny gwarantować podejmowanie działań zgodnych z wolą uczestników procesu decyzyjnego i zakładać możliwość zmiany decyzji w przypadku zmiany tej woli. Joseph A. Schumpeter, który jest zwolennikiem demokracji proceduralnej, twierdzi, że „wyborcy poza parlamentem muszą przestrzegać podziału pracy pomiędzy nimi a wybranymi przez siebie politykami. Nie mogą zbyt pochopnie wycofywać swego zaufania dla polityków w okresie pomiędzy wyborami, muszą też rozumieć, że kiedy już ktoś został wybrany, to on ma się zajmować robotą polityczną, a nie oni” (Schumpeter 1995: 167–168).

Jakie konsekwencje wiąże się z takim podejściem? Można przypuszczać, że władza, która nie podlega kontroli między wyborami – poza skrajnymi i wyjątkowymi przypadkami spontanicznego odwołania – nie marnuje energii na przypodobanie się obywatelom przez cały czas trwania rządów, co sprzyja podejmowaniu odważnych i długoterminowych decyzji, bez obawy przed ich niepopularnością i w związku z tym ryzykiem odwołania władzy. Zdaje się, że takie podejście wiąże się z założeniem, że rządzenie przypada w udziale osobom kompetentnym.

Demokracja przedstawicielska nie może istnieć bez dwóch istotnych elementów, jakimi są prawomocność i zaufanie. Ich naturalne współwystępowanie zdarza się niezwykle rzadko, jednak może być osiągnięte poprzez wzmacnianie prawomocności wymogami proceduralnymi lub podejmowanie wysiłku ograniczenia braku zaufania poprzez mechanizmy organizujące nieufność. Rosanvallon wyróżnia trzy podstawowe tryby wyrażania i organizowania się nieufności: władzę nadzorowania, różne postaci piętrzenia przeszkód i stawianie przed sądem. Zjawiska te składają się na kontrwładzę (Rosanvallon 2011).

Nadzorowanie władzy wyraża się poprzez trzy mechanizmy: czujność, powiadamianie i ocenianie. W czujności chodzi o potencjał do pobudzania aktywności w wyniku alarmu. Nadzór nad władzą umożliwia reakcję, a sama świadomość bycia nadzorowanym pozwala zlikwidować drobniejsze uszczerbki władzy. Wiele problemów zostaje rozwiązanych już na etapie samej świadomości bycia kontrolowanym. Ogromną rolę, jeśli chodzi o czujność,

odgrywają media oraz internet. Powiadamianie opiera się na uwypukleniu pewnego zachowania władzy, najczęściej w formie wywołania skandalu. Władza, która jest świadoma tego, że jej reputacja może być naruszona w wyniku ujawnienia jakiegoś skandalu, stara się zachowywać tak, by nie stracić zaufania. Ocenianie jest formą kontrolowania pojedynczych działań lub całej polityki prowadzonej przez władzę. Pozwala na wyciągnięcie wniosków na temat jakości i skuteczności rządzenia. Można to nazwać testowaniem kompetencji rządzących.

Referendum jako wyraz nieufności do mechanizmów demokracji przedstawicielskiej może być rozpatrywane jako działanie bezpośrednie, zmierzające do zmiany wybranej władzy. Jest to najbardziej oczywista forma nieufności. Można też przyrzeć się referendum właśnie jako wyrazowi czujności obywateli, którzy inicjują referendum czy wyszukują informacji koniecznych do podjęcia decyzji w odpowiedzi na pytanie referendalne. W kampanii referendalnej wyraźnie widać elementy powiadamiania, a więc ujawniania pewnych kwestii, co niezależnie od wyniku referendum wywołuje u władzy poczucie bycia obserwowaną. Przez to musi się ona bardziej pilnować, podejmować decyzje, które będą wyrażały wartości uznane przez większość, a więc walczyć o uprawomocnienie substancjalne. Referendum może być również wynikiem oceniania władzy przez obywateli. Negatywny wynik ekspertyz, analiz, sprawozdań może prowadzić do inicjatywy referendalnej. Sama debata referendalna może też przyczynić się do natężenia działań oceniających. A więc ponownie, niezależnie od wyniku referendum daje wyraz nieufności w stosunku do władzy lub do mechanizmów jej wybierania.

■ Referenda w kadencji 2010–2014

Referendum jako instytucja prawna podlega regulacjom odnośnie do zasad, czasu i trybu przeprowadzania oraz przedmiotu. W Polsce Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 roku (art. 62 ust.1) rozróżnia referenda ogólnokrajowe – w których uprawnieni do głosowania są obywatele państwa – i lokalne – w których mogą brać udział uprawnieni do głosowania mieszkańcy danej jednostki samorządu terytorialnego. Moja analiza dotyczy referendów lokalnych, stąd dalej przedstawię regulacje dotyczącej tej właśnie formy. Podstawę prawną przeprowadzenia referendum lokalnego stanowią ustawy o samorządzie gminnym, powiatowym i województwa oraz Ustawa o referendum lokalnym z dnia 15 września 2000 roku. Wyróżniamy dwa rodzaje referendum lokalnego: obligatoryjne (co oznacza, że nie można zastąpić go żadną inną formą) i fakultatywne – dotyczące spraw ważnych dla społeczności lokalnej.

Referenda obligatoryjne dzielą się na dotyczące odwołania organów samorządu terytorialnego i dotyczące samoopodatkowania. Reforma z 2002 roku wprowadzająca wybory bezpośrednie w samorządach gminnych spowodowała możliwość odwołania przez referendum także wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Inicjatywą do przeprowadzenia referendum dysponują organy stanowiące danej jednostki samorządu oraz mieszkańcy w liczbie 10% uprawnionych do głosowania, jeśli chodzi o gminy i powiaty, i 5% uprawnionych do głosowania w przypadku województwa. Wniosek w przypadku inicjatywy mieszkańców składa grupa 15 osób uprawnionych do głosowania (5 osób w przypadku gminy), struktura terenowa partii politycznej lub organizacja społeczna działająca na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego. Ostateczną decyzję o przeprowadzeniu referendum podejmuje organ stanowiący danej jednostki samorządu terytorialnego w formie uchwały. W przypadku referendum dotyczącego odwołania władz wniosek kierowany jest do komisarza wyborczego nie wcześniej, niż po upływie 10 miesięcy od dnia wyboru organu (albo ostatniego referendum) i nie później, niż na 8 miesięcy przed końcem kadencji. Zapis ten zapewnia względną stabilność władzy, uniemożliwiając natychmiastowe odwołanie po wyborach. O ważności referendum decyduje frekwencja co najmniej 30% uprawnionych do głosowania oraz co najmniej 3/5 liczby biorących udział w wyborze władzy w przypadku referendum dotyczącego odwołania danego organu. Wynik jest rozstrzygający, jeśli daną opcję poparła ponad połowa głosujących, a w przypadku samoopodatkowania „za” oddano co najmniej 2/3 ważnych głosów.

W kadencji władz samorządowych w latach 2010–2014 odbyły się łącznie 152 referenda lokalne w sprawie odwołania organów władzy. Statystyki, które przedstawię, opracowałam na podstawie protokołów wyników referendów dostępnych na stronach internetowych Wojewódzkich Komisarzy Wyborczych. W tabeli 1 przedstawiłam rozkład referendów lokalnych w sprawie odwołania władzy w kadencji 2010–2014 w poszczególnych województwach².

W województwie dolnośląskim w kadencji 2010–2014 odbyły się 22 referenda w sprawie odwołania władzy. Zestawienie z liczbą powiatów (30³) i liczbą

² Ogólna liczba referendów wynika z sumowania wszystkich pojedynczych referendów w sprawie odwołania samorządowych organów samorządu. Oznacza to, że w miejscowościach, w których podjęto próbę odwołania wójta, burmistrza lub prezydenta łącznie z radą odbyły się dwa referenda.

³ Dane dotyczące liczby powiatów i gmin w poszczególnych województwach pochodzą z publikacji *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2014 r.*, GUS, Warszawa 2014.

Tabela 1. Liczba referendów w kadencji 2010–2014 w poszczególnych województwach

Województwo	Liczba referendów w sprawie odwołania:					RAZEM	
	wójta	burmistrza	prezydenta	rady gminy/miasta	rady powiatu		W tym odwołanie łącznie dwóch organów
dolnośląskie	7 (1)	7	0	8	0	22 (1)	5
kujawsko- pomorskie	2	1	1	1	0	5	1
lubelskie	4 (2)	1	0	0	0	5 (2)	0
lubuskie	1 (1)	3 (1)	0	3 (1)	0	7 (3)	2
łódzkie	3	1	1	1	1	7	1
małopolskie	1	5 (1)	0	2	0	8 (1)	2
mazowieckie	4	6 (2)	2	3	0	15 (2)	3
opolskie	1	1	1	1	0	4	1
podkarpackie	4	0	0	1	0	5	1
podlaskie	3 (1)	1	0	1 (1)	1	6 (2)	0
pomorskie	4	3	3	2	0	12	2
śląskie	5	4 (1)	5 (1)	5 (1)	0	19 (3)	5
świętokrzyskie	4 (1)	0	1	2 (1)	0	7 (2)	2
warmińsko- mazurskie	3	4 (1)	1 (1)	4 (1)	0	12 (3)	4
wielkopolskie	2	6 (1)	0	5	0	13 (1)	4
zachodnio- pomorskie	3	2	0	0	0	5	0
RAZEM	51 (6)	45 (7)	15 (2)	39 (5)	2	152 (20)	33

gmin (169) w województwie pozwala zauważyć, jak niewielkiego odsetka (9,5%) jednostek samorządu dotyczy ten mechanizm⁴. W 5 przypadkach były to referenda łączne dotyczące odwołania wójta i rady gminy (Żórawina, Platerówka, Nowa Ruda), burmistrza i rady miasta (Kłodzko, Pieszyce).

⁴ Przy liczeniu odsetka każda gmina występuje tylko raz, niezależnie od liczby przeprowadzonych w niej referendów.

Powodzeniem zakończyło się referendum w sprawie odwołania wójta gminy Lewin Kłodzki, które odbyło się 22 kwietnia 2012 roku. Frekwencja w tym referendum wyniosła 48,83%. W Głuszycy dwukrotnie podjęto próbę odwołania burmistrza (2012 i 2013 rok), ale żadna się nie powiodła. Najwyższą frekwencję w województwie dolnośląskim udało się osiągnąć w referendum w Lewinie Kłodzkim (48,83%), najniższą zaś w referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej Wałbrzycha (6,99%).

W województwie kujawsko-pomorskim pięciokrotnie podjęto próbę odwołania władzy. Jedynie w Nieszawie chciano odwołać łącznie burmistrza i radę miasta. Na województwo kujawsko-pomorskie składają się 23 powiaty i 144 gminy. Odsetek jednostek samorządu, w których odbyły się referenda wynosi 2,8%. Żadne z referendów w tym województwie nie zakończyło się powodzeniem. Najwyższą frekwencję osiągnięto w referendum w sprawie odwołania rady miasta Nieszawy (29,49%), a najniższą w przypadku próby odwołania wójta gminy Unisław (7,65%).

W województwie lubelskim odbyło się 5 referendów. Dotyczyły one odwołania wójta (4) i burmistrza (1). W żadnej jednostce samorządu terytorialnego nie podjęto próby odwołania rady. Porównanie liczby referendów w tym województwie z dużą liczbą jednostek samorządu (24 powiaty i 213 gmin) pozwala stwierdzić praktyczny brak stosowania tego mechanizmu w województwie lubelskim w kadencji 2010–2014. Odsetek jednostek, w których doprowadzono do referendum wynosi zaledwie 2,3%. Warto jednak podkreślić, że na 5 referendów 2 okazały się skuteczne (Janowiec – frekwencja 44,47%, Międzyrzec Podlaski – frekwencja 35,05%). Obydwa dotyczyły odwołania wójta. Jeśli chodzi o frekwencję, to najwyższą osiągnięto w Janowcu (44,47%), a najniższą w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Dołhobyczów (8,68%).

Podobna sytuacja miała miejsce w województwie zachodniopomorskim. Łącznie 5 referendów dotyczyło odwołania wójta (3) i burmistrza (2). W tym województwie liczba powiatów wynosi 21, a liczba gmin jest znacząco mniejsza, niż w województwie lubelskim i wynosi 114. Oznacza to, że w 4,4% jednostek samorządu zastosowano mechanizm referendum. Żadne referendum nie zakończyło się powodzeniem, a frekwencja tylko w 1 przypadku przekroczyła 20% (odwołanie wójta gminy Biesiekierz – 22,75%). Najniższą frekwencję odnotowano w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Sławno (6,62%).

W województwie podkarpackim również odbyło się 5 referendów, z czego w gminie Radymno próbowano odwołać łącznie wójta oraz radę. Województwo to dzieli się na 25 powiatów i 160 gmin. Odsetek jednostek, w których odbyły się referenda wynosi zaledwie 2,5%. Choć średnia frekwencja

była wyższa, niż w województwie zachodniopomorskim, tu też nie udało się odwołać żadnego organu. Najwyższą frekwencję osiągnięto w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Radymno (29,29%), najniższą w przypadku odwołania wójta gminy Borowa (6,91%).

W województwie lubuskim w kadencji 2010–2014 odbyło się 7 referendów. Łącznie burmistrza i radę próbowano odwołać w 2 przypadkach (Żagań, Krosno Odrzańskie). Z racji tego, że w województwie lubuskim liczba jednostek jest dość niewielka (14 powiatów i 83 gminy), odsetek jednostek, w których odbyło się referendum jest dość wysoki i wynosi 6%. Powodzeniem zakończyła się próba odwołania wójta gminy Wymiarki (frekwencja 42,97%). Tam też osiągnięto najwyższą frekwencję w województwie. Udało się również odwołać burmistrza (frekwencja 27,48%) i radę miejską (frekwencja 27,85%) w Żaganiu. Najniższą frekwencję – 13,04% – odnotowano w referendum w sprawie odwołania burmistrza Skwierzyny. W porównaniu z najniższymi frekwencjami w innych województwach jest ona jednak dość wysoka.

W kadencji 2010–2014 w województwie łódzkim odbyło się 7 referendów. Łącznie wójta i radę chciano odwołać jedynie w gminie Ręčno. Odsetek jednostek, w których odbyło się referendum wynosi 4,2% dla powiatów (24 powiaty w województwie) i 2,8% dla gmin (177 gmin w województwie). W województwie łódzkim w Brzezinach odbyło się 1 z 2 referendów w sprawie odwołania rady powiatu, które przeprowadzono w kadencji 2010–2014. Żadna próba odwołania władzy w tym województwie nie zakończyła się powodzeniem. Średnia frekwencja była dość niska (10,75%). Najwyższą (19,17%) udało się osiągnąć w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Parzęczew, najniższą w przypadku próby odwołania burmistrza Poddębic (6,45%).

Drugie z referendów w sprawie odwołania rady powiatu w kadencji 2010–2014 przeprowadzono w Augustowie w województwie podlaskim. W województwie tym w kadencji 2010–2014 odbyło się 6 referendów. W żadnej gminie nie zdecydowano się na odwołanie łącznie dwóch organów. Próbę odwołania władz podjęto w 4,2% gmin (118 gmin w województwie). Na 6 referendów 2 zakończyły się powodzeniem. Odwołano wójta gminy Wizajny (frekwencja 43,16% – najwyższa w województwie) oraz radę gminy Nowinka (frekwencja 40,82%). Najniższą frekwencję uzyskano w referendum w Augustowie (15,92%).

W województwie opolskim odbyły się zaledwie 4 referenda na 71 gmin (12 powiatów), co oznacza, że w 5,4% jednostek podjęto próbę odwołania organu. Żadne nie zakończyło się powodzeniem. W Niemodlinie próbowano odwołać łącznie burmistrza i radę miasta, przy czym w referendum dotyczącym odwołania burmistrza osiągnięto najwyższą frekwencję w województwie

(19,24%). Najniższa frekwencja – 9,17% – była w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Lubsza.

Żadnego organu nie odwołano również w województwie pomorskim, gdzie przeprowadzono aż 12 referendów. W 2 przypadkach próbowano odwołać łącznie burmistrza i radę miasta (Bytów, Nowy Staw). Co ciekawe, dwukrotnie (w latach 2012 i 2013) przeprowadzono referendum w Słupsku w sprawie odwołania prezydenta miasta. Odsetek gmin, w których zastosowano mechanizm referendum wynosi 7,3% (20 powiatów i 123 gminy w województwie). Najwyższą frekwencję uzyskano w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Choczewo (32,87%), najniższą w Łebie przy próbie odwołania burmistrza (9,26%).

W województwie małopolskim w kadencji 2010–2014 przeprowadzono 8 referendów, co daje odsetek 3,3% gmin, w których zastosowano ten mechanizm (22 powiaty i 182 gminy w województwie). W 2 gminach podjęto próbę odwołania burmistrza i rady miasta (Wadowice, Brzeszcze). Jedynym referendum, które zakończyło się powodzeniem było właśnie to dotyczące odwołania burmistrza Brzeszcz (frekwencja 24,18%), przy jednoczesnym nieodwołaniu rady miasta, mimo osiągnięcia wyższej frekwencji (24,22% – jednocześnie najwyższa frekwencja w województwie). Jest to ciekawy przypadek, który obrazuje praktykę funkcjonowania przepisu określającego ważność referendum po przekroczeniu progu 3/5 liczby osób, które wzięły udział w wyborze danego organu. Najniższą frekwencję uzyskano w przypadku referendum w sprawie odwołania burmistrza Kalwarii Zebrzydowskiej (10,75%).

Podobna sytuacja – odwołanie burmistrza (frekwencja 22,94%) i nieodwołanie rady miasta (23,01%) – miała miejsce w Kłodawie w województwie wielkopolskim. Referendum w sprawie odwołania burmistrza Kłodawy było jedynym ważnym z 13, które odbyły się w tym województwie. Przy uwzględnieniu dużej liczby jednostek samorządu – 35 powiatów i 226 gmin – odsetek tych, w których zdecydowano się na podjęcie próby odwołania organu wynosi 4%. Łącznie burmistrza i radę chciano odwołać w 3 przypadkach (Kłodawa, Dąbie, Wolsztyn), wójta i radę jedynie w gminie Lipno. Najwyższą frekwencję uzyskano w nieważnym referendum w sprawie odwołania rady gminy Turek (25,22%), najniższą w referendum w sprawie odwołania burmistrza miasta i gminy Ślesin (8,28%).

W województwie mazowieckim odbyło się 15 referendów. Zestawienie z liczbą jednostek samorządu (42 powiaty i 314 gmin) pozwala zauważyć niski odsetek (3,8%) tych gmin, w których zdecydowano się na odwołanie władz. Łącznie wójta oraz radę próbowano odwołać w 3 jednostkach (Nadaryn, Czerwin, Sanniki). Powodzeniem zakończyły się 2 referenda. Odwołano

burmistrza Nasielska (frekwencja 37,30%) oraz burmistrza Raciąża (najwyższa frekwencja w województwie – 41,36%). Najniższą frekwencję uzyskano w referendum w sprawie odwołania rady gminy Czerwin (7,8%). Warto podkreślić, że w kadencji 2010–2014 podjęto próbę odwołania prezydenta miasta stołecznego Warszawy (frekwencja 25,66%).

W województwie śląskim na 19 referendów 3 zakończyły się powodzeniem. Odwołano burmistrza Wojkowic (najwyższa frekwencja w województwie – 28,58%) oraz jednocześnie prezydenta i radę miasta Bytomia (frekwencja w obydwu 21,76%). Odsetek jednostek, w których przeprowadzono referenda wynosi 8,4% (36 gmin i 167 powiatów). Łącznie prezydenta i radę miasta próbowano odwołać w 3 przypadkach (Bytom, Ruda Śląska, Wodzisław Śląski), burmistrza i radę miasta w 2 przypadkach (Koniecpol, Kozięłowy). Najniższą frekwencję w województwie uzyskano w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Jeleśnia (zaledwie 3,39%).

W województwie świętokrzyskim przeprowadzono 7 referendów, z czego 2 osiągnęły próg ważności. Dotyczyły one odwołania wójta (najwyższa frekwencja w województwie – 34,60%) i rady gminy (frekwencja 34,56%) Piekoszków. Był to 1 z 2 przypadków, w których próbowano odwołać łącznie dwa organy. Drugi tego typu miał miejsce w gminie Pierzchnica (wójt i rada). Najniższą, ale stosunkowo wysoką frekwencję osiągnięto w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Tarłów (14,79%). Odnosząc liczbę referendów do liczby jednostek samorządu (14 powiatów, 102 gminy), można stwierdzić, że 6,9% gmin zdecydowało się na zastosowanie tej formy demokracji.

Ostatnim analizowanym województwem jest warmińsko-mazurskie. W kadencji 2010–2014 przeprowadzono tam 12 referendów, z czego w aż 4 przypadkach próbowano odwołać łącznie dwa organy (wójta i radę gminy w Lidzbarku Warmińskim, burmistrza i radę miasta w Nidzicy i Sępólnu, prezydenta i radę miasta w Elblągu). Powodzeniem zakończyło się referendum w Elblągu z frekwencją 24,67% przy odwołaniu prezydenta i frekwencją 24,66% przy odwołaniu rady miasta. Ponadto odwołano burmistrza Ostródy, osiągając najwyższą frekwencję w województwie – 30,08%. Najniższą frekwencję odnotowano w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Sorokwity – 10,73%. Odsetek jednostek samorządu, w których przeprowadzono referenda wynosi 6,9% (21 powiatów, 116 gmin w województwie).

Analiza referendów w poszczególnych województwach wymaga zbiorczego podsumowania i wyciągnięcia wniosków. W kadencji 2010–2014 przeprowadzono łącznie 152 referenda (w tym 20 ważnych): 51 referendów w sprawie odwołania wójta, 45 referendów w sprawie odwołania burmistrza, 15 w sprawie odwołania prezydenta, 39 referendów w sprawie odwołania rady

gminy lub miasta i 2 referenda w sprawie odwołania rady powiatu. Odwołano 6 wójtów, 7 burmistrzów, 2 prezydentów, 5 rad (3 rady miasta, 2 rady gminy). W 33 przypadkach próbowano odwołać obydwa organy jednocześnie (w 12 wójta i radę gminy, w 17 burmistrza i radę miasta, w 4 prezydenta i radę miasta). Udało się to w Żaganiu (burmistrz i rada), Bytomiu (prezydent i rada), Piekoszowie (wójt i rada) i Elblągu (prezydent i rada). Ciekawą kwestią jest dwukrotna próba odwołania burmistrza Głuszycy oraz prezydenta Słupska. Żadna z nich nie zakończyła się powodzeniem. Warto podkreślić, że w kadencji 2010–2014 odbyły się 2 referenda w sprawie odwołania rad powiatu (Brzeziny i Augustów) – obydwa nieważne. Ponadto w tej kadencji podjęto próbę odwołania prezydenta miasta stołecznego Warszawy.

Warto podsumować również odsetki jednostek samorządu, w których przeprowadzono referenda, w podziale na województwa. Łącznie na 380 powiatów w dwóch podjęto próbę odwołania rad powiatu, co stanowi 5,3%. W województwie łódzkim było to w 1 powiecie z 24, a w województwie podlaskim w 1 powiecie z 17. Liczba gmin w Polsce wynosi 2479. W 117 gminach zdecydowano się na przeprowadzenie referendów, co daje odsetek równy 4,7%. Najwięcej referendów przeprowadzono w województwie dolnośląskim (22), najmniej w województwie opolskim (4). Odsetek gmin, w których zdecydowano się na przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania któregoś organu władzy jest bardziej miarodajnym wskaźnikiem częstości zastosowania tego mechanizmu demokracji bezpośredniej. Największy odsetek (9,5%) odnotowano w województwie dolnośląskim. Stosunkowo wysokie odsetki osiągnięto również w województwach śląskim (8,4%) i pomorskim (7,3%). Warto podkreślić, że w żadnym województwie odsetek gmin, w których podjęto próbę odwołania władzy nie przekracza 10% (w 9 województwach jest niższy niż 5%). W stosunkowo niewielu gminach w województwach lubelskim (2,3%), podkarpackim (2,5%), kujawsko-pomorskim (2,8%) i łódzkim (2,8%) zdecydowano się na przeprowadzenie referendów.

Średnia frekwencja w referendach w całej Polsce wyniosła 17,94%. Jest nieznacznie niższa, niż w poprzednich 3 kadencjach. Najwyższą osiągnięto w województwie dolnośląskim w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Lewin Kłodzki (48,83%), najniższą w województwie świętokrzyskim w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Obrazów (5,83%). Najwyższą frekwencję wśród referendów ważnych osiągnięto w referendum w sprawie odwołania wójta gminy Lewin Kłodzki (48,83%), najniższą w referendach w sprawie odwołania prezydenta miasta Bytomia i rady miasta Bytomia (21,76%). Średnia frekwencja wśród ważnych referendów wynosi 32,85%.

Zmiana dotycząca progu ważności referendum⁵ wpłynęła pozytywnie na skuteczność referendów również w tej kadencji. Próg 30% frekwencji udało się osiągnąć jedynie w 13 referendach, natomiast warunek przekroczenia liczby 3/5 obywateli, którzy wzięli udział w wyborze danej władzy został spełniony w 20 przypadkach. Dane dotyczące referendów w sprawie odwołania władz, które odbyły się w kadencji 2010–2014 potwierdzają stwierdzenie Ochremiaka odnośnie do zmian dotyczących progu ważności referendum: „Takie rozwiązanie dostosowuje siłę władzy do specyfiki lokalnej społeczności – im jest ona bardziej pasywna, tym mniejszej aktywności obywateli potrzeba, by niechcianą władzę odwołać, a zatem siła władzy w poszczególnych gminach czy powiatach staje się podobna i zależna od ogólnej aktywności wyborczej obywateli danej jednostki samorządu” (Ochremiak 2010). Jeśli chodzi o procentowy udział referendów ważnych w stosunku do wszystkich referendów w danej kadencji, to wynosi on 13,16% i utrzymuje się na względnie stałym poziomie w stosunku do poprzednich 3 kadencji⁶. Pamięając jednak o złagodzeniu warunków dotyczących progu ważności, należy uznać, że skuteczność tego mechanizmu w ostatniej kadencji była jednak mniejsza.

Ostatnią kwestią, jeśli chodzi o zestawienie referendów, jest ich rozkład w czasie trwania kadencji. Pierwsze 2 referenda odbyły się w styczniu 2012 roku, a więc po ponad roku od wyboru władz. Warto przypomnieć, że zgodnie z prawem przeprowadzenie referendum możliwe jest nie wcześniej, niż po upływie 10 miesięcy od dnia wyboru organu (albo ostatniego referendum) i nie później, niż na 8 miesięcy przed końcem kadencji. Ostatnie referenda w kadencji 2010–2014 odbyły się w styczniu 2014 roku, a więc prawie 10 miesięcy przed końcem kadencji. W 2012 roku przeprowadzono 78 referendów w sprawie odwołania władz, w 2013 roku 69 referendów, w 2014 roku 5 referendów.

■ Inicjatorzy referendów w kadencji 2010–2014

Istotnym zagadnieniem w przypadku badania referendów jest kwestia inicjatorów. Należy pytać, jakie podmioty inicjowały poszczególne referenda, jak funkcjonują one w codzienności, czy podejmują inne działania. Szczególnie interesujące będzie stwierdzenie, czy istnieje związek między profilem

⁵ W piątej kadencji samorządowej wprowadzono zmiany dotyczące progu ważności referendum. Zapis o 30% został zastąpiony liczbą 3/5 obywateli, którzy wzięli udział w wyborze danej władzy.

⁶ Przypomnijmy, że odsetek referendów ważnych w poprzednich kadencjach wynosił: 1990–1994 – 6,3%, 1994–1998 – 8,7%, 1998–2002 – 12,8%, 2002–2006 – 12,5%, 2006–2010 – 14,8%.

inicjatora a mobilizacją lokalnej społeczności, która przekłada się na udział w referendum. Zgodnie z treścią Ustawy o referendum lokalnym z dnia 15 września 2000 roku, inicjatywą do przeprowadzenia referendum dysponują organy stanowiące daną jednostkę samorządu oraz mieszkańcy w liczbie 10% uprawnionych do głosowania, jeśli chodzi o gminy i powiaty, i 5% uprawnionych do głosowania w przypadku województwa. Złożenia wniosku dokonuje grupa 15 osób uprawnionych do głosowania (5 osób w przypadku gminy), struktura terenowa partii politycznej lub organizacja społeczna działająca na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego.

W kadencji 2010–2014 w 15 przypadkach inicjatorem referendum w sprawie odwołania organu władzy wykonawczej była rada (gminy lub miasta). Odwołania wójta dotyczyły 4 inicjatywy (Międzyrzec Podlaski, Celestynów, Gorzyce, Wiżajny), 9 odwołania burmistrza (Przemków, Hrubieszów, Milicz, Zakopane, Wojkowice, Nasielsk, Głuszycza, Czeladź, Raciąż) i 2 odwołania prezydenta (Słupsk, Starachowice). Do ważnego referendum i odwołania władzy doprowadziło 5 z 15 inicjatyw. Odwołano wójtów gmin Międzyrzec Podlaski i Wiżajny oraz burmistrzów Wojkowic, Raciąża i Nasielska. W 12 przypadkach rady podjęły uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania organu wykonawczego z powodu nieudzielenia absolutorium z tytułu niewykonania budżetu (art. 28a). Wydaje się, że jest to poważny argument w sprawie odwołania władzy, jednak praktyka ostatniej kadencji pokazuje, że tylko w 3 (na 12) przypadkach przekonał on mieszkańców do wzięcia udziału w referendum i zagłosowaniu przeciwko urzędującej władzy. Jedynie w 3 przypadkach – Starachowice, Nasielsk i Wiżajny – rady zdecydowały o przeprowadzeniu referendum na podstawie art. 28b ustawy o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 roku. Co ciekawe, referenda w Nasielsku i Wiżajnach zakończyły się odwołaniem władzy. Świadczy to o dość dużej mobilizacji lokalnej społeczności, gdyż w pierwszej kolejności wniosek o podjęcie uchwały musiał zostać złożony przez nie mniej niż 1/4 ustawowego składu rady, następnie uchwała została podjęta większością co najmniej 3/5 głosów ustawowego składu rady, a referendum spełniło wymogi ważności.

W większości przypadków (100) inicjatorami referendum w sprawie odwołania władzy w kadencji 2010–2014 były grupy obywateli. W mojej analizie to określenie nadałam wszystkim inicjatorom, którzy nie posługują się inną nazwą własną grupy. Wśród referendum, których inicjatorem była grupa obywateli 6 było ważnych i doprowadziło do odwołania organu władzy. Oznacza to, że blisko 1/3 referendum ważnych została zainicjowana przez niezinstytucjonalizowane grupy. Uważam, że jest to dość wysoki wynik, świadczący o dużych możliwościach mobilizacji danej społeczności lokalnej przez poszczególnych

liderów grup inicjatywnych. Grupy obywateli podjęły się odwołania każdego typu organu władzy: wójtów, burmistrzów, prezydentów, rad gmin i rad miast. Inicjatywy były podejmowane w gminach różnej wielkości (ze względu na liczbę uprawnionych do głosowania). Z uwagi na różnorodność poszczególnych grup zgłaszających inicjatywę przeprowadzenia referendów oraz brak szczegółowych danych nie omawiam wnikliwie tej grupy inicjatorów.

W kadencji 2010–2014 37 referendów zostało zainicjowanych przez 29 aktorów zinstytucjonalizowanych⁷. Według mojej typologii, zostali oni podzieleni na trzy grupy ze względu na cel funkcjonowania: (1) partie polityczne, (2) organizacje społeczne działające na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego (dla obydwu grup inicjatywa referendalna jest jedną z możliwych form działania, jednak mają one odmienną osobowość prawną), (3) ruchy społeczne powołane w celu zainicjowania i przeprowadzenia referendum. Ostatnią z wymienionych grup dzielę na dwie, ze względu na czas ich trwania: (a) ruchy, które zakończyły swą działalność po przeprowadzonym referendum, (b) ruchy, które kontynuują działalność w innych formach.

W minionej kadencji, żadne referendum nie zostało zainicjowane oficjalnie przez partię polityczną. Warto jednak zaznaczyć, że w niektórych przypadkach partie polityczne wyrażały swoje poparcie dla inicjatywy, a poszczególni członkowie znajdowali się w grupach obywateli inicjujących referendum.

Drugą wyodrębnioną przeze mnie grupą inicjatorów zinstytucjonalizowanych są organizacje społeczne działające na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego, mające różne cele, dla których organizacja referendum była jedynie jedną z form aktywności. W kadencji 2010–2014 inicjatywę referendalną podjęło 7 takich podmiotów: Krośnickie Stowarzyszenie Samorządowe, Stowarzyszenie „Wałbrzyskanie w Obronie Szkół”, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Parzęczew „Arkadia”, Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Pątnów „Moja Mała Ojczyzna”, „Nasz Zielony Nadarzyn”, Warszawska Wspólnota Samorządowa, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gwiazdowa „Nasze Gwiazdowo”. Wśród wymienionych organizacji, część w swoich celach statutowych zawarła szeroko rozumiany rozwój jednostki samorządu terytorialnego, a niektóre zostały powołane w ściśle określonym celu – przerwanie procesu likwidacji szkół w Wałbrzychu czy ochrona środowiska w Nadarzynie. Kilka podmiotów aktywnie bierze udział w życiu politycznym gmin, wystawiając swoich kandydatów w wyborach samorządowych (np. Warszawska Wspólnota Samorządowa). Co ciekawe, żadnemu z wymienionych podmiotów nie udało się zmobilizować wystarczającej liczby mieszkańców do przeprowadzenia

⁷ Rozbieżność liczb wynika z zainicjowania przez poszczególnych aktorów więcej niż jednego referendum.

ważnego referendum i odwołania władzy. Być może problemem był brak możliwości mobilizacji osób niezdecydowanych i niesympatyzujących z określoną organizacją. Nie można jednak wykluczyć innych przyczyn niepowodzeń inicjatyw referendalnych podejmowanych przez te organizacje w ubiegłej kadencji. Kwestia ta wymaga bardziej szczegółowego badania.

Pozostałych 21 aktorów zinstytucjonalizowanych określam jako ruchy społeczne powołane w celu zainicjowania i przeprowadzenia referendum. Większość z nich (17) zostało rozwiązanych tuż po przeprowadzeniu referendum. Do tej grupy inicjatorów zaliczam wszystkie ruchy, które posługują się nazwami: ruch obywatelski, grupa inicjatywna, grupa referendalna itp., oraz te z bardziej precyzyjną nazwą własną, jak Grupa Inicjatorów Referendum – Komitetu Społecznego Mieszkańców oraz Pracowników KWK Brzeszcze, Inicjatywa Obywatelska Przeprowadzenia Referendum POTĘGOWO, „W słusznej sprawie, dla mieszkańców”⁸. W dostępnych mi źródłach brak jest szczegółowych informacji na temat tych organizacji. Wszelkie doniesienia związane są z samą inicjatywą. Warto wspomnieć, że trzem z organizacji udało się doprowadzić do odwołania władzy (Grupa Inicjatorów Referendum – Komitetu Społecznego Mieszkańców oraz Pracowników KWK Brzeszcze – odwołanie burmistrza Brzeszcz, przy czym niepowodzeniem zakończyło się organizowane przez tę grupę referendum w sprawie odwołania rady miasta, Komitet Referendalny „Ruch Żagania” – odwołanie burmistrza Żagania, Społeczny Komitet Referendalny „Razem dla Żagania” – odwołanie rady miasta Żagania). Po akcji referendalnej 4 ruchy społeczne powołane w celu przeprowadzenia referendum nie zakończyły swojej działalności (Wspólnota Obywatelska Powiatu Brzezińskiego, Piotrkowska Inicjatywa Obywatelska, Klub Ochrony Środowiska „Natura”, Inicjatywa Referendalna „Wolny Elbląg”). Wspólnota Obywatelska Powiatu Brzezińskiego została zarejestrowana jako stowarzyszenie oraz utworzyła komitet wyborczy do wyborów samorządowych. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku Piotrkowskiej Inicjatywy Obywatelskiej oraz Inicjatywy Referendalnej „Wolny Elbląg”. Klub Ochrony Środowiska „Natura” został opisany w rozdziale „Inicjatywy referendalne w kadencji 2010–2014” niniejszej pracy. Klubowi Ochrony Środowiska „Natura” oraz Inicjatywie Referendalnej „Wolny Elbląg” udało się doprowadzić do ważnego referendum i odwołania władz (wójta i rady gminy Piekoszów oraz prezydenta i rady miasta Elbląga).

Myślę, że warto w tym miejscu odwołać się do tekstu *Ruchy społeczne a świadomość opozycyjna*, który z perspektywy kulturowej i społeczno-psy-

⁸ Nazwy własne poszczególnych inicjatorów znajdują się w aneksie.

chologicznej pomoże wyjaśnić kwestię referendum jako ruchu społecznego i mobilizacji społeczności lokalnej przez inicjatorów. Demokracja przedstawicielska, co zostało powiedziane w pierwszych rozdziałach, zakłada istnienie wygranych – obejmujących władzę oraz opozycji. Cytowany wcześniej Schumpeter pisał: „Demokracja oznacza jedynie, że ludzie mają możliwość zaakceptowania lub odmowy zaakceptowania tych, którzy mają rządzić” (Schumpeter 1995: 355). Należy więc się spodziewać, że część społeczeństwa nieakceptująca danej władzy będzie postrzegała siebie jako grupę zdominowaną, być może nawet poddaną opresji. W takich warunkach możemy obserwować tworzenie się kultury podporządkowania – jednej strony lub kultury opozycyjnej – z drugiej strony (Morris, Braine 2008: 299). Pierwsza z nich znacznie ogranicza mobilizację i jakąkolwiek aktywność grupy, która pozostaje bierna wobec opresji. Druga natomiast bazuje na świadomości opozycyjnej, która „przygotowuje członków grupy poddanej opresji do działania mającego na celu podkopanie fundamentów systemu dominacji, reformę lub obalenie. Najbardziej podstawowym przejawem występowania świadomości opozycyjnej jest identyfikacja z grupą zdominowaną, uznanie, że mechanizmy, które doprowadziły do powstania przynajmniej niektórych nierówności między grupami, działają w sposób niesprawiedliwy. Jest to przeciwstawienie się owej niesprawiedliwości oraz dostrzeżenie przez członków grupy wspólnego interesu, jakim jest jej wyeliminowanie” (Morris, Braine 2008: 302). Morris i Braine twierdzą, że najskuteczniejsza mobilizacja następuje w grupach o rozwiniętej świadomości opozycyjnej. Można zatem uznać, że jednym z czynników, który umożliwił inicjatorom niektórych referendum mobilizację odpowiedniej liczby członków społeczności lokalnej do wzięcia udziału w referendum i zagłosowanie przeciwko urzędującej władzy jest wypracowana, podtrzymywana i umiejętnie pobudzona świadomość opozycyjna obywateli. Jakie znaczenie ma profil inicjatora w procesie reprodukcji świadomości opozycyjnej? Aktywność danej grupy – liderów – w zakresie podtrzymywania dyktumii „my–oni”, nadawania ocen moralnych działaniom władzy, a także dostarczania narzędzi do rozwiązania problemu (w tym wypadku złożenie wniosku o przeprowadzenie referendum), wpływa na rezultaty danej inicjatywy. Kwestia zagospodarowania przez inicjatorów świadomości opozycyjnej mieszkańców danej społeczności lokalnej dotyczy zarówno rad składających wnioski o przeprowadzenie referendum, jak i grup obywateli oraz inicjatorów zinstytucjonalizowanych.

■ Analiza uzasadnień przeprowadzenia referendum

Ciekawą kwestią w kontekście badania referendum jest analiza uzasadnień wniosków o ich przeprowadzenie. Dane wykorzystane w tej części badania pochodzą bezpośrednio od wojewódzkich komisarzy wyborczych, a w wybranych przypadkach z lokalnych mediów. Nieliczne braki danych nie mają wpływu na wyciągnięte wnioski.

Już na wstępie warto wspomnieć, że uzasadnienia przyjmowały różną formę. Niektóre miały postać tekstu ciągłego, bardzo rozbudowanego, inne w zwięzłych punktach przedstawiały zarzuty pod adresem władzy. Kilka z uzasadnień przyjmowało formę „plakatową” z hasłami przeciwko rządzącym. Ponadto uzasadnienia można podzielić na te, które ogólnie odnosiły się do sytuacji w jednostce samorządu terytorialnego oraz postępowania władzy i te, w których bardzo szczegółowo opisywano poszczególne działania od początku kadencji.

W większości uzasadnień odwołania wójta, burmistrza czy prezydenta poruszane są kwestie braku perspektyw i planów rozwojowych dla danej gminy. Inicjatorzy formułują dość ogólne zarzuty i obwiniają władzę o wszystko, co złe, przez co zewnętrznym obserwatorom trudno jest odtworzyć rzeczywistą sytuację gminy. Część uzasadnień zawierała bardzo szczegółowo rozpisane zarzuty, dotyczące bardzo konkretnych kwestii. W kadencji 2010–2014 zdarzały się referenda przeprowadzane na podstawie jednej kwestii: reorganizacji oświaty (wójt gminy Pierzchnica), nieprzekazania szkoły obywatelom (wójt gminy Janowiec, wójt gminy Świlcza), sprzyjania budowie farmy wiatrowej wbrew zdaniu mieszkańców (wójt gminy Trąbki Wielkie), komercjalizacji Gminnego Ośrodka Zdrowia i Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej (wójt gminy Choczewo), aresztowania wójta (wójt gminy Płaska), wykrycie nieprawidłowości przy kontroli RIO (wójt gminy Ryto).

Zarzuty stawiane wójtom, burmistrzom i prezydentom są dość podobne. W dużej części zawierają po kilka zarzutów pod adresem władzy. Najczęściej wymienianym powodem przeprowadzenia referendum była zła gospodarka finansowa jednostki samorządu. Bardzo poważnymi i często pojawiającymi się zarzutami są te z obszaru edukacji: likwidacja szkół, nieprzekazanie szkół stowarzyszeniom, zmiana dyrektorów, zadłużenie oświaty. Inicjatorzy w wielu przypadkach poruszają problem braku konsultacji z mieszkańcami w ważnych dla nich sprawach. Ten zarzut pojawia się w formie ogólnej jako brak tej formy w sposobie zarządzania lub świadome zakłócanie inicjatyw obywatelskich przez władzę, ale i szczegółowej, dotyczącej konkretnych zagadnień – konsultacje w sprawie kopalń, wiatraków. Zauważany jest również brak współpracy

ze stowarzyszeniami. Inicjatorzy odwołania wójta gminy Biesiekierz podnoszą problem braku respektowania Uchwał Sołeckich w sprawie elektrowni wiatrowych, co również można zaliczyć do grupy zarzutów związanych z brakiem komunikacji władzy z mieszkańcami. Poza wymienionymi, często występującymi, głównymi zarzutami pojawiają się inne, pojedyncze, które można przyporządkować do określonych grup: styl rządzenia, administracja, gospodarka, inne. Zarzuty związane z administrowaniem dotyczą braku jawności funkcjonowania urzędu, w tym nawet manipulowania mediami lokalnymi, przekraczania uprawnień, nepotyzmu, nieprzejrzystej polityki kadrowej, a nawet mobbingu. Często występującym uzasadnieniem odwołania burmistrza jest brak jawności funkcjonowania urzędu oraz źle prowadzona administracja – bez precyzyjnego dookreślenia. Ważną kwestią funkcjonowania każdej jednostki samorządu są sprawy związane z gospodarką. Inicjatorzy zarzucają władzy w tym obszarze przede wszystkim brak poprawy infrastruktury gminnej. Niektórzy przytaczają konkretne przykłady, takie jak rezygnacja z amfiteatru, sprzyjanie powstawaniu kolejnych żwirowni, zła sytuacja klubu sportowego, stadionu, kanalizacji itp. Poważnymi problemami są brak miejsc pracy oraz brak inwestorów. Złe gospodarowanie w kilku przypadkach przejawia się w zawyżaniu kosztów niektórych inwestycji. Pojawiają się również zarzuty dotyczące łapówkarstwa. Wójtowie obwiniani są także o brak pozyskiwania środków zewnętrznych na inwestycje oraz niewykorzystywanie lub źle wykorzystanie dostępnych środków. Burmistrzom w obszarze gospodarki zarzuca się również brak wsparcia lokalnej przedsiębiorczości oraz niepozyskiwanie środków unijnych, a także brak troski o bezpieczeństwo mieszkańców. W wielu uzasadnieniach można znaleźć zarzut dotyczący podnoszenia różnych opłat, w tym podatków, co dla niektórych inicjatorów okazało się być ważnym powodem do odwołania władzy. W uzasadnieniach dotyczących odwołania prezydentów pojawiają się kwestie zawieszenia budownictwa komunalnego, próby prywatyzacji przychodni i wodociągów, braku atrakcji kulturalnych w mieście, braku polityki prorodzinnej – z naciskiem na zbyt małą ilość żłobków. Ważną grupą zarzutów są te związane ze stylem rządzenia. Wielu inicjatorów referendum obwinia władzę w pierwszej kolejności za łamanie obietnic wyborczych. Podnoszony jest problem utraty zaufania do rządzących. Niektórym wóldarzom zarzucana jest niekompetencja. Wśród zarzutów pojawia się kwestia osiągania osobistych korzyści majątkowych przez władzę, w części przypadków rozwijana jako zbyt wysoka pensja. Bardzo ważnym i często podnoszonym problemem jest zdeintegrowanie rady przez wójtów i skonfliktowanie lokalnej społeczności. Niektórzy zarzucają władzom nawet zastraszanie opozycji i jako jeden z powodów odwołania podają ich udział

w sprawach sądowych z byłymi pracownikami urzędów. Pozostałe zarzuty, które trudno przyporządkować do wymienionych grup, dotyczą prowadzenia niezgodnej z oczekiwaniami mieszkańców polityki ekologicznej, niszczenia dorobku kulturowego oraz prezentowania negatywnego wizerunku gminy.

W kadencji 2010–2014 w 4 przypadkach próbowano odwołać łącznie radę miasta i prezydenta. W 3 z nich inicjatorzy nie rozdzielili zarzutów stawianych poszczególnym organom. Władza oskarżana była o zadłużenie, brak rozwoju miasta, brak konsultacji z mieszkańcami, reorganizację szkolnictwa, nepotyzm, mnożenie etatów, bezrobocie, podwyżkę opłat, nieudolne inwestycje, łamanie deklaracji wyborczych, utratę zaufania, zastraszanie opozycji, arogancję. W 1 przypadku (Wodzisław Śląski) inicjatorzy przedstawili konkretne zarzuty radzie miasta: ignorowanie stanowiska mieszkańców, utrudniony dostęp do informacji publicznej, utrudnienia w komunikacji miejskiej.

Inicjatorzy podejmujący próbę odwołania łącznie rady miasta oraz burmistrza również w wielu przypadkach nie rozróżniali zarzutów stawianych poszczególnym organom. W uzasadnieniach, w których konkretne punkty odnosiły się do rad, podnoszone są problemy: braku reakcji na zaniedbania burmistrza – a nawet całkowite podporządkowanie rady burmistrzowi oraz brak odpowiedniego nadzoru, brak kompetencji członków rady, uniemożliwienie wypowiadania się mieszkańcom i utrudnianie pracy zaangażowanym radnym. Poważnym zarzutem jest brak aktywności w zakresie inicjatywy uchwałodawczej podniesiony w uzasadnieniu wadowickiego referendum. Ponadto radom miejskim stawiane są zarzuty pogłębiania zapaści finansowej miast oraz utraty wiarygodności w oczach mieszkańców.

Uzasadnienia odwołania rad gmin i wójtów również nie zawierają rozróżnienia zarzutów. Te, które można przypisać wyłącznie radzie dotyczą: biernej postawy rady, braku zaangażowania w rozwiązywanie znaczących dla mieszkańców kwestii, braku podejmowania perspektywicznych decyzji, braku kompetencji i dbałość wyłącznie o własne interesy – w tym zarzut podwyższania diet. Radom gmin zarzuca się również utratę zaufania społecznego, brak konsultacji z mieszkańcami oraz, w jednym przypadku, bardzo szczegółową kwestię podwyżki podatku rolnego.

Odwołania rady powiatu w kadencji 2010–2014 dotyczyły 2 referenda. Obydwa uzasadniane były zmianami w służbie zdrowia. Radzie Powiatu Augustowskiego stawiano zarzut wydzierzawienia prywatnej spółce „Centrum Dializa Sosnowiec” szpitala powiatowego. Rada Powiatu Brzeziny natomiast obwiniana jest za prywatyzację szpitala powiatowego, co doprowadziło do zwolnień pracowników i likwidacji niektórych oddziałów. Analizując te przypadki, można wysunąć wniosek, że na podjęcie próby odwołania rady powiatu

decydowano się w przypadkach posiadania bardzo konkretnych zarzutów związanych z określoną kwestią.

W ubiegłej kadencji tylko w Wałbrzychu zdecydowano się na próbę odwołania rady miasta bez odwoływania prezydenta. W tym przypadku zarzuty koncentrowały się wokół trzech kwestii: braku konsultacji z mieszkańcami, łamania obietnic wyborczych oraz poparcia dla likwidacji szkół, przy czym ostatnia wydaje się być najbardziej znacząca. Można stwierdzić, że grupa mieszkańców Wałbrzycha potraktowała referendum jako jedyną możliwość w przypadku niemożności porozumienia się z radą miejską w kwestii znaczącej dla lokalnej społeczności.

Ostatnią grupą, której uzasadnienia odwołania poddałam analizie są rady gmin. W tym przypadku daje się wypunktować wiele zarzutów. Niektóre z nich dotyczą bardzo konkretnych kwestii, jak brak zgody na pozyskanie środków na kanalizację, zgoda na turbiny wiatrowe czy umożliwienie powstania kopalni odkrywkowej węgla brunatnego wbrew referendum (gmina Brody). Inicjatorzy obwiniają rady o brak nadzoru nad wójtem – w jednym przypadku – i brak współpracy z organem wykonawczym – w innym przypadku. Pozostałe zarzuty dotyczą ogólnych problemów: utraty zaufania, braku konsultacji z mieszkańcami i tłumienia inicjatyw oddolnych, braku rozwoju gminy i obniżania jej atrakcyjności.

Podsumowując uzasadnienia odwołania rad, w dużej części referendów, w których łącznie odwoływane były dwa organy w danej jednostce samorządu terytorialnego, nie przypisywano konkretnych zarzutów poszczególnym organom. W niektórych przypadkach jednak się to zdarzało. Wówczas inicjatorzy stawiali radnym podobne zarzuty, jak organom wykonawczym. Wyjątkową kwestią była wielokrotnie podkreślana bierność radnych. Uzasadnienie odwołania rad powiatu w kadencji 2010–2014 opierało się na bardzo konkretnych zarzutach dotyczących prywatyzacji szpitali. Odwołanie rad miasta i gminy spotkało się z uzasadnieniami odnoszącymi się z jednej strony do szczegółowych kwestii dotyczących funkcjonowania jednostek samorządu w ostatniej kadencji, z drugiej strony – do ogólnych zarzutów, takich jak brak konsultacji z mieszkańcami.

Na osobne przedstawienie zasługuje analiza uzasadnień wniosków o przeprowadzenie referendum w referendach ważnych. Wśród 20 ważnych referendów, 3 spowodowane były nieudzieleniem władzy wykonawczej absolutorium z tytułu wykonania budżetu. Inicjatorami tych referendów były rady. W pozostałych uzasadnieniach władzom postawiono konkretne zarzuty, których lista w każdym przypadku jest dość długa i w większości dokładnie uzasadniona.

Zarzuty kierowane pod adresem wójtów dotyczyły głównie złej gospodarki finansowej i łamania obietnic wyborczych. Analizując uzasadnienia odwołania wójtów, można odnieść wrażenie, że inicjatorzy skupiali się na niegospodarności finansowej i złej postawie władz – nieodpowiadający mieszkańcom styl rządzenia. Co ciekawe, żaden z wójtów, którym stawiano zarzuty związane z obszarem edukacji nie został odwołany.

Uzasadnienia odwołania burmistrzów i prezydentów również koncentrują się wokół kwestii złej gospodarki finansowej. Wyborcy odebrali mandat zaufania władzy, która nie dbała o rozwój miast (w tym bezrobocie, brak inwestorów i wysokie podatki) oraz ich dorobek kulturalny i sportowy. Odwołanym władzom zarzucano także brak konsultacji. Udało się odwołać aż 4 burmistrzów, którym stawiano zarzuty reorganizacji oświaty oraz likwidacji szkół.

Charakterystyczne uzasadnienia odwołania przedstawiano w przypadku referendum dotyczących rad. Tym, które odwołano, zarzucano bierną postawę, dbałość o własne interesy, przedłużające się konflikty wewnętrzne oraz utratę wiarygodności w oczach mieszkańców. Co ciekawe, rady, którym zarzucano niegospodarność oraz tym, które były obwiniane za konkretne problemy danej jednostki samorządu, nie odebrano mandatu zaufania.

Podsumowując, można stwierdzić, że przyczyną prowadzącą do odwołania rady jest raczej ocena jej ogólnej niekompetencji i braku możliwości podejmowania słusznych decyzji wystawiana przez lokalną społeczność, niż nieudolność w konkretnej sprawie. Podobnie wygląda sytuacja odwoływanych wójtów, burmistrzów i prezydentów. Ci, których udało się odwołać, zdaniem inicjatorów wykazywali się niekompetencją na wielu polach oraz postawą i stylem rządzenia nieodpowiadającym mieszkańcom. Referenda, w których uzasadnienie opierało się na jednej, konkretnej kwestii nie zakończyły się powodzeniem. Nie można stwierdzić, że przedstawienie określonego uzasadnienia odwołania danej władzy gwarantuje powodzenie referendum i odebranie mandatu rządzącym. Uważam jednak, że jest to jeden z istotnych czynników składających się na skuteczność tej formy demokracji.

Dane dotyczące praktyki referendalnej w Polsce wskazują na coraz częstsze stosowanie tego mechanizmu w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego. Zmianom przepisów, na przestrzeni pięciu kadencji towarzyszyła zwiększająca się świadomość obywateli. Co jednak ważne, ich aktywność wyrażana we frekwencji referendalnej utrzymywała się na bardzo niskim poziomie. Przeprowadzone przeze mnie badanie pozwala na wyciągnięcie wielu szczegółowych wniosków. Bez wątpienia narzędzie, jakim jest referendum, odzwierciedla nieufność w stosunku do władzy, co udało się udowodnić poprzez analizę uzasadnień do referendum. Potwierdzenie tezy odnośnie do traktowania referendum jako wyrazu nieufności do procedur demokracji przedstawicielskiej wymaga jednak bardziej pogłębionej analizy. Należałoby

szczególnie przyrzeć się kwestii inicjatorów w kontekście lokalnej sytuacji społeczno-politycznej oraz motywacjom towarzyszącym podjęciu inicjatywy referendalnej, nieuwzględnionym w analizowanych uzasadnieniach.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Dahl Robert (2012), *Demokracja i jej krytycy*, Warszawa: SIW Znak i Fundacja im. Stefana Batorego.
- Główny Urząd Statystyczny (2014), *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2014 r.*, Warszawa: GUS.
- Morris Aldon i Naomi Braine (2008), *Ruchy społeczne a świadomość opozycyjna*, w: K. Górlach, P.H. Mooney (red.), *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Ochremiak Jędrzej (2010), *Referenda lokalne w sprawie odwołania władz, 2002–2010*, w: J. Raciborski (red.), *Praktyki obywatelskie Polaków*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Piasecki Andrzej K. (2005), *Referenda III RP*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rosanvallon Pierre (2011), *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Schumpeter Joseph A. (1995), *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ustawa o referendum lokalnym z dnia 15 września 2000 r. (Dz. U. z 2013 r. poz. 706).
- Ustawa o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 r. (Dz. U. z 2013 poz. 594).

Katarzyna Misiak

REFERENDUM AS AN EXPRESSION OF DISTRUST OF REPRESENTATIVE DEMOCRACY MECHANISMS. POLISH REFERENDUM PRACTICE IN THE SIXTH TERM OF OFFICE OF LOCAL GOVERNMENTS

The article discusses the issue of local referenda on dismissal of local governments, conducted in the 2010–2014 term of office. Although modern elections guarantee the authorities the legitimacy of the mandate, they do not guarantee the legitimacy of their policy. As a result, it is continually tested. Based on collected empirical material, the author writes on the possibility to dismiss the local authorities during their term as an expression of distrust both of them and of representative democracy mechanisms as well, its reasoning and the scale of this phenomenon in Poland in the sixth term of office of local governments. In addition to the analysis of statistical data, the article describes the entities initiating referenda and classifies them. The last part discusses the reasons given when submitting requests for referenda.

Słowa kluczowe: referendum, demokracja przedstawicielska, władza, samorząd.

Key words: referendum, representative democracy, power, local government.

WUVA

R E C E N Z J E

Jerzy J. Wiatr¹

STUDIUM O MECHANIZMIE ZAGŁADY ŻYDÓW EUROPEJSKICH

Recenzja książki Raula Hilberga, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I–III, przeł. J. Giebułtowski (Warszawa: Wydawca Piotr Stefaniuk, 2014)

Ponad pół wieku po pierwszym wydaniu amerykańskim ukazał się polski przekład klasycznej pracy Raula Hilberga poświęcony zagładzie Żydów europejskich². Jest to edycja pod wieloma względami wyjątkowa. Objętościowo ogromne dzieło amerykańskiego uczonego przygotowane zostało do polskiej edycji bardzo starannie, między innymi dzięki pomocy autora, który dostarczył polskiemu wydawcy ponad sto stron uwag i uzupełnień. Polska edycja ukazała się nakładem doktora Piotra Stefaniuka, politologa, ucznia Franciszka Ryszki, a zarazem przedsiębiorcy i założyciela uczelni niepublicznej. Jest to rzadki w polskich warunkach i godny największego uznania przejaw tak korzystnego dla nauki wykorzystania prywatnych środków. W krótkiej nocie do polskiego wydania Piotr Stefaniuk wyraził przekonanie, że „teoria polityki niewrażliwa na *Auschwitz* jest bezużyteczna” (s. iv). Współgra z tym stwierdzeniem słowo wstępne Zygmunta Baumana, który podkreśla trwałe znaczenie ostrzeżenia zawartego w pracy Hilberga (s. i–ii).

Mają niewątpliwie rację. Niewyobrażalna skala zbrodni, jaką była zagłada Żydów, pociągnęła za sobą refleksję filozoficzną i etyczną, w której najwybitniejsi myśliciele podejmowali trud odpowiedzenia na pytanie, co z tego doświadczenia wynika dla sposobu myślenia o historii i o współczesności. Bardzo wybitne miejsce w tym nurcie rozważań zajmują prace Zygmunta

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

² Raul Hilberg (2014), *Zagłada Żydów europejskich*, przekład Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Piotr Stefaniuk, stron 1677 w trzech tomach.

Baumana, zwłaszcza jego *Nowoczesność i zagłada*, ale także kilka innych³. Do tej problematyki nawiązuje ciekawy esej Jana Hudzika, inspirowany książką Hilberga⁴. Autor jest przekonany, że „dzieło Hilberga, dziś na nowo czytane, daje niezwykle okazję do zadania znacznie szerszego pytania o to, co nowego w ogóle wnoszą Holocaust i druga wojna światowa do metodologii historii jako dyscypliny naukowej? Co zmieniają one w postrzeganiu znaczenia i funkcji historiografii w kulturze?” (Hilberg 2014: 127).

Autorem omawianej tu pracy jest amerykański politolog, zarazem zaś ocalały z Zagłady uchodzący za opjanowanego przez hitlerowców Austrii. Pochodził z rodziny żydowskiej o polsko-rumuńskich korzeniach. Urodził się 2 czerwca 1926 roku, zmarł 4 sierpnia 2008 roku. Opuściwszy wraz z rodziną Austrię (1 kwietnia 1939 roku), dotarł do USA w dniu rozpoczęcia drugiej wojny światowej – 1 września 1939 roku. Po przystąpieniu USA do wojny służył w 45. dywizji piechoty, z której został – z uwagi na kompetencje językowe – przeniesiony do Wydziału Dokumentacji Wojennej, gdzie zajmował się studiowaniem archiwów niemieckich. Zwolniony z wojska w 1948 roku podjął studia politologiczne w Brooklyn College w Nowym Jorku, a następnie w Uniwersytecie Columbia, gdzie uzyskał magisterium (1950) i doktorat (1955).

Pierwszym opiekunem naukowym Hilberga był Franz Neumann (1900–1954) – jeden z najbardziej znanych amerykańskich badaczy reżimu nazistowskiego, autor pionierskiego studium o strukturze i praktyce państwa hitlerowskiego, gdzie w nowatorski sposób skoncentrował uwagę na roli biurokratycznego aparatu państwa nazistowskiego w przeprowadzeniu eksterminacji Żydów⁵. Hilberg kontynuował i poważnie wzbogacił ten kierunek badań nad Zagładą. Po przedwczesnej śmierci Naumanna opiekę nad pracą doktorską Hilberga objął wybitny historyk polityki międzynarodowej William R.T. Fox (1912–1938).

Praca została obroniona w 1955 roku i w tym roku jej autor otrzymał za nią prestiżową nagrodę Clarka F. Asleya. W 1956 roku Hilberg rozpoczął pracę w Vermont University w Burlington, której to uczelni pozostał wierny przez całe życie zawodowe. W 1991 roku został profesorem emerytowa-

³ Zygmunt Bauman (1992), *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa: Fundacja Kulturalna Masada; tenże (1996), *Etyka ponowoczesna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; tenże (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!; tenże (2005), *Europa – niedokończona przygoda*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

⁴ Jan P. Hudzik (2015), *Teoria historii wobec wojny i zagłady*, „Przegląd Polityczny”, nr 130, s. 126–157.

⁵ Franz Neumann (1944), *Behemoth. The Structure and Practice of National Socialism, 1933–1944*, New York: Octagon Books.

nym tej uczelni, a w roku 2006 Uniwersytet Vermont ustanowił stanowisko *Raul Hilberg Distinguished Professorship of Holocaust Studies*. W 1979 roku prezydent Carter powołał Hilberga w skład Prezydenckiej Komisji na temat Holocaustu, a w 2005 roku autor został członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk. Za zasługi w badaniu Zagłady udekorowany został najwyższym niemieckim odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom – Orderem Zasługi.

Wydanie pracy Hilberga napotykało jednak na trudności z uwagi na jej objętość i wynikające z niej koszty edycji. Negatywnie zaopiniowała projekt wydania pracy Hannah Arendt, co musiało wpłynąć na ich wzajemne stosunki⁶. Ostatecznie – po odrzuceniu pracy przez pięć wydawnictw – edycji podjęło się wydawnictwo Quadrangle Books w Chicago, a publikację dofinansował przedsiębiorca niemiecko-czesko-żydowskiego pochodzenia Frank Petschek. Książka otrzymała wiele korzystnych recenzji. Jednym z pierwszych recenzentów, którzy poznali się na wartości dzieła, był znany historyk High R. Trevor-Roper. W Stanach Zjednoczonych ukazały się dwa kolejne, uzupełniane i poprawiane wydania pracy (w latach 1985 i 2003), a poza USA – jej zagraniczne przekłady, w tym izraelski (dopiero w 2012 roku). Poza pracą nad swym *opus magnum* Raul Hilberg opublikował dwie książki, które ukazały się także po polsku⁷, z których druga ma charakter autobiograficzny.

W Polsce podstawowe dzieło Hilberga było mało znane. Nie przytaczał go nawet najwybitniejszy polski znawca państwa nazistowskiego Franciszek Ryszka (1924–1999) w studium o „państwie stanu wyjątkowego”⁸, chociaż powołuje się na jedną z późniejszych prac Hilberga w napisanym w 1995 roku tekście *Oprawcy i ofiary*⁹.

Obecnie mamy polskie wydanie klasycznej pracy o mechanizmie Zagłady – do tego wydanie wzbogacone uzupełnieniami poczynionymi przez Autora na krótko przed śmiercią. Znakomity przekład Jerzego Giebułtowskiego i bardzo staranne opracowanie redakcyjne czynią tę edycję perłą w najnowszej literaturze politologicznej w języku polskim.

⁶ O zawilych stosunkach tych autorów bardzo interesująco pisze Ewa Rzannao w znakomitej recenzji z pracy Hilberga („Przegląd Polityczny”, nr 129, 2015, s. 128–150).

⁷ Raul Hilberg (2007), *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów; tenże (2012), *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

⁸ Franciszek Ryszka (1964), *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław: Ossolineum.

⁹ Franciszek Ryszka (2002), *Oprawcy i ofiary*, w: *Historia, polityka, państwo*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, tom I, s. 325.

■ Teoretyczny punkt widzenia

Raul Hilberg badał Zagładę w perspektywie teoretycznej wyznaczonej zainteresowaniem mechanizmem funkcjonowania państwa nazistowskiego. Jest to inna perspektywa badawcza niż ta, z którą najczęściej mamy do czynienia w literaturze poświęconej Zagładzie. Uwaga autora skupiona jest nie na ofiarach, lecz na sprawcach. Role tych ostatnich rozpatruje w instytucjonalnym kontekście badań nad państwem hitlerowskim jako państwem szczególnego typu. Poznanie i zrozumienie tego państwa stanowi podstawowy cel podjętej przez Hilberga analizy. Ofiarom poświęca znacznie mniej uwagi i chyba nazbyt ufa źródłom niemieckim, gdy czynny opór Żydów traktuje jako zjawisko marginalne, choć obszerny fragment poświęca powstaniu w getcie warszawskim, w którym widzi szczytowy moment żydowskiego oporu. O tym powstaniu pisał, że „w historii Żydów bitwa ta jest – dosłownie – rewolucją, albowiem po dwóch tysiącach lat uległości koło historii zostało zawrócone – Żydzi znów chwycili za broń” (s. 609). Wysoka ocena powstania w getcie warszawskim nie zmienia wszakże ogólnej opinii autora, że bierna postawa ludności żydowskiej ułatwiała proces eksterminacji. Być może autor powinien był szerzej uwzględnić inne przejawy żydowskiego oporu (np. powstanie w getcie wileńskim), ale nie zmieniłoby to jego podstawowych wniosków. Postawa ludności żydowskiej była bowiem konsekwencją wzorów przetrwania, które formowały się przez stulecia – tak samo, jak przez stulecia formował się europejski antysemityzm.

Nie to jednak jest tu najważniejsze. Szczególną zasługą Hilberga jest przeprowadzenie głębokiej analizy sposobu funkcjonowania państwa nazistowskiego jako państwa szczególnego typu. Nie było to po prostu państwo niedemokratyczne. Było to państwo *ideologiczne*, którego funkcjonowanie podporządkowane zostało dążeniu do zrealizowania ideologicznej misji. Łączyło to je z innymi państwami totalitarnymi, ale to, jaką treść miała owa misja ideologiczna nadawało temu państwu szczególny, bezprecedensowy charakter.

Nie wystarczy bowiem powiedzieć, że państwo hitlerowskie było państwem totalitarnym. Znaczenie tej kategorii, wprowadzonej do literatury naukowej w latach 50. XX w. najpierw przez Hannę Arendt, a nieco później przede wszystkim w pracach emigranta z hitlerowskich Niemiec i profesora Uniwersytetu Harvarda Carla Joachima Friedricha (1901–1984)¹⁰ nie

¹⁰ Por. zwłaszcza: Carl J. Friedrich (red.), (1954), *Totalitarianism*, Cambridge: Harvard University Press; oraz Carl J. Friedrich i Zbigniew K. Brzezinski (1956), *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge: Harvard University Press. Miałem zaszczyt

powinno być zapomniane. W ferworze politycznych polemik pojawia się często (zwłaszcza w publicystyce polskiej) stosowanie terminu „totalitaryzm” do rozmaitych dyktatur, zwłaszcza tych, które używający tego terminu chce szczególnie mocno napiętnować. Zaciera się w ten sposób to, co w teorii totalitaryzmu było najważniejsze – ukazanie szczególnej istoty tego typu reżimów jako łączących polityczny monopol rządzącej partii we wszystkich dziedzinach życia z przepojeniem całego systemu ideologią postulującą całkowite przebudowanie świata.

Twórcy teorii totalitaryzmu – zwłaszcza we wczesnych pracach pisanych w szczytowym okresie zimnej wojny – akcentowali to, co wspólne w dwóch podstawowych wariantach totalitaryzmu: nazistowskiej i komunistycznej. Daleko posunięte analogie są tu bezsporne. To jednak, co początkowo uchodziło uwadze teoretyków totalitaryzmu, to konsekwencje tego, że choć oba rodzaje systemów totalitarnych zakorzenione były w globalnych ideologiach, to ideologie te różniły się w zasadniczy sposób. Komunistyczna utopia stanowiąca ideologiczną podstawę systemu radzieckiego, a następnie innych dyktatur sprawowanych przez partie komunistyczne, zawierała wizję wolności, rozumianej wprawdzie inaczej, niż w tradycji liberalnej, ale zawierającą nadzieję na powstanie świata sprawiedliwości społecznej i wyzwolenia jednostki¹¹. Nie wchodząc głębiej w konsekwencje sprzeczności między ideologią i jej praktycznymi zastosowaniami w systemach komunistycznych, pragnę podkreślić szczególny rodzaj ideologicznego uzasadnienia nazizmu, jakim był rasizm, a zwłaszcza jego szczególna odmiana – antysemityzm.

Raul Hilberg znakomicie pokazuje rolę antysemityzmu jako ideologicznego fundamentu państwa nazistowskiego. Choć antysemityzm ma znacznie dłuższą historię i chociaż okazjonalnie odwoływano się do niego w ZSRR (zwłaszcza w czasie wielkiej czystki w latach 1937–38 i ponownie w 1952 roku) i w Polsce (w 1968 roku), to jednak antysemityzm nie stanowił rdzenia ideologii, na której system się opierał. Również faszyzm włoski obywatel się bez rozbudowanej ideologii antysemickiej, choć w czasie wojny kolaborował z nazistowskimi Niemcami w eksterminacji Żydów. W tych reżimach antysemityzm miał charakter incydentalny, a nie fundamentalny. Inaczej było w hitlerowskich Niemczech.

dobrze poznać Carla Friedricha, gdy był on prezydentem International Political Science Association, a ja członkiem Komitetu Wykonawczego tej organizacji (1967–1970).

¹¹ Ideologiczną rolę utopii komunistycznej przedstawił w swojej pracy Andrzej Walicki (1995), *Marxism and the Leap to Kingdom of Freedom. The Rise and Fall of Communist Utopia*, Stanford: Stanford University Press; polski przekład (1966): *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa: PWN.

Hilberg rozpoczyna swoją pracę rozdziałem zatytułowanym „precedensy”, w którym daje zwięzły zarys antysemityzmu przed hitleryzmem. Wyróżnia trzy kolejne etapy antyżydowskiej polityki w Europie (s. 1–28).

Pierwszy etap polityki antyżydowskiej wiązał się z uzyskaniem przez Kościół dominującej pozycji w cesarstwie rzymskim w IV wieku (za panowania cesarza Konstantyna). Wspierana przez państwo polityka *konwersji* miała na celu porzucenie przez Żydów judaizmu na rzecz chrześcijaństwa. Stopniowo polityka konwersji zaczęła się wiązać z coraz szerzej stosowanymi środkami przymusu. Nie przynosiła ona jednak spektakularnych efektów, a w stosunku do nawróconych na chrześcijaństwo Żydów okazywano nieufność (s. 3). W okresie Reformacji Marcin Luter w skrajnie antysemitycznych wystąpieniach wrócił do idei przymusowego „nawracania” Żydów.

„Rękopis Lutra – pisze Hilberg – został opublikowany w czasie, gdy rosła nienawiść wobec Żydów. Zbyt wiele zainwestowano w trwającą od dwunastu stuleci politykę konwersji, za mało osiągnięto. Od XIII do XVI w. Żydom angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, czeskim i włoskim stawiano ultimatum: nawrócenie lub wydalenie” (s. 4).

Otworzyło to drugi etap polityki antyżydowskiej, której – o czym warto pamiętać – przez kilka stuleci oparła się Polska. To dlatego stała się ona miejscem, do którego napływali Żydzi wypędzani i prześladowani w zachodniej Europie.

Wiek XIX nadał polityce wypędzania nowy charakter. „Dziewiętnastowieczni antysemita – pisze autor – odżegnujący się od intencji religijnych, stali się zwolennikami emigracji Żydów” (s. 4). Gdy pod koniec XIX stulecia narodził się ruch syjonistyczny, antysemita widzieli w nim sojusznika w dziele pozbycia się Żydów z Europy.

Polityka wypędzenia zawierała nieuchronnie elementy dyskryminacji ludności żydowskiej. Dyskryminacja ta (m.in. w dostępie do służby publicznej i do niektórych innych zawodów, bojkot handlu żydowskiego) miała charakter instrumentalny: szło o to, by Żydów zniechęcić do pozostawania w dotychczasowych siedzibach i skłonić do emigracji. Najbardziej skrajne formy antysemityzmu – pogromy – miały na celu nie tyle zagładę Żydów, ile skłonienie ich do opuszczenia kraju, w którym byli dyskryminowaną mniejszością.

Hilberg zwraca uwagę na to, że w pierwszym okresie swego istnienia państwo nazistowskie prowadziło politykę wypędzania, a nie eksterminacji. „Niemieccy naziści – pisze – nie odrzucali zatem przeszłości, ale budowali na niej. Nie rozpoczęli procesu, ale doprowadzili go do końca” (s. 5). Jest to ważna teza teoretyczna pokazująca organiczny związek między ludobójczą polityką hitlerowskich Niemiec a wcześniejszymi formami antysemityzmu. W sprawie

tej Hilberg był krytykowany przez zwolenników poglądu, że wcześniejszy antysemityzm (czy antyjudaizm) był czymś jakościowo różnym od nazistowskiej polityki eksterminacji. Sądzę jednak, że w sporze tym Hilberg miał rację. Hitlerowski antysemityzm był nową, bardziej zbrodniczą fazą europejskiego antysemityzmu, ale wyrastał z tego, liczącego kilkanaście stuleci, pnia.

Kontynuując wcześniejszą politykę antyżydowską, hitleryzm oznaczał jednak nową jakość. Antysemityzm stał się jego znakiem firmowym, oficjalną ideologią najwyraźniej odróżniającą go od innych ruchów antydemokratycznych. To, co w innych ruchach było jednym z elementów bardziej złożonej całości, w nazizmie stało się rdzeniem systemu, jego ideowym fundamentem. O tym, jak dalece państwo niemieckie pod rządami NSDAP stało się państwem ideologicznym, świadczy między innymi podporządkowanie ważnych interesów państwa celowi, jakim było pozbycie się Żydów. Szykując się do wojny, hitlerowskie Niemcy zrobiły prezent swoim przyszłym przeciwnikom, wypędzając między innymi wybitnych uczonych, w tym fizyków pracujących nad stworzeniem nowego źródła energii w wyniku rozbitcia atomu. Amerykański program Manhattan, którego plonem było stworzenie pierwszej bomby atomowej, wiele zawdzięcza żydowskim emigrantom z Niemiec. Trudno o bardziej wyraźny dowód stawiania przez nazistów ideologii ponad racjami pragmatycznymi.

W literaturze poświęconej Zagładzie toczy się spór między dwoma sposobami odpowiadania na pytanie, czy Zagłada stanowiła od początku plan strategiczny, czy też pojawiła się jako rozwiązanie praktyczne wtedy, kiedy wypędzenie stało się niemożliwe, a eksterminacja znalazła się w zasięgu możliwości. W podstawowym programowym manifestie nazizmu – *Mein Kampf* Adolfa Hitlera – pełno jest wrogich wypowiedzi dotyczących Żydów, ale nie ma w niej jednoznacznie sformułowanej deklaracji, że powinni oni zostać fizycznie zlikwidowani¹². Pozostaje więc kwestią dyskusyjną, czy zagłada Żydów stanowiła od początku cel strategiczny nazizmu, czy też cel ten pojawił się w pewnej fazie wojny. Funkcjonałści, do których można w zasadzie zaliczyć Hilberga, opowiadają się za tą drugą interpretacją, a intencjonałści – za pierwszą. Argumenty zgromadzone przez Hilberga wydają się przekonujące, ale sprawa nie może zostać definitywnie rozstrzygnięta wobec braku świadectw pochodzących od głównych sprawców Zagłady.

Hilberg pokazuje z ogromną starannością stopniowe narastanie dyskryminacji Żydów i porównuje dawniejsze antysemickie elementy prawa kanonicznego z rozwiązaniami prawnymi przyjętymi we wczesnym okresie

¹² Adolf Hitler (1940), *Mein Kampf*, Muenchen: Zentralverlag der NSDAP.

Trzeciej Rzeszy (s. 7). Widać z tego zestawienia, jak dalece hitleryzm wychodził – nawet przed rozpoczęciem eksterminacji – poza ograniczenia narzucane przez Kościół, ale widać też, jak dalece budował na fundamencie stworzonym dawniej przez prawo kanoniczne.

Istotną różnicę stanowił stosunek do rasizmu. Hitleryzm pełnymi garściami czerpał z rasizmu, który w drugiej połowie XIX wieku zyskał pseudonaukowe uzasadnienie w darwinowskiej teorii doboru naturalnego i walki o byt. Hilberg pokazuje jednak, że wątki rasistowskie są starsze i wskazuje na ich początki w drugiej połowie XVII wieku. Rozwinięta koncepcja rasistowska jest jednak tworem stosunkowo niedawnym, dziewiętnastowiecznym. Rasizm był więc „mitem pseudonaukowym”, na którym oparła się ideologia nazizmu, ale sam w sobie nie przesądzał o przejściu od polityki wypędzenia do polityki zagłady. Między innymi dlatego byli w okupowanej Polsce antysemita, którzy (jak Zofia Kossak-Szczucka czy Jan Mosdorf) w obliczu Zagłady stanęli po stronie ofiar, a nie katów.

Główną część pierwszego tomu stanowi drobiazgowy opis stopniowego nasilania prześladowań skierowanych przeciw Żydom – od dojścia nazistów do władzy do uderzenia Niemiec na Związek Radziecki. Wszystko, co zrobiono wcześniej, przygotowywało Zagładę, ale jeszcze jej nie oznaczało. „Faza unicestwienia – pisze Hilberg – składała się z dwóch głównych operacji. Pierwsza rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r. wraz z atakiem na ZSRR. Na tereny Związku Radzieckiego wysłano niewielkie oddziały SS i policji, by na miejscu rozstrzelowały Żydów. Wkrótce potem rozpoczęła się druga operacja – żydowską ludność Europy Środkowej, Zachodniej i Wschodniej deportowano do obozów zagłady wyposażonych w komory gazowe” (s. 321–322).

Wiążąc prawdziwy początek eksterminacji Żydów z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej, Hilberg wskazuje na to, że wojna ta w zasadniczy sposób różniła się od wojny toczzonej na Zachodzie. Hitlerowskie Niemcy dążyły do podporządkowania sobie Europy Zachodniej, ale nie do zniszczenia istniejących tam państw i narodów. Wschód był od początku widziany inaczej – jako obszar przyszłej „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*), którego ludność miała być wypędzona lub przekształcona w nowoczesnych *helotów* – rasowo niższą klasę niewolników. Taka koncepcja wymagała innej polityki, niż prowadzona na Zachodzie. Ludność zamieszkała na obszarach przyszłej niemieckiej ekspansji nie miała mieć żadnego własnego państwa – nawet zależnego od Niemiec, jak Francja z kolaboranckim rządem w Vichy czy Norwegia pod władzą Quislinga. Dlatego władze niemieckie uniemożliwiły Stepanowi Banderze stworzenie „niepodległego” państwa ukraińskiego, choć widział on to państwo jako satelitę hitlerowskich Niemiec, i dlatego nie próbowano w okupowanej Polsce stworzyć żadnego kolaboranckiego rządu.

Fizyczna zagłada Żydów wpisuje się w ten strategiczny projekt, ale ma swoją własną logikę. Unicestwienie początkowo jest losem Żydów zamieszkałych na ziemiach polskich¹³ i na okupowanych terenach ZSRR, ale bardzo szybko rozprzestrzenia się na całą okupowaną i zależną od Niemiec Europę. Transporty śmierci niemal do ostatniej fazy wojny zwoziły Żydów europejskich do obozów zagłady zlokalizowanych przede wszystkim na ziemiach polskich. Wybór tej lokalizacji – niejednokrotnie wywołujący u źle poinformowanych antypolskie skojarzenia („polskie obozy koncentracyjne”, o których niefortunnie mówił nawet prezydent Barack Obama) – był pragmatyczny: tu bowiem była największa koncentracja ludności żydowskiej, a zarazem ziemie polskie znajdowały się na zapleczu frontu wschodniego, a więc tam, gdzie wojna przybrała najbardziej brutalny, ludobójczy charakter.

Hilberg z powagą podchodzi do zagadnienia roli narodów podbitych przez hitlerowskie Niemcy w dziele zagłady. Dokumentuje udział lokalnej ludności w eksterminacji Żydów na okupowanych terenach radzieckich, w tym tych, które zostały wcielone do ZSRR w pierwszej fazie drugiej wojny światowej (wschodnie województwa RP, republiki bałtyckie). Nie pozostawia jednak cienia wątpliwości, że inicjatorami tych działań były władze hitlerowskie. W niczym nie zmniejsza to odrażającej winy polskich, litewskich czy ukraińskich uczestników eksterminacji Żydów, ale pozwala na ten problem spojrzeć głębiej i lepiej zrozumieć, co spowodowało, że od dawna istniejący antysemityzm przybrał tam i wtedy postać zbrodniczego ludobójstwa.

„Żydzi – pisze Hilberg – mieli wielu sąsiadów. Podczas katastrofy, jaka spotkała Żydów, owi świadkowie zazwyczaj stali z boku. Nieangażowanie się wydawało się ich najważniejszą motywacją, a niekiedy niemal doktryną” (s. 1296). Dominująca postawa bierności nie wykluczała, rzecz prosta, z jednej strony bohaterских działań na rzecz ratowania prześladowanych, a z drugiej – współudziału w Zagładzie. Zdaniem Hilberga, były to jednak zachowania mniejszości. Zachowanie większości „sąsiadów” określa jako bierność i szuka jej przyczyny w wielowiekowej tradycji izolacji. Żyd był kimś obcym i im bardziej był obcy, tym jego los mniej obchodził sąsiadów. Tu także tkwiła różnica między sytuacją Żydów zachodnioeuropejskich – w przeważającej większości kulturowo i językowo zasymilowanych – a sytuacją ich wschodnioeuropejskich współbraci w większości mieszkających w zwartych, izolowanych społecznościach, posługujących się bardziej jidysz, niż językiem większości, a więc w większym stopniu postrzeganych jako obcy.

¹³ Generalny gubernator Hans Frank proklamował politykę „ostatecznego rozwiązania” na konferencji odbytej w Krakowie 16 grudnia 1941 roku, a więc niespełna pół roku po napaści Niemiec na ZSRR (s. 587–586).

Interesujące są rozważania autora dotyczące wpływu na losy Żydów istnienia lub braku struktur państwowych na obszarach podbitych przez Niemcy lub od nich uzależnionych. „Ogólnie rzecz biorąc – pisze – sytuacja Żydów na Zachodzie zależała od stopnia niemieckiej kontroli na danym terenie” (s. 701). Dlatego na przykład udało się uratować niemal całą społeczność żydowską w Danii, gdzie duńskie władze państwowe nadal funkcjonowały, a w Holandii, gdzie istniała tylko okupacyjna administracja niemiecka, nie było to możliwe. Jeszcze bardziej skomplikowana była sytuacja w państwach sprzymierzonych z Niemcami, gdzie stosunek do polityki eksterminacji Żydów był wysoce niejednolity.

Europa Wschodnia znajdowała się w zasadniczo innej sytuacji. Brak jakichkolwiek struktur państwowych – nawet uzależnionych od Niemiec – powodował, że administracja niemiecka nie musiała z nikim dzielić się władzą. Dla losu ludności żydowskiej miało to tragiczne konsekwencje.

■ Ofiary i sprawcy – spojrzenie socjologiczne

Hitleryzm uczynił z rasizmu trzon swojej ideologii, ale miał poważne trudności ze zdefiniowaniem przeznaczonej do eksterminacji „rasy”. Pytanie, kto jest Żydem, stawiało władze hitlerowskie przed poważnym problemem. Tym bardziej, że stosunkowo mało liczna ludność żydowska w Niemczech była w większości gruntownie zasymilowana. Na wschodzie (w tym w Polsce) było inaczej, ale rozciągnięcie antyżydowskich ustaw na obszary okupowane miało przyjść później.

Wprowadzając skierowane przeciw Żydom ustawy norymberskie, oparto się na założeniu, że Żydem („nie-Aryjczykiem”) jest każdy, kto ma co najmniej jednego żydowskiego przodka. Hilberg trafnie zauważa jednak, że choć ustawy te nazywano „rasowymi”, to jednak jedynym kryterium podziału na Aryjczyków i nie-Aryjczyków było wyznanie – tyle, że nie danej osoby, lecz jej przodków (s. 69).

Termin „nie-Aryjczyk” został zdefiniowany w ten sposób, że obejmował tych wszystkich, którzy mieli choćby jednego z dziadków będących członkami żydowskiej gminy wyznaniowej. Z rasizmem definicję tę łączyło przekonanie, że żydowskie pochodzenie jest obiektywną cechą, której żadne zachowania jednostki (w tym odejście od religii przodków) zmienić nie mogą. Uznanie domieszki „krwi żydowskiej” (nawet tylko jednej czwartej) za wystarczające dla uznania kogoś za Żyda oznaczało przyjęcie koncepcji nazwanej przez Stanisława Ossowskiego (w pracy *Wież społeczna i dziedzictwo krwi* napisanej bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej) koncepcją „krwi

dominującej”, której nawet niewielka domieszka określa rasową przynależność jednostki¹⁴. Nawiasem mówiąc, tak właśnie w Stanach Zjednoczonych rozumiano przynależność do „rasy murzyńskiej”: wystarczyło, by ktoś miał murzyńskiego przodka, by sam uważany był za członka „rasy czarnej”, co Gunnar Myrdal nazwał narzuceniem definicji „rasy Murzyńskiej” przez białych¹⁵. Pod tym względem podobieństwo dwóch odmian rasizmu jest oczywiste. Różnica polega wszakże na tym, że rasizm amerykański mógł odwoływać się do widocznych cech somatycznych, co w wypadku antysemityzmu jest znacznie trudniejsze, a w wielu wypadkach po prostu niemożliwe.

Nie mając lepszego kryterium przynależności „rasowej” Żydów ustawodawcy niemieccy posłużyli się kombinacją kryteriów kulturowych (przynależność do gminy wyznaniowej) i genetycznych (pochodzenie). Hilberg analizuje drobiazgowo komplikacje związane z taką konstrukcją definicyjną. W szczególności niejasna i od początku nie do końca sprecyzowana była pozycja osób pochodzących ze związków „rasowo” mieszanych, którym we wczesnej fazie Trzeciej Rzeszy (i tylko w odniesieniu do obywateli tego państwa) stworzono status pośredni między Żydami i Aryjczykami (s. 73–74).

W drugim tomie Hilberg przedstawił między innymi rozmaite warianty definicji „Żyda” stosowanych w rasistowskich przepisach państw satelickich i okupowanych: Norwegii (s. 686), Holandii (s. 704), Francji (s. 762), Włoch (s. 824), Grecji (s. 865), Chorwacji (s. 885), Słowacji (s. 897), Bułgarii (s. 929), Rumunii (s. 946, 976), Węgier (s. 998). Definicje te albo wiernie kopiowały ustawy norymberskie, albo stanowiły ich warianty, niekiedy zwiężające pojęcie „Żyda”. Przegląd tych definicji potwierdza pogląd, że w antysemityzmie brakuje jasnej i wewnętrznie spójnej definicji zbiorowości, przeciw której ideologia ta się kieruje.

Nie zmienia to faktu, że antysemityzm jako swego rodzaju mit stanowił od zarania spoiwo ideowe nazizmu. Wynika to między innymi z niezwykle ważnego badania, które w 1934 roku przeprowadził Theodor Abel (1896–1988), amerykański socjolog urodzony w Polsce i wykształcony w socjologicznej szkole Floriana Znanieckiego. Praca ta opiera się na autobiografiach starych członków NSDAP. Książka Abela, niezauważona niestety przez Hilberga, daje unikatowy wgląd w mentalność kadr partii nazistowskiej¹⁶.

¹⁴ Stanisław Ossowski (1966), *Dziela*, t. II, Warszawa: PWN, s. 208.

¹⁵ Gunnar Myrdal (1944), *An American Dilemma. The Negro Problem and Modern Democracy*, New York; Harper&Brothers Publischer, s. 113.

¹⁶ Theodor Abel (1938), *Why Hitler Came to Power: An Answer Based on the Original Life Stories of Six Hundred of His Followers*, New York: Prencitce Hall (nowe wydanie: 1988, Cambridge: Harvard University Press).

Problem sprawców Zagłady stanowi jeden z głównych wątków pracy Hilberga. Autor kładzie nacisk na to, że eksterminacji dokonywali „zwykli Niemcy” – członkowie rozmaitych struktur administracyjnych przywykli do wykonywania swych obowiązków i podporządkowujący się ludobójczym dyrektywom władz, niejednokrotnie bez osobistego emocjonalnego zaangażowania. W tym sensie jego praca podbudowuje pogląd, że winę za Zagładę ponosi naród niemiecki jako całość, a w każdym razie cały aparat biurokratyczny ówczesnego państwa niemieckiego. Jest to prawda, ale tylko częściowa. Istnieje, jak sędzę, szczególna odpowiedzialność nazistów, dla których walka z Żydami – aż po ich eksterminację – stanowiła ideę przewodnią, nadawała sens ich działaniom, określała ich stosunek do świata. W tym sensie, choć sprawców było wielu, największa odpowiedzialność za zbrodnię Zagłady spada na nazistowską partię – jej wodzów i jej fanatycznych bojowników. Gdyby było inaczej, to powojenna denazyfikacja nie miałaby moralnego uzasadnienia.

Studium Hilberga wpisuje się w paradygmat badań nad nowoczesną biurokracją. Można wręcz powiedzieć, że jest to zastosowanie teorii biurokracji Maksa Webera do warunków ekstremalnych, w których nowoczesna machina biurokratyczna służyła eksterminacji milionów.

Hilberg śledzi działania administracji niemieckiej na jej różnych poziomach. Cały drugi tom poświęcony jest deportacji Żydów do obozów zagłady, a znaczna część tomu trzeciego – funkcjonowaniu tych obozów. Autor pokazuje, jak w szczególnych warunkach Zagłady działały instytucje państwa, z jakimi problemami logistycznymi musiały sobie radzić i jak to czyniły. Omawiany w drugim tomie problem transportowania Żydów do obozów zagłady został przez Hilberga omówiony w odrębnej książce. W sumie dla badaczy biurokracji praca Hilberga stanowi cenne źródło informacji.

■ Następstwa Zagłady

Pod koniec pracy Hilberg podejmuje interesującą, ale – jak sędzę – dyskusyjną próbę odpowiedzi na pytanie o skutki Zagłady. Podzielić je można na demograficzne, psychologiczne i polityczne.

Skutki demograficzne są najmniej dyskusyjne. „Liczba Żydów – pisze autor – zmniejszyła się z największej w historii – 16 mln – do około 11 mln. Jako że straty poniosły pewne skupiska geograficzne ludności żydowskiej, zmieniła się struktura osiedlenia. Przed dojściem nazistów do władzy większość ludności żydowskiej, jej bogactwo i wpływy koncentrowały się w Europie. Po klęsce Niemiec niemal połowa światowego żydostwa mieszkała w Stanach Zjednoczonych, tam też koncentrowała się większość jej bogactwa. Również

w Ameryce znalazło się wielu ludzi mających do tej pory decydujący głos w sprawach żydowskich w świecie” (s. 1307–1308).

Autor podkreśla, że demograficzne skutki Zagłady nie zostały przekreślone przez upływ czasu: pół wieku po zakończeniu wojny ludność żydowska w świecie liczyła 13 milionów (s. 1308), co oznacza nie tylko to, że jest ona mniej liczna, niż przed Zagładą, ale także to, że jej procentowy udział w ludności świata poważnie zmalał.

Przechodząc do skutków psychologicznych Zagłady, Hilberg mówi przede wszystkim o rozczarowaniu Żydów postawą mocarstw zachodnich, co wynikało z pozostawienia ofiar swojemu losowi, co prowadziło wręcz do obawy, „że alianci skrycie aprobowali to, czego dokonali Niemcy, oraz – w sprzyjających okolicznościach – mogliby nawet powtórzyć ten eksperyment” (s. 1311). W stopniu szczególnie wielkim powojenny gniew skupiony był na Wielkiej Brytanii. „W latach 1945–1949 – pisze autor – Anglia była głównym wrogiem żydostwa” (s. 1313). Takie postrzeganie polityki brytyjskiej brało się z oporów Wielkiej Brytanii przeciw powstaniu państwa żydowskiego, co było związane z próbą lawirowania między postulatami żydowskimi i arabskimi.

Ta antyzachodnia reakcja Żydów na Zagładę uległa, jak sądzę, modyfikacji z upływem czasu. Wprawdzie nadal istnieje swego rodzaju nieufność wobec ewentualnego zachowania demokratycznych mocarstw zachodnich w wypadku zaistnienia zagrożenia ludności żydowskiej, ale wspieranie Izraela w jego konflikcie z arabskimi sąsiadami spowodowało poprawę wizerunku Zachodu w oczach ludności żydowskiej, a zwłaszcza wśród Izraelczyków. Przyczyniła się do tej zmiany polityka ZSRR w czasie zimnej wojny, gdy to mocarstwo – po początkowej polityce wspierania Izraela – stało się głównym sojusznikiem państw arabskich na arenie międzynarodowej.

Trwałą psychologiczną konsekwencją Zagłady jest zmiana poczucia wspólnoty Żydów. Przed Holocaustem była to przede wszystkim, lub nawet wyłącznie, wspólnota religijna. Porzucenie judaizmu oznaczało wyjście ze wspólnoty żydowskiej – przynajmniej subiektywnie, gdyż w oczach antysemitycznej części otoczenia zasymilowany Żyd pozostawał jednak nadal Żydem. Zagłada – podkreśla Hilberg – spowodowała zrodzenie się „wspólnoty losu, w której Żydem jest każdy, kto żyjąc w 1942 r. byłby przeznaczony na śmierć w komorze gazowej” (s. 1315). To jest zmiana psychologiczna o doniosłych konsekwencjach socjologicznych. Wyznacza ona także stosunek diaspory żydowskiej do państwa Izrael.

Psychologiczne skutki Zagłady dotyczą nie tylko Żydów. Hilberg rozważał to zagadnienie w aspekcie debat na temat winy niemieckiej, a ściślej mówiąc – postrzegania tej winy przez samych Niemców. Wydaje się, że z upływem

czasu wzrosła w społeczeństwie niemieckim gotowość stawienia czoła zbrodniczej przeszłości, a postawy wypierania ze świadomości narodowej poczucia odpowiedzialności za Zagładę ustępują miejsca – zwłaszcza w młodym pokoleniu – gotowości wzięcia na siebie odpowiedzialności za to, czego dokonało pokolenie bardziej już dziadków niż ojców.

Jest pewien psychologiczny skutek Zagłady, o którym Hilberg nie wspomina. Jest to zmiana stosunku do antysemityzmu w państwach demokratycznych. Zmiana ta nie oznacza, że antysemityzmu tam nie ma, lecz że stracił on tę legitymizację, którą cieszył się przed wojną. Był wówczas postrzegany jako jedna z ideologii, z którą można było się nie zgadzać, ale wyznawanie której nie kompromitowało. Doprowadzenie antysemityzmu do jego skrajnej, ludobójczej konsekwencji spowodowało, że – przynajmniej w państwach demokratycznych – kompromituje obnoszenie się z antysemickimi poglądami.

Skutki polityczne Zagłady zostały przez Hilberga omówione tylko w jednym aspekcie – powojennej denazyfikacji i procesów zbrodniarzy hitlerowskich oraz odszkodowań i restytucji mienia. Drobiazgowa analiza tych zagadnień pokazuje, jak ograniczone i ułomne były te działania.

Niewątpliwie najważniejszym politycznym skutkiem Zagłady było powstanie państwa Izrael. Nie wydaje mi się możliwe rozstrzygnięcie, czy bez Zagłady Żydów europejskich państwo to mogłoby powstać i ewentualnie jaki byłby jego kształt. Zagłada miała istotny wpływ na powstanie państwa żydowskiego z dwóch powodów. Po pierwsze: w znacznym stopniu zwiększyła napływ ludności żydowskiej do Palestyny. Po drugie: stworzyła klimat polityczny, w którym Organizacja Narodów Zjednoczonych nie mogła odmówić Żydom prawa do posiadania własnego państwa, mimo oporów państw arabskich. Wreszcie pamięć o Zagładzie stała się mitem założycielskim nowego państwa żydowskiego, uzupełniającym i nadającym nową treść biblijnemu przekazowi o „ziemi obiecanej”¹⁷. W tym sensie u podstaw dzisiejszego izraelskiego poczucia narodowego leży pamięć o Zagładzie, duma z bohaterstwa powstańców z warszawskiego getta i determinacja, by tragedia Zagłady nigdy się nie powtórzyła. Wielkim paradoksem historii jest to, że nazizm – zamiast do pełnej eksterminacji – przyczynił się do powstania państwa żydowskiego.

Doświadczenie Zagłady miało uodpornić ludzkość na zbrodnicze ideologie rasowej czy etnicznej wrogości. Czy tak się stało? Ostatnie wydanie książki uzupełnił Hilberg kilkoma stronicami gorzkich rozważań na temat

¹⁷ Asher Arian (1985), *Politics in Israel: The Second Generation*, Chatham N.J.: Chatham House Publishers.

ludobójstwa popełnionego w Rwandzie na Tutsich w 1994 roku (s. 1506–1509). „Historia się powtórzyła” – stwierdza autor.

Ten pesymizm jest o tyle uzasadniony, że świat beczynn timer przyglądał się mordowaniu Tutsich, podobnie zresztą, jak pozostaje w istocie bezradny wobec innych eksplozji fanatyzmu etnicznego, rasowego czy religijnego. Zasadnicza różnica polega jednak na tym, że Zagłada była dziełem nie sfanatyzowanych tłumów, lecz nowoczesnego, dobrze zorganizowanego państwa. W tym sensie Hilberg mówi o czymś, co nie miało precedensu w historii i – miejmy nadzieję – jest doświadczeniem niepowtarzalnym.

Jerzy J. Wiatr¹

STAN I PERSPEKTYWY NAUKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH W POLSCE

Recenzja pracy zbiorowej Jacka Czaputowicza, Kamila Ławniczaka i Anny Wojciuk, *Nauka o stosunkach międzynarodowych i studia europejskie w Polsce* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 2015)

W 2012 roku obradowała w Krakowie konferencja CEEISA (*Central and East European International Studies Association*), w czasie której dokonano interesującej analizy stanu nauki o stosunkach międzynarodowych w naszej części Europy. Do konferencji tej nawiązuje wartościowa praca profesora Jacka Czaputowicza i dwójga jego współpracowników, poświęcona stanowi nauki o stosunkach międzynarodowych i studiów europejskich w Polsce. Praca ta jest bardzo potrzebna, gdyż szybki rozwój polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi i integracją europejską zasługuje na syntetyczne podsumowanie.

Problemem, przed którym stanęli autorzy, jest ustalenie, co stanowi przedmiot analizy: ogół polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi i integracją europejską, czy to, jak określają „naukę o stosunkach międzynarodowych” oraz „studia europejskie”. Nie jest to kwestia pozorna, gdyż od wyboru jednego z tych rozwiązań zależy zakres prowadzonej analizy.

W nauce światowej nie ma jednolitego stanowiska w tej kwestii. Często badania nad stosunkami międzynarodowymi lokuje się w obrębie nauki o polityce (*political science*), a także – choć rzadziej – w obrębie innych nauk społecznych, zwłaszcza socjologii². Większość amerykańskich i kanadyjskich

¹ E-mail: jwiatr@ewspa.edu.pl

² Tak na przykład na VI Światowym Kongresie Socjologicznym (Evian 1966) Robert Angell przedstawił analizę stanu piśmiennictwa socjologicznego poświęconego stosunkom międzynarodowym, gdzie doliczył się 106 takich prac opublikowanych w latach 1950–1964 (Robert Angell, *Sociology of International Relations*”, tekst powielany).

wydziałów *political science*, na których wykładałem, oferowała kursy z zakresu stosunków międzynarodowych w ramach nauki o polityce, a czołowi specjaliści w tym zakresie są najczęściej profesorami nauki o polityce. Ostatnio natomiast występuje tendencja do emancypacji nauki o stosunkach międzynarodowych domagającej się statusu odrębnej dyscypliny naukowej.

Autorzy omawianej pracy opowiadają się za samodzielnym statusem nauki o stosunkach międzynarodowych – przynajmniej w odniesieniu do dnia dzisiejszego, gdyż w odniesieniu do przeszłości uwzględniają fakt, że stosunkami międzynarodowymi zajmowały się różne dyscypliny. Wyznacza to jednak zakres przeprowadzonej przez nich analizy. Z pola widzenia wypadają prace autorów, którzy nie są zaliczani do instytucjonalnie wyodrębnionej „nauki o stosunkach międzynarodowych”. Nie jest to, jak sądzę, najlepsze rozwiązanie, do czego wrócę w kontekście niemal zupełnie pominiętej problematyki socjologii stosunków międzynarodowych.

Swoimi badaniami autorzy objęli – jak piszą – „zawartość artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych oraz doktoratów z zakresu SM i SE” (s. 11). Nie jest to najbardziej fortunate, gdyż w ten sposób poza polem analizy znajdują się ważne książki poświęcone tej problematyce. W bibliografii znajdujemy odwołania do najważniejszych książek głównych przedstawicieli tej dyscypliny w Polsce: Stanisława Bielenia, Remigiusza Bierzanka, Jacka Czaputowicza, Andrzeja Gałganka, Edwarda Halizaka, Józefa Kukułki, Romana Kuźniara, Teresy Łoś-Nowak, Longina Pastusiaka, Adama D. Rotfelda, Konstantego A. Wojtaszczyka i Ryszarda Zięby, ale brak w książce pogłębionej analizy tych prac. Zdarzają się jednak luki: na przykład pomięta została praca Franciszka Ryski poświęcona problematyce wojny w XX wieku³, a także moje obie książki poświęcone interpretacji interesu narodowego⁴.

Analiza dorobku nauki polskiej w omawianych obszarach jest bardziej ilościowa niż merytoryczna. Książka przedstawia starannie dobrane dane dotyczące płci autorów omawianych prac, ich obszaru tematycznego i geograficznego, stosowanych metod badawczych i podejść teoretycznych (w tym powołań na autorów obcych). Odnosi się jednak wrażenie, że autorzy – zapewne przez marginesowe potraktowanie rozpraw książkowych – nie są w stanie dać pełniejszej odpowiedzi na pytanie, jaka jest wartość polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi ćwierć wieku po przełomie ustrojowym. Przykładem

³ Franciszek Ryszka (1975), *Polityka i wojna: teorie XX wieku*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

⁴ Jerzy J. Wiatr (2004), *Refleksje o polskim interesie narodowym*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN oraz (2012), *Polski interes narodowy: refleksje o historii i współczesności*, Warszawa: Wydawnictwo IFIP PAN.

może być niezwykle oryginalna i głęboka teoretycznie praca Romana Kuźniara (2005, 2006), *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR), którą autorzy wymieniają w bibliografii, ale której w ogóle nie analizują merytorycznie. W sumie jednak praca Jacka Czaputowicza i współpracowników bardzo dobrze obrazuje szybki i ciekawy rozwój polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi i integracją europejską. Będzie to ważną pomocą dla dalszych badań w tym zakresie.

Cenna także jest rekonstrukcja początków nauki o stosunkach międzynarodowych w skali światowej i w Polsce przed drugą wojną światową. Choć wiele się od tamtych czasów zmieniło, to badacze dzisiejsi powinni mieć świadomość tego, jak wyglądały odległe początki uprawianej przez nich dyscypliny. Autorzy odnotowują odrodzenie badań nad stosunkami międzynarodowymi po drugiej wojnie światowej i trafnie wskazują na regres, jaki także w tej dziedzinie nastąpił w wyniku presji politycznej. Była ona szczególnie dotkliwa w politycznie wrażliwej dziedzinie studiów nad stosunkami międzynarodowymi. Jednak nawet w tych warunkach pozycja nauki polskiej była – na tle innych państw ówczesnego bloku radzieckiego – stosunkowo dobra, co między innymi wyrażało się w aktywnym udziale uczonych polskich w pracach International Studies Association (w tym nawet sprawowanie funkcji wiceprezydenta tej organizacji w kadencji 1980/81).

Wysoko oceniając omawianą pracę, mam pod jej adresem dwa poważniejsze zastrzeżenia. Jedno dotyczy statusu socjologii stosunków międzynarodowych, a drugie wpływu marksizmu na tę dziedzinę badań w okresie PRL.

Autorzy odnotowują (s. 44) pojawienie się w latach 1969 i 1972 dwóch moich artykułów postulujących podjęcie badań w zakresie socjologii stosunków międzynarodowych, którą określiłem wówczas mianem „nieistniejącej dyscypliny”. Dalszy rozwój tej dyscypliny umknął jednak ich uwadze. Gdyby poświęcili tej sprawie więcej uwagi, to odnotowaliby, że w 1974 roku opublikowałem znacznie ważniejszy tekst zawierający rozwiniętą conceptualizację tej części socjologii polityki oraz to, co nazwałem zmodyfikowanym paradygmatem marksistowskim – i to w renomowanym czasopiśmie międzynarodowym⁵. Publikacja ta została zauważona i życzliwie odnotowana przez Marcela Merle w pierwszej syntetycznej pracy poświęconej socjologii stosunków międzynarodowych, której – sądząc z omawianej książki – autorzy nie znają⁶. Nie byłoby

⁵ Jerzy J. Wiatr (1974), *A sociological perspective in the study of international relations*, „International Social Science Journal”, vol. XXVI, No. 1, s. 109–118 oraz (1974), *Sociologie et etude des relations internationales*, „Revue internationale des sciences sociales”, vol. XXVI, No. 1, s. 118–128.

⁶ Marcel Merle (1974), *Sociologie des relations internationales*, Paris: Dalloz, s. 84, 87, 216. Marcel Merle (1923–2003) jest w omawianej książce wymieniony, ale autorzy żadnej

warto o tym wspominać, gdyby nie to, że podważa to dwie tezy autorów: o braku podejścia teoretycznego do badania stosunków międzynarodowych w latach 70. i o odcięciu nauki polskiej od światowej. Przynajmniej w odniesieniu do socjologii stosunków międzynarodowych sprawy miały się inaczej.

Początki socjologicznych zainteresowań stosunkami międzynarodowymi przypadają na koniec lat 50., gdy Julian Hochfeld kierował Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych (1957–1959). W tym czasie zainicjował on pierwsze w Polsce (a także pierwsze w ówczesnym bloku państw socjalistycznych) badania opinii publicznej na temat spraw międzynarodowych⁷. Moje zainteresowania socjologicznym ujęciem spraw międzynarodowych szczególnie wiele zawdzięczają właśnie Hochfeldowi. W 1977 roku w książce poświęconej socjologii polityki uwzględniłem tę problematykę, poświęcając socjologii stosunków międzynarodowych odrębny rozdział⁸. Rosyjskie wydanie tej pracy ukazało się dwa lata później i miało pewien wpływ na zainteresowanie socjologów radzieckich tą problematyką. Pominięcie przez profesora Czaputowicza problematyki socjologii stosunków międzynarodowych uważam za błąd, gdyż wiele ze sformułowanych przez niego ocen krytycznych pod adresem ówczesnego stanu polskich badań w tym zakresie wymagałoby rewizji, gdyby brać pod uwagę polski wkład do socjologii stosunków międzynarodowych. Wymagałoby to jednak uznania, że badania w tym zakresie były prowadzone nie tylko w instytutach nauk politycznych.

Druga uwaga krytyczna dotyczy wpływu marksizmu na słaby rozwój tej dyscypliny w latach PRL. Autorzy mają częściowo rację, zwłaszcza gdy bardzo krytycznie odnoszą się do głównego nurtu polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi, reprezentowanego przez wpływową wówczas szkołę Józefa Kukułki. Ortodoksyjny marksizm był istotnie w większym stopniu narzędziem ideologicznej propagandy, niż paradygmatem naukowym. Autorzy wyraźnie podkreślają swój dystans do tego kierunku w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych. Myślę, że w zasadzie mają w tej ocenie rację.

Uwadze autorów umknął jednak fakt, że w Polsce uprawiany był także inny marksizm – otwarty na nowe koncepcje teoretyczne, krytyczny wobec tradycyjnych założeń, korzystający z dorobku nieortodoksyjnych marksistów tworzących na Zachodzie. Najciekawszym przykładem takiego podejścia była

z jego prac nie cytują i zapewne ich nie znają. Był to natomiast najwybitniejszy socjolog stosunków międzynarodowych – nie tylko we Francji.

⁷ Julian Hochfeld i Andrzej Siciński (1961), *Sprawy międzynarodowe w opinii publicznej*, Warszawa: OBOP.

⁸ Jerzy J. Wiatr (1977), *Socjologia stosunków międzynarodowych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 542–557.

– zupełnie zignorowana przez autorów – polska odmiana neomarksistowskiej teorii zależności, świecącej triumfy w nauce latynoamerykańskiej w latach 60. i 70. W 1977 roku Henryk Szlajfer obronił w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego bardzo ciekawą i na polskim gruncie nowatorską pracę o problematyce zależnego rozwoju w Ameryce Łacińskiej⁹, a kilka lat później szerzej rozwinął tę problematykę w książce o „modernizacji zależności”¹⁰. Do podejścia tego nawiązywali także inni polscy autorzy¹¹. Gdyby autorzy omawianej pracy uwzględnili kierunek neomarksistowski, to ich ocena wpływu marksizmu na polskie badania w zakresie spraw międzynarodowych uległaby zapewne złagodzeniu. Prawdą natomiast jest, że w tej dziedzinie wpływ oficjalnej ideologii był szczególnie dokuczliwy, co zresztą skłaniało wielu z nas do unikania problemów najbardziej gorących (jak „zimna wojna” czy stosunki ZSRR z państwami od niego zależnymi), gdyż rzetelne badanie tych zagadnień w warunkach politycznej kontroli nad nauką nie było możliwe.

W tym kontekście cenne jest to, że autorzy sporo miejsca poświęcili ważnym pracom w zakresie spraw międzynarodowych powstającym w kręgu paryskiej „Kultury”, zwłaszcza dorobkowi Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego, a także pracom politologów polskiego pochodzenia, którzy wywarli istotny wpływ na rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych na Zachodzie. Dotyczy to zwłaszcza Zbigniewa K. Brzezińskiego i George’a Modelskiego.

Omawiana praca nie ustrzegła się paru błędów rzeczowych. Longin Pastusiak nie jest z wykształcenia socjologiem (s. 44), a Polskiej Akademii Nauk nie należy nazywać „Państwową Akademią Nauk” (s. 78).

Kończąc tę – niepozbawioną uwag krytycznych – recenzję, pragnę podkreślić dużą wartość omawianej tu pracy dla dalszych badań nad stosunkami międzynarodowymi i integracją europejską. W nowych, znacznie korzystniejszych warunkach politycznych, badania te powinny rozwijać się jeszcze lepiej niż w latach, gdy – nieraz wbrew trudnościom wynikającym z sytuacji politycznej – kładliśmy podwaliny tej dyscypliny. Znajomość przebytej drogi będzie w tym wysoce pomocna.

⁹ Henryk Szlajfer (1977), *Burżuazja latynoamerykańska: próba socjologii zależnej klasy panującej*, niepublikowana praca doktorska, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

¹⁰ Henryk Szlajfer (1985), *Modernizacja zależności. Kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej*, Wrocław: Ossolinem.

¹¹ Por. zwłaszcza: Ryszard Stemplowski (red.), (1987), *Ameryka Łacińska. Dyskusja o rozwoju*, Warszawa: Wydawnictwo „Czytelnik”; Jerzy J. Wiatr (1982), *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*, Warszawa: Książka i Wiedza.

Iwona Gmaj¹

EDUKACJA W UŚCISKU BIUROKRACJI

Recenzja książki Pauli Gerber, *Understanding Human Rights: Educational Challenges for the Future* (Cheltenham: Edward Elgar Publishing Limited, 2013).

Dr Paula Gerber to badaczka prawa specjalizująca się w prawach człowieka i prawie konstytucyjnym, pełniąca funkcję profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Monash w Australii oraz zastępcy dyrektora prestiżowego Castan Centre for Human Rights Law. Pracę akademicką rozpoczęła po karierze prawniczej obejmującej prowadzenie prywatnej praktyki w Londynie i Los Angeles, partnerstwo w wiodącej australijskiej firmie prawniczej oraz zdobycie nagrody australijskiej biznesmenki roku w 1996. Pisząc *Understanding Human Rights: Educational Challenges for the Future*, podsumowała badania nad działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie promowania i wdrażania edukacji praw człowieka. Badania te prowadzone były w ramach jednego z dziesięciu projektów poświęconych prawom człowieka, finansowanych z grantu rządu szwajcarskiego i uznawane są za cenny wkład w literaturę przedmiotu dziękiłączeniu perspektywy prawnej i politycznej.

Głównym, przedstawionym na wstępie założeniem analizy podjętej w książce, jest przekonanie, że problem naruszania praw człowieka powinien być rozwiązany poprzez działania prewencyjne, nie zaś interwencje podejmowane już po fakcie. Autorka bezpośrednio odnosi ten argument do współczesnej medycyny, jako do dziedziny, w której powszechnie uznaje się zasadę, że „prewencja jest lepsza od lekarstwa”. W przypadku naruszania praw człowieka, podobnie jak w przypadku innych zjawisk silnie warunkowanych przez czynniki społeczno-kulturowe, oczywistym środkiem prewencyjnym wydaje się być edukacja, postrzegana jako skuteczne narzędzie trwałej zmiany świadomości społecznej.

¹ E-mail: iwona.gmaj@gmail.com

Wydaje się, że stanowisko reprezentowane przez autorkę książki podzielane jest również przez ONZ, co znajduje swój wyraz w artykule 26(2) Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w którym czytamy: „Celem nauczania jest pełny rozwój osobowości ludzkiej i ugruntowanie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności”². Jednak analiza działań faktycznie podejmowanych przez różne organy ONZ wskazuje, że stanowisko to podzielane jest głównie w warstwie deklaratywnej. Wniosek ten nie jest formułowany przez autorkę pochopnie. W swej książce Paula Gerber podejmuje się trudnego zadania przeprowadzenia mikroanalizy imponującego w swej objętości materiału badawczego, na który składają się różnego rodzaju dokumenty, raporty, komentarze, deklaracje, rezolucje itp. tworzone przez uważnie dobrane organy ONZ, w tym:

- Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych (KPESK),
- Komitet Praw Dziecka (KPD),
- Rada Praw Człowieka (RPC),
- Rada Gospodarcza i Społeczna (RGS),
- Zgromadzenie Ogólne (ZO),
- Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka (BWKPC).

Wymienione ciała obejmują zarówno zespoły niezależnych ekspertów (KPESK, KPD), jak i przedstawicieli rządów krajów członkowskich (RPC, RGS, ZO) oraz pracowników ONZ (BWKPC). Dobór ten umożliwia zatem porównanie różnych perspektyw w zakresie realizowania zobowiązań względem edukacji praw człowieka – eksperckiej, rządowej i urzędniczej.

Pierwsze dwa organy, czyli Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych oraz Komitet Praw Dziecka, to tak zwane „ciała traktatowe”, czyli ciała odpowiedzialne za nadzorowanie i implementację traktatów i konwencji przyjętych w ramach systemu ONZ. W przypadku KPESK jest to Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, natomiast w przypadku KPD jest to Konwencja o Prawach Dziecka. Oba dokumenty obejmują zapisy bezpośrednio odwołujące się do edukacji praw człowieka – są to odpowiednio artykuł 13(1) i artykuł 29. Ciała traktatowe dysponują prawem do rozpatrywania cyklicznych sprawozdań składanych przez Państwa-Strony i opiniowania ich w formie Ogólnych Zaleceń, dokonują również interpretacji (wykładni) treści klauzuli prawnych zawartych w traktatach w formie Ogólnych Komentarzy.

² Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta i proklamowana rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ. 217 A (III) w dniu 10 grudnia 1948 r.

Analiza treści Ogólnych Komentarzy wydanych przez oba wymienione ciała traktatowe oraz sprawozdań Państw-Stron i odnoszących się do nich Ogólnych Zaleceń z lat 1997–2008 (KPESK) i 1999–2008 (KPD) ujawniła, że KPD znacznie poważniej od KPESK traktuje kwestię edukacji praw człowieka. Komitet Praw Dziecka poświęcił swój pierwszy Ogólny Komentarz właśnie artykułowi 29 odwołującemu się do edukacji praw człowieka, dając – w odróżnieniu do Ogólnego Komentarza KPESK do artykułu 13 – wystarczająco dobrą, jasno sprecyzowaną podstawę dla Państw-Stron do podejmowania działań w tym zakresie. Znalazło to swój wyraz z częstym odnoszeniu się przez Państwa-Strony do edukacji praw człowieka w sprawozdaniach krajowych dla KPD, którą to kwestię całkowicie lekcewały Państwa-Strony sprawozdające przestrzeganie Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych. Ponadto KPD – znów w odróżnieniu od KPESK – stosunkowo często sam poruszał kwestię edukacji praw człowieka w Ogólnych Zaleceniach, podejmując w ten sposób swoisty dialog z Państwami-Stronami. W przypadku obu ciał traktatowych dostrzegalny był jednak problem jakości fragmentów Ogólnych Zaleceń dotyczących implementacji edukacji praw człowieka, o ile się pojawiały. Zbyt często miały charakter ogólnikowych frazesów, formułek stosowanych niezależnie od informacji zawartych przez dane Państwo-Stronę w sprawozdaniu, czasem były wręcz wewnętrznie sprzeczne lub niejednoznaczne, zbyt rzadko zawierały też konkretne wskazówki dla Państwa-Strony dotyczące dalszych działań w zakresie edukacji praw człowieka.

W przeciwieństwie do omówionych ciał traktatowych, stosunkowo prężna w promowaniu i wdrażaniu rozwiązań z zakresu edukacji praw człowieka okazała się powołana w 2006 roku Rada Praw Człowieka, w szczególności zaś Komitet Doradców stanowiący intelektualne (eksperskie) zaplecze Rady. W ramach Komitetu Doradców wyłoniono zespół redakcyjny odpowiedzialny za opracowanie wstępnej wersji Deklaracji Narodów Zjednoczonych w sprawie nauczania i szkolenia w dziedzinie praw człowieka (*United Nations Declaration on Human Rights Education and Training*), przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne w 2011 roku. O zaangażowaniu Komitetu Doradców w kwestię edukacji praw człowieka świadczyła sprawna organizacja procesu tworzenia deklaracji we współpracy z przedstawicielami rządów krajowych oraz trzeciego sektora. Jednocześnie poważnym przeoczeniem RPC było pominięcie edukacji praw człowieka w wyznaczaniu pełnomocnictwa specjalnego sprawozdawcy ds. prawa do nauki. Niemniej zdaniem autorki to właśnie w gestii RPC leży obecnie największa szansa na realną kontrolę przestrzegania praw człowieka. Szansą tą jest nowy mechanizm w postaci powszechnego prze-

głędu okresowego, którym objęte są wszystkie kraje ONZ, niezależnie od ich członkostwa w Radzie. Jednak bez jasnych wytycznych określających zakres raportowania i zasady ewaluacji, powszechne przeglądy okresowe wykazują te same mankamenty, co zalecenia KPESK i KPD – zbyt ogólnikowość, generyczność i niespójność. Ponadto jakość przeglądów silnie zależy od krajów dokonujących rewizji – pozytywnie wyróżniły się na tym polu Włochy, Maroko, Kostaryka i Szwajcaria.

Kolejnym organem ONZ składającym się z reprezentantów krajów członkowskich jest Rada Gospodarcza i Społeczna, mająca szerokie upoważnienia w zakresie promocji i obserwacji przestrzegania praw człowieka. Do jej prerogatyw należy m.in. opracowywanie propozycji konwencji do przedłożenia Zgromadzeniu Ogólnemu, organizacja międzynarodowych konferencji wyższych urzędników, koordynacja działania wyspecjalizowanych agencji (m.in. UNESCO) oraz uzyskiwanie raportów krajów członkowskich i wyspecjalizowanych agencji, dotyczących stosowania rekomendacji RGS i ZO w zakresie praw człowieka. Niestety, edukacja praw człowieka stanowi dla RGS potencjalnie znaczące, ale w dużej mierze niewykorzystane narzędzie realizacji przypisanych jej zadań, o czym świadczy na przykład niemal całkowity brak odniesień do tego obszaru w rocznych raportach RGS przedstawianych ZO. Wyjątkiem od tej reguły jest deklaracja ministerialna z 2011 roku, w której edukacji praw człowieka poświęcono kilka akapitów. Należy też brać pod uwagę, że Rada działa przede wszystkim za pośrednictwem nieformalnych i nieudokumentowanych dyskusji. Mimo to, bierność RGS w obszarze edukacji praw człowieka stanowi zdaniem autorki potwierdzenie często powtarzanej diagnozy, zgodnie z którą jest to ciało pozbawione realnych wpływów i przez to zbędne, choć mogłoby pełnić funkcję koordynatora działań wszystkich agencji ONZ w zakresie edukacji praw człowieka.

Jednym z najważniejszych organów ONZ oraz trzecim z analizowanych organów złożonych z przedstawicieli państw członkowskich, co więcej – wszystkich państw należących do ONZ i dysponujących głosem o jednakowej wadze, jest Zgromadzenie Ogólne. Ogłaszając Powszechną Kartę Praw Człowieka, ZO stworzyło pierwszy międzynarodowy instrument, w którym pojawia się edukacja praw człowieka. Pomimo tego, organ ten nie poświęcił wiele uwagi wyznaczaniu priorytetów i koordynacji działań na rzecz zarówno edukacji praw człowieka, jak i praw człowieka w ogólności. Zdaniem autorki jest to tym bardziej rozczarowujące, że ZO ma niezwykle szerokie uprawnienia w zakresie politycznym, administracyjnym i budżetowym. Analiza wystąpień na sesjach plenarnych ZO oraz debat prowadzonych w Trzecim Komitecie ZO zajmującym się rozpatrywaniem tematów związanych z kwestiami

społecznymi, humanitarnymi i kulturowymi, ukazała brak spójnej terminologii odnoszącej się do edukacji praw człowieka oraz małą aktywność państw zachodnich w podejmowaniu tego tematu. Co więcej, problematyka edukacji praw człowieka omawiana była w sposób niekonsekwentny i zbyt ogólnikowy, czego przykładem może być debata na temat terroryzmu, w której edukację przedstawiano jako skuteczny sposób zapobiegania terroryzmowi i jednocześnie jako całkowicie poboczny element możliwego rozwiązania. Dodatkowo, mimo prób usprawnienia przebiegu debat podejmowanych w ramach ZO poprzez ograniczenie czasu wypowiedzi i nakaz przejścia do kolejnego tematu w przypadku braku rozstrzygnięcia, ZO nie stanowi odpowiedniej platformy do prowadzenia szczegółowej dyskusji nad złożoną i wielowątkową kwestią opracowywania strategii na rzecz edukacji praw człowieka. W ocenie autorki, debaty podejmowane w ramach ZO okazują się zatem nie tylko nieproduktywne, ale w związku ze znaczeniem i rolą tego organu, realnie wpływające na skuteczność działań na rzecz światowego pokoju. Tymczasem uzasadnione są oczekiwania, by ZO przyjęło rolę lidera w zakresie promowania edukacji praw człowieka.

Ostatnim omawianym w książce organem ONZ jest Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Praw Człowieka, jedyne ciało składające się w całości z urzędników. Jako komórka wydzielona w ramach Sekretariatu ONZ, Biuro rozpoczęło swoją działalność od implementacji Planu Działania na rzecz Dekady Edukacji Praw Człowieka, rozpoczętej w 1995 roku. Obecnie BWKPC dostosowuje się do roli koordynatora agencji ONZ w zakresie edukacji praw człowieka, poszukując najbardziej efektywnych środków służących promowaniu praw człowieka w obrębie wspólnoty międzynarodowej oraz budując doświadczenie poprzez realizację kolejnych programów (m.in. Światowy Program na Rzecz Edukacji o Prawach Człowieka, Dzień Praw Człowieka). Największym sukcesem okazały się projekty zakładające decentralizację działań Biura oraz spersonalizowanie wsparcia technicznego. Jednym z nich był projekt wspierający wspólnoty lokalne poprzez przyznawanie organizacjom trzeciego sektora, społecznościom i inicjatywom oddolnym niewielkich grantów na prowadzenie edukacji praw człowieka (Assisting Communities Together Project). Drugim przykładem był program, w ramach którego na wniosek rządu danego kraju BWKPC opracowywał strategię promowania praw człowieka dostosowaną do potrzeb wnioskodawcy (Technical Cooperation Programme). Pomimo tych sukcesów, kontynuowanie skutecznych działań Biura wymaga zdaniem autorki ściślejszego określenia jego roli, która na razie obejmuje zarówno pełnienie funkcji lidera, jak i funkcji wsparcia technicznego.

Przedstawiona w książce analiza funkcjonowania różnych organów ONZ w obszarze edukacji praw człowieka ukazuje obraz Organizacji Narodów Zjednoczonych jako typowego przykładu przesadnie zbiurokratyzowanej struktury, której liczne ciała podejmują rozproszone i nieskoordynowane wysiłki, zbyt często sprowadzające się do powtarzania truizmów na temat znaczenia edukacji w budowaniu pożądanych z etycznego punktu widzenia postaw. W tym sensie ONZ zdaje się odbiegać od weberowskiej racjonalnej formy sprawowania władzy, wpisując się bardziej w marksowską wizję biurokracji zdystansowanej wobec interesu ogólnego, skrajnie sformalizowanej, funkcjonującej w sobie i dla siebie. Jednocześnie pewien zakres biurokratyzacji organizacji międzynarodowych wydaje się nieunikniony, a z prawnego punktu widzenia tylko tego rodzaju organizacje są w stanie operować na poziomie makro, wyznaczając wspólne dla wielu państw etyczne ramy odniesienia, o ile funkcja kontrolna realizowana jest w sposób skuteczny, co analiza Gerber wydaje się w przypadku ONZ podważać. Podsumowanie starań ONZ w zakresie systematycznego (choć w praktyce często powolnego) tworzenia tego rodzaju ogólnych standardów w zakresie edukacji praw człowieka prowadzi do względnie pozytywnych wniosków, szczególnie biorąc pod uwagę przyjęcie w 2011 roku Deklaracji Narodów Zjednoczonych w sprawie nauczania i szkolenia w dziedzinie praw człowieka, świadczącej o odnowieniu zobowiązania społeczności międzynarodowej do działania na rzecz edukacji praw człowieka. Zobowiązanie to pozostanie jednak wyłącznie deklaracją, jeśli nie będą mu towarzyszyć rozwiązania wdrażane na poziomie mikro w postaci praktycznego, spersonalizowanego, technicznego i finansowego wsparcia na poziomie lokalnym, w szczególności skierowanego do regionów peryferyjnych, które w ramach struktur ONZ wyrażają największe zainteresowanie ideą edukacji praw człowieka, dostrzegając w niej szansę na swoisty awans cywilizacyjny (np. Kostaryka czy Namibia wykazujące szczególną aktywność w Trzecim Komitecie ZO). Jedynie stworzenie na poziomie regionalnym masy krytycznej w zakresie kompetencji związanych z prowadzeniem edukacji praw człowieka może zapewnić realne upowszechnienie idei uniwersalnych praw. Organizacja Narodów Zjednoczonych uważająca się za strażnika praw człowieka nie może przy tym traktować edukacji jako oczywistości niewymagającej niemalże werbalizacji w kontekście utrwalania światowego pokoju, jednocześnie odkładając ten temat na bok za każdym razem, gdy pojawiają się tzw. „prawdziwe problemy”, jak terroryzm. Postawa taka wydaje się powszechna, nie bez powodu przejawiając się w wystąpieniach na sesjach plenarnych Zgromadzenia Ogólnego.

O ile działania podejmowane na poziomie makro i mikro są niewątpliwie istotne, o tyle w rekomendacjach wieńczących książkę Gerber wskazuje

na potrzebę odpowiedniej organizacji wysiłków ONZ na poziomie, który w relacji do dwóch pozostałych można określić jako mezo. Rekomendacje te obejmują:

- organizację szkoleń z zakresu edukacji praw człowieka dla pracowników ONZ;
- zapewnienie jasno zdefiniowanego przywództwa w tym obszarze poprzez powołanie Dyrektora i Grupy Roboczej ds. edukacji praw człowieka;
- przyjęcie konwencji dotyczącej edukacji praw człowieka;
- stworzenie bazy materiałów i dobrych praktyk powszechnie dostępnej online;
- przyjęcie strategicznego podejścia do promowania edukacji praw człowieka analogicznie do kampanii ONZ przeciwko terroryzmowi;
- zwiększenie współpracy między organami ONZ, państwami i organizacjami trzeciego sektora;
- opracowanie zasad ewaluacji działań ONZ w zakresie edukacji praw człowieka;
- szeroko zakrojoną reformę struktury ONZ przeciwdziałającą jej dalszej fragmentaryzacji zgodnie z założeniami przygotowanego w 2006 r. raportu *Delivering as One*.

Zarówno przedstawione wyżej rekomendacje, jak i poprzedzająca je historyczna analiza dokonana przez Gerber, ukazują zorientowanie autorki na techniczną w swym wydźwięku analizę polityczno-prawną, która u czytelnika o bardziej socjologicznej wrażliwości może pozostawić pewien niedosyt. Niezwykle bogaty materiał źródłowy domaga się analizy jakościowej pod kątem znaczeniowym, tymczasem autorka poprzestaje głównie na ilościowej analizie tekstu. Niemniej pozycja ta wydaje się szczególnie wartościowa właśnie z perspektywy odbiorcy, który nie porusza się swobodnie po tematyce związanej z procesem legislacyjnym czy mechanizmami nadzoru funkcjonującymi w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pomimo specjalistycznego charakteru analizy dokonanej przez Gerber, publikacja ta, dzięki swej czytelnej strukturze i uporządkowanej narracji, swobodnie prowadzi czytelnika przez gąszcz nazw i form badanych wypowiedzi oraz złożone relacje łączące poszczególne organy ONZ. Pytaniem, które narzuca się w kontekście konstruktywnej krytyki Organizacji Narodów Zjednoczonych dokonanej przez autorkę, a które pozostaje bez odpowiedzi, jest pytanie o faktyczną skuteczność edukacji praw człowieka w kontekście zwalczania przypadków naruszeń tychże praw i szerzej – w kontekście zapewniania potocznie definiowanego pokoju.

INFORMACJE DLA AUTORÓW PÓŁROCZNIKA: „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” będą publikowały także teksty w języku angielskim, jeśli będą napisane w starannym języku angielskim i przejdą procedurę kwalifikacyjną.

Artykuły zgłaszane do publikacji powinny być nadsyłane w formie komputerowego wydruku na adres Redakcji oraz pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły i eseje recenzyjne powinny być opatrzone tytułami oraz posiadać abstrakt w języku polskim i angielskim (ok. 900 znaków) i kilka słów kluczowych. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; wyrównanie do lewego marginesu, margines prawy 35 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku.

Opiniowanie i kwalifikowanie tekstów do druku

1. Wraz z tekstem autor składa oświadczenie, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.).
2. Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.), to autor zobowiązany jest podać w tekście źródła finansowania publikacji.
3. Każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch recenzentów, z których jeden jest członkiem Rady Redakcyjnej lub Zespołu, a drugi jest recenzentem zewnętrznym.
4. Redakcja „Studiów Socjologiczno-Politycznych. Seria Nowa” przywiązuje dużą wagę do standardów rzetelności naukowej i respektowania zasad dobrych praktyk w nauce. W szczególności Redakcja będzie ujawniać ewentualne przypadki plagiatu.
5. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy, tj. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, zawiera z Autorem umowę wydawniczą, w której udziela on nieodpłatnej licencji na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego.

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.

Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne” 1–2: 91–108.

Janicka Krystyna (1970), *Społeczne aspekty ruchliwości geograficznej*, w: W. Wesołowski (red.), *Zróżnicowanie społeczne*, Wrocław: Ossolineum, s. 375–400.

Malewska Hanna i Violaine Londe-Tarbes (1996), *Społecznicy, ich tożsamość i zaangażowanie*, „Studia Socjologiczne” 2: 35–54.

Lahman David, Joe Oppenheimer i Piotr Świstak (1996), *Formalna teoria wyboru racjonalnego*, „Studia Socjologiczne” 3–4: 13–72.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, to powinny być one nieliczne, krótkie i umieszczone na końcu, przed bibliografią.

Informacje o numerach archiwalnych znajdują się na stronie internetowej czasopisma:

<http://www.is.uw.edu.pl/pl/badania-i-konferencje/studia-socjologiczno-polityczne-seria-nowa/>

WUW